

1

27. 11. '22 – Monsieur le Recteur,

A mon grand regret, l'état de ma santé ne me permet pas de vous accepter votre invitation au thé. Le docteur m'a défendu de sortir plus d'une fois par jour. et voici que je ~~[illegible]~~ suis déjà obligé tout de même de sortir deux fois. Et moi-même je sens qu'une troisième fois me fatiguerait trop. Vous voyez mon malheureux état.

Monsieur le Recteur, et comme je suis devenu valétudinaire. Croyez bien que cela n'ennuie personne autant que Votre dévoué serviteur

Michael Henry Dziewicki

Lector of the English Language and Literature

in the Jagellonian University

Cracow.

2

Wielce Szanowny Panie Kolego,

Nie mogąc z powodu zajść przy wpisach złożyć osobiście Panu Koledze podziękowania za ofiarowanie mi Parískiego podręcznika fizyki pozwalam sobie uczynić to narazie pisemnie.

Jestem Szanownemu Panu szczerze wdzięczny za ten łaskawy dowód pamięci i życzę serdecznie aby dzieło tak sumiennie i poważnie, głęboko:

przystępnie opracowane, znalazło powszechne uznanie i odegrało wybitną rolę w wykształceniu młodzieży.

pozostaję z głębokim szacunkiem

oddany Panu Koledze

K. Dziewoński.

Kraków d. 9. 10. 1921.

Kraków 2/IX 1922.

3

Karol Dziewoński

prosi o przyjęcie serdecznego podziękowania za łaskawy objaw pamięci i dar II-go tomu cennego i pięknego dzieła Wielce Szanownego Pana Kolegi.

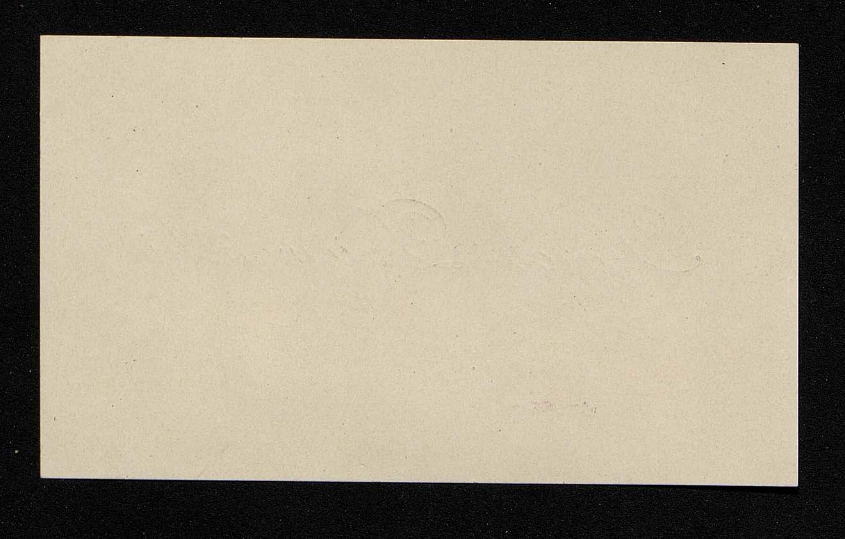


4

Karol Dziewoński

prosi o przyjęcie serdecznego podziękowa-
nia za łaskawe przesłanie w darze III to-
mu „Nauki Fizyki", dzieła tak ze wszech miar
cennego.

Kraków 14. I. 1925.



5

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI

Czcigodny Panie Rektorze

W najbliższym czasie kończy się druk pracy p. L. Orkisza o Komecie 1925, jako monografji Akad. Um. (w Mémoires A). Wydawnictwo to, jak W Panu wiadomo, dochodzi do skutku dzięki subwencji Fund. Kult. Nar., której Dyrekcja zastrzegła sobie, aby na publikacji tej było to zaznaczone.

Wobec tego zredagowałem notatkę tego rodzaju w celu jej umieszczenia na karcie tytułowej (okładce) wydawnictwa

i przesyłam ją (w dwóch redakcjach) Czcigodnemu Panu z prośbą o uprzejmą radę czy jest odpowiednia w formie i treści.

Dziękuję z góry za uprzejmą pomoc, łączę wyrazy mego głębokiego poważania i [illegible] przywiązania.

K. Dziewoński

6

II. ZAKŁAD CHEMICZNY
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
KRAKÓW
ULICA JAGIELLOŃSKA L. 22.

Wielce Szanowny Panie Rektorze i Kolego,

Pozwalam sobie zwrócić do Szanownego Pana z zapytaniem w następującej sprawie. W załączonej korekcie tytuł pracy p. Świętosławskiego wydaje mi się wadliwy. „Recherches thermochimiques des composés diazoïques". Jakkolwiek korektor-francuz p. Hamel tytuł ten uznał za poprawny, wydaje mi się, że powinien by brzmieć: „Recherches thermochimiques sur les composés diazoïques". Znając Pańską wysoką kompetencję w sprawach językowonaukowych

proszę o łaskawą radę co do tej sprawy.

W oczekiwaniu szczerej odpowiedzi

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

K. Dziewoński.

18/3 1925.

7

II. ZAKŁAD CHEMICZNY
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
KRAKÓW
ULICA JAGIELLOŃSKA L. 22.

Kraków d. 20.IV.25.

Szczególny Panie Rektorze i Kolego,

Pozwalam sobie przesłać odpowiedź p. Kol. Zawidzkiego na list mój w wiadomej sprawie. Spóźnienie wynikło – jak wnoszę z listu – z powodu nieobecności p. Zaw. w Warszawie. W każdym razie odpowiedź wyjaśnia rzecz w znacznej mierze; jak widać i Akademja nasza (prof. Hoyer) nie jest tu bez winy.

Przepraszam bardzo, że nie zjawię się u Pana Rektora osobiście, ale jestem dziś bardzo niedysponowany z powodu ataku artretycznego i astmy; sądzę zresztą

że list wystarcza do wyjaśnienia sprawy i udzielenia odpowiedzi p. Marie.

Przy tej sposobności dziękuję serdecznie za łaskawe przesłanie mi odbitki z przemówieniem Pana Rektora na Zj. Fiz., które przeczytałem z wielkiem zainteresowaniem. Horyzonty, które Szanowny Pan ukazuje badaczom w dziedzinie nauki, są zawsze przepiękne i dalekie, (daleko sięgające). Niestety nie zawsze dostępne naszej rzeszy, jaką jesteśmy.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

Oddany Panu

K. Dziewoński

P.S. Jestem pod wrażeniem przygnębiającem śmierci prof. Stock. Jak niespodziewanie i w tak młodym wieku ubywa nam.

Przy sposobności pozwalam sobie załączyć dotąd odbitki prac moich.

8

II. ZAKŁAD CHEMICZNY
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
KRAKÓW
ULICA JAGIELLOŃSKA L. 22.

Czcigodny Panie Rektorze,

Stosownie do uprzejmie udzielonej mi zachęty zwracam się o łaskawe przejrzenie drugiej korekty pracy p. Gałeckiego (pierwszą przeprowadziłem sam) dla sprawdzenia czy nie ma jakich większych, zasadniczych błędów językowych.

Z góry dziękując za łaskawy trud Pański w tej sprawie łączę wyrazy głębokiego szacunku.

Oddany
K. Dziewoński

Kraków d. 11.I.25.

II. ZAKŁAD CHEMICZNY
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
KRAKÓW
ULICA JAGIELLOŃSKA L. 22.

Czcigodny Panie Rektorze i Kolego,

Stosownie do zachęty danej mi przy ostatniem widzeniu się pozwalam sobie przesłać ostatnią korektę 1er zeszytu Bulletin z prośbą o łaskawy rzut oka na całość dla sprawdzenia, czy nie ma rażących omyłek, błędów druku lub tekstu. W zeszycie tym po raz pierwszy wprowadza się uporządkowanie z nazwami działów nauk.

Przy sposobności pozwalam sobie także donieść, że nastąpiła pewna kolizja w sprawie sprawozdań dla „Tables annuelles de const." do Tow. Chem. w Warszawie

mianowicie prof. Pęczalski z Poznania zgłosił się z wiadomością, że w poro-
zumieniu z Panem Rektorem ma objąć obowiązki sprawozdawcy, tymczasem
do pracy przystąpił także już p. Zawidzki. P. Świętosławski w liście
do mnie podnosi tę sprzeczność i prosi o załatwienie nieporozumienia.

Dziękując z góry za łaskawą pomoc w korekcie

pozostaję z głębokim szacunkiem

Oddany

K. Dziewoński

26. V. 1925.

10

II. ZAKŁAD CHEMICZNY
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
KRAKÓW
ULICA JAGIELLOŃSKA L. 22.

Kraków d. 2.VIII.25.

Czcigodny Panie Rektorze,

Stosownie do wyrażonego życzenia przesyłam rękopis pracy p. Zygmunda z prośbą o łaskawe przeglądnięcie i przesłanie wprost do drukarni po poprawieniu. Prof. Hoyer nie zdołał dotąd znaleźć odpowiedniego korektora językowego francuskiego.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

Oddany Panu

K. Dziewoński

Czcigodny Panie Rektorze, 7/9 1925

11

Dziękuję serdecznie za łaskawą pamięć i ofiarowanie mi ostatniej części doskonałej książki Pańskiej.

Jestem również – jak zwykle – bardzo zobowiązany za uprzejme wskazówki przy korekcie moich prac, wskazówki najzupełniej trafne i cenne. Co do

zmian, proponowanych w publikacji p. prof. Morchlewskiej. To, licząc się z Jego drażliwością, zapytam Go, czy zmiany te i rady akceptuje.

Karol Dziewoński

Z wyrazami szczerego szacunku i serdecznymi pozdrowieniami

Oddany Wam

K. Dziewoński

Kraków d. 17. 9. 1925

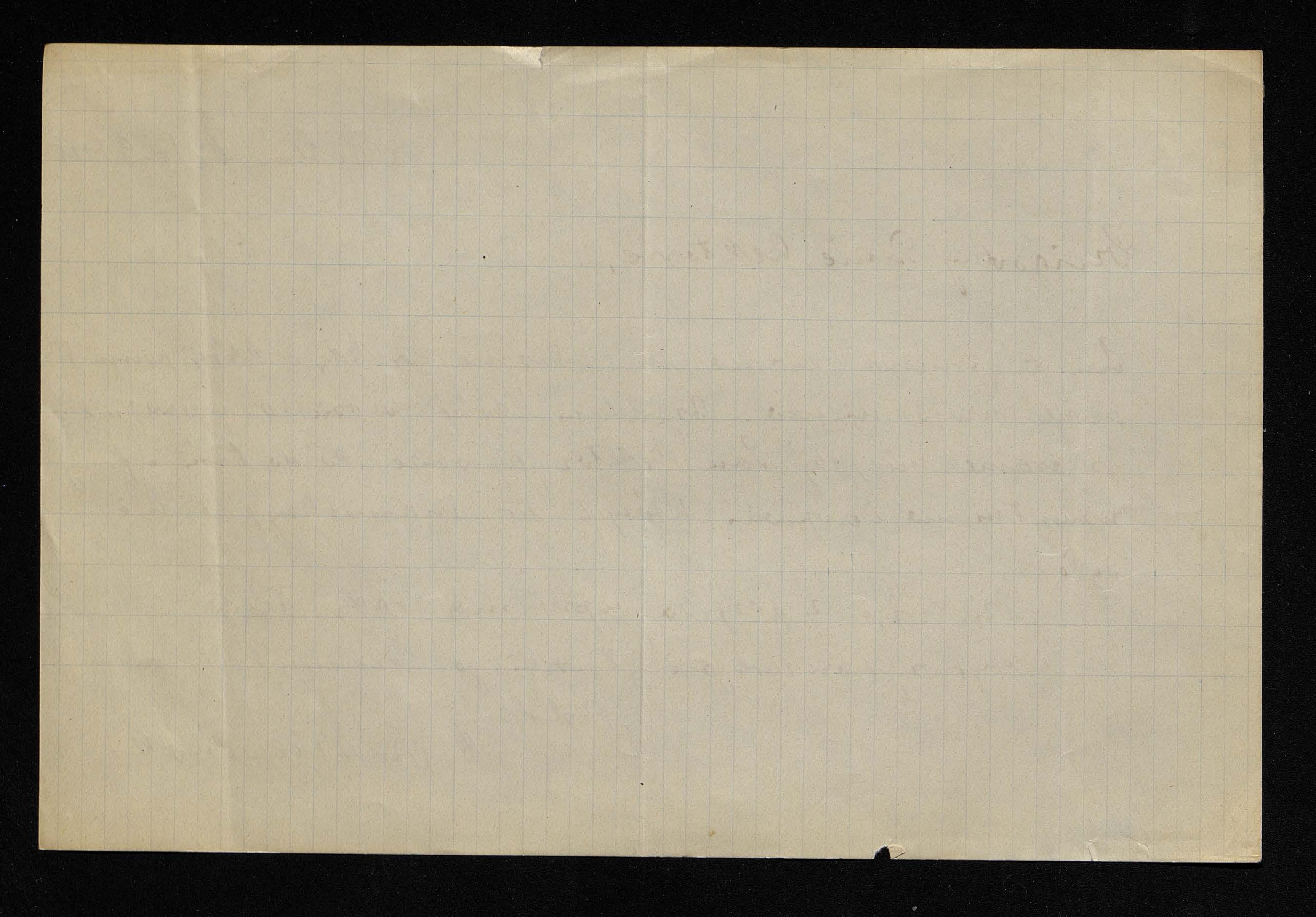
Czcigodny Panie Rektorze,

Pan Zygmunt zwrócił mi właśnie korektę, w której porobił pewne uzupełnienia. Pozwalam sobie prosić o uprzejme wskazanie mi, czy Pan Rektor aprobuje co do treści i formy uzupełnienia i dopiski, których w manuskrypcie nie było.

Dziękując z góry za uprzejmą radę łączę wyrazy szczerego i głębokiego szacunku

Oddany

K. Dziewoński

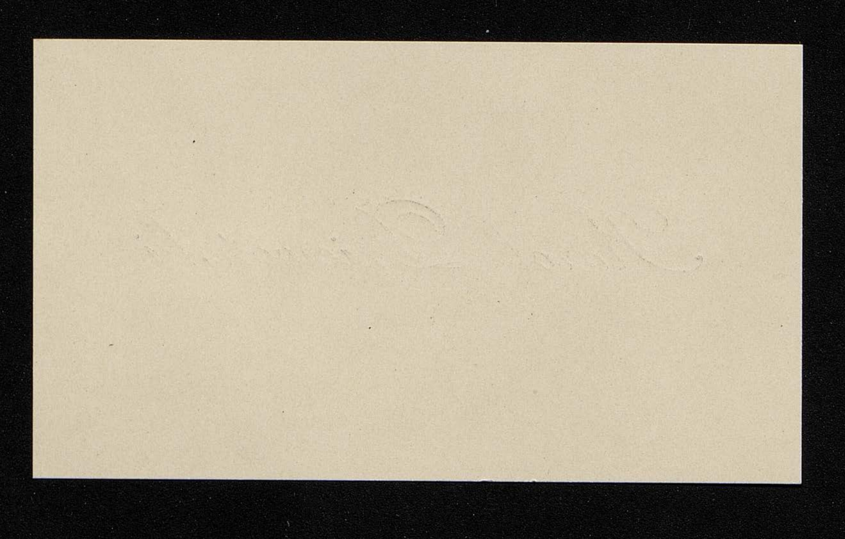


13

Kraków $\frac{1}{1}$ 1926.

Karol Dziewoński

przesyła Kommunikaty prac wykonanych w II Zakładzie Chem. U.J. łącząc z okazji N. Roku 1926 najserdeczniejsze życzenia pomyślności i zdrowia dla Czcigodnych Państwa.



14

II. ZAKŁAD CHEMICZNY
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
KRAKÓW
ULICA JAGIELLOŃSKA L. 22.

Kraków dnia 7. IV. 26.

Czcigodny Panie Rektorze i Kolego,

Dziękuję za uprzejmy list Pański z d. 3 bm. i proszę o łaskawe oddanie rękopisu pracy p. Giedroycia memu służącemu. Równocześnie przesyłam porządek dzienny najbliższego posiedzenia z prośbą o podpisanie i zatwierdzenie. Byłbym również wdzięczny za rzut oka na sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Wydz. naszego, tak by ono miało aprobatę Pańską.

Przy tej sposobności łączę wyrazy głębokiego szacunku

oddany Wam

K. Dziewoński

15

Myślenice 18. VII. 1926
(za Rabą, willa p. Körnerowej)

Czcigodny Panie Rektorze i Kolego,

Dziękuję serdecznie za uprzejmy list Pański z d. 14 bm. i za tyle trudu w sprawie wydawnictwa ostatniego zeszytu Bull., którego druk jest w toku.

Otrzymałem właśnie III-cią korektę. Tytuł pracy mej skrócony jest zupełnie właściwy. Takową właśnie dyspozycję wysłałem drukarni kilka dni temu. Korektę przesyłam równocześnie

z tym listem na ręce Czcigodnego Pana, proszę o włączenie jej – po zaaprobowaniu – do całości zeszytu. Sądzę, że przesłanie mi IV-tej korekty, ostatecznej, będzie zbyteczne. W każdym razie, gdybym już jeszcze otrzymał odeślę bezzwłocznie.

Czy w tytule pracy p. Zygmunda zamiast „remarque" nie należałoby użyć „remarques" w liczbie mnog. albo „une remarque", jeśli ma pozostać w liczbie poj.? Jest to uwaga być może niesłuszna, nie mając bowiem (praktycznie) obecnie języka franc. często w użyciu nie jestem kompetentny do poprawiania drugich. Jest to tylko „odczucie", które pozwalam sobie poddać

pod rozwagę, z prośbą o wybaczenie, gdyby było niewłaściwe.

Podzielam w zupełności zdanie Pańskie co do okropnej francuszczyzny prof. Święto-sławskiego. Przeglądając pracę tę dokładniej po oddaniu mi jej przez prof. Szyszkowskiego zauważyłem, poprawiając terminologję chemiczną, jeszcze wiele istotnie rażących zwrotów pod względem jasności i poprawności.

Przykro mi, że Szanowny Pan Kolega zamiast wypocząć w tym czasie letnim ma tyle kłopotów i zachodu z wydawnictwem Bull. Proszę mi wierzyć, że z prawdziwą wdzięcznością

(i wyrzutami sumienia) oceniam wielką uczynność Pańską, ogromne poświęcenie i zasługi, jakie Czcigodny Pan Kolega oddaje wszystkim współpracownikom Bull. Co do prof. Świętosławskiego proszę się nie zrażać uporem, który widocznie ze względu na miłość własną i przywiązanie do swych wypracowań, nie pozwala Mu uznać w całej pełni, odrazu, złej roboty językowej, stylistycznej swych artykułów. Z czasem, gdy ujrzy pracę swą we właściwej szacie, z pewnością ze szczerą wdzięcznością uzna trud Pański i cenność poprawek i uwag.

Mam nadzieję, że zdrowie Czcigodnego Pana poprawiło się obecnie dzięki lepszej pogodzie. Dziękuję raz jeszcze za pamięć tą i wyrazy głębokiego szacunku i oddania.

K. Dziewoński

17

Myślenice (za Rabą) 20. VII. 26.

Czcigodny Panie Rektorze i Kolego,

Otrzymałem przed chwilą oba listy Czcigodnego Pana i obie (III^a i IV^a) korekty mej pracy. Dziękuję serdecznie jeszcze raz za tyle dobroci i cennych uwag Pańskich, tak znakomite przeprowadzenie rewizji. Wszystkie prawie uwagi Pana Kolegi uwzględniłem, stosując się do rad Jego. Zostawiłem kilka tylko zwrotów, ja-

ko dla mnie wątpliwych a przez prof. Ippoldta tak właśnie poprawionych [np. manche völlig irrtümlichen, auf die ganz identische Weise wie zwei anderen (gdzie widocznie uważa zwei jako rodzajnik)]. W razie, gdyby Szanowny Pan uwa-żał je stanowczo za błędne, proszę bardzo po-prawić według uznania, zdaję się bowiem całko-wicie na sąd Pański i wyborne odczucie języ-kowe.

Proszę bardzo nie krępować się mą nieobecno-ścią w Krakowie i w razie potrzeby przysłać mi tu (wzgl. kazać przysłać) korekty, o ile by pomoc

moja byłaby potrzebna. Mam tu sporo wolne-
go czasu i zajęcia tego rodzaju mi nie
sprawią przykrości. Jedynie tylko ogromne
roztargnienie nie pozwala mi tak łatwo
uchwycić błędy druku, jak to Pan Rektor
potrafi.

Co do prof. Św-go to istotnie przy całej sym-
patji, jaką mam dla Niego, podzielam uwagi
i sąd Pański o Jego sposobach redagowania
prac. Niezdaje on sobie niestety sprawy, że
drukowanie prac, książek to nie fraszka i

że forma, treść publikacyj rzuca światło na umiejętności, kulturę człowieka, instytucji.
Niestety nietylko on odznaczał się tem lekce-
ważeniem. Miałem na ten temat rozmowę
z prof. Morachlewskim, który mi tłumaczył
bardzo energicznie konieczność „spuszczenia z tonu"
pod względem starania się o możliwie wzorowy
sposób redagowania artykułów i wymagań
poprawności publikacyj. – Nie mogę się zgodzić
z tem i sądzę, że każdy publikujący powinien
wszelkich sił dokładać, by myśli swe formu-

wać poprawnie i logicznie, a przynajmniej, jeśli sam tego nie potrafi, by pozwolił ~~sobie~~ innym pomóc sobie.

Czuję się tu znacznie lepiej, zmęczenie i bezsenność ustały. Warunki życia wprawdzie nieco prymitywne, ale za to swoboda duża. Okolica Myślenic jest prześliczna.

Jeszcze raz dziękuję Czcigodnemu Panu, Panie Rektorze, za pomoc i cierpliwość w przejrzeniu mej korekty. Proszę też liczyć zawsze

bez wahania na moją pomoc, o ile tylko będzie pod jakimkolwiek względem potrzebna.

Równocześnie z listem niniejszym odsyłam pod adresem Pańskim korekty obie (III i IV) stosownie do życzenia i to z największym pośpiechem, bo w kilka godzin po otrzymaniu.

Łączę wyrazy mego głębokiego szacunku i poważania.

Oddany Życzliwy Panu

K. Dziewoński

20

Myślenice, za Rabą.
dnia 26. VII. 1926.

Czcigodny Panie Rektorze,

Otrzymawszy list Pański z d. 23 b.m. pospieszam podziękować Czcigodnemu Panu za wiadomości i łaskawe, tak życzliwe i wytrawne załatwienie redakcji zeszytu III Bull. A, szczególniej zaś za bardzo cenną pomoc i wskazówki przy druku komunikatu mego.

Podzielam najzupełniej poglądy Czci-

gólnego Pana na konieczność utrzymania Biuletynu na wysokim poziomie co do formy i treści prac. Sądzę, że autorzy przystosowują się do wymagań i liczyć się z niemi same będą dążyć do nadania komunikatom swym jaknajbardziej logicznej, precyzyjnej postaci. Zdanie me w tym kierunku wypowiedziałem zresztą już na ostatniem posiedzeniu Wydz. naszego. Szanowny Pan może stanowczo liczyć na moją pomoc i współdziałanie, o ile mi tylko moje skromne uzdolnienie i doświadczenie pozwoli.

21

Mam nadzieję, że z czasem, gdy uda się uzyskać do pomocy korektorów językowych wytrawniejszych niż obecnie, praca nasza stanie się zadowalająca.

Proszę bardzo dysponować moją osobą w razie potrzeby, w czasie ferji, dla dobra Akademji. Mam tu dużo wolnego czasu i z przyjemnością zajmę się jakąś robotą, gdyby była potrzeba.

W sprawie pracy p. Jaskólskiego, przedstawionej na pos. lipcowem przez p. Krentza,

przypominam, że wziął już całą p. Kol. Hoyer w celu porozumienia się z p. Krentzem co do jej poprawienia. P. Hoyer podjął się zbadanie tej sprawy i zdecydować wspólnie z p. Kol. Krentzem, czy można ją ogłosić zaraz czy zaczekać do października. P. Krentz wyjechał z początkiem lipca do Wilna, ale miał być w połowie tego miesiąca z powrotem.

Jeszcze raz dziękuję za tak uprzejmy list ostatni Szanownego Pana Kolegi i łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania,

oddany K. Dziewoński

II. ZAKŁAD CHEMICZNY
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
KRAKÓW
ULICA JAGIELLOŃSKA L. 22.

22

Kraków 20. IX. 26.

Czcigodny Panie Rektorze i Kolego,

Pozwalam sobie przesłać Czcigodnemu Panu pracę p. dr. Gadomskiego z prośbą o łaskawe wydanie opinji, czy można ją oddać zaraz do druku w naszym Bulletin'ie. Zaznaczam, że równocześnie ukończyłem pracę własną i po poprawieniu językowem przez prof. Ippolda będzie z niej również nowy materjał do druku. Z powodu wyjazdu na miesiąc prof. Hoyera zająłem się również sprawami Bull. B i udało mi się sforsować wydanie nru kwiecień (marzec, III–IV), tak że druk już się rozpoczął. Niestety jeden z autorów przytrzymuje przesłaną mu na żąda-

nie korektę ostatnią ostatniego arkusza zeszytu. Drukarnia jednak drukuje arkusze poprzedzające (prace inne).

Łączę wyrazy głębokiego szacunku.

Oddany: K. Dziewoński

INSTYTUT CHEMJI ORGANICZNEJ
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
Kraków, ul. Jagiellońska 22. — Telef. 1073.

23

Kraków, dnia 20. IX 1927

Czcigodny Panie Rektorze!

W teczce, którą p. prof. Hoyer przysłał mi w czasie mej nieobecności w Krakowie, a którą w tej chwili szczegółowo przeglądnąłem, znalazłem dwie prace, nadesłane dla przedstawienia Wydz. III. P. A. U: 1) rozprawę p. A. Jabłońskiego i 2) pracę p. B. Dybowskiego („O skorupiakach ogoniastych Wschodniej Syberji"). Pracę pierwszą przesyłam Czcigodnemu Panu przy niniejszym.

Zaniedbanie w tej sprawie jest poniekąd moją winą, że nie przeglądnąłem teczki, nadesłanej mi wówczas; na usprawiedliwienie moje muszę jednak wskazać, że w ciągu września miałem tyle na głowie z organizacją

przyjęcia Unji w Krakowie (i w Warszawie również), że w Zakładzie mym byłem gościem i dopiero obecnie zaczynam organizować moją pracę i porządkować moje agendy.

W nadziei, że Czcigodny Pan Rektor zechce uprzejmie wybaczyć to „wykolejenie", łączę wyrazy

głębokiego szacunku i przywiązania

Oddany W Panu

K. Dziewoński

P. S. Dla uzupełnienia i usprawiedliwienia przeoczenia muszę jeszcze zaznaczyć, że na teczce przesłanej mi był napis „H. Juraszkówna", wskutek czego również nie zwróciłem uwagi na jej zawartość sądząc, że jest w niej jedynie praca treści biologicznej.

24

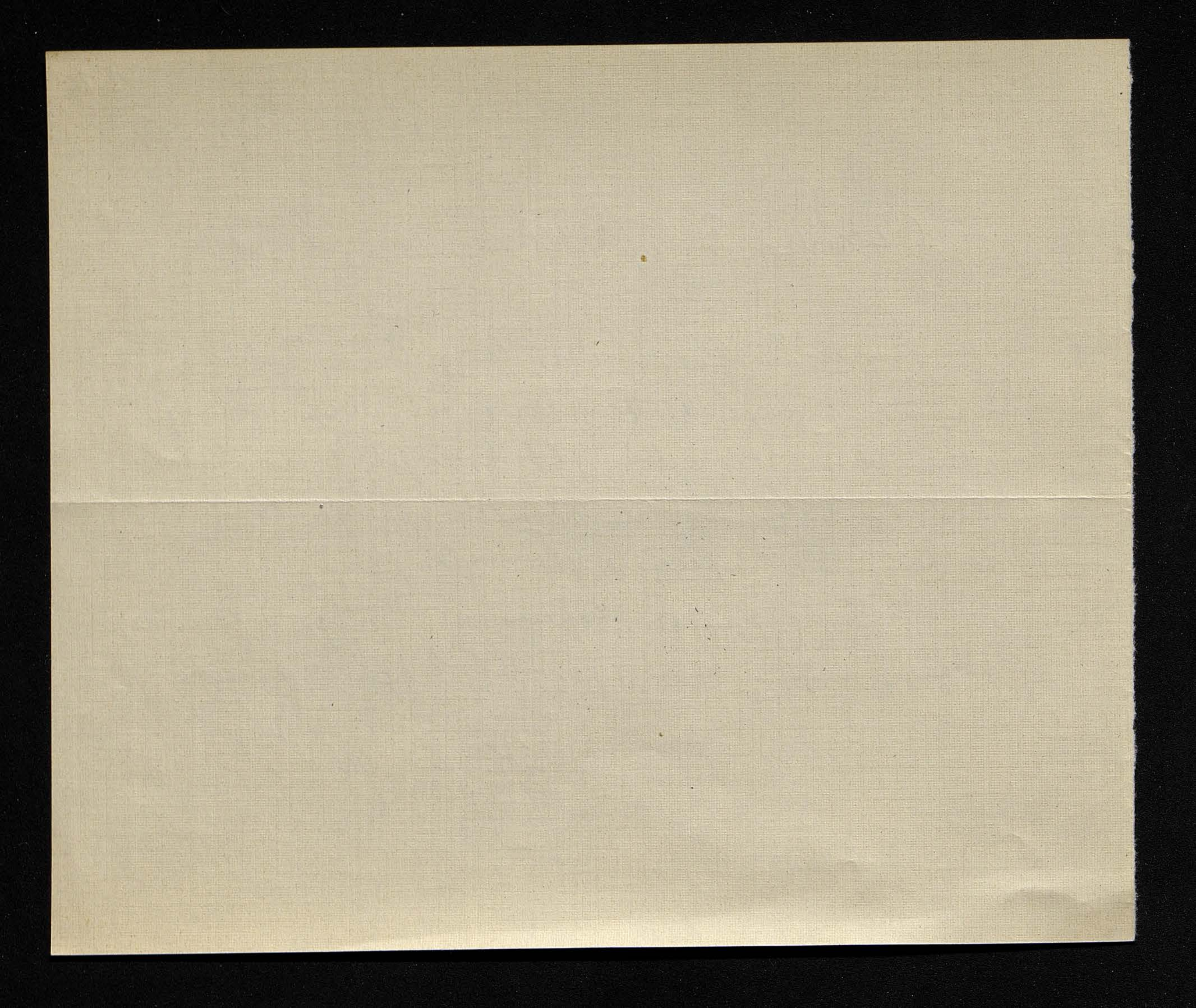
Kraków 3. X. 24.

Czcigodny Panie Rektorze,

Pospieszam podziękować Czcigodnemu Panu za uprzejmą pamięć i przysłanie mi Swego nowego wydawnictwa, zbioru tak głęboko ujętych artykułów. Niech mi wolno będzie również wyrazić wdzięczność za przyjazne, uprzejme słowa dedykacji.

Proszę przyjąć zapewnienia mego serdecznego przywiązania i szczerego, głębokiego szacunku.

K. Dziewoński.



INSTYTUT CHEMJI ORGANICZNEJ
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
Kraków, ul. Jagiellońska 22. — Telef. 1073.

Kraków, dnia 13. 10 1927

Czcigodny Panie Rektorze!

Przed tygodniem przesłałem Panu Rektorowi do przejrzenia manuskrypt pracy prof. Białobrzeskiego (franc.). W razie, gdyby Czcigodny Pan uważał ją gotową, przejrzaną już, prosiłbym bardzo o doręczenie jej [illegible], gdyż należy ona do numeru 6 Bulletin, który Drukarnia Un. kończy już składać (a jako z zakresu fizyki powinna być umieszczona jedna z pierwszych). W razie jednak, gdyby czas obecnie nie pozwalał

Panu Rektorowi na przeglądnięcie manuskryptu polecę przesunąć składanie jej na późniejszy termin z Mr. J. Bull.

Proszę przyjąć przy tej sposobności wyrazy mego głębokiego szacunku.

Oddany Panu

K. Dziewoński

26

SEKRETARJAT III WYDZ. POL. AK. UM.
REDAKCJA
BULL. INTERN. DE L'ACAD. POL. DES SCIENCES
(A) SC. MATH.
KRAKÓW, ULICA K. OLSZEWSKIEGO L. 2.

Kraków, dn 22. X 1927
ul. K. Olszewskiego 2.

Czcigodny Panie Rektorze,

Prof. Banach przysłał mi przez p. M. Biernackiego z prośbą o umieszczenie jej na porządku dziennym najbliższego posiedzenia naszego Wydziału. Załączając manuskrypt ów (napisany w postaci zeszytu) proszę o łaskawe wyrażenie zdania, czy nadaje się do druku. W razie przeciwnym odesłałbym go zaraz autorowi dla przepisania. Mam też pewne wątpliwości

/.

22.10
27

czy rysunki załączone (w kopercie) są odpowiednie do reprodukcji.

Prosiłbym również o odesłanie mi przed posiedzeniem (7.XI) streszczenia po polsku, które, po oderwaniu z zeszytu, włożyłem do listu prof. Banacha.

Proszę przyjąć przy tej sposobności wyrazy uczuć mego głębokiego szacunku i przywiązania.

K. Dziewoński

Czcigodny Panie Rektorze,

Pozwalam sobie przesłać przy niniejszym korektę zeszytu VII. Bull. Czcigodny Pan Kolega zechce wybaczyć, że przesyłam ją w dzień przedświąteczny i nie niepokoić się pracą nad nią obecnie. Proszę uprzejmie odesłać mi dobrze w pewien czas po Świętach, gdy po zupełnem wypoczęciu sobie przyjdzie Czcigodnemu Panu ochota na tego rodzaju zajęcie.

Przy tej sposobności niech mi wolno

będzie przesłać Panu Panie Rektorze i Pańskiej Rodzinie serdeczne życzenia Wesołych Świąt i wiele radości w tych dniach a wiele pomyślności i zdrowia w nadchodzącym roku.

Proszę przyjąć również wyrazy mego szczerego i głębokiego szacunku i przywiązania. Z prawdziwą wdzięcznością, póki co, wspominam ten miły czas kilkuletniej naszej wspólnej pracy w Akademji, w ciągu której, obcując z Czcigodnym i Kochanym Panem, doznałem tyle życzliwości i skorzystałem tak wiele pod każdym względem.

Łącząc pozdrowienia dla Czcigodnego

28

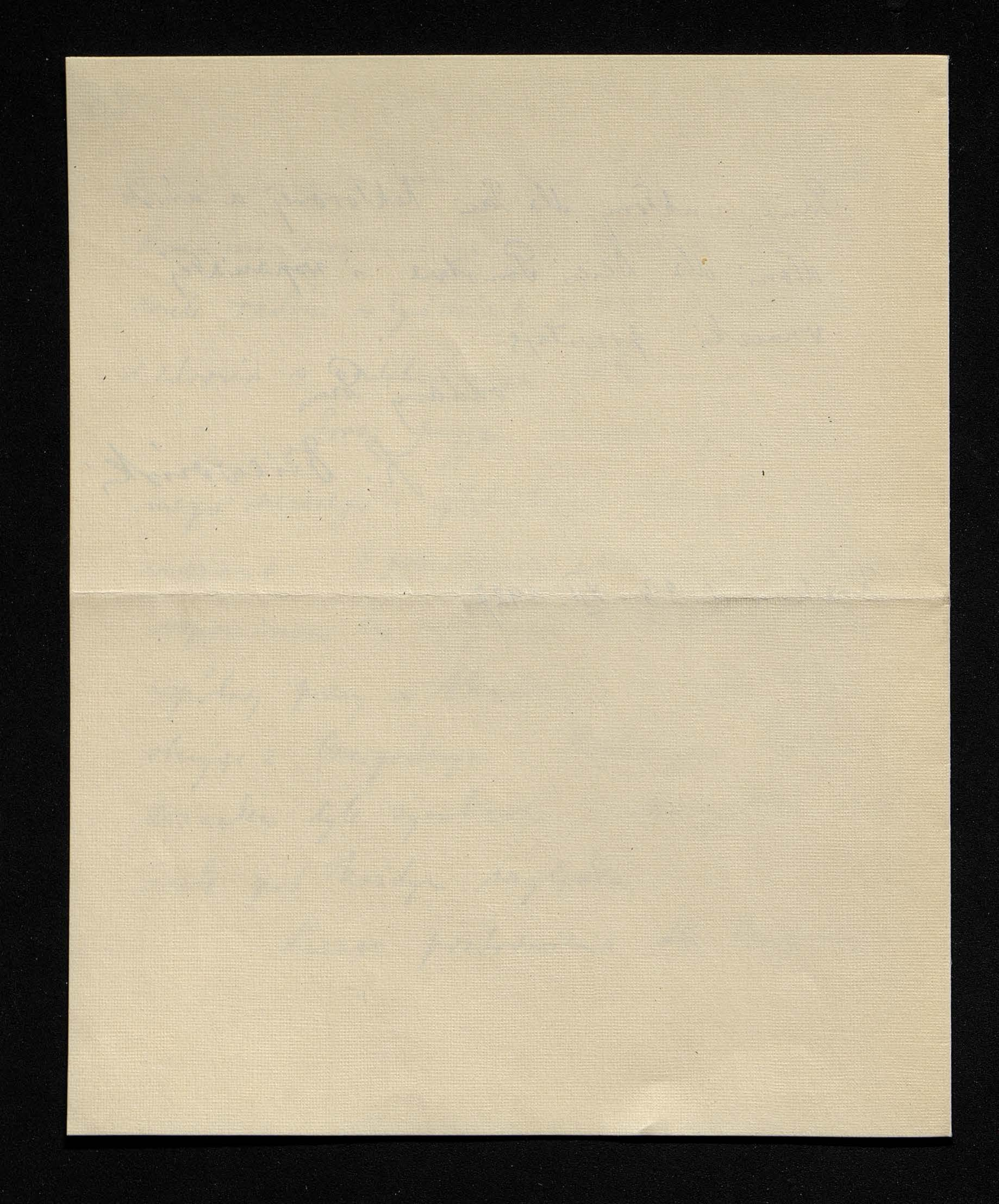
Pana i ukłony dla Pani Rektorowej, a ucałowania rąk dla Dzieci Państwa i wspaniałej wnuczki pozostaję

oddany Panu

K. Dziewoński

to,

Kraków d. 23. XII. 1927



SEKRETARJAT III WYDZ. POL. AK. UM.
REDAKCJA
BULL. INTERN. DE L'ACAD. POL. DES SCIENCES
(A) SC. MATH.
KRAKÓW, ULICA K. OLSZEWSKIEGO L. 2.

Kraków, dn 15/II 1928
ul. K. Olszewskiego 2.

Wielce Szanowny Panie Rektorze,

Przesyłam pierwszą część pracy p. Biernackiego z prośbą o łaskawe przejrzenie, by można ją drukować i mieć trzcionki dla składania innych prac. Składanie pracy tej, która obejmie prawdo 8 arkuszy druku, trwa jeszcze ciągle i potrwa, jak się dowiaduję, jeszcze 2 tygodnie, mimo, że na moje żądanie dano jeszcze trzeciego zecera dla składania

i innych prac.

Proszę mi usprawiedliwić mnie, że wbrew ustalonemu zwyczajowi przesyłam do przejrzenia ostatecznego Czcigodnemu Panu tylko część korekty całego zeszytu listopadowego.

Przy tej sposobności pozwalam sobie załączyć wyrazy mego głębokiego szacunku i przywiązania.

K. Dziewoński

INSTYTUT CHEMJI ORGANICZNEJ
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
Kraków, ul. Jagiellońska 22. — Telef. 1073.

Kraków, dnia 28. III 1928

30

Czcigodny Panie Rektorze,

Pozwalam sobie przesłać II-gą część tłumaczenia pracy prof. Świętosławskiego, dokonanego przez p. Szmida. Równocześnie załączam przesłany mi właśnie rękopis drugiej pracy prof. Świętosławskiego dla przejrzenia i udzielenia mi rady, czy można ją powierzyć do przetłumaczenia p. Szmidowi.

Przy tej sposobności łączę wyrazy głębokiego szacunku i szczerego przywiązania

K. Dziewoński

31

INSTYTUT CHEMJI ORGANICZNEJ
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
Kraków, ul. Jagiellońska 22. — Telef. 1073.

Kraków, dnia 30. III. 1928

Czcigodny Panie Rektorze,

Stosownie do życzenia Czcigodnego Pana Kolegi zredagowałem memorjał w sprawie wydania zbiorowego pism śp. St. Kostaneckiego. Odpis załączam. Nie wiem, czy odpowiadać będzie intencjom Pańskim. Starałem się na prędce przedstawić znaczenie prac i dać wskazówki co do redakcji wydawnictwa.

Co do terminu podjęcia wydawnictwa to może naradzimy się na tę sprawę w poniedziałek.

W drukarni mówiono mi, że już składa się materjał za luty br.

dla Bulletin A. Wobec tego, że praca p. dr. Kamieńskiego jeszcze nie gotowa i że z pracami p. Świętosławskiego (może) będzie niemało trudności, zleciłem zwolnić nieco tempo składania (narazie było 4 zecerów zajętych).

Żałuję, że z powodu dezorganizacji telefonów nie mogę się porozumieć telefonicznie z Panem Rektorem i trudzić Go muszę moim listem, pragnąłem jednak odpowiedzieć na list wczorajszy.

Pozwalam sobie załączyć wyrazy uczuć mej szczerej czci i oddania

K. Dziewoński

SEKRETARJAT III WYDZ. POL. AK. UM.
REDAKCJA
BULL. INTERN. DE L'ACAD. POL. DES SCIENCES
(A) SC. MATH.
KRAKÓW, ULICA K. OLSZEWSKIEGO L. 2.

Kraków, dn 14. 4. 19*28*
ul. K, Olszewskiego 2.

Czcigodny Panie Rektorze,

Pozwalam sobie przesłać korektę 10 zeszytu Bull. z. 1927. W razie gdyby Pan Rektor nie mógł przejrzeć jej przed wyjazdem proszę uprzejmie odesłać mi ją po przyjeździe z Warszawy.

Przepraszam za niewłaściwy czas nadesłania korekty.

Przy sposobności przesyłam list p. Sekretarza Gen. W sprawie tej może porozumiemy się po przyjeździe Czcigodnego Pana.

Łączę wyrazy głębokiej czci i oddania

K. Dziewoński

SEKRETARJAT III WYDZ. POL. AK. UM.
REDAKCJA
BULL. INTERN. DE L'ACAD. POL. DES SCIENCES
(A) SC. MATH.
KRAKÓW, ULICA K. OLSZEWSKIEGO L. 2.

Kraków, dn 18/5 192[?]
ul. K. Olszewskiego 2.

Wielce Szanowny Panie Rektorze,

Otrzymałem odpowiedź od prof. Sierpińskiego, którą załączam, prosząc o uprzejmą wskazówkę, czy wobec tego można pracę przyjąć do druku w Bulletin naszym. Sądzę, że wobec stanowiska obu pp. matematyków i wyjaśnienia udzielonego, możnaby zgodzić się na to.

W sprawie pracy pp. Hłaski i Ważewskiego prof. Szyszkowski z wielką

gotowości i uprzejmości zgodził się na przejrzenie jej i udzielenie Swej rady.

Łączę wyrazy głębokiej czci i przywiązania

Oddany K. Dziewoński

PS.

Prof. Lichtenstein odesłał korekty po 3 tygodniowem ponownem przetrzymaniu z prośbą o ponowne przesłanie III korekty. Jednakowoż wobec tego, że poprawki [illegible] przecież są nieliczne i łatwe do przypilnowania, i że autor ten z zasady trzyma korekty po kilka tygodni, nie zamierzam uczynić zadość jego życzeniu. Tem bardziej, że numer I Bull. [illegible] tegoroczny i tak „drugi" tym przetrzymywaniem spóźni się znacznie z ukazaniem.

34

SEKRETARJAT III WYDZ. POL. AK. UM.
REDAKCJA
BULL. INTERN. DE L'ACAD. POL. DES SCIENCES
(A) SC. MATH.
KRAKÓW, ULICA K. OLSZEWSKIEGO L. 2.

Kraków, dn 11. VII 1928
ul. K. Olszewskiego 2.

Podlesie, poczta Kęty.
Willa p. Kleinera.

Czcigodny Panie Rektorze,

Pozwalam sobie przesłać przy niniejszym rękopis pracy prof. Pieńkowskiego z prośbą o łaskawe zdecydowanie, czy w tej postaci, jak jest, może być oddany do druku, czy też należy go odesłać do opracowania p. prof. Kleckiemu. W pierwszym wypadku prosiłbym o odesłanie do Drukarni U. J., w drugim o przekazanie go p. prof. Kleckiemu, który obecnie, jak się dowiaduję z Jego listu, bawi w Krakowie. Przepraszam, że trudzę tą sprawą

Pana Rektora, ale czynię to w przekonaniu, że prof. Pieńkowski włada
językiem francuskim tak biegle, że może obejść się bez pomocy korektora,
przez co zyskalibyśmy na czasie. – Poleciłem przesłać Panu Rektorowi do
sprawdzenia korektę zeszytu IV–V Bulletin; przeglądnąłem go tutaj, ale
niestety bez okładki i kart tytułowych odbitek, gdyż tych mi dotąd z Dru-
karni – nie wiem dlaczego – nie nadesłano. Korektę pracy p. Ayresa przejrzałem;
nie władając jednak dostatecznie biegle po angielsku z pewnością wiele błędów
przeoczyłem. – Prof. Klecki pisał mi, że pragnie się ze mną widzieć. Nie
wiem – bo nie pisze nic o tem – o czem chce mówić; sądzę, że Pan Czcigodny Panie
Rektorze miałbyś większe odemnie uprawnienie do decydowania w tych sprawach,
o które chodzi prof. Kleckiemu. Będę się starał w każdym razie z Nim widzieć.

Przepraszam za trud jaki sprawiam i zakłócenie spokoju i wypoczynku.
Łączę wyrazy głębokiej czci i poważania. K. Dziewoński

35

L. Kl. 40 godz. 23 min. [illegible]
1) 3 godz. za arkusz druku maksymum
11) 10 zł. za godzinę

Podlesie p. Kęty.

d. 19. VII. 28.

Czcigodny Panie Rektorze,

Dziękuję bardzo za list Pański z d. 14 bm. i uprzejme uwagi w sprawie korekty zeszytu IV–V. Bull. A. Ostatnie odbitki z poprawkami otrzymałem już, sprawdziłem i odesłałem Drukarni.

Co do korekty pracy prof. Pieńkowskiego umyślnie poleciłem Mu ją posłać po złamaniu, raz jeszcze, dla skontrolowania rycin

zawartych w 3 pracach, wykonanych w Jego pracowni, stosownie do prośby wyrażonej przez. Chodziło zwłaszcza o sprawdzenie porządku odbić smugi absorb.

Co do uwagi Pańskich Grzegorzy Panie Rektorze w sprawie trudności, które sprawiają nam prace, niejasno zredagowane i nieudolnie pod względem naukowym oraz językowym, zgadzam się z niemi w zupełności.
O tem pisałem już p. prof. Kleckiemu, prosząc Go, by w razie otrzymania rękopisów niejasnych, nienadających się do tłumacze-

nia lub poprawienia zechciał je zwrócić autorom (bezpośrednio, jeśli je od nich otrzymam, jak to było w wypadku prac p. Piekary lub za mym pośrednictwem).

Zmartwiłem się wiadomością o niedyspozycji Pańskiej Panie Rektorze, mam jednak nadzieję, że to przejściowe cierpienie ustąpi pod wpływem ciepła i suchej atmosfery, którą mamy obecnie. Czy Szanowny Pan nie wybiera się na odpoczynek na wieś lub do wód? Byłoby to może bardzo wskazane?! Co do mnie czuję się

wcale nieźle tu na wsi. Mam tu ciszę, spokój i odpowiednie dla mnie warunki klimatyczne, dzięki czemu sypiam bardzo dobrze i nie odczuwam wcale zwykłej astmy.

Jestem bardzo rad i szczęśliwy, że nie zmuszono mnie do przyjęcia rektoratu i wytłumaczono sobie uchylenie się od wyjazdu na Kongresy chemiczne. Pracuję tak ciężko w ciągu roku, że nie się odpoczynek letni należy przy mym stanie zdrowia. Zresztą i teraz czytam bardzo dużo i pracuję dla fabryk, nie marnuję czasu.

Bardzo serdecznie dziękuję za życzliwą, wyczerpującą pomoc Czcigodnego Pana w myśl obowiązku redakcyjnego i łączę wyrazy szczerej czci, serdecznego przywiązania K. Dziewoński.

P.S. Otrzymałem również korektę odezwy i po sprawdzeniu odesłałem Drukarni.

37

Kęty-Podlesie
d. 2/VIII. 28.

Czcigodny i Kochany Panie Rektorze,

Przedewszystkiem pozwalam sobie podziękować za bardzo uprzejmy i przyjazny list Pański z dn. 29 ub. m. Równocześnie donoszę, że byłem wczoraj w Krakowie i załatwiłem osobiście sprawę umorzenia i asygnowania wynagrodzenia p.prof. Kleckiej. Asygnatę na kwotę 400 zł. wręczyłem osobiście wraz z rachunkiem

p. dyr. Rydlowi i uzyskałem od Niego zapewnienie, że kwota ta będzie natychmiast za zgłoszeniem się p. Kleckiemu wypłacona.

Z prof. Kleckim odbyłem dłuższą konferencję, na której omówiliśmy dokładnie szczegóły organizacji (o unormowaniu Jego wynagrodzenia) współpracownictwa w Bull. Doszliśmy do zupełnego porozumienia. Przyznaję się, że w życiu nie spotkałem człowieka tak skromnego i cichego. Wobec Jego pracowitości, znawstwa języka i przedmiotu wynagrodzenie o normie wskazanej w liście Czcigodnego Pana

jest zupełnie słuszne, bo to nie jest praca rzemieślnicza, lecz połączona z czynnością redakcyjną, zwłaszcza jak w pracach tych, które miał dotychczas w robocie, gdzie musiał przerabiać nietylko stylistycznie ale i rzeczowo niedołężne wypracowania autorów.

Wskazałem Mu sposoby, prowadzące prosto do celu, gdy chodzi o nieobciążanie się nieprzyjemnemi pertraktacjami z autorami, jeśli prace są tego rodzaju, że należy je przerobić stylistycznie i rzeczowo. Ułożyliśmy się również co do porządku, w jakim korekty

będą kursowały. Pierwszą, potrzebną rewizję
wykonuję obecnie (i będę to czynił nadal)
osobiście, usuwając najgrubsze omyłki zecera
(jest ich zawsze takie mnóstwo, że szkoda na
usuwanie ich pracy p. Kl. i wysyłanie korekt
do Warszawy), tj. przejmuję tę pracę, którą poprzednio
wykonywała Drukarnia Un. Korektę następną
prześle się p. Kl. a następnie autorowi. Sprawdze-
nia poprawek uskutecznionych dokonam ja znowu,
a w końcu rewizja najbardziej precyzyjna i sub-
telna będzie w rękach Czcigodnego Pana.

Prof. Klecki jest tak miłym, sympatycznym
człowiekiem, tak ujmującym w swej słodyczy;

skromności i oddaniu się sprawie, której się podejmuje, że uczynił na mnie prawdziwie miłe wrażenie, a rozmowa z Nim była dla mnie, choć b. długa, prawdziwą przyjemnością.

Byłem w Drukarni Un., znalazłem wszystko w porządku. Czerwiec–Lipiec naszego Bull. składa się powoli (gdyż jeden zecer jest na urlopie), ale energicznie. Złożone są prace p. Piekary (2) i skorygowane po raz 1-szy przeze mnie; dalej matem. p. Singha, składają się prace prof. Nachtlewskiego, czekają prace p. Pieńkowskiego i moja. Prof. Kreutz prac przedstawionych przez się jeszcze nie przysłał, wobec tego pre-

suns je na październik.

Pragnąłem osobiście odwiedzić Drogiego Pana Kolegę, ale wiedząc, że przedpołudnie zamącłbym tryb przyjętej życia nie śmiałem tego uczynić bez ważnej przyczyny, musiałem zaś popołudniu wyjechać z powrotem na wieś.

Bardzo dużo czasu zajęła mi konferencja z prof. Sikorskim w sprawie akcji budowy nowego, dużego domu profesorskiego (trzeciego!), do której mam nadzieję przystąpić we wrześniu, najdalej w październiku b.r.

Pragnąłbym, aby kwestja mieszkaniowa całego

bez wyjątku grona profesorskiego i personelu pomocn. (asystentów różnic!) z czasem mogła być rozwiązana ku powszechnemu zadowoleniu Ogółu. Poświęcę organizacji tej akcji me najlepsze siły, bo mnie interesuje ogromnie jako czyn pożyteczny, a nie wymagający marnowania się na formalności codzienne ani też zabierający wiele czasu.

Cieszę się bardzo, że nastąpiła poprawa w zdrowiu Pańskiem Panie Rektorze i korzystając z tego pozwalam sobie przesłać Czcigodnemu Panu serdeczne wyrazy uczuć

przywiązania i szczerego poważania.

K. Dziewoński

P.S. Pozwalam sobie załączyć również ukłony i pozdrowienia dla Pani Rektorowej i Całej Rodziny Czcigodnych Państwa.

Kęty – Podlesie.
d. 10. VIII. 28

Czcigodny i Kochany Panie Rektorze,

Otrzymałem właśnie list Pański z dn. 9 bm. i dziękuję serdecznie za pamięć i uprzejme wiadomości pozwalam sobie odpowiedzieć na poruszone sprawy.

Co do informacyj p. Gizy, udzielonych p. prof. Kleckiemu, to są naturalnie zupełnie nieścisłe, gdyż korekty przesyła się stale autorom, niekiedy nawet *kilkakrotnie* (gdy chodzi o umożli-

wiemi im sprawdzenie wyglądu pracy, rysunków,
w złożonej i złamanej postaci). Ponieważ wszystkie
korekt zajmuję się sam zwykle, p. Giza może
nie wie o tem, że tak jest. Obecnie zarządziłem
listownie (zaznaczając na korekcie) i ustnie w dyspo-
zycjach, danych p. Wołkowi za mej bytności w Kra-
kowie, by korekty po skorygowaniu przez p. prof.
Kleckiego przesłano wprost p. Piekarze, (aby uni-
knąć kosztów przesyłki podwójnej). Jestem prze-
konany, że polecenie to będzie wykonane i jak
zwykle dotąd tok załatwiania korekt utrzy-
many w należytej sprawności. Obecnie, z po-
wodu wakacyj i korzystania z urlopów perso-
nelu Drukarni, złożenie i wykończenie

numer Czerwiec-Lipiec potrwa nieco dłużej, ale będzie z pewnością z początkiem września (najdalej do połowy) załatwione. Więcej w naszych warunkach życzyć sobie nie podobna.

Co do odezwy nie wiem dlaczego druk wstrzymano. Kwestje sporne ortograficzne (co do wyrazu „Bulletyn") nie powinnaby zdaje mi się mieć wpływu na opóźnienie, może raczej wzgląd, że obecnie pora wakacyjna i nieodpowiednia do rozsyłania członkom druków. Sądzę, że nawet w razie wydrukowania nie należałoby w obecnej chwili ekspedjować jej, bo wobec wyjazdu większości członków Akad. do letnisk, kąpielowisk mniejsze i nastroju ich

wypoczynkowego nie zwróciłaby zawarte w odezwie wskazówki należytej na się uwagi. Co do terminu rozesłania będziemy się musieli naradzić i powziąć decyzję, czy rozsyłać ją teraz czy dopiero we wrześniu. W razie jednak gdyby Czcigodny Pan, Panie Rektorze, uważał za wskazane przyspieszyć rozesłanie proszę o uprzejme wydanie zlecenia. Zdaję się w zupełności na Pańskie dyspozycje i sądzę, że pierwszeństwo zarówno co do pisowni jak terminu druku i ekspedycji odezwy ma Pan, Panie Rektorze i Drukarnia powinna się do wskazówek Pańskich zastosować.

Kończąc łączę serdeczne pozdrowienia dla Czcigodnego Pana Kolegi i Jego Rodziny od siebie i moich najbliższych.

Z wyrazami głębokiego poważania i przywiązania.

K. Dziewoński

43

Kraków d. 20. X. 28.

Czcigodny Panie Rektorze!

Równocześnie z niniejszym listem przesyłam Czcig. Panu części korekty zeszytu pośr. Bull. A., zawierającą pracę prof. Zawidzkiego z prośbą o uprzejme przejrzenie przed zatwierdzeniem do druku. Drukarnia uskarża się, że wobec dużej ilości prac, które wpłynęły z końcem września, zaczyna brakować trzcionek do składania. Dlatego trzeba będzie drukować osobno i wcześniej jedną część zeszytu. Czcig. Pan Kolega wybaczy, że będę Go trudził dorywczo w tym miesiącu prośbą o przeglądnięcie korekt dwóch

części zeszytu, każdej oddzielnie.

Mam nadzieję, że Czcigodny Pan Rektor ma się lepiej i przychodzi przy ładnej pogodzie obecnej zwolna całkowicie do zdrowia.

Na posiedzeniu III Wydz. z początkiem października prace wszystkie przyjęto, dyskusji dłuższej, godnej wzmianki nie było. Przypuszczałem na posiedzeniu tem przedstawić obawy Pańskie co do wydawnictwa Katalogu, lecz prof. Kostanecki prosił mnie przed posiedzeniem, by tego nie czynić ze względu na prof. Hoyera, któryby mógł wziąć dyskusję na ten temat do serca i wnieść rezygnację. Po posiedzeniu odbyła się w tej sprawie narada, na której zgodziliśmy się, by arkusze początkowe aż do części biologicznej drukować po staremu

korekcie ponownie, co do dalszych arkuszy prof.
Kostanecki był zdania, by ich nie przedruko-
wywać, gdyż błędy są nieliczne i dla biologów
nieważące. Ponowne drukowanie całego Katalogu,
zdaniem Jego, byłoby bardzo kosztowne i nieprzyjemne.
Prof. Hoyer usprawiedliwiał się, że w wielu szcze-
gółach błędy istniały już w tytułach wydawnictw
oryginalnych.
Skoro Czcig. Pan Rektor powróci do Krakowa
omówimy sprawę tę jeszcze wspólnie z p. Kosta-
neckim. Narazie, ze względu na możliwe
przykre konsekwencje sądziłem, że dla dobra
ogólnego lepiej było nie stawiać sprawy ra-
dykalnie i unikać poruszania jej w szerszem

[illegible].

Mam nadzieję, że za kilka tygodni ujrzymy Pana Rektora w Krakowie w zupełnie dobrem zdrowiu, gdy pobyt w Krynicy wpłynie na usunięcie wszelkich dolegliwości.

Miałem sporo trosk i kłopotów w ostatnich czasach z powodu choroby żony, która przed trzema tygodniami dostała róży w nodze z objawami niepokojącemi wysokiej gorączki, opuchnięcia i t.d. Obecnie stan Jej znacznie się poprawił, tak że może już wstawać z łóżka.

Kończąc tych słów parę łączę pozdrowienia i wyrazy głębokiego szacunku i szczerego przywiązania.

K. Dziewoński.

45

SEKRETARJAT III WYDZ. POL. AK. UM.
REDAKCJA
BULL. INTERN. DE L'ACAD. POL. DES SCIENCES
(A) SC. MATH.
KRAKÓW, ULICA K. OLSZEWSKIEGO L. 2.

Kraków, dn 11/3. 1929
ul. K. Olszewskiego 2.

Czcigodny Panie Rektorze i Kochany Kolego!

Opierając się na wyrażonej w sobotę uprzejmej gotowości przejrzenia notatki prof. Świętosławskiego (poprawionej niestety nie-zupełnie, zdaje mi się, zadowalniająco przez prof. Kleckiego) pozwalam sobie przesłać ją z prośbą o wskazanie mi odpowiednich Pańskiem zdaniem poprawień.

Dziękuję z góry za uprzejmą radę i proszę o wybaczenie, że trudzę Czcigodnego Pana temi drobiazgami, łączę wyrazy głębokiej czci i serdecznego przywiązania

K. Dziewoński

PS.
Służący mój zajdzie dziś po południu, by w razie gdyby Czcigodny Pan Kolega mógł do tego czasu (i chciał) przejrzeć komunikat, odebrać wraz z poprawkami.

46

Kraków 27.4.29

Wielce Szanowny i Kochany Panie Rektorze,

Proszę mi wybaczyć, że dopiero dzisiaj odpisuję na serdeczny list Pański. Powodem spóźnienia były liczne zajęcia, troski i znużenie w ciągu tygodnia.

Referat Pańskiej pracy umieszczę z wielką przyjemnością na porządku dziennym najbliższego posiedzenia (w dniu 6^go^ maja).

Z prawdziwą radością dowiedziałem się, że stan zdrowia i nogi tak się u Czcigodnego Pana Kolegi poprawił, że będzie się czuł Pan na siłach rozpocząć w maju wykłady.

Proszę nie wspominać nawet o fakcie odwiedzania i interesowania się zdrowiem Pańskiem, w czasie ciężkich przejść, z mej strony. Te odwiedziny były dla mnie przyjemnością, gdyż dały mi możność zbliżyć się do Pana Kolegi i poznać Jego dzielność w cierpieniu. Nic tak nie pozwala ocenić uczuć, tajonych wzajemnie ludzi bliskich sobie (choć przedtem nieświadomych) jak obcowanie w cierpieniu i udzielanie wzajem w niem choć moralnego udziału.

Jestem bardzo rad, że poprawa zdrowia Pańskiego jest faktem dokonanym i ustalonym i życzę serdecznie dalszych postępów w tym kierunku.

Przy sposobności pozwolę sobie kiedyś wpaść na chwilę do Pana Rektora, tymczasem przesyłam wyrazy szczerego przywiązania i najlepsze pozdrowienia.

K. Dziewoński

Czcigodny Panie Rektorze,

Pozwalam sobie przesłać równocześnie z niniejszym listem korektę zeszytu VI Bull. A. z prośbą o uprzejme przejrzenie. Zaznaczam, że prace w języku francuskim przeglądał, prócz autorów, p. prof. Klecki, prace zaś w języku angielskim p. Carr, lektor języka japońskiego Uniw. Jag., amerykanin, którego polecił mi

jako korektora p. prof. Dybowski. Mam wrażenie, że jest to dobry nabytek dla nas. W korektach, przeglądanych przez prof. Marchlewskiego, przy prof. Romera, (The Ice Age), odkrył sporo błędów. Jest to przytem bardzo miły i spokojny człowiek.

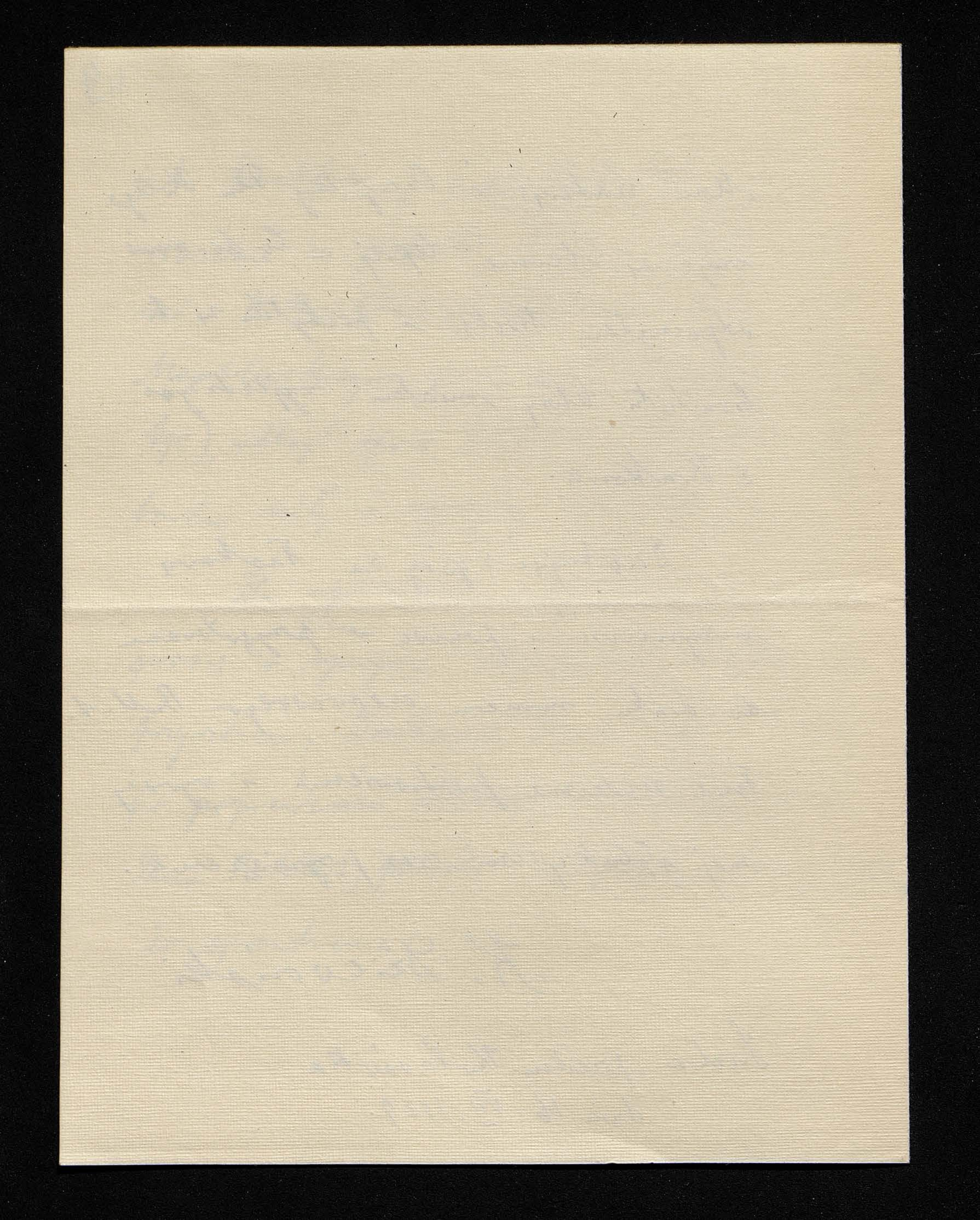
Dla uproszczenia i zyskania na czasie proszę o uprzejme odesłanie korekty, po przejrzeniu, Drukarni Uniw. Jag., która po poprawieniu błędów, wskazanych przez Pana Rektora, prześle mi jeszcze rewizję ostatnią do sprawdzenia.

Mam nadzieję, że Czcigodny Pan Kolega czuje się obecnie lepiej. Co do mnie odpocząłem trochę i pozbyłem się tu bronchitu, który miałem wyjeżdżając z Krakowa.

Dziękuję z góry za łaskawą uczynność i pomoc w przygotowaniu do druku numeru czerwcowego Bull. I. Łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy mej głębokiej czci oraz przywiązania.

K. Dziewoński

Sucha, przedm. Kolasówka
dnia 16. VII. 1929.



SEKRETARJAT III WYDZ. POL. AK. UM.
REDAKCJA
BULL. INTERN. DE L'ACAD. POL. DES SCIENCES
(A) SC. MATH.
KRAKÓW, ULICA K. OLSZEWSKIEGO L. 2.

Kraków, dn 12. X. 1929
ul. K. Olszewskiego 2.

Wielce Szanowny i Drogi Panie Rektorze!

Pozwalam sobie przesłać przy niniejszem list od prof. Lorji w sprawie znanej Czcigodnemu Panu i omawianej na ostatniem posiedzeniu. Ponieważ chodzi o drażliwy przedmiot, odnoszę, radbym bardzo, by Czcigodny Pan, jako człowiek bardzo subtelnie traktujący sprawy, a przytem najlepiej mogący ocenić zamierzenia p. Lorji, zechciał rzucić okiem na list i

względzie czy w treści i szczegółach jest odpowiedni. Będę bardzo wdzięczny za wszelkie poprawki listu i z góry dziękuję za dobroć i uprzejmość Pańską, przepraszając za trud, jaki sprawiam mą prośbą i że zabieram tak często w ostatnich dniach czasu Pańskiego.

Łączę wyrazy mego szczerego przywiązania i głębokiej czci

K. Dziewoński

51

Kraków d. 13. XI 1930

Czcigodny Panie Rektorze

Pozwalam sobie skreślić kilka słów tych podziękowania za poprowadzenie prac pp. Świę-tosławskiego i Pieńkowskiego i Korekty 2giej Swej pracy. Dziękuję również serdecznie za łaskawą pamięć o mnie i tak przyjazną troskę o me zdrowie. Mam się znacznie lepiej, gorączka już ustąpiła. Rozpocznę za kilka dni wychodzić me w uniwersytecie, mam nadzieję bez narażenia się na recydywę.

Co do prof. Kleckiego to istotnie Jego

współpraca jest bardzo dla nas korzystna,
cenna, tem bardziej że zdając sobie sprawę
z potrzeby pośpiechu ze względów wydawniczych
załatwia rewizję korekt, manuskryptów
z wielką szybkością. Dowodzi to jak u nas
ludzie są lekkomyślni w ocenianiu wartości
i dzielności bliźnich. Gdy w Zarządzie Akademii
dyskutowano celowość korzystania z usług
prof. Kleckiego ze względu na „wysokie" koszta
Jego współpracy (prof. Kutrzeba przy każdej
sposobności mi to wypominano, jeszcze dotąd!),
p. b. prezes Rozwadowski zwrócił się do
mnie z uwagą: „p. Kolego, ostrzegam Pana
przed p. Kleckim, to człowiek, który nigdy nic
nie potrafi skończyć co zacznie, jego współpra-

ca byłaby nietylko kosztowna ale respektive niedostępna i nieefektywna". Odpowiedziałem równocześnie, że prosząc aby nam to pozostawiono, jakie trudności mieć będziemy i że żądam stanowczo spełnienia mego wniosku. Okazało się, że prof. Klecki jest obecnie najszybciej i najefektywniej pracującym korektorem. Korekty odesłał mi w przeciągu 24 godzin po otrzymaniu a liny tak sumiennie swą pracę (co do kontroli treści), że praca ta kosztuje nas mniej niż innych korektorów. Jestem istotnie wdzięczny Czcigodnemu Panu, Panie Rektorze, za pozyskanie dla Akademii naszej prof. Kleckiego jako współpracownika redakcyjnego Bull. A.

Nie zastosuję Panu „przyjemności" z wzięcia

udziału w pos. Tow. Nauk. Zdaje się, że tych
panów żadna argumentacja nie zdoła prze-
konać, na jaką śmieszność narażają polską
naukę, tworząc drugą Akademię, gdy twórczość
nasza jest tak skromna, że jednej często niedostaje
czem wystąpić przed światem, w jakim świetle
obnażą próżność i pretensjonalność swoją i części
społeczeństwa polskiego! Zadanie Panów i Akademii
w przeciwdziałaniu tym zabiegom jest wprawdzie nie-
przyjemne, upokarzające i, zdaje się, daremne, bo
wygórowanej ambicji i próżności nic nie zapobiegnie.

Jeszcze raz dziękuję za uprzejmy list i tak
przyjazne rady Twoje, przesyłam Ci, wyrazy
głębokiej czci i szczerego przywiązania

K. Dziewoński

53

INSTYTUT CHEMJI ORGANICZNEJ
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
Kraków, ul. K. Olszewskiego 2. — Telef. 110-73.

Kraków, dnia 23. VI 1932.

Czcigodny i Kochany Panie Rektorze

Dziękuję serdecznie za list Pański i, jak zwykle, bardzo cenne i słuszne uwagi. Niemniej mam pewne wątpliwości i dlatego piszę tych słów kilka.

Co do komunikatu p. Bouligand:

w manuskrypcie, który załączam wyrazy są tak podane jak złożono
... jak mam postąpić?

Co do manuskryptu p. Właski, to b. chętnie będę przesyłał w przyszłości

Czcigodnemu Panu. Komunikat Jego był pierwotnie jeszcze „okropniejszy", przeto ja go zredagowałem odmiennie a p. Klecki wspólnie z p. Świętosławskim poprawili moje skrócenie. Pierwotne było nad wyraz niedołężne i wprost po ostrobacku napisane.

Co do „à l'ombrelle" to l' p. Klecki wyrzucił w rękopisie zredagowanym przez p. Maziarskiego, lecz p. Maziarski, któremu przesyłam zawsze komunikaty biologiczne po złożeniu do rewizji, poprawił powtórnie na l'. Nie ulega wątpliwości, że tak jest źle i dlatego wyrzucam to l'.

P. Romer nic mi dotychczas nie przysłał, ani prac ani streszczeń. Prof. Marchl. przysłał streszczenie po polsku (musiałem je całkowicie przerobić, tak było niedbale zredagowane i językowo i rzeczowo) i z powodu spóźnienia umieścimy je, po przetłumaczeniu, w lipcowych C.R.M.

Z wyrazami głębokiej czci i serdecznego przywiązania

K. Dziewoński

INSTYTUT CHEMJI ORGANICZNEJ
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
Kraków, ul. K. Olszewskiego 2. — Telef. 110-73.

Kraków, dnia 11. III 1933

Czcigodny Panie Rektorze

Pozwalam sobie donieść dodatkowo, w związku z naszą umową telefonem, że w zebraniu naszem w poniedziałek d. 13 bm. o godz. 5½ (u Pana Rektora) wezmą udział oprócz mnie i p. Maziarskiego również pp. prof.: Hoyer i Stach (w celu ustalenia preli-

minarza budżetowego Muzeum Fizjograficznego na r. 1933).

Z wyrazami głębokiej czci i najlepszych życzeń

K. Dziewoński

INSTYTUT CHEMJI ORGANICZNEJ
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
Kraków, ul. K. Olszewskiego 2. — Telef. 110-73.

Kraków, dnia 22/9 1933

Czcigodny Panie Rektorze

Pozwalam sobie przysłać przy niniejszym liście korektę okładki z tytułem pracy dr. Orkisza. Zastosowałem redakcję notatki o subwencji według wskazówek Pańskich z kilkoma tylko zmianami. W szczególności zaniechałem zwrotu „... par l'Académie itd.", gdyż to, zdaje mi się, wynika z tytułu „Mémoires..." oraz zamiast „avec l'aide"... umieściłem „à l'aide", gdyż taką formułkę zauważyłem w wydawnictwach francuskich np. w Bull. de la Soc. Chim. de France.

Fundusz Kultury nar. skróciłem na „Fonds National", umieszczając w nawiasie po polsku pełny tytuł.

Czy nie możnaby umieścić poprostu

par la Caisse du „Funduszu Kultury Narodowej"?

Istotnie wyrażenie „Culture" francuskie ma zupełnie określone znaczenie uprawy ziemi.

Dziękuję zgóry za uprzejmą radę łączę wyrazy głębokiej czci i wiernie serdecznych przywiązania

K. Dziewoński

56

INSTYTUT CHEMJI ORGANICZNEJ
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
Kraków, ul. K. Olszewskiego 2. — Telef. 110-73.

Kraków, dnia 21 października 1933

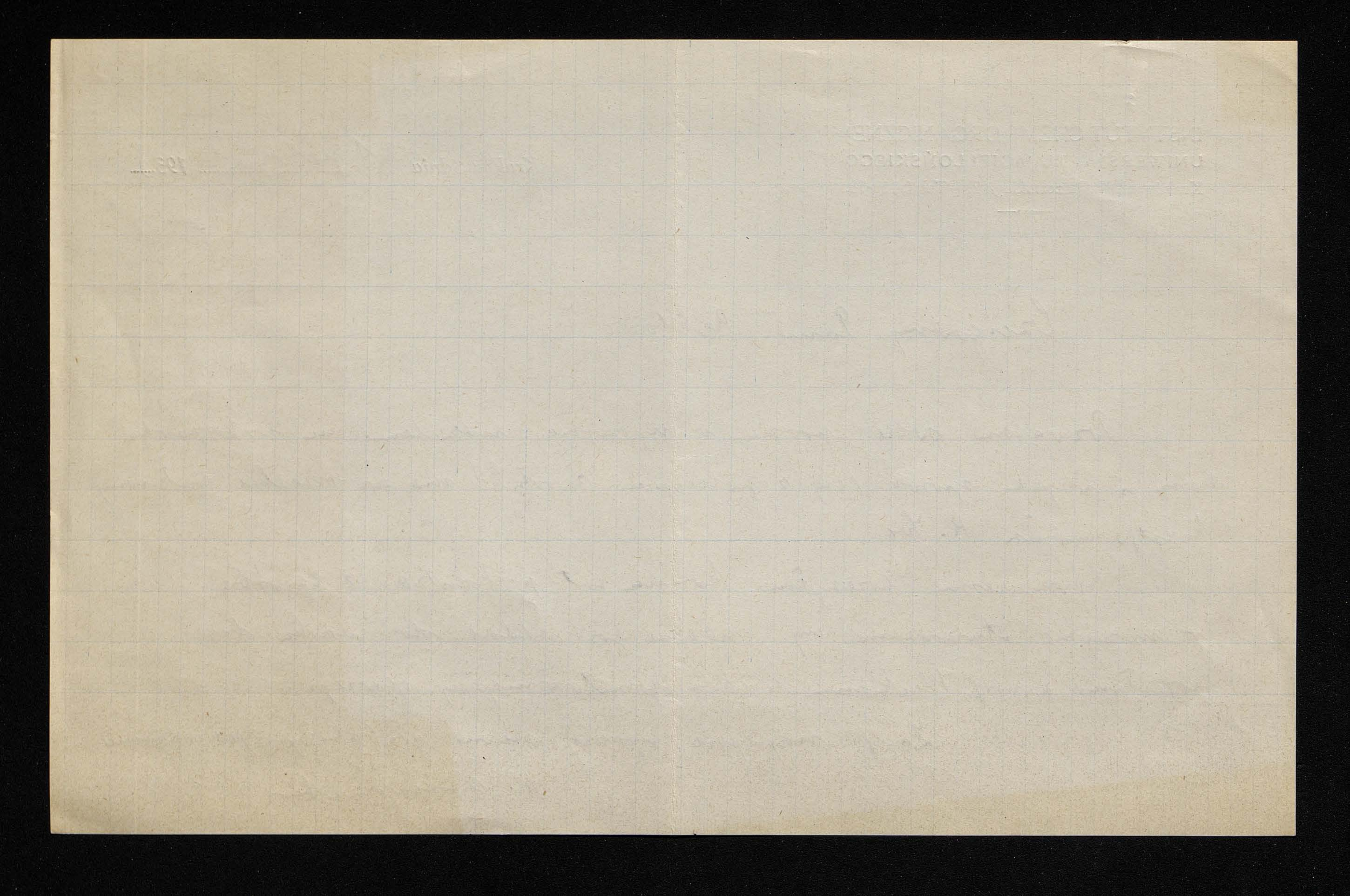
Szczególny Panie Rektorze

Pozwalam sobie prosić o uprzejme udzielenie mi wskazówki komu i w jaki sposób (czy z poleceniem zwrotu?) ma się rozesłać załączony kwestjonarjusz R. Soc.

Równocześnie przesyłam komunikat p. Krentza z prośbą o uprzejme stwierdzenie, czy można go oddać do druku bez przesłania p. prof. Kleckiemu w celu gruntowniejszej rewizji.

Łączę najlepsze wyrazy mego głębokiego poważania

K. Dziewoński



57

INSTYTUT CHEMJI ORGANICZNEJ
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
Kraków, ul. K. Olszewskiego 2. — Telef. 110-73.

Kraków, dnia 17. XI 1933

Szczigodny Panie Rektorze

Chodzi o ustalenie formuły zaznaczającej, że Bulletin nasz korzysta z subwencji f. Tyszkowskiego i to nietylko dla naszego Bull. ale i Wydz. IV, który prosi nas o wskazanie, w jakiej formie my to uczynimy. Obmyśliłem wzmiankę taką jako wstawkę na str. 2 karty okładzinkowej. Fundusz wyd. fundacji tłumaczy „le Fonds Tyszkowski” (tego rodzaju zwrot spotyka się często w wydawnictwach francuskich, to zn. bez podania imienia „fondatora”)
Proszę o uprzejme udzielenie mi rady, czy tego rodzaju zredagowanie

wzmianki, której wymaga od nas Zarząd Akademji, będzie odpowiednie.

Druk, to zn. składanie, Bull. postępuje i w tych dniach przystąpimy do złamania numeru, który będzie zawierał 8-9 arkuszy druku i prace ze stycznia, lutego, marca, kwietnia, maja i część czerwca b. r., wszystkie 3 prace p. Piekary, zgodnie z Jego życzeniem. P. Piekara bawi w Paryżu i muszę się z Nim co rewizji Jego korekt porozumiewać na tę odległość, co nieco opóźnia złamanie numeru.

Z wyrazami głębokiej czci i pozdrowieniami

K. Dziewoński

Sucha d. 25. XII. 1933

58

Czcigodny Panie Rektorze

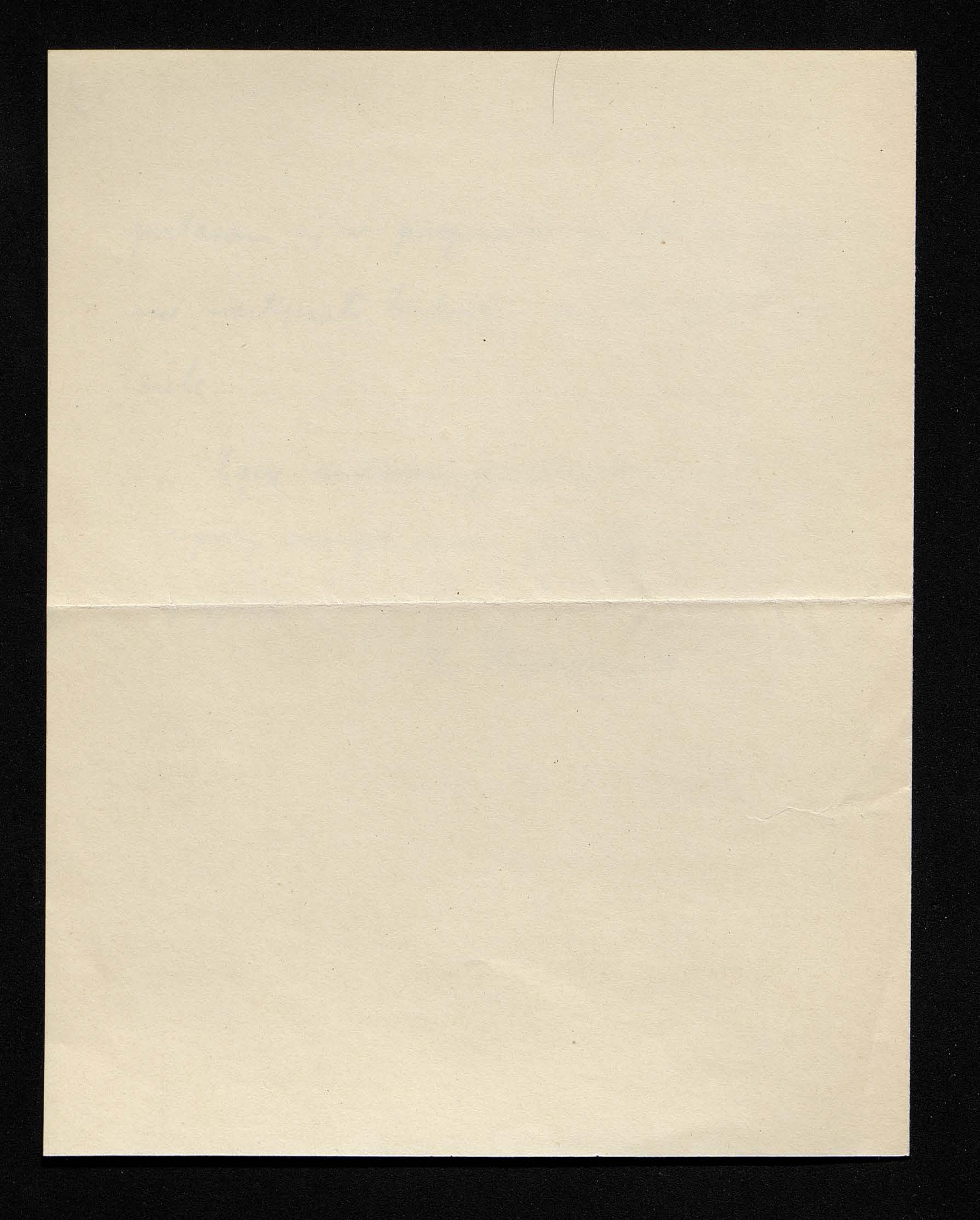
Dziękuję za list Pański, który otrzymałem tutaj i życzenia świąteczne; nawzajem pozwalam sobie przesłać moje z powodu N. Roku. Oby zdrowie służyło Panu, Panie Rektorze, jaknajlepiej, dając siły do dalszej pracy tak bardzo pożytecznej dla nauki!

Co do manuskryptu prof. Świętosławskiego

postaram się w przepisaniu go, tak by składanie nie nastręczało trudności i nie kosztowało za wiele.

Załączam serdeczne pozdrowienie i wyrazy szczerych mnie głębokiej czci i przyjaźni.

K. Dziewoński



60

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI

Kraków d. 28. V. 1934.

Czcigodny Panie Rektorze i drogi Kolego

Donoszę, że w odpowiedzi na odezwę w sprawie odnowienia mandatów członków Komitetu Fizycznego Tow. otrzymałem wyłącznie pisma, wyrażające zgodę członków Wydz. III na tę propozycję. Odpowiedzieli pp. Banachiewicz, Białobrzeski, Centnerszwer, Rogoziński, Pieńkowski, Świętosławski.

Wobec tego wyniku ankiety można uważać wniosek za

przyjęty i przedstawić Zarządowi Akademji, propozycje dotyczące osób delegatów na Kongres Unji Fizycznej, na pos. w sobotę 2.VI.

Równocześnie donoszę, że p. Świętosławski przyjeżdża w piątek 1.VI i weźmie udział w posiedzeniu Komisji Regulaminowej Wyborczej. Posiedzenie to odbędzie się w sobotę o godz. 10 w sali Wydz. III w Akademji. Do Komisji tej należymy obaj z Panem Rektorem, Świętosławski, nadto należą pp. Maziarski i Siedlecki (wnioskodawca, niestety, jak zwykle, oświadcza, że wyjeżdża i nie może być obecnym). P. Maziarski oświadczył, że nie będzie mógł przyjść i ewentualnie uprosi p. Godlewskiego, by Go zastąpił.

Proszę o uprzejme przyjęcie do wiadomości terminu posiedzenia Komisji (10 rano w sobotę d. 2.VI, w Akademji).

Z wyrazami głębokiej czci i szczerej przyjaźni

Karol Dziewoński

61

INSTYTUT CHEMJI ORGANICZNEJ
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
Kraków, ul. K. Olszewskiego 2. — Telef. 110-73.

Kraków, dnia 13. VI 1934

Czcigodny i Drogi Panie Rektorze

Donoszę, że rozmówiłem się z p. Sekr.-Gen. Kutrzebą i powtórzyłem Mu nasze wątpliwości. Zważywszy, że w posiedzeniu, w którem była mowa, nie mogłoby wziąć kilku członków innych wydziałów (p. Nitsch), p. Sekr.-Gen. uznał za właściwe nie zwoływać jutro posiedzenia, natomiast wyraził zdanie, że byłoby najodpowiedniejsze

aby wydziały na pos. adm. rano w piątek wydelegowały przedstawicieli, którzyby przed posiedzeniem tego dnia popołudniu porozumieli się co do wyboru kandydata na wiceprezesa.

Wobec tego zwrotu posiedzenia, o którem była mowa telefonicznie, nie ma celu i potrzeby zwoływać. Nie ma więc też potrzeby odwoływać godziny spotkania się Pana, Panie Rektorze, z p. prof. Zakrzewskim.

Z wyrazami głębokiej czci

K. Dziewoński

62

Sucha d. 28. VIII. 1934

Czcigodny i drogi Panie Rektorze

Z wielką przykrością dowiaduję się z listu Pańskiego o ponownych objawach choroby. W zmartwieniu mem pocieszam się przekonaniem, że są to może przemijające następstwa zaburzeń atmosferycznych, bardzo silnych w tym czasie, zaburzeń, które przy niedomaganiach artretycznych mają często duży wpływ na stan organizmu. Co do mnie

również właśnie w tym samym okresie lata
odczułem znaczne pogorszenie, znamionujące
się ogromnie silnemi bólami głowy i astmy.
Obecnie dogodziłem sobie upodniesieniem ze stro-
mych schodów, przyczem odbiłem sobie coś w bo-
ku i w okolicy właśnie tej, gdzie miałem styku,
w krzyżach,
zapalenie płuc przed 10-u laty. Od tego czasu
przy zginaniu lub zwrotach, także głębszem, silnem
oddechaniu, odczuwam dość silny ból przeszywający.

Stosownie do życzenia Pańskiego wysy-
łam pracę p. Jacyny do oceny prof. Bia-
łobrzeskiemu. Spóźnienie jakie stąd wyniknie
nie będzie wielkie i nie ma powodu do

martwienia się, tembardziej, że sprawy tego rodzaju są drobnostkami wobec stanu zdrowia i zachowania nam jak najdłużej Osoby tak nam wszystkim drogiej i potrzebnej jak Czcigodny Pan Rektor.

Proszę się nie martwić i starać koniecznie zachować pogodę ducha, optymizm, wiarę w swe siły, bo to są elementy zdrowia niezbędne, które przy ich tworzeniu pozwolą przebyć najcięższe nieraz cierpienia. Osobiście doszedłem do tego przekonania, że jeśli zdołam w sobie wytworzyć odporność na cierpienie to niedomagania przechodzą i siły się jakoś dziwnie regenerują. O

zmianie w osobie Dyrektora Wydziału naszego nie mówimy! Jestem przekonany, że siły Pana, Panie Rektorze, wrócą i będziemy jeszcze długo mieli w Panu naszego wodza na polu pracy dla nauki, na czele w wysiłkach dla dobra ogólnego!

Co do posiedzenia w dniu 3 września to zdaje się nie dojdzie do skutku, gdyż p. Banachiewicz potłukł się spadając z roweru i, jak mi pisze, nie wie czy będzie mógł referować w dniu tym swoją pracę. Obiecał mi dać znać jutro. – Co do mnie będę w każdym razie w tym czasie w Krakowie z powrotem z ferji letnich. Do widzenia zatem w nadziei, że zobaczę Drogiego Pana w najlepszem zdrowiu!

Z wyrazami głębokiej czci i serdecznego przywiązania oddany Karol Dziewoński

INSTYTUT CHEMJI ORGANICZNEJ
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
Kraków, ul. K. Olszewskiego 2. — Telef. 110-73.

Kraków, dnia 4.IX. 1934

Czcigodny i Drogi Panie Rektorze

Donoszę, że wspólnie z p. Maziarskim pragniemy odwiedzić Czcigodnego Pana we czwartek o godz. 5½, aby naradzić się w sprawach Wydziału m.p. Akademji. Chodzi zwłaszcza o odpowiedź na kwestjonarjusz Funduszu Kultury Nar. co do zamierzeń Akademji w sprawach naukowych na nadchodzący okres budżetowy, w celu

ustalenia potrzeb finansowych. Mam nadzieję, że pora naszych odwiedzin i dzień byłby Czcigodnemu Panu odpowiadały. Nie chciałem trudzić telefonicznie Pana Rektora i dlatego piszę tych słów kilka.

Dziękuję przy sposobności serdecznie za list Pański ostatni i donoszę, że zdrowie moje poprawiło się nieco, choć nie jestem jeszcze całkiem z siebie zadowolony.

Łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy szczerego przywiązania

K. Dziewoński

65

Kraków, d. 22. IX. 1934

Czcigodny i Kochany Panie Rektorze

Otrzymawszy list Pański z d. 21 bm. pospieszam z odpowiedzią.

Pojmuję dobrze motywy Pańskiej rezygnacji, gdyż wiem z mego własnego doświadczenia, jak uciążliwe są zajęcia w Akademji i jak fatalnie odbijają się na stanie zdrowia

gdy jest osłabione. Mnie również przydałoby się cofnąć w zacisze domowe. Niestety z wielu względów jest to narazie niemożliwe.

Treść listu Pańskiego podam do wiadomości Wydziału m.-przyr. w d. 1.X. i wprowadzę na porządek dzienny pos. wybór zastępcy dyrektora. Być może, że uda nam się skłonić do przyjęcia funkcji tych p. kolegę Godlewskiego. Proszę nie przejmować się tą sprawą obecnie, gdy

zdrowie wróci i będzie się Kochany Pan

znów na siłach to znajdzie się Pan znów

na naszem czele.

Otrzymałem list od p. Białobrzeskiego, że

wróciwszy z Krynicy wziął się do studjów

nad pracą p. Jauriny i że mi donieść o wy-

nikach, gdy przyjedzie do Krakowa na Zjazd

Fizyków.

Przepraszam, że nie dałem odpowiedzi

pisemnie, wnoszę jednak z treści listu Pańskie-

go, że rozmowy o sprawach tych męczą Drogiego Pana i wpływają niekorzystnie na Jego stan zdrowia, dlatego odpisuję, zapewniając, że <u>nie oczekując</u> już żadną miarą na przyszłość Pańskiej współpracy, będziemy oszczędzać Pana troskliwie, dopóki stan zdrowia będzie tego wymagał.

Dziękując z całego serca za wyrażenie się Pańskie tak pełne sympatji o naszej współpracy na gruncie Akademji, oświadczam z mej strony, że zachowam ją z głęboką odzięcznością w najmilszej pamięci.

z wyrazami głębokiej czci i szczerej przyjaźni

oddany Karol Dziewoński

INSTYTUT CHEMJI ORGANICZNEJ
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
Kraków, ul. K. Olszewskiego 2. — Telef. 110-73.

Kraków, dnia 24. IX 1934

Czcigodny i Drogi Panie Rektorze

Donoszę w porozumieniu z p. kol. Maziarskim, że wobec naznaczenia przez p. Sekr. generalnego Akademji posiedzenia Zarządu na dzień 1 października posiedzenie naszego Wydziału odbędzie się w następny poniedziałek t.j. 8. X. Na porządku dziennym tego posiedzenia umieścimy, stosownie do życzenia

Pańskiego, wybór zastępcy Dyrektora.

Łączę wyrazy serdecznych uczuć czci i przywiązania

Karol Dziewoński

68

Kraków 10. X. 34

Czcigodny i Drogi Panie Rektorze

Donoszę, że na ostatniem posiedzeniu Wydziału n. p. odczytałem list Pański. Wobec stanowczego tonu Pańskiej rezygnacji przyjęto ją, ale z bardzo wielkim żalem, zlecając zastępstwo p. Siedleckiemu.

Uchwalono wyrazić Czcigodnemu Panu

gorące, serdeczne podziękowanie i wdzięcz-
ności za długoletnie, znakomite, pełne
poświęcenia się kierownictwo sprawami
Wydziału. Oficjalne pismo w sprawie tej
będzie przesłane Czcigodnemu Panu, względnie
osobiście doręczone przez prezydjum obecne
Wydziału w sobotę, wrazie gdyby zdrowie
pozwalało Panu przyjąć, na krótką chwilę,
naszą delegację.

Przy sposobności zapytuję, czy Czcigodny Pan życzy sobie przeglądnąć korekty prac p. Jacyny i ich streszczeń. Obawiam się bardzo nużyć Pana tą pracą i tylko na wyraźne i kategoryczne wyrażone ży-czenie odważyłbym się na przesłanie korekt względnie manuskryptów. Wobec stanowczo raz mi danego już ostrzeżenia przez p. kol. Majewskiego wolałbym nie narażać

Pana na jakikolwiek wysiłek umysłowo-
wzrokowy, któryby mógł ewentualnie
wywołać niepożądane następstwa.

Piszę ten list natury prywatnej, pragnę
dać wyraz uczuciom mym osobistym głębo-
kiej wdzięczności za kierowanie mojemi
krokami i pomoc tak zawsze świetną
w sprawach Wydziału n.p. i wydawnictw
jego.

Proszę przyjąć zapewnienia mych najlepszych
uczuć przywiązania oraz szczerej, głębokiej
czci dla Drogiego Pana.

Karol Dziewoński

70

Kraków d. 13. X. 1934.

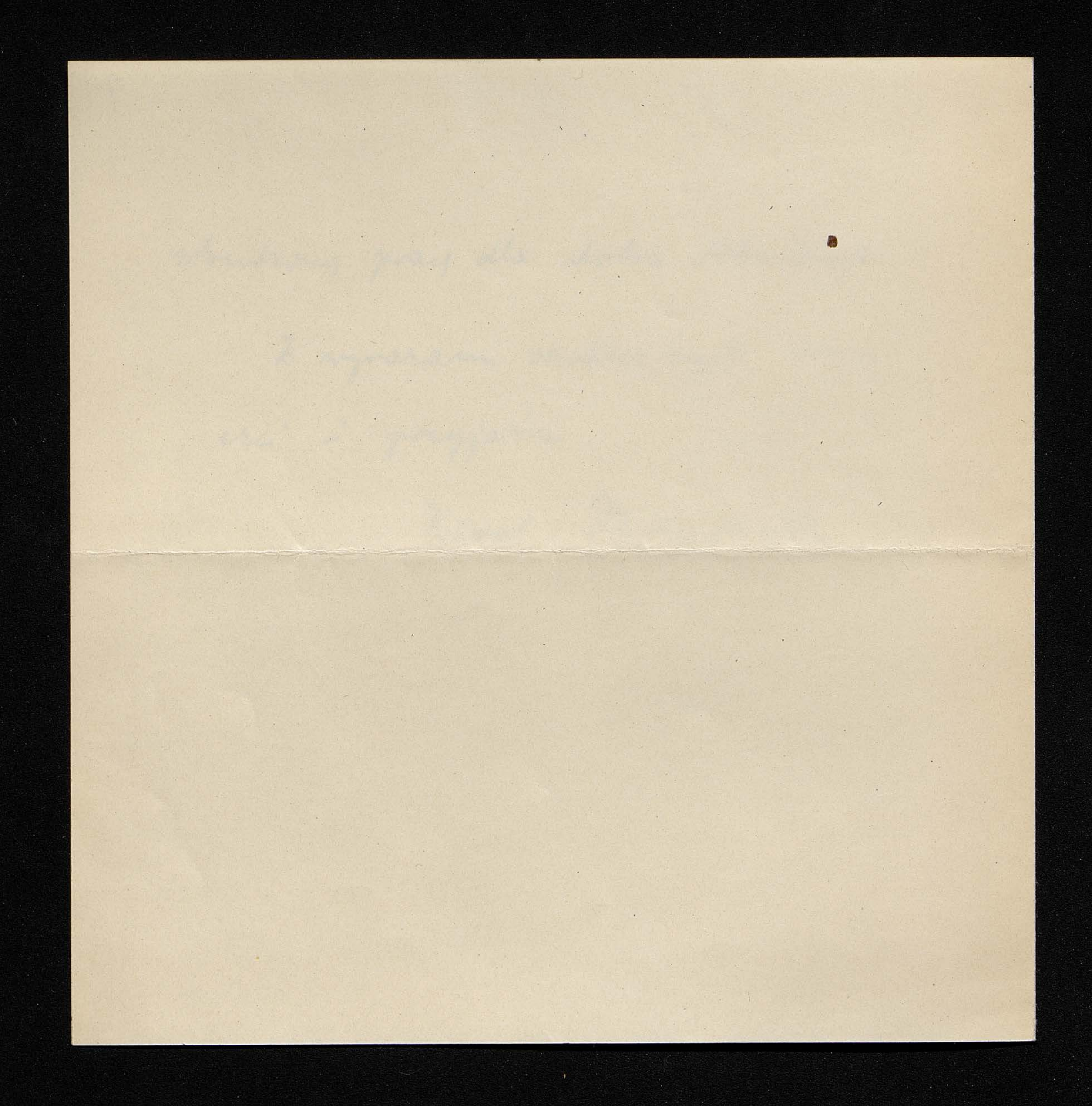
Czcigodny i Drogi Panie Rektorze

Pozwalam sobie donieść, że zgodnie z zapowiedzią moją z przed kilku dni przyjdziemy razem z p. Maziarskim i p. Siedleckim dzisiaj o godz. 5 (na krótko), aby Czcigodnemu Panu wyrazić w imieniu Wydziału m. p. życzenia prędkiego i zupełnego powrotu do zdrowia oraz podziękowanie za dotychczasowy, nie-

strudzoną pracą dla dobra Akademji.

Z wyrazami serdecznych uczuć czci i przyjaźni.

Karol Dziewoński



72

Kraków d. 29. XI. 1934

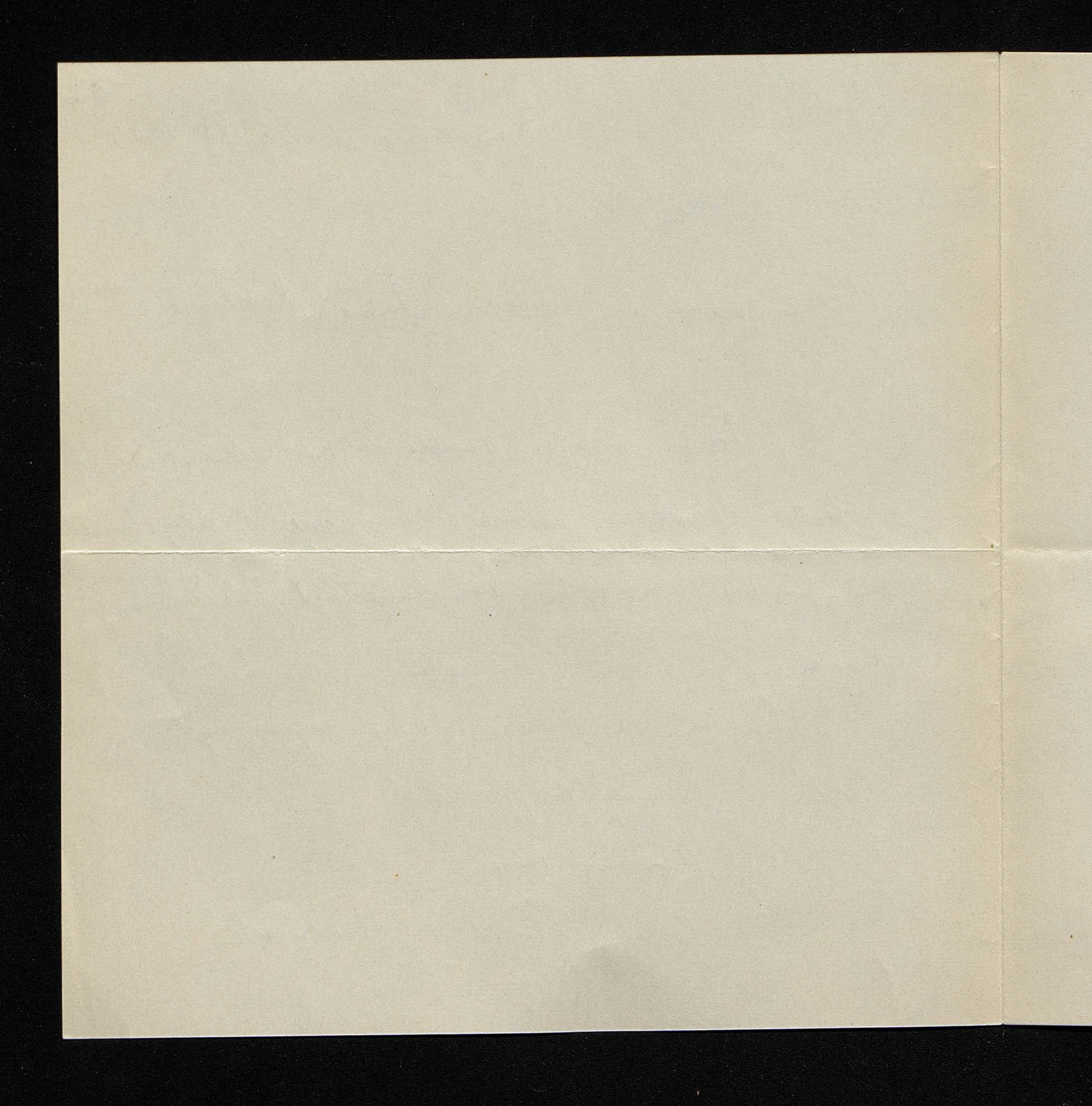
Czcigodny i Kochany Panie Rektorze

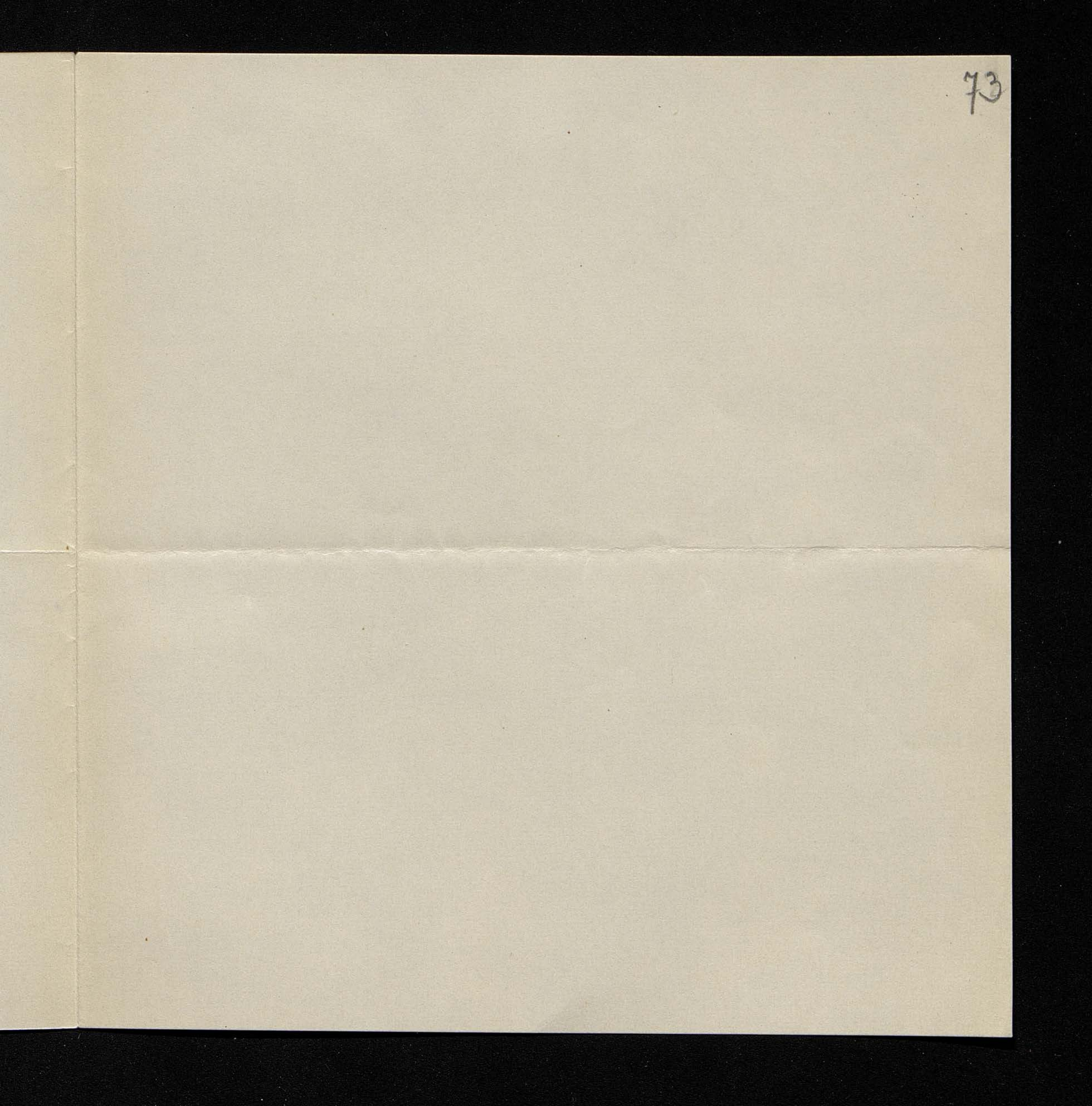
Proszę przyjąć serdeczne podziękowanie moje za łaskawą pamięć o mnie i przysłanie mi pięknej książki Pańskiej p.t. „Widnokręgi Nauki".

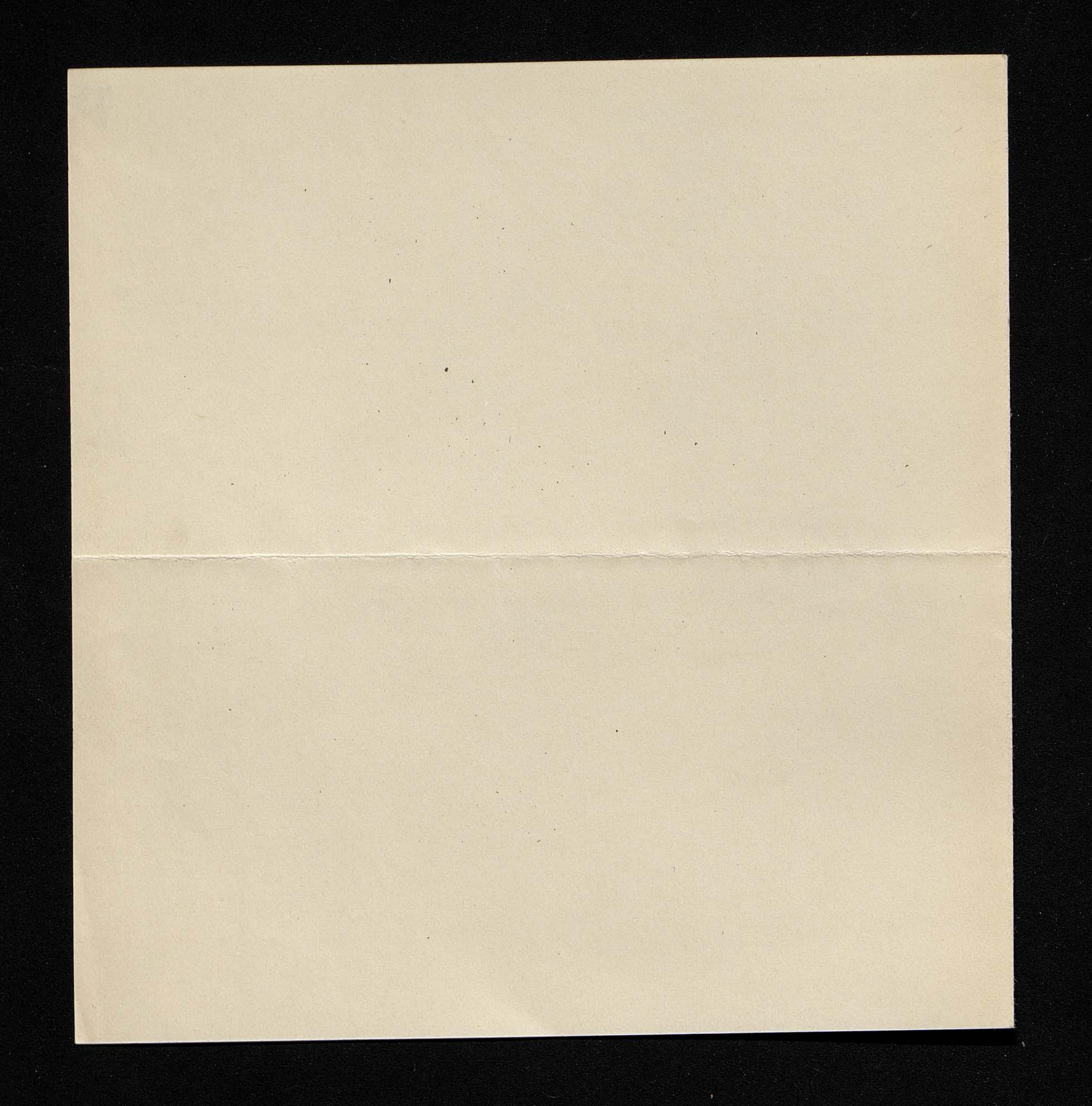
Przy tej sposobności łączę wyrazy głębokiej czci i szczerej przyjaźni.

Oddany Panu

Karol Dziewoński




73



Jurata, d. 19. IV. 1935

Serdeczne życzenia Świąteczne wraz z najlepszemi pozdrowieniami przesyła Drogiemu Panu Koledze

Karol Dziewoński

Przedruk wzbroniony.

74

POCZTA POLSKA 15 GR

ZAKOPANE-KRZ... 21 IV 35 ... NR 189

Wielmożny Pan

Rektor Wład. Natanson

Kraków

ul. Studencka, 3.



SUCHA. Ogólny widok.

75

Kraków, d. 17. V. 1935

Kochany Panie Rektorze

Zmartwiłem się wiadomością o chorobie Pańskiej, mam nadzieję, że rekonwalescencja pójdzie w szybkim tempie nadal pomyślnie i życzę Panu tego z całego serca.

Czuję się od kilku dni bardzo niedobrze i korzystam z wolnej soboty, by wyjechać do Juraty:

W obliczu pogrzebu ś.p. Marszałka nie

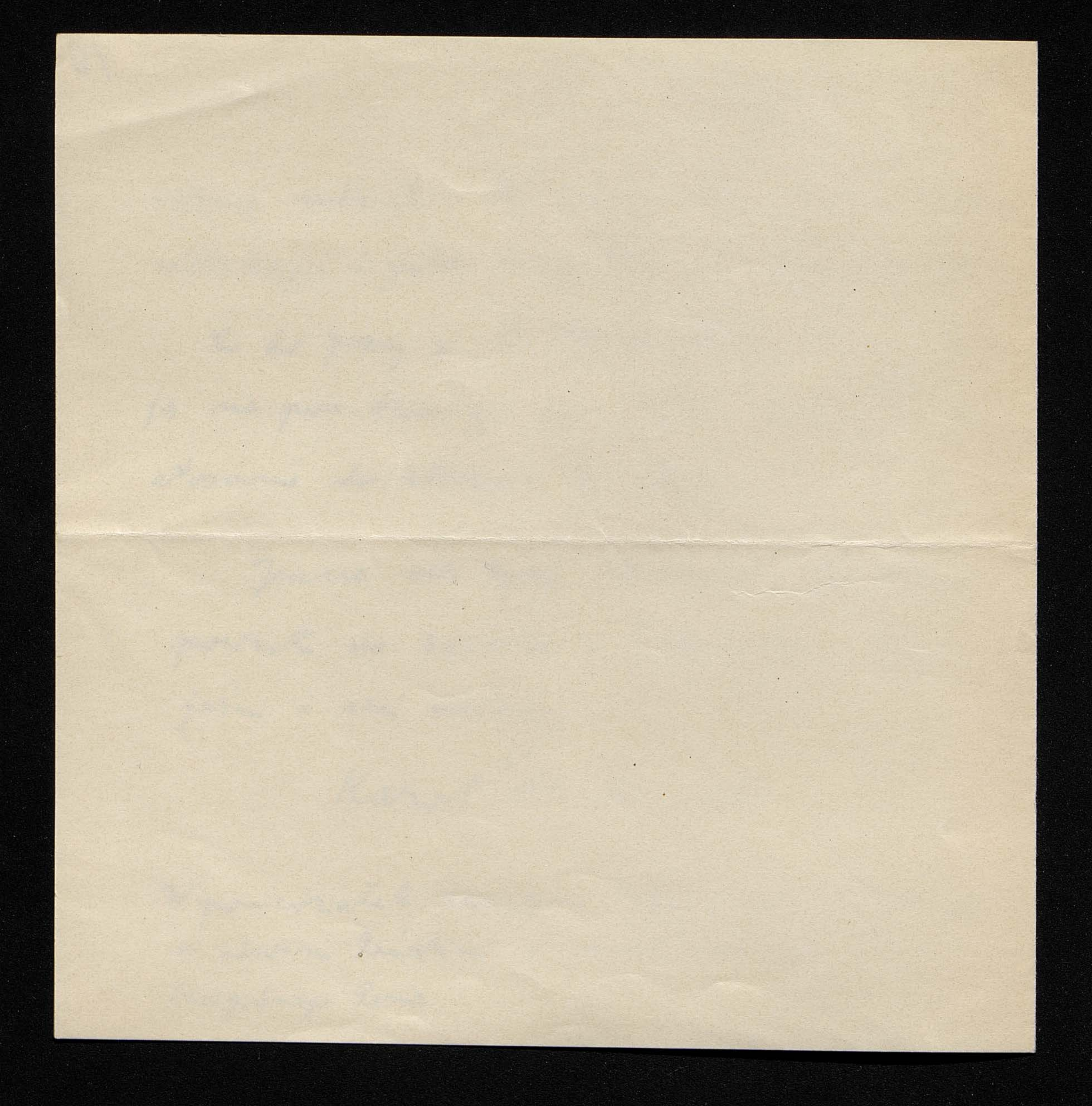
wzięcia udziału. Od szeregu dni mam bardzo wiele zajęć i jestem szczęśliwy, że mogę odpocząć.

Co do pracy p. Z. Kozłowskiego to umieszczę ją na porz. dziennym pos. Wydz. w dniu 3-go czerwca, stosownie do zlecenia Pańskiego.

Jeszcze raz życzę serdecznie szybkiego powrotu do zdrowia i łączę wyrazy przyjaźni i czci oddanej

Karol Dziewoński

W poniedziałek zasięgnę telefonicznie wiadomości o zdrowiu Pańskiem i możliwości odwiedzenia Czcigodnego Pana.



77

INSTYTUT CHEMJI ORGANICZNEJ
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
PROFESOR Dr KAROL DZIEWOŃSKI
Telef. 110-73

Kraków, dnia 19. VI 1935
ul. K. Olszewskiego 2

Czcigodny i Drogi Panie Rektorze

Żałuję, że zły stan zdrowia i liczne zajęcia, zwłaszcza egzaminy, oraz częste wyjazdy do Tuchy (w soboty), uniemożliwiają mi odwiedzenie Czcigodnego Pana, Panie Rektorze. Ograniczając się narazie do odpowiedzi listownej, donoszę, że list Pański odczytam na posiedzeniu piątkowem. Podzielam w zupełności poglądy Pańskie w sprawach poruszonych w liście Pańskim. Projekty, o które chodzi, są wszystkie następstwem „działalności"

prof. Świętosławskiego. Pomysł „Rady Naukowej" ma na celu, w myśl intencji autora (p. Marchlewskiego), pozbyć się w Akademji całej tej akcji zabierającej wiele czasu i cierpliwości i przerzucić ją na teren tzw. organizacji porozumiewawczej 3-ch delegatury P.A.U. i Tow. Nauk. (Warsz., Lwowskiego i in.) czyli jak się wyraża p. Marchl. „zamknąć gębę p. Świętosł." Nie wiem czy to droga odpowiednia, w każdym razie p. Świętosł. bardzo jest niezadowolony z tego pomysłu, co świadczy, że prof. Marchl. zbił go swym projektem z tropu. Jeśliby chodziło o „manewr dywersyjny" to byłoby posunięcie dowcipne...

Żałuję ogromnie, że Drogiego Pana, Panie Rektorze, nie będziemy mieli wśród nas na tem posiedzeniu, ale cóż robić, zdrowie to rzecz najważniejsza i należy się oszczędzać.

Łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy czci mej oraz przywiązania. Karol Dziewoński

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI

Czcigodny Panie Rektorze

Pozwalam sobie przesłać pracę p. W. Jagny z prośbą o uprzejme udzielenie mi rady, komu mam ją dać do oceny. Praca ta odnosi się do badań dawniejszych Pańskich i dlatego mimo, że pragnąłbym oszczędzać zdrowie Pańskie i siły, czuję się obowiązany przesłać ją wpierw Czcigodnemu Panu, Panie Rektorze, zanim zapadnie decyzja, kto ma ją oceniać. Sądzę, że najwłaściwiej będzie, jeśli Czcigodny Pan sprawę tę rozstrzygnie.

Przy tej sposobności proszę przyjąć serdeczne pozdrowienia moje i wyrazy głębokiej czci.

K. Dziewoński

Kraków, d. 22. X. 1935

79

Serdeczne życzenia

z Nowym Rokiem

1936 przesyła Czci-
godnemu Panu i
Jego Rodzinie

oddany

Karol Dziewoński

Sucha 30/XII 1935

Fot. i Nakł. Fr. Karaś, Sucha.
Przedruk wzbroniony.

POCZTA POLSKA
PIESKOWA SKAŁA
Gr 5

POCZTA POLSKA
GR 10 GR

SUCHA K. ŻYWCA
31 XII 35
c

J. Wielmożny Pan Rektor

Prof. Dr Władysław Natanson

Kraków

ul. Bron. Pierackiego, 3.



Sucha. Ogólny widok.

80

Czcigodny i Kochany Panie Rektorze

Zmartwiłem się smutną wiadomością o niepomyślnym stanie zdrowia Kochanego Pana, który nie pozwoli Panu wziąć udziału w posiedzeniu piątkowem Wydziału III. Brak Pana, Panie Rektorze, odczują także inni koledzy i przyjaciele Pańscy, których ma WPan tak wielu w naszem gronie.

Mam nadzieję, że czas lato, spokój

10.6.36

wstrzymanie się od wysiłków, połączonych z pracą naukową, na pewien okres czasu wpłynie korzystnie na zdrowie Pańskie i pozwoli W. Panu brać znowu udział w naszych wspólnych pracach i obradach.

Stosownie do życzenia podpisałem już zgłoszenie Pańskie kandydatury prof. Jezierskiego na członka korespondenta i zajmę się zebraniem potrzebnej ilości podpisów

Kończąc tych parę słów łączę

81

wiele serdecznych pozdrowień i wyrazy mej szczerej, głębokiej czci oraz przyjaźni

Karol Dziewoński

Kraków, dnia 10. VI. 1936.

82

PROF. K. DZIEWOŃSKI

Kraków, dnia 22. I. 1937
ul. K. Olszewskiego 2

Czcigodny i Kochany Panie Rektorze

Proszę przyjąć moje serdeczne podziękowanie za łaskawą pamięć i ofiarowanie mi egzemplarza Swej ostatniej publikacji ze słowami dedykacji tak serdecznymi. Będę starał się przeczytać i przemyśleć tę książkę, która już na pierwszy rzut oka wydaje się bardzo piękną, ciekawą i pełną głębokich myśli, sięgającą w dal poza złudną szatę t.zw. rzeczywistości.

W dzisiejszych czasach dobrze jest wejść w te dziedziny myśli. Wszystko cierpi, dzieci, dorośli, narody, kasty. Cierpią jednostki i zbiorowiska. Choroba toczy nas wszystkich fizycznie i moralnie. Może jesteśmy na jakimś przełomie

po którym, gdy przecierpimy co trzeba, nadejdzie czas
słonecznego trwania i stopniowej dekadencji cierpienia
na rzecz spokojnego, pełnego ciągłych zdobyczy rozwoju na tle
wspólnej harmonii wszystkiego co istnieje.

Dzieła tego rodzaju jak te ostatnie Pańskie
powinny przygotowywać społeczeństwo do tej nowej ery
i zwycięstwa starości, choroby, śmierci.

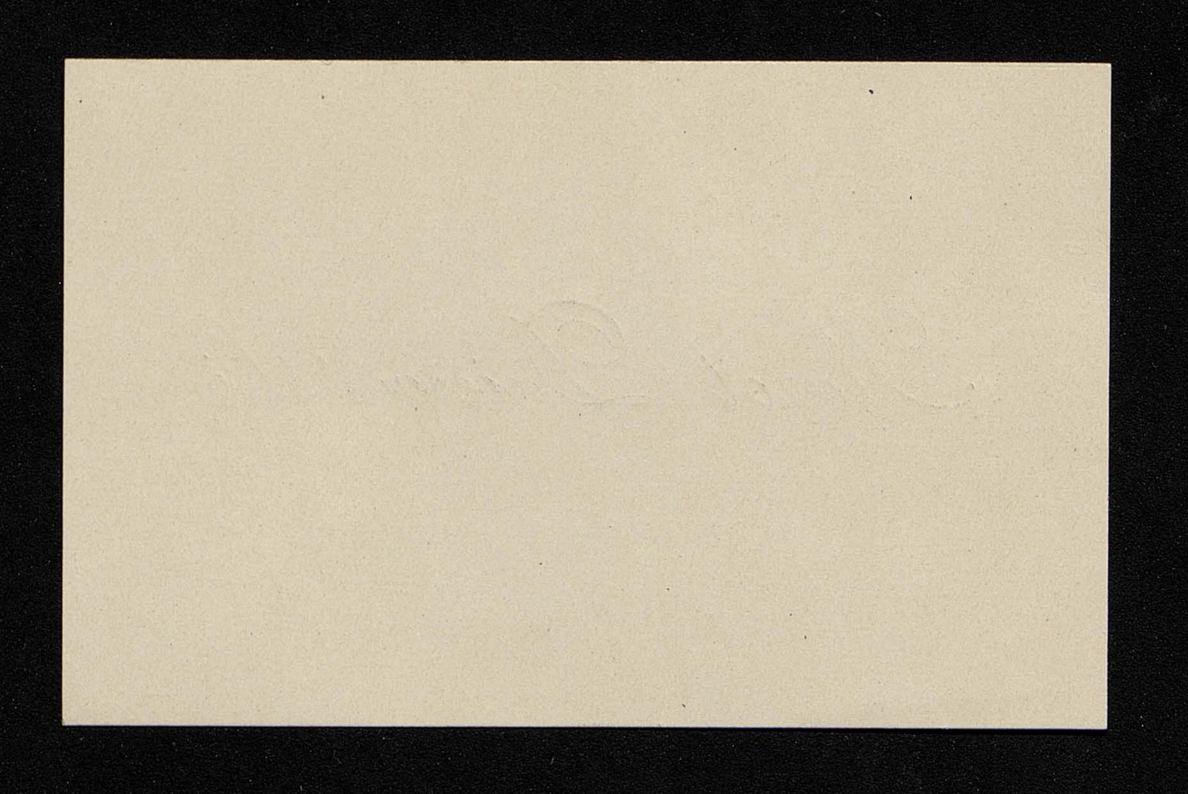
Proszę przyjąć raz jeszcze wyrazy wdzięczności za
dobre słowa Pańskie do mnie i Jego przyjazne uznania.

Z serdecznymi pozdrowieniami
oddany Panu
Karol Dziewoński

83

Karol Dziewoński

przesyła broszurkę łącząc wyrazy głębokiego i szczerego szacunku.



84

STEFAN DZIEWULSKI
ADWOKAT PRZYSIĘGŁY
Warszawa, ul. Czysta № 6.
przyjmuje od 5 do 7 po południu.
Telefon № 77-44.

Warszawa, 2/XI 1911.

Szanowny Panie Profesorze!

Ośmielam się zwrócić do Szanownego Pana Profesora z następującą prośbą.

W domu mojej Matki mieszkał przez szereg lat młody uczeń Karol Peuthen, syn naszej zacnej i długoletniej bony i nauczycielki niemieckiego, która wyszła za mąż za kasyera zakładów żyrardowskich i później owdowiała. Rodzice chłopca byli pochodzenia niemieckiego, on sam jednak z biegiem czasu wyrósł na polaka. Ukończył w Warszawie szkołę Chrzanowskiego i udał się

do Moskwy, otrzymawszy
odemnie list polecający
do mecenasa Lednickiego,
gdyż wychowańcom szkół
polskich robiono trudności
przy uzyskiwaniu matury.
Pan Lednicki dopomógł Karol-
kowi, i chłopiec zdał ma-
turę rządową, jako jeden
z dwudziestu na ogólną
liczbę dwustu, którzy prze-
padli.

Obecnie pragnie on wstą-
pić na medycynę, specyal-
nie poświęcić się psychia-
tryi i chciałby w tym celu
wstąpić na uniwersytet
wiedeński.

Podobno w Wiedniu w roku bieżącym mają nie przyjmować maturzystów z Królestwa. Nie wiem, czy ta pogłoska jest prawdziwa, nie wiem również, czy to ograniczenie stosowałoby się i do młodego Peuthra, który zdawał w gimnazjum w Moskwie.

Ponieważ jednak chłopiec jest bardzo zacny, wybitnie zdolny i chciwy wiedzy, ośmielam się zwrócić do Szanownego Pana Profesora z zapytaniem, czy Szanowny Pan nie ma kogokolwiek z profesorów wydziału medycznego Uniwersytetu wiedeńskie

go i czy byłby łaskaw szkicować dom Karola Fen thra.

Jest on obecnie w Kra kowie i ma się widzieć z mym bratem, pozwolę sobie przeto zawiadomić go o tem, że list niniejszy do Szanownego Pana napi sałem.

Bardzo przepraszam za cały ten list i za moją śmia łość. Tłumaczę się tem, że nasz pupil zasługuje na okazanie mu pomocy.

U nas wszyscy zdrowi. W imieniu Toni i mojem pozwa lam sobie przesłać najlepsze pozdrowienia i ukłony oraz wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Stefan Dziewulski

86

STEFAN DZIEWULSKI
ADWOKAT PRZYSIĘGŁY
Warszawa, ul. Czysta № 6.
przyjmuje od 5 do 7 po południu.
Telefon № 77-44.

Warszawa, 9/XI 1911.

Szanowny Panie Profesorze!

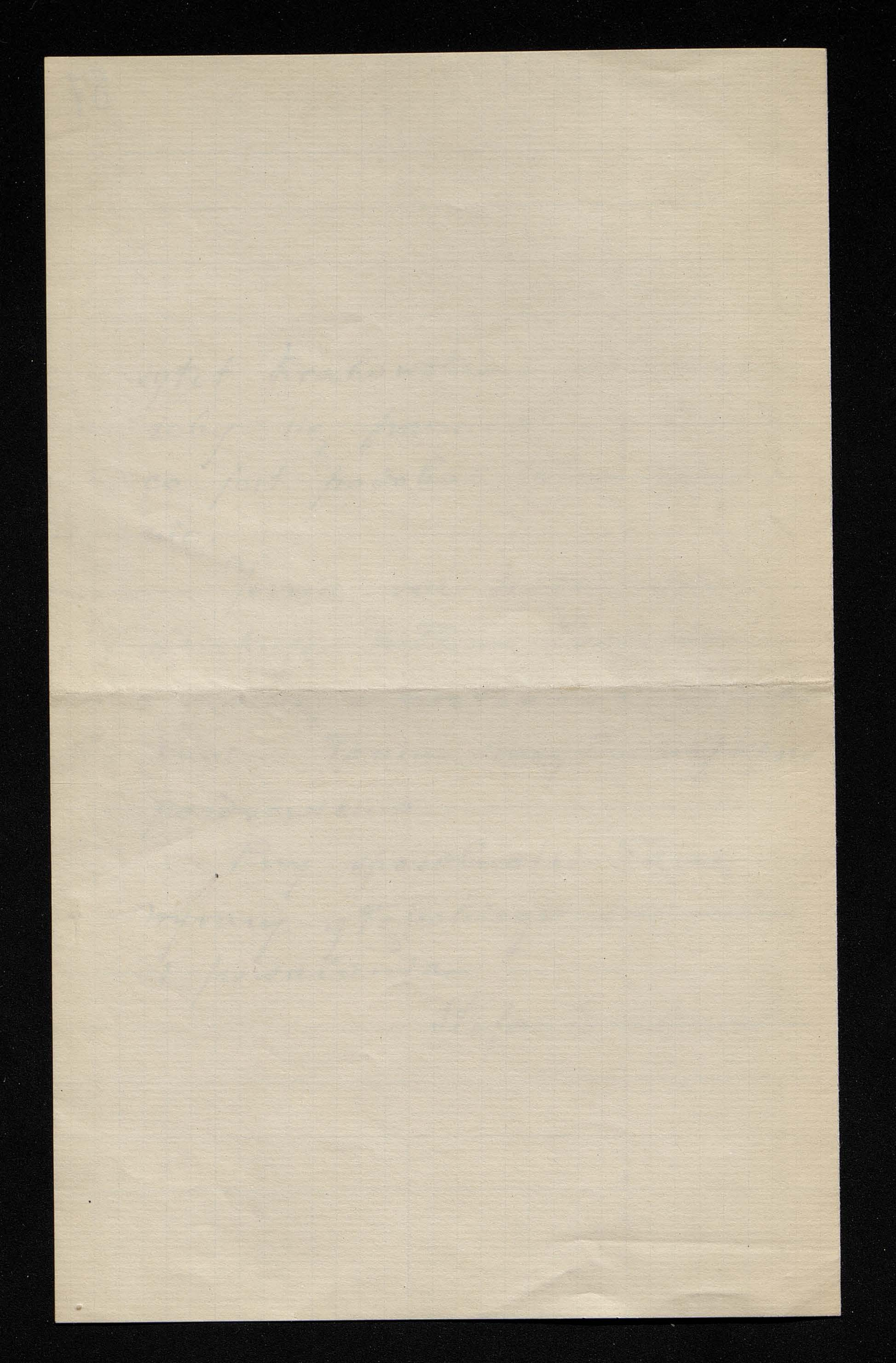
Nie wiem doprawdy, jak mam podziękować Szanownemu Panu Profesorowi za Jego dobroć: za list tak wyczerpujący i za pomoc, okazaną Karolowi Pen-throwi. Dostałem od niego list, pełen podziękowań. Pan Karol Natanson serdecznie mu się zajął, poszedł z nim do Prof. Tandle-ra. Okazało się, jak to przewi-dywał Sz. Pan Profesor, że na razie Penther nie mógłby się dostać, poradzono mu jednak, aby wstąpił na pierwszy semestr na uniwer.

sytet krakowski i po semestrze
żeby się przeniósł do Wiednia,
co jest podobno łatwe zupeł-
nie.

Jeszcze raz serdecznie
dziękuję Sz. Panu Profesorowi
i proszę o ucałowanie rączek
Pani. Tonia zasyła najlepsze
pozdrowienia.

Przy sposobności łączę
wyrazy głębokiego szacunku
i poważania

Stefan Dziewulski



88

STEFAN DZIEWULSKI
ALEJE UJAZDOWSKIE 33
TELEFON 77-44.

Warszawa,
28. II. 1921.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Bardzo już dawno pragnąłem dowiedzieć się o zdrowiu Szanownych Państwa i przypomnieć się Ich pamięci. Ciągle mieliśmy jakieś domowe kłopoty. Na jesieni dzieci nam się rozchorowały na odrę, na którą w dodatku zapadły nie równocześnie. Rozpoczął tę serję najwcześniej Staś, a wszystkie trzy dziewczynki spędziły święta Bożego Narodzenia w łóżkach. Przez cały ten okres nie komunikowaliśmy się z rodziną, ze względu na inne dzieci. Unikaliśmy nawet pisania li-

stów i tym sposobem przez dłuższy okres czasu byliśmy izolowani od stosunków z ludźmi.

Pozatem Tonia się czuje nieświetnie. Pielęgnowanie dzieci ją bardzo zmordowało, bo, chociaż odra była bez komplikacyi, jednak gorączka była bardzo wysoka, a na domiar złego nasza wychowawczyni, p. Konstancya, też była w tym samym czasie chora przez kilka tygodni.

Przypuszczam, że ogólne wyczerpanie sprawia, że Tonia od tego czasu miewa się niedobrze i że trapią ją jakieś dolegliwości, związane z woreczkiem żółciowym. Ostatniemi czasy miewa się jednak lepiej.

Ja również przeziębiłem się u nas w sądzie w jednej z nieopalanych sal i od paru tygodni jestem niezdrów. Musiałem nawet z tydzień spędzić w domu.

To są zresztą drobne dolegliwości. Ale dookoła ciągle się słyszy o chorowaniach. Wszyscy są widać mniej odporni, a i warunki egzystencyi są trudne.

W rodzinie mojej jest zmartwienie, bo szwagier mój, Kozimowski, jest bardzo ciężko chory. Przechodził operacyę ślepej kiszki i od tego czasu nie opuszcza łóżka. Ma jakieś gruczoły w jamie brzusznej i wysoką gorączkę, która dochodzi do 39° stopni. Doktorzy chcieli, żeby jechał do Zakopanego, ale był zbyt osłabiony, więc zawieziono go do Konstancina i tam go pielęgnuje moja siostra, pozostawiwszy swe dzieci.

czynki pod opieką matki na Podwalu i walcząc tam na miejscu z brakiem opału i różnemi brakami. Maryan leży już ze trzy miesiące, wychudł bardzo i stan jego jest rzeczywiście ciężki, bo określić ściśle charakteru jego cierpienia nie można.

Niewesołe to są wszystko sprawy, ale piszę o nich dlatego, żeby się usprawiedliwić przed Sz. Państwem, że zarówno ja, jak i Lonia, wciąż mieliśmy kłopoty i żyliśmy trochę po za światem. Dlatego też nie dawaliśmy nawet znaku życia o sobie. Nawet świąt w domu nie obchodziliśmy.

Ja dotychczas jeszcze pełnię moją służbę wojskową. Miałem być zwolniony na 31 Stycznia, ale zatry-

Daj Dziadziowi [illegible] Teresie i ze
wszystkich [illegible]

STEFAN DZIEWULSKI
ALEJE UJAZDOWSKIE 33.
TELEFON 77-44.

mano mnie wraz z grupą kolegów jeszcze na czas pewien. Zabiera mi to zajęcie dużo czasu, bo do 4ej pp. normalnie jestem w biurze, a czasem rozprawy trwają i dłużej. Po za biurem mało mi czasu zostaje na moje zajęcia. A mam teraz więcej zajęcia w redakcyi „Ekonomisty", bo mi chwilowo nikt tam nie pomaga. W Tow. Ekonomistów także mamy sporo pracy ze względu na doniosłość zagadnień gospodarczych, które życie przynosi.

Stosunki u nas są ciągle naprężone. W Warszawie może to się silniej odczuwa, że w kar-

dej Dziedzinie są tarcia i że
wszystkie sprawy są traktowane
z dużą nerwowością.

Obecnie mamy kryzys ze stryj-
kiem, ale, zdaje się, że te sprawy
zdołają się pomyślnie.

Mieliśmy parę narad z p. Jó-
zefem, który sam bardzo odczuł
te sprawy, które dotyczyły domu.
Na nim się zawsze te wszystkie ne-
cy skrupiają, on je najsilniej od-
czuwa i często za cudze winy po-
kutuje. O ile mogę sądzić, sama
sprawa pod względem formalnym
nastręcza tylko zarzuty, a meryto-
rycznie jest do pewnego stopnia
w porządku. W każdym bądź razie
ja dość ostro sądzę pana K., jako
kierownika i szefa i uważam, że

absolutnie nic jest na wysokości zadania. Bardzobym chętnie kiedy pomówił o tem z Panem Profesorem, ale listownie byłoby trudno streścić się, bo całe to wydarzenie jest dość skomplikowane.

Wiem, że panienki na jesieni chorowały. Mam nadzieję, że już jest dobrze zupełnie. Dostałem bardzo miłe liściki z wiadomościami o loterji fantowej w szpitalu. Bardzo się ucieszyłem, czytałem liściki Stasiowi i Marysi. Przykro mi, że odrazu nie odpisałem. Liczę na to, że panienki się na mnie nie gniewają.

Nasze dzieci rosną. Staś jest ogromny. Przypuszczam, że i p. Wojtuś musi być bardzo duży. Marysia nasza ma pierwsze wrażenia na pensyi, a małe tymczasem bawią się i dokazują.

Zasyłam najlepsze pozdrowienia i ukłony dla młodzieży i wyrazy prawdziwego poważania. Pani rączki całuję.

z głębokim szacunkiem H. Dziewulski

Najkochańsi,

Dopisuję słów kilka do listu Stefana, aby Wam zawiadomić, że odbieramy serdeczne powinszowania naszej gromadki. Cieszę się bardzo niezmiernie. Miłe zawsze wspomnienia my mamy o domu dla nich szczęście.

Każdorazowe podro- żowanie [illegible]

92

4.II.25

STEFAN DZIEWULSKI
Warszawa, Aleje Ujazdowskie 33.
TELEFON 77-44.

Szanowny Panie Rektorze!

W ostatnim tomie „Ekonomisty" mamy artykuł Prof. J. Lewińskiego, w którym znajduje się cytata z pięknej pracy Pańskiej p.t. „Oblicze natury" i jest słuszna wzmianka, że książkę tę powinien poznać każdy student polski. Pozwalam sobie przesłać ten tom, a zarazem i poprzedni – gdański nasz tom, który jest, niestety, bardzo aktualny wskutek nowego zaognienia tej sprawy.

U nas wszyscy zdrowi, tylko Tosia źle się czuje, ma jakieś niedomagania na tle złego funkcjonowania wątroby i będzie musiała odbyć jakąś kuracyę. Cieszymy się wszyscy, że PP. Kamińscy mają obecnie tak doskonałe warunki i że będą

mieli możność bliższego kontaktu z Państwem.

Niech Pan Rektor zechce odemnie ucałowanie rączek Pani i pozdrowienia dla młodzieży, a odemnie racz Pan Rektor przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

Żona zasyła najlepsze pozdrowienia.

Stefan Dziewulski

93

2 - VI - 1918

Szanowny Panie Profesorze!

Otrzymałem właśnie od brata mego ofiarowane mi łaskawie przez Szan. Pana Profesora prace. Ponieważ nie mogłem znaleźć w Warszawie ostatnich prac Szan. Pana Profesora, zwróciłem się do brata z prośbą o nadesłanie mi ich z Krakowa. Nie przypuszczałem, iż zwróci się on z tem do Szan. Pana Profesora. Przepraszam więc bardzo Szan. Pana

Profesora za mimowolny kłopot
i dziękuję najserdeczniej za ofiarowane mi prace.
Zajmuję się obecnie absorbcyą selektywną w roztworach. Chciałem stwierdzić, czy nie występuje w tym wypadku rezonancya. Używam w tym celu metody najczulszej, mianowcie komórki potasowej; o ile więc istnieje coś w tym rodzaju, powinna to komórka to zanotować.

Fizyka w Warszawie śpi jeszcze. Liczyliśmy, iż Szan. Pan Profesor obejmie tutaj katedrę fizyki teoret., i cieszyliśmy się, iż utworzy się wreszcie ośrodek pracy, lecz niestety

stało się inaczej. Młodzi fizycy skupili się w ostatnich czasach i radzą sobie wspólnemi siłami. Jest nadzieja, iż niezadługo moje, zaczną i oni dorzucać do ogólnego dorobku.

Dziękuję raz jeszcze serdecznie Szan. Panu Profesorowi za pracę, łączę wyrazy głębokiego szacunku

W. Dziewulski

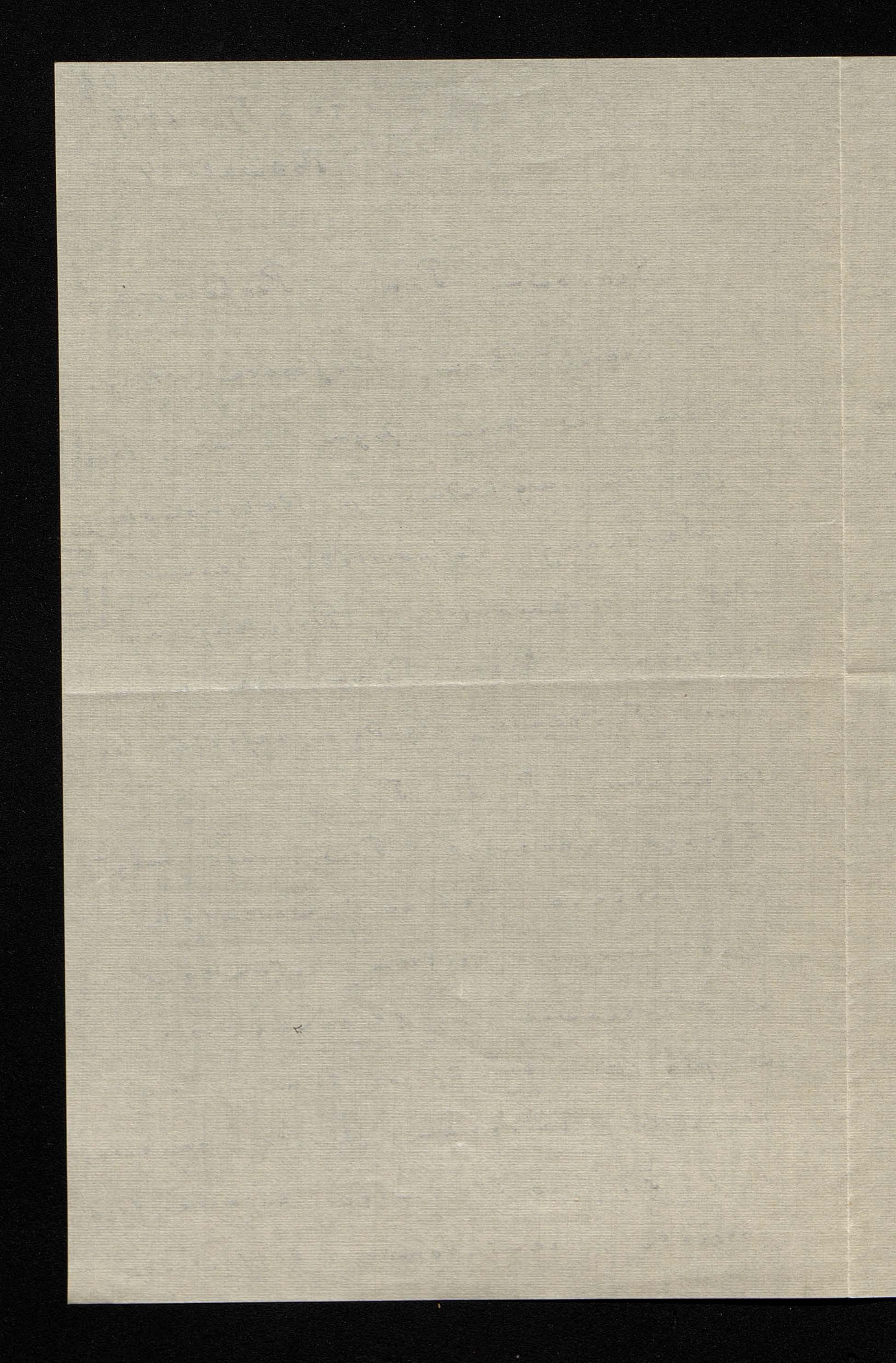
96

24 - VI - 1919 r.
Podwale 4.

Szanowny Panie Profesorze!

List Szan. Pana Profesora otrzymaliśmy w dniu 17-ym b. m., lecz z powodu wyjazdu p. Kalinowskiego z Warszawy odpowiedź nasza uległa opóźnieniu. Dziękujemy serdecznie Szan. Panu za wyrażoną łaskawie zgodę zajęcia się sprawami: P. T. F.

Zarząd naszego Tow. nie mógł się jeszcze zebrać wskutek nieobecności kilku członków w Warszawie. Zbieramy się w piątek dn. 27 go b. m., na porządku dziennym będzie sprawa P. T. F., o ile więc zajdzie tego potrzeba, zawiadomię listownie



Szan. Pana Profesora o dezyderatach naszego zarządu. Punkty, wysunięte przez Szan. Pana, co do charakteru P. T. F. oraz stosunku Zarządu Centralnego do miejscowych oddziałów, o ile mogę sądzić z rozmów z kilkoma członkami zarządu, nie wzbudzają poważnych wątpliwości.

Prosiłbym uprzejmie Szan. Pana Profesora o wiadomość (pod moim adresem, w Politechnice bowiem przetrzymują listy), czy Szan. Pan życzy sobie konferować z nami tylko dwoma, czy z całym zarządem Towarz. Do zarządu należą: Prof. Pożarysk[i], Dr. Grotowski i Dr. Werner, jako zastępca prof. Kowalskiego,

prócz nas dwóch.

Co do miejsca i godziny proponujemy Zakład Fizyczny Politechniki Warsz. (brama na rogu Koszykowej i Polnej, wejście do zakładu od strony poł.-zach., I piętro naprawo) oraz godzinę 10 lub 11 przed poł. Co do dnia, oczekiwać będziemy Szan. Pana Profesora między 1-ym i 8-ym lipca, prosilibyśmy jednak uprzejmie o zawiadomienie nas o dniu, skoro tylko będzie to możliwem.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

Wacław Dziewulski

98

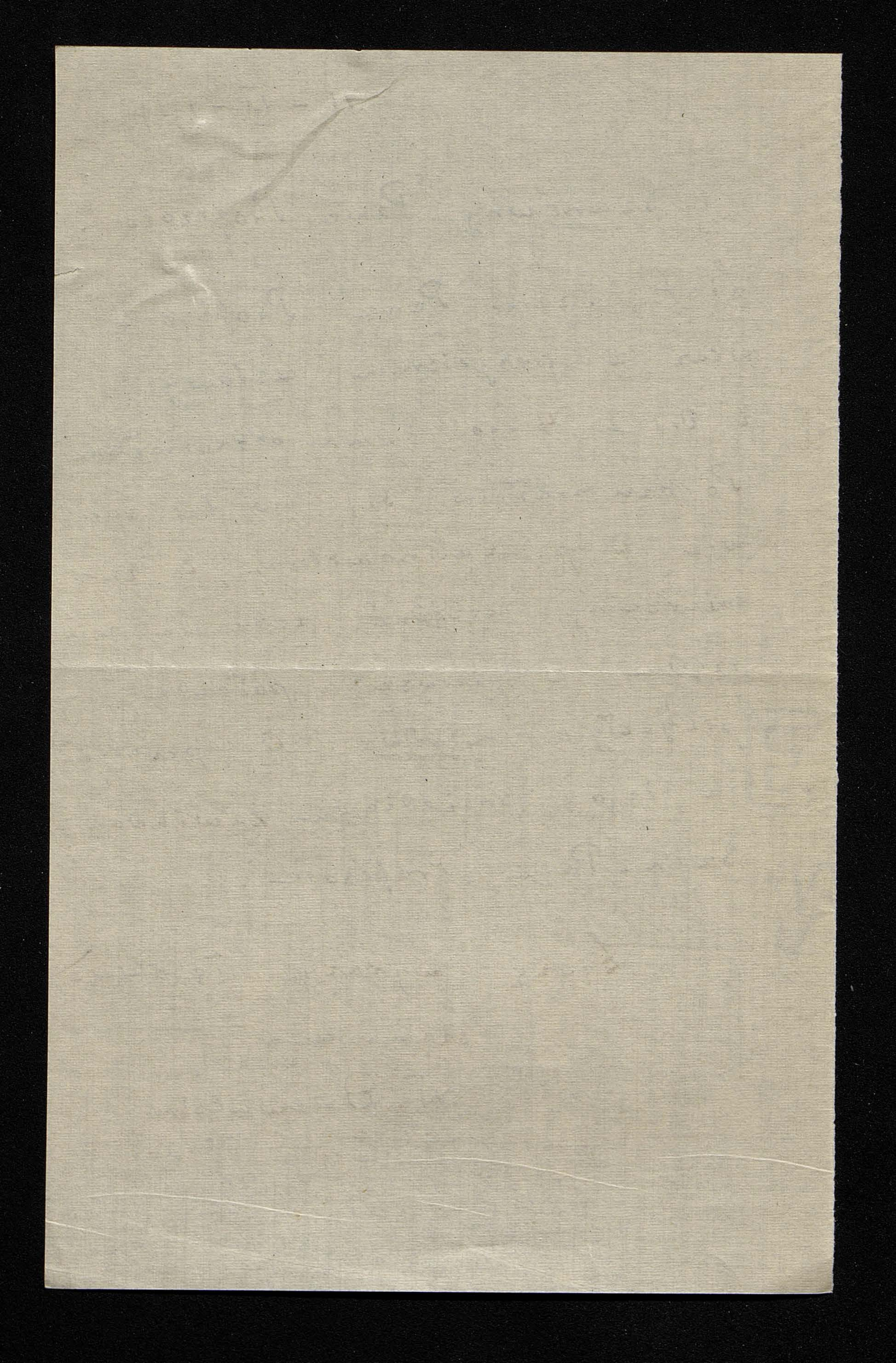
11 - IX - 1919

Szanowny Panie Profesorze.

List Szan. Pana Profesora wraz z projektem ustawy z dnia 4-go b. m. otrzymałem. Porozumiałem się w tej sprawie z p. Kalinowskim, i zamierzamy urządzić zebranie zarządu w pierwszej połowie przyszłego tygodnia. O przebiegu tego posiedzenia zawiadomię Szan. Pana Profesora.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

W. Dziewulski



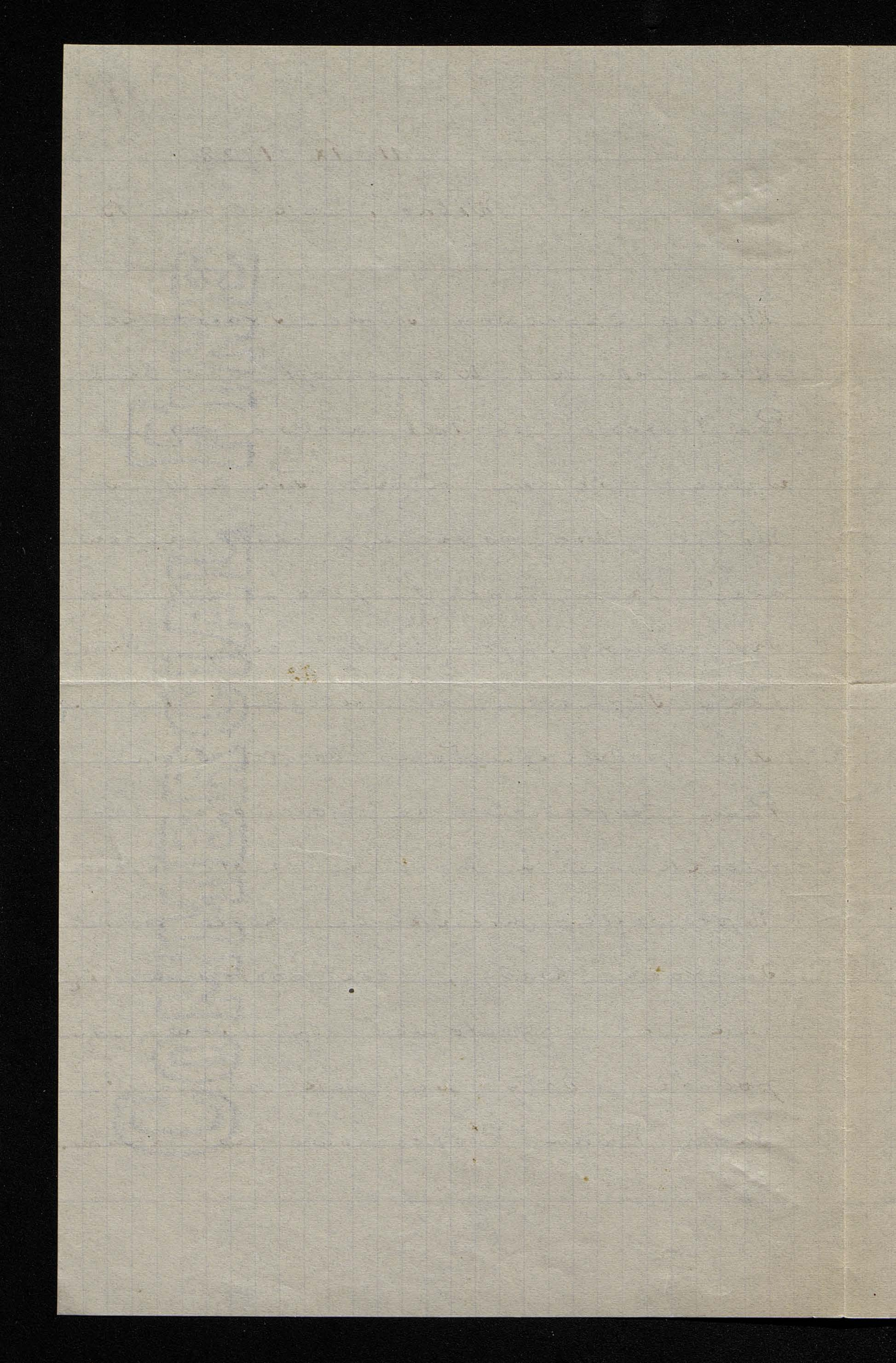
99

11 - IX - 1928

Wilno, Zakretowa 13

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Wiem od kol. Weyssenhoffa że Szan. Pan Profesor pomimo niedomagania wybiera się na Zjazd Fizyków w Wilnie. Nie potrzebuję chyba zapewniać Szan. Pana Profesora jak bardzo pragnęlibyśmy, by decyzja Szan. Pana Profesora nie uległa zmianie. Nie podziękowałem dotąd Szan. Panu Profesorowi za gotowość zamieszkania u mnie w czasie Zjazdu. Wprawdzie mieszkanie moje posiada różne wady, lecz postaram się tak je przygotować by niewygody podróży dały się jak najmniej Szan. Panu Profesorowi we znaki.



Oczekiwać będę Szan. Pana Profesora na dworcu, by odwieźć Go do mego mieszkania.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

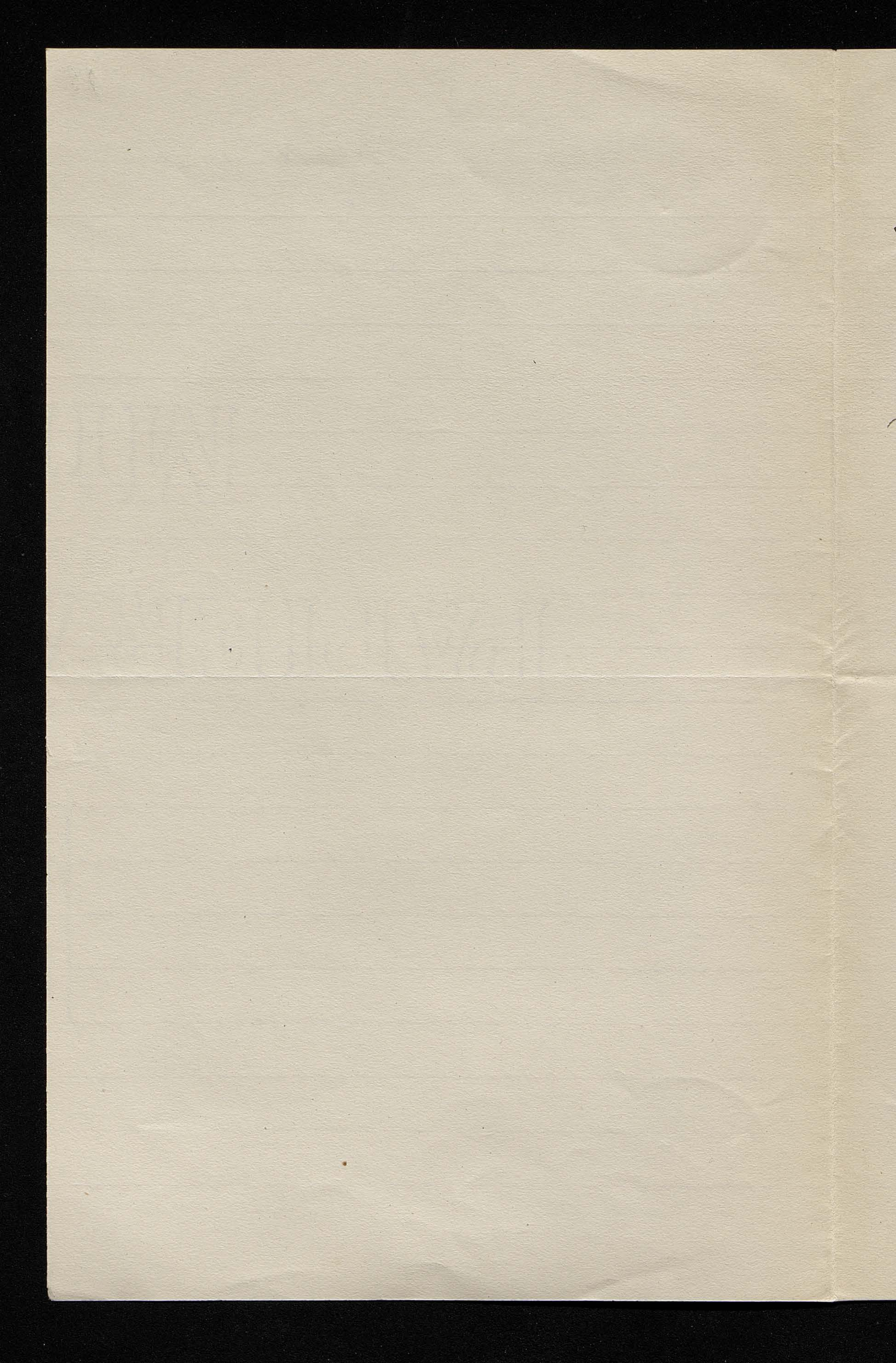
Wacł. Dziewulski

101

24 - IX - 1928

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Za list Szan. Pana Profesora serdecznie dziękuję. Z prawdziwym żalem przyjęliśmy wiadomość, że stan zdrowia Szan. Pana Profesora nie pozwala Mu niestety przybyć do Wilna. Kol. Weyssenhoff otrzymał już manuskrypt i ma przedstawić Zjazdowi pracę Szan. Pana Profesora. Będziemy więc tą drogą związani z Szan. Panem Profesorem w czasie obrad; nie zastąpi to wszakże bezpośredniej wymiany myśli. Ja osobiście jeszcze dotkliwiej odczuję nieobecność Szan. Pana Profesora w Wilnie, gdyż pragnąłem gorąco przy tej wy-



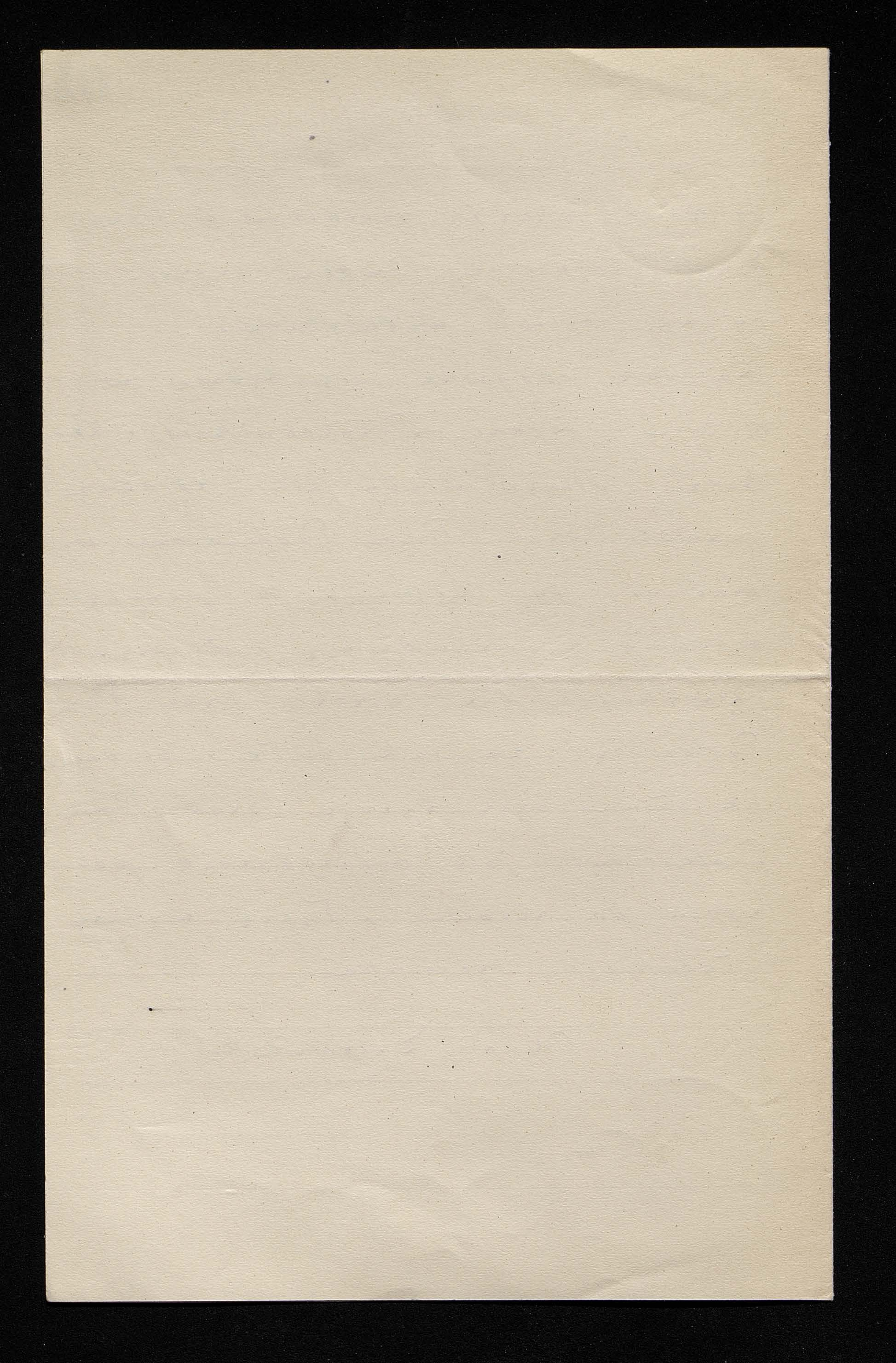
102

jątkowej okazji przedstawić Szan. Panu Profesorowi owoce naszej pracy na terenie wileńskim.

Za rok odbywać się będzie w Wilnie Zjazd Przyrodników i Lekarzy. Może wtedy stan zdrowia pozwoli Szan. Panu Profesorowi wybrać się do Wilna, co przyjęlibyśmy z prawdziwą radością.

Dziękując raz jeszcze Szan. Panu Profesorowi za tak miłe i serdeczne słowa oraz życząc Szan. Panu Profesorowi jak najszybszego powrotu do zdrowia, łączę wyrazy głębokiego szacunku

Wacł. Dziewulski



103

Kraków 1/VII 1913

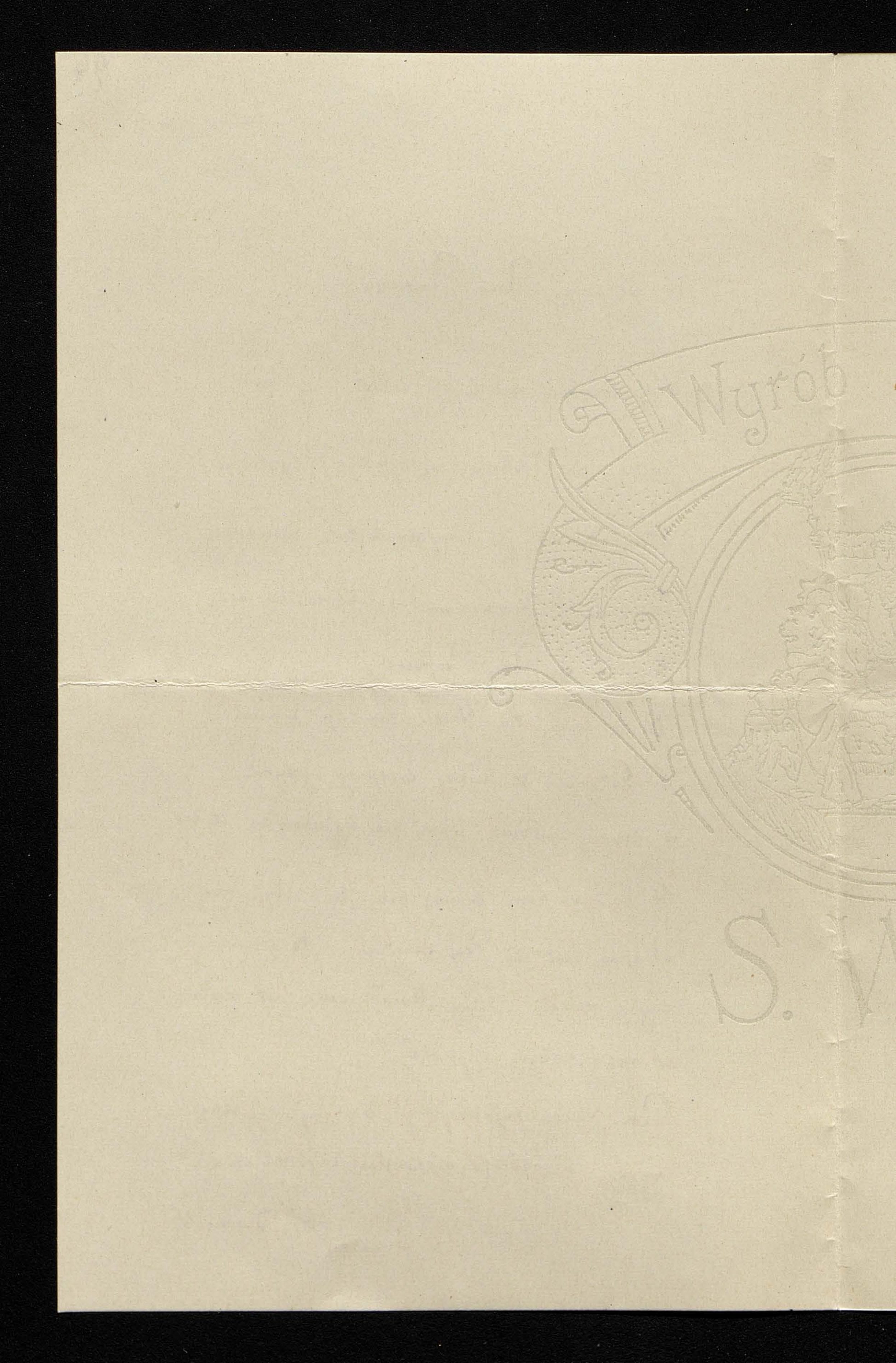
Szanowny Panie Profesorze!

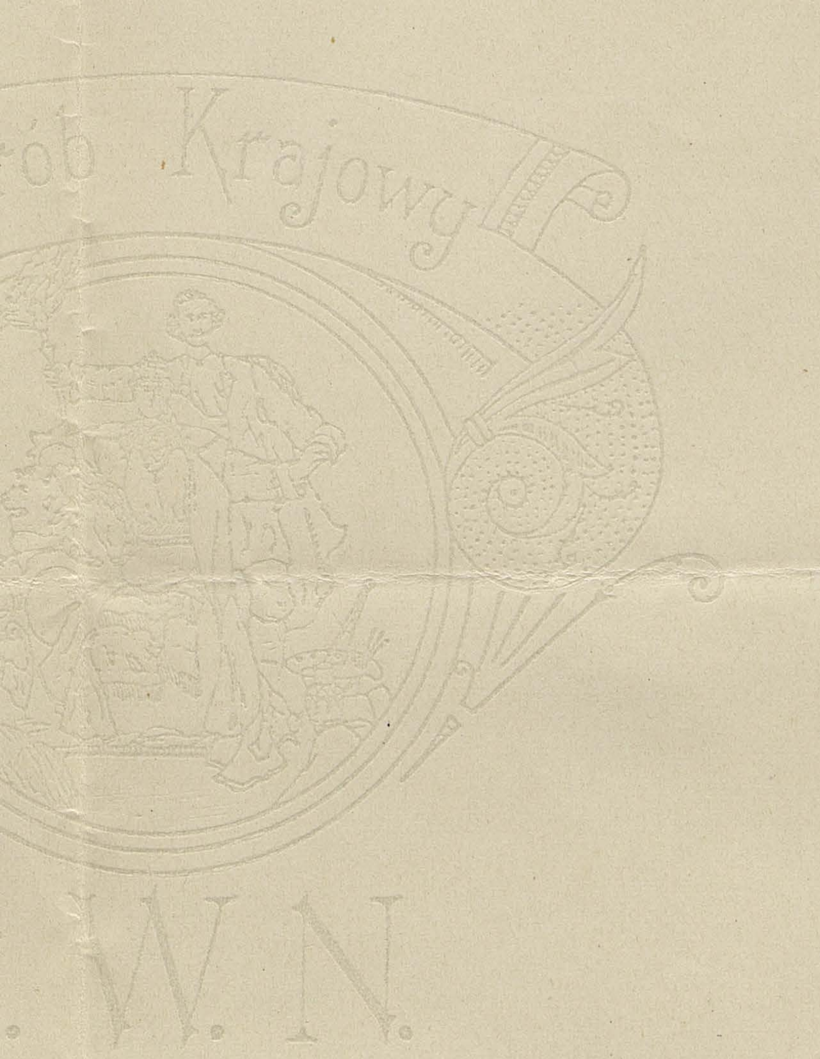
Najserdeczniej dziękuję za list, a bardziej jeszcze za Toskawą uprzejmość i życzliwość, której dowody już niejednokrotnie odbierałem. Jednocześnie przepraszam, że pozwoliłem sobie trudzić Sz. Pana Profesora.

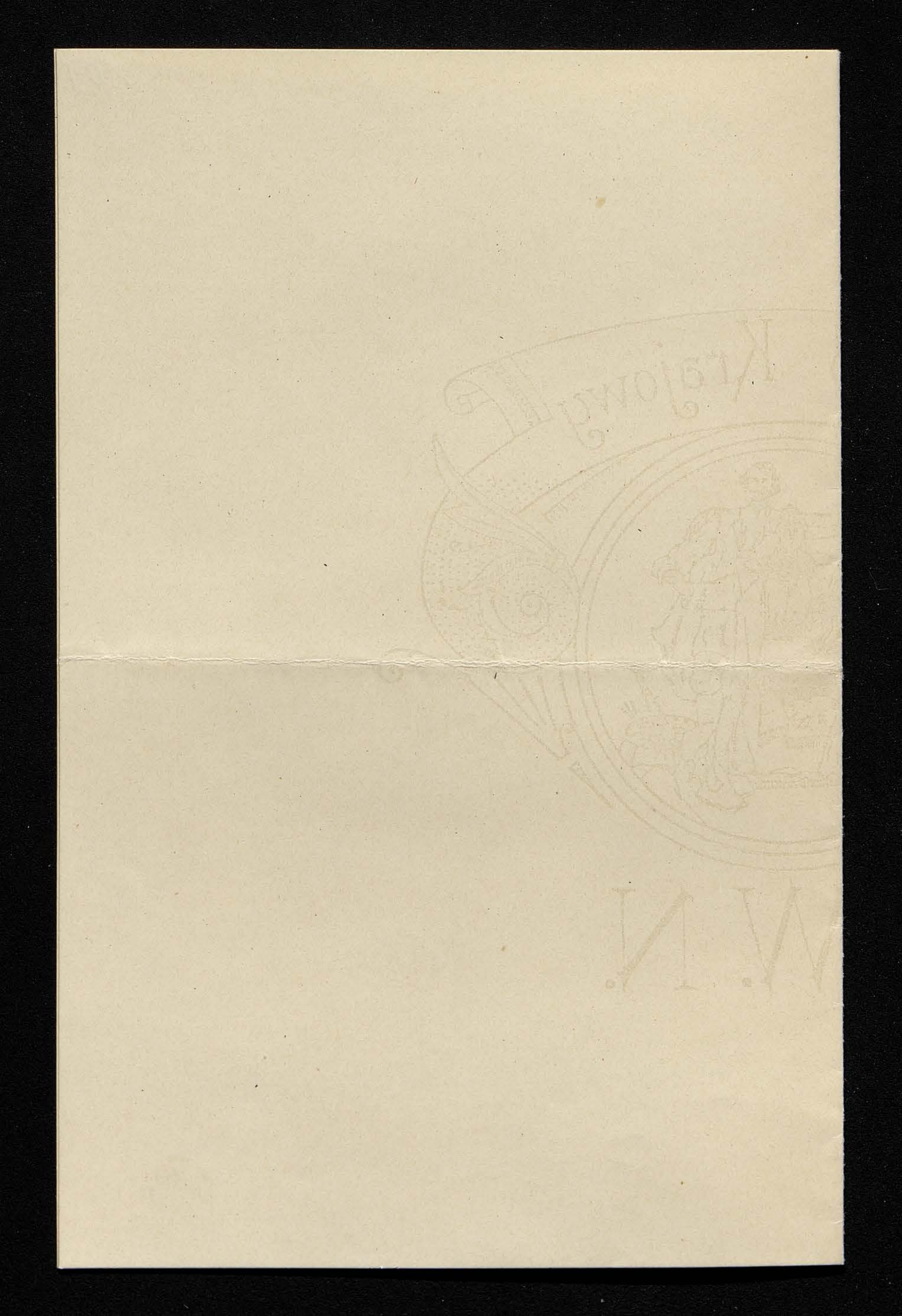
O ile wiem, to Wacek zamierza siedzieć w Getyndze do połowy sierpnia, jedynie w drugiej połowie lipca ma wyjechać na 10 dni. W każdym razie doniosę mu, że – być może – otrzyma list od Prof. Smolucha. (to przecież chyba wolno?) i żeby kazał sobie list odesłać w razie, gdyby wyjeżdżał.

Raz jeszcze najuprzejmiej dziękuję i łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Wł. Dziewulski.




rób Krajowy
W. N.



Kraków 21/XII 1915.

Szanowny Panie Profesorze!

Dostałem przed chwilą list od matki mej; list, datowany 19 grudnia, nieszybko szybko doszedł do rąk moich.

List ten zawiera wiadomości o chorobie Sz. Pana Józefa, więc pozwalam sobie podzielić się wiadomościami temi z Sz. Panem Profesorem. Może Sz. Pan Profesor miał jakie wiadomości o przebiegu choroby, ja żadnych nie miałem; Pan Józef przechodził zapalenie płuc. Przytoczę dosłownie słowa matki: „Było bardzo źle, prawie bez nadziei, lecz przeminęło już wszystko, i P. Józef powraca do zdrowia. Byłam szalenie zmartwiona — —"

Na szczęście list ten zawiera więc i wiadomość o rekonwalescencyi. Jeżeli więc Sz. Pan Profesor

miał wiadomości o chorobie Sz. Pana Józefa,

to sądzę, że tak świeże wiadomości, a, co ważniejsza,

tak pomyślne sprawią radość Sz. Panu Profesorowi.

Jak to dobrze, że list matki obok wiadomości

o chorobie mógł już zawierać tak pożądaną

wiadomość o rekonwalescencyi.

List ten matki przyszedł b. szybko, nie

spodziewam się prędko nowych wiadomości.

W razie jednak, gdybym otrzymał kiedy

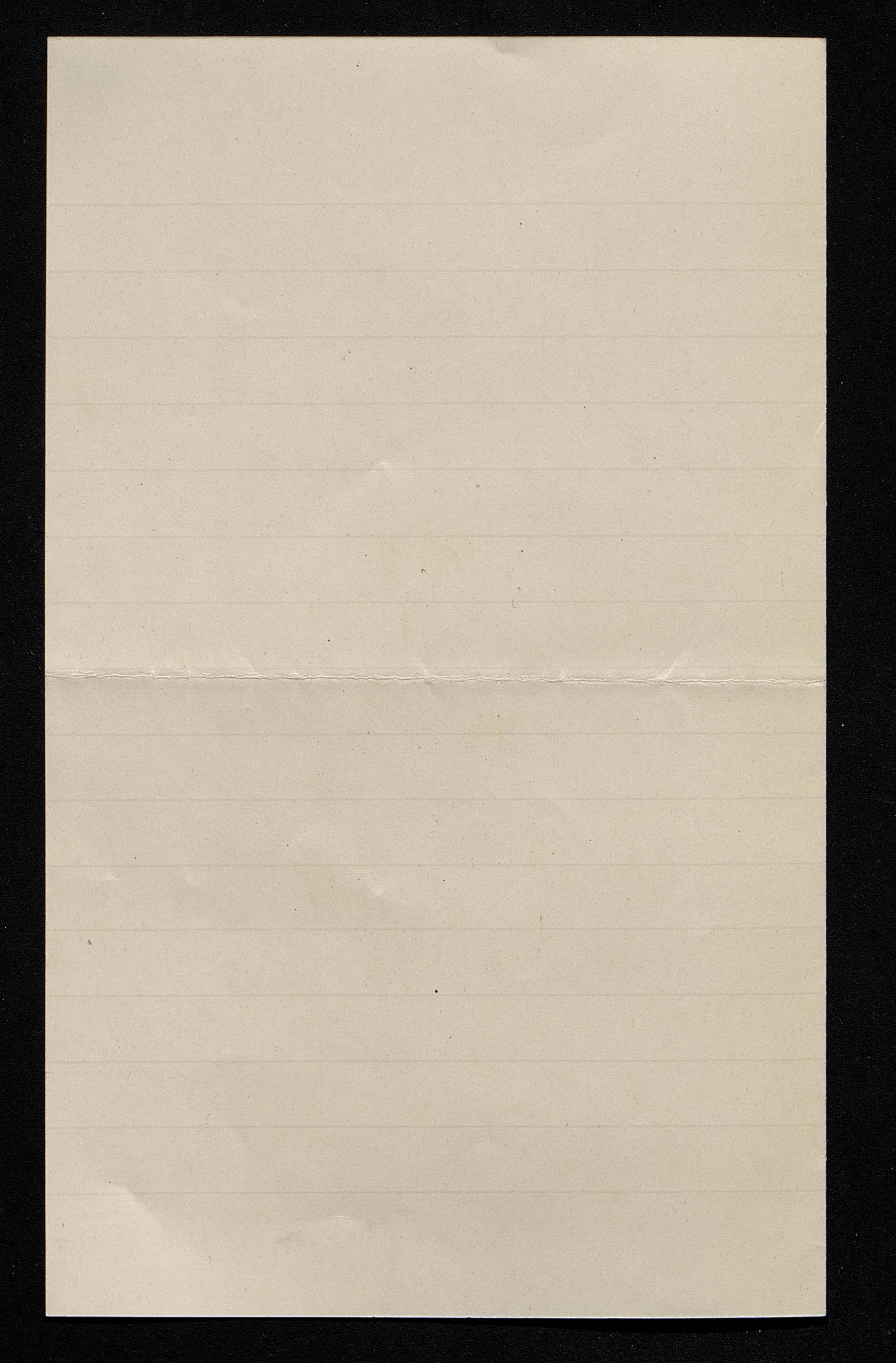
znowu wiadomości o zdrowiu Sz. Pana Józefa,

nie omieszkam podzielić się niemi z Sz. Panem

Profesorem.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

i poważania Wł. Dziewulski.



Wilno 8 XII 1919 107

Szanowny Panie Profesorze! Serdecznie dziękuję za łaskawe przysłanie sprawozdania z posiedzeń „Rady Międzynarodowej Badań Nauk.", które przeczytałem natychmiast z wielkiem zainteresowaniem.

Sz. Pan Profesor snuje na str. 27 konsekwencye, jakie wypływają z należenia do Rady i Unii i dochodzi do wniosku że należy „sprowadzać stamtąd (z Zachodu) materyały i przyrządy, których Polska nie wytwarza". Najzupełniej podzielam zdanie Szanownego Pana Profesora, ale zdaje mi się, że w najbliższej przyszłości będzie to trudne do urzeczywistnienia. Myślę specyalnie o Wilnie. Porozumieć się stąd z Francyą i Anglią jest nawet b. trudno, tymczasem z Niemcami, choć porozumienie również do łatwych nie należy, jest jednak możliwe. Dalej dzisiejsza waluta do pewnego stopnia zmusza do nawiązania stosunków z Niemcami.

Zainteresował mnie, rzecz prosta, dział, dotyczący astronomii. Wspomina tam Sz. Pan Profesor, że i Polacy należą do komisyi. Nie chcę obciążać Sz. Pana Profesora pytaniami, pozwolę sobie zwrócić się do Kol. Banachiewicza. Przypuszczam bowiem, że, napr., do Unii astronomicznej będą mogli należeć wszyscy astronomowie; oczywiście w tym wypadku i ja pragnąłbym nawiązać stosunki z Unią.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Wł. Dziewulski

KARTA POCZTOWA



ADRES WYSYŁAJĄCEGO

Wł. Dziewulski

Wilno. Wielka Pohulanka 31a

Wielmożny Pan

Profesor Dr Władysław Natanson

w Krakowie

ul. Studencka № 3

108

Wilno, 18 XII 1919

Szanowny Panie Profesorze! Serdecznie dziękuję za kartę z dnia 13 XII i za wyjaśnienia, w niej zawarte. Rzeczywiście, sądziłem, że Unie są ściślej związane z „Radą"; być może, że wpłynęła na to uwaga na str. 14, że między członkami Komisyj są i Polacy. Ale widzę obecnie, że są to Komitety, które nie są jeszcze Unią.

Zmartwiłem się bardzo wiadomością o śmierci prof. Kulczyńskiego, do którego przywiązałem się bardzo. — Będzie brakowało w różnych dziedzinach prac Akademii Jego cennej pracy.

Pozwoli Sz. Pan Profesor, że wobec zbliżających się Świąt złożę najserdeczniejsze życzenia zdrowia.

Proszę o załączenie Sz. Pani Profesorowej uszanowania i racząc, łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania W. Dziewulski

KARTA POCZTOWA



ADRES WYSYŁAJĄCEGO

W. Dziewulski

Wilno. Wielka Pohulanka 31a

Wielmożny Pan

Profesor Dr Władysław Natanson

w Krakowie

ul. Studencka № 3

OBSERWATORYUM
ASTRONOMICZNE
UNIWERSYTETU
STEFANA BATOREGO
w WILNIE

№ ....

Wilno, dnia 1 III 1923 r.

Wielce Szanowny Panie Rektorze!

Byłem na zjeździe astronomicznym w Toruniu, a w drodze powrotnej zatrzymywałem się jeszcze w Warszawie; powróciłem dopiero w poniedziałek, 26 II. Po powrocie do Wilna zastałem łaskawie mnie nadesłane przemówienie: „Nauka wobec świata", jakie Pan Rektor wygłosił podczas uroczystości inauguracji roku akad.

Pośpieszam serdecznie podziękować Panu Rektorowi za ten miły upominek i za łaskawą pamięć o mnie. Odczyt ten przeczytałem z wielką przyjemnością i prawdziwem zainteresowaniem; muszę zapytać się naszych fizyków, czy go czytali; w przeciwnym razie przyślę im natychmiast.

Raz jeszcze uprzejmie dziękuję i łączę wyrazy głębokiego

szacunku i poważania Wł. Dziewulski

1.3.23

110

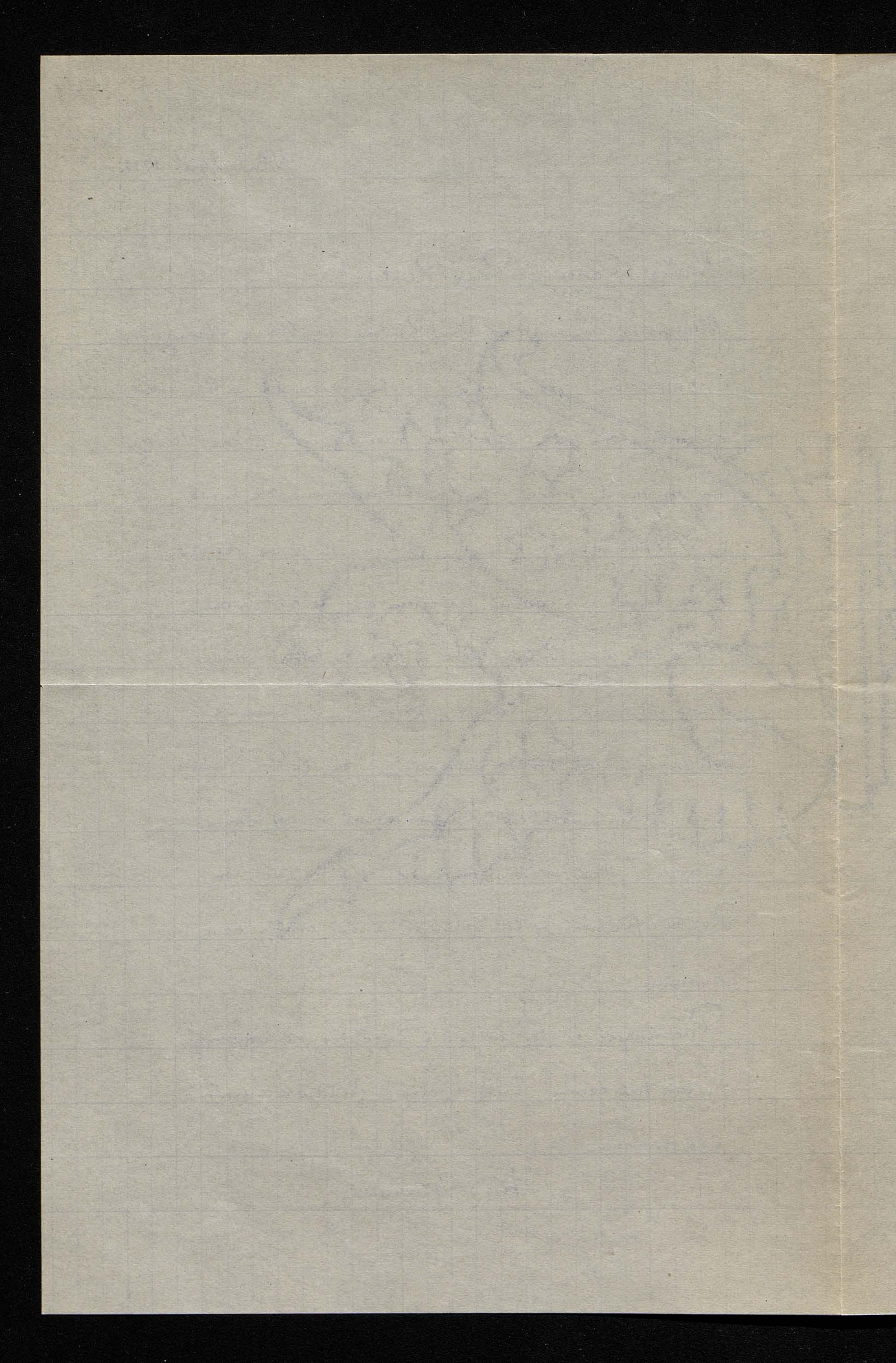
Wilno 29 XII 1923 r.

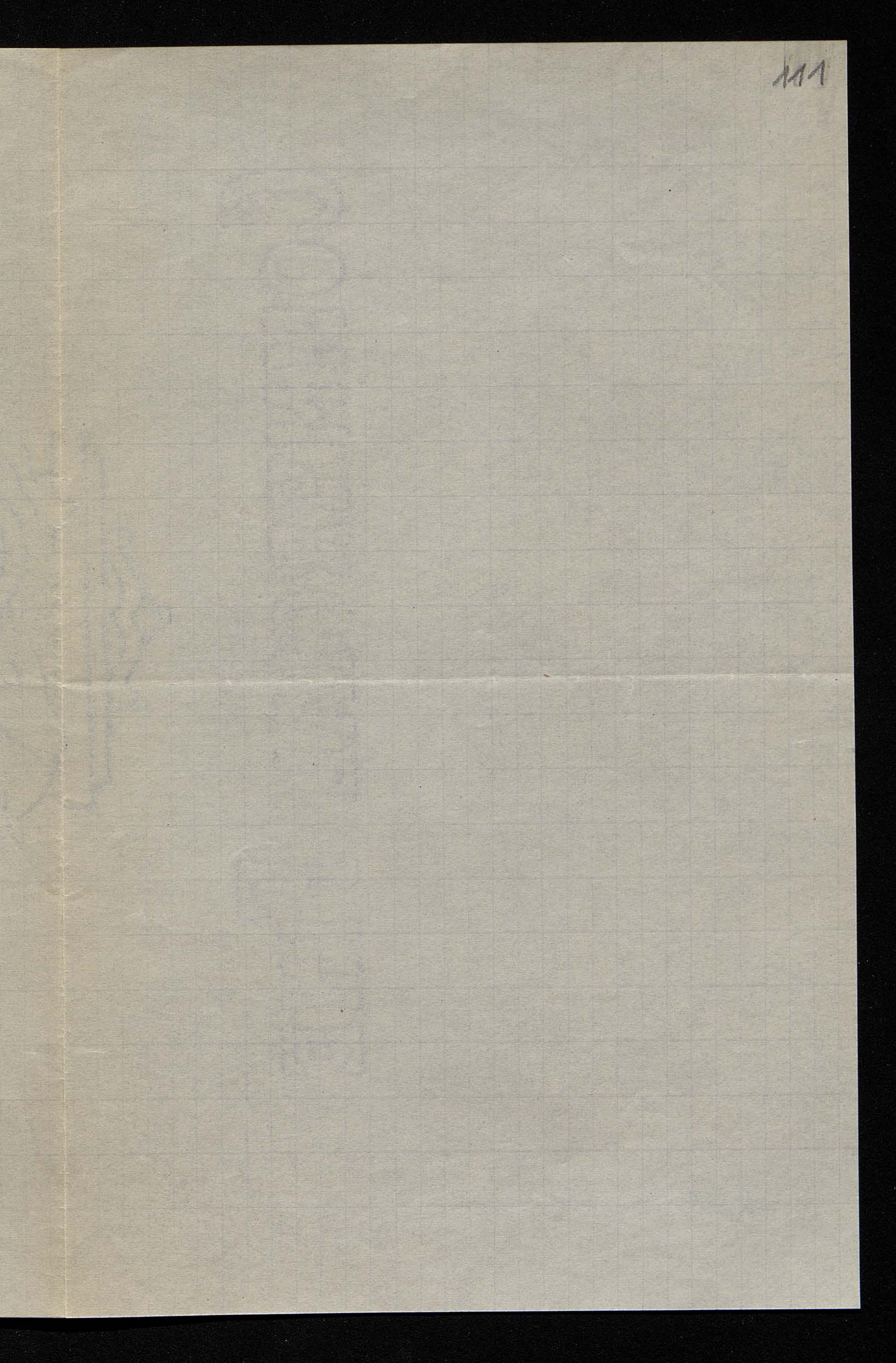
Wielce Szanowny Panie Rektorze!

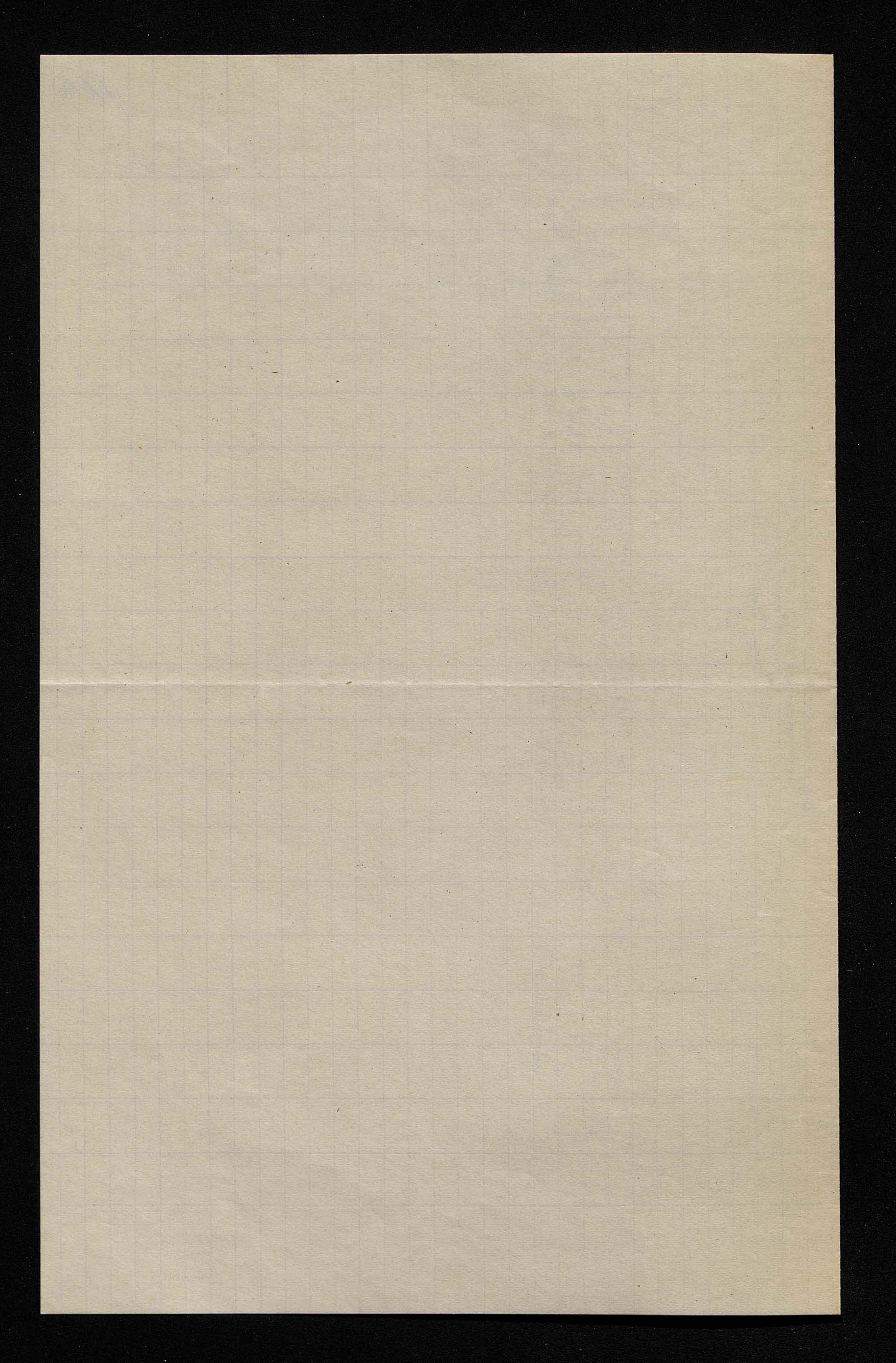
Otrzymałem książkę Sz. Pana Rektora: „Oblicze Natury" i pośpieszam wyrazić moją głęboką wdzięczność za łaskawe ofiarowanie mi jej. Niektóre przemówienia Sz. Pana Rektora są mi nawet znane, bo też stanowią one dla mnie miłe wspomnienie i pamiątkę. Większość jednak jest dla mnie nowa, i odrazu zabrałem się do czytania. Zacząłem od „błękitu nieba", który to temat zawsze mnie interesuje. Żałuję jedynie — jednocześnie przepraszam za śmiałą szczerość — że Sz. Pan Rektor tak stosunkowo krótko wypowiedział się w danym odczycie, kiedy wiadomo mi dobrze, jak wiele Sz. Pan Rektor pracował w tej dziedzinie i ile mógłby nam powiedzieć.

Przepraszając za te uwagi i dziękując najuprzejmiej za dar tak cenny, łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Wład. Dziewulski.







ul. Zakretowa 15 112

Obs. Astr. Wilno 26 II 1924 r.

Szanowny Panie Profesorze!

Serdecznie dziękuję Sz. Panu Profesorowi za łaskawy list z dnia 14 II.
Z góry chcę zaznaczyć, że w zasadzie najzupełniej podzielam tak słuszne uwagi Sz. Pana Profesora. Dodałem jednak wyraz: „w zasadzie", gdyż są pewne względy, które zapewne i Sz. Pan Profesor miał na myśli, że Obserwatorja zagraniczne mają swoje wydawnictwa i dają je na wymianę; ażeby porozumieć się z temi Obserwatorjami, należy im przedłożyć jakieś wydawnictwo. Przytem obserwatorja, napr. amerykańskie w połowie przynajmniej są instytucjami samodzielnemi, a więc nie są związane ani z Uniwersytetami ani z Akademjami. Do tych zakładów wydawnictwa Akademji nie dochodzą.

Myślałem o tem wiele, jak to uzgodnić, i sądziłem, że byłoby wyjściem może najlepszem, gdyby Akademja, napr. pozwoliła z prac, umieszczanych w Jej wydawnictwie, sporządzić specjalne zeszyty z nagłówkiem: „Prace Obserwatorjum — ". Rozmawiałem kiedyś o tem z ś.p. Rudzkim, ale nie dało się tego zrobić.

Z drugiej strony w takiej instytucji, jak obserwatorjum, są prace tego rodzaju (napr. obserwacyjne albo czysto rachunkowe), że nie nadają się do wydawnictwa Akademji. Gdyby obserwatorjum

nie miało swego wydawnictwa, to prace tego rodzaju trzebaby wysłać do specjalnych czasopism.

Te drobne prace, które umieściłem w Biuletynie Obserw., wszystkie mają ten charakter, iż nie nadają się do Biuletynu Akademji. Inna jednak sprawa, jeżeli mówić o rozprawach, które wraz z Kol. Banachiewiczem projektowaliśmy wydawać w specjalnem wydawnictwie (albo czasopiśmie), któreby było wydawnictwem prac polskich zakładów astronomicznych. Nie wiem, czy Kol. Banachiewicz trwa jeszcze przy tym zamiarze, (Kol. Ban. miał to wydawać). Może tutaj dałoby się łatwiej związać to wydawnictwo z wydawnictwami Akademji.

A teraz przechodzę do spraw Uniwersytetu wileńskiego. Jeżeli szkic mój historyczny może się na coś przydać, to tylko przyjemność może mi to sprawić. Cieszę się już z góry, że Sz. Pan Profesor napisze artykuł o naszym Uniwersytecie. Dodam jedynie mimo, że u nas właściwie docentów niema, natomiast mamy wyższą ilość t. zw. zastępców profesorów; zdaje mi się, że tylko jeden z tych zastępców habilitował się.

Wydział	Ilość profesorów	i zastępców profesorów
Humanistyczny	8	3
Teologiczny	4	1
Prawa i nauk społecznych	4	5
Matematyczno-przyrodniczy	11	5
Lekarski	7	3
Sztuk Pięknych	3	4
Razem	37	21

Wydziały wypisałem w tej kolejności, w jakiej używają u nas zgodnie z tradycją dawnego Uniwersytetu.

Ilość słuchaczy

Wydział	studentów (zwycz.)	wolnych słuchaczy (nadzw.)
Human.	140	330
Teolog.	12	10
Prawa i nauk społ.	361	61
Mat.-przyr.	223	107
Lekarski	319	79 (farmaceuci)
Sztuk Pięknych	37	45
Razem	1092	632

razem 1724

Wszystkie te dane dotyczą lutego 1922 r.

Przy tej sposobności łączę wyrazy głębokiego szacunku

i poważania

Wł. Dziewulski.

114

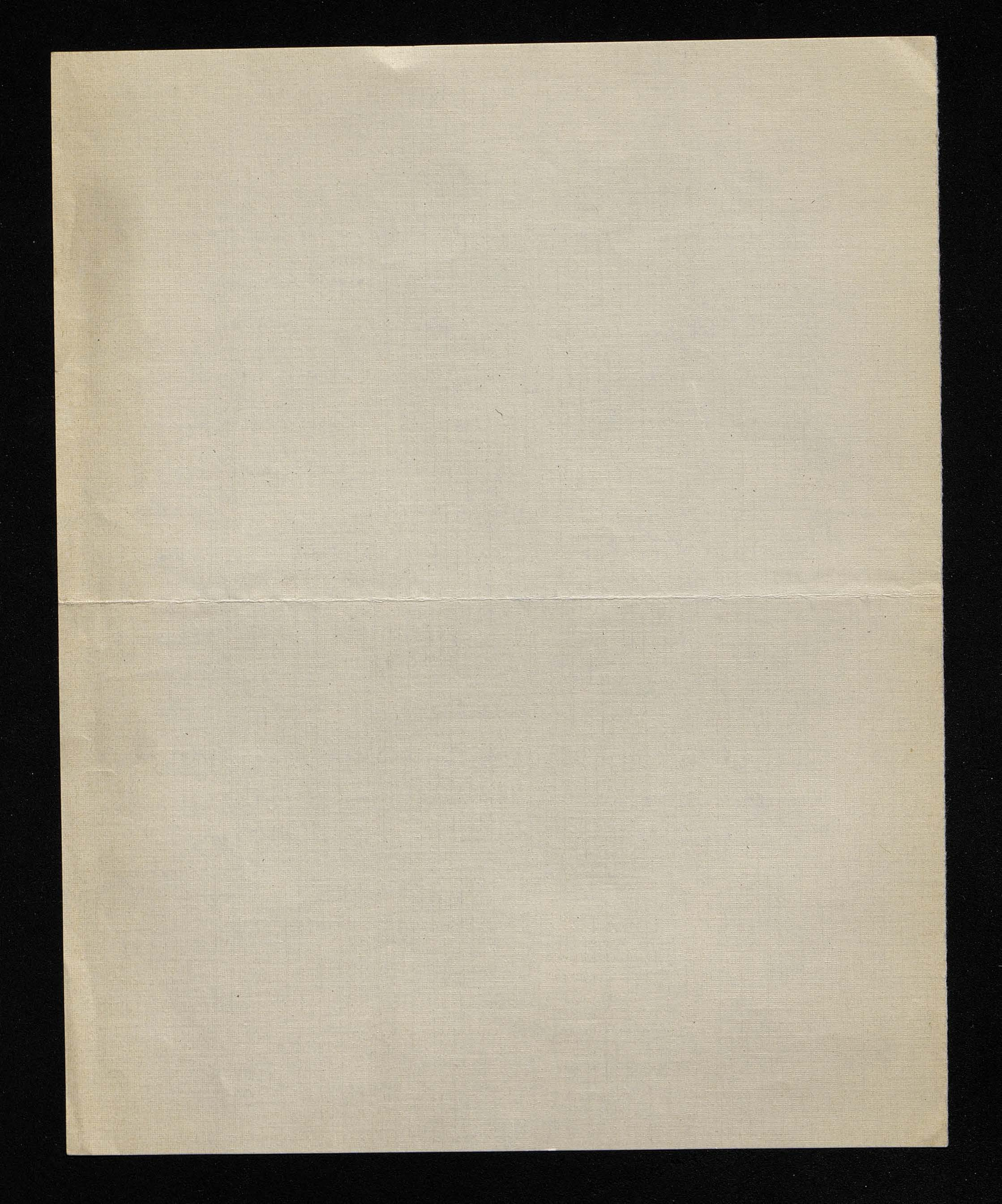
Konstancin 18 VIII 1927 r.

Szanowny Panie Rektorze!

Ze słów Panny Krysi, która była u nas w zeszłym tygodniu, zrozumiałem, że Szanowna Pani Edwardowa zatrzyma Sz. Pana Rektora w Jeziornie jeszcze w ciągu kilku dni. W dniu dzisiejszym byliśmy w Jeziornie. Niestety, dowiedziałem się, że Sz. Pan Rektor już wyjechał. Żałuję niezmiernie, że nie danem mi było złożyć Sz. Panu Rektorowi mego uszanowania, i że nie mogłem porozmawiać z Sz. Panem Rektorem. Zastałem natomiast Córki Sz. Pana Rektora i z wielką przyjemnością odnowiłem dawną znajomość; ostatni raz widziałem jeszcze dzieci, dzisiaj tak miło mogłem rozmawiać już o studjach uniwersyteckich i z taką radością widziałem to szczere i pełne umiłowanie studjów i nauki.

Przesyłając wyrazy głębokiego poważania, łączę serdeczne ucałowanie rączek Sz. Pani Rektorowej i wyrazy głębokiego i szczerego szacunku, Matka ma i Żona przesyłają serdeczne pozdrowienie

Wł. Dziewulski.



115

Konstancin 27 VIII 1927 r.

Szanowny Panie Rektorze!

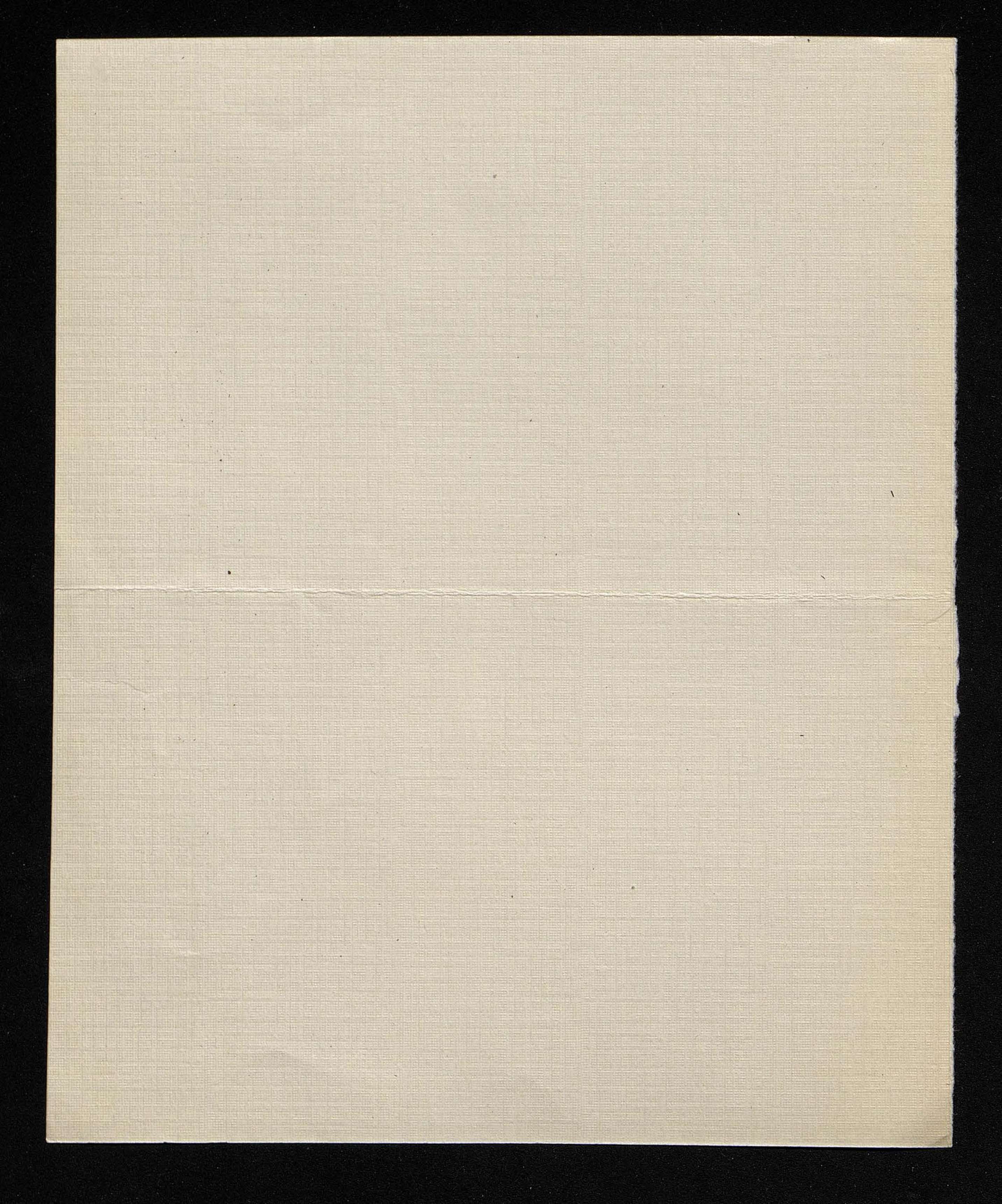
Serdecznie dziękuję za tak uprzejmy list i za łaskawie nadesłane mi prace o Newtonie. Z wielkiem zainteresowaniem przeczytałem i dziękuję za te miłe chwile, w których obcowałem z myślami Sz. Pana Rektora, dowiadując się niejednokrotnie rzeczy ciekawych i zajmujących.

Już i my opuszczamy Konstancin i przed 10tym września zamierzamy powrócić do Wilna.

Sz. Pani Rektorowej pozwalam sobie przesłać serdeczne ucałowanie rączek, Sz. Panu Rektorowi zaś wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

Matka i żona przesyłają serdeczne pozdrowienia i wyrazy szacunku.

Wł. Dziewulski.



Zakretowa 15 – Obserwatorjum Astron.
Wilno

116

Wilno 12 IV 1929 r.

Szanowny Panie Rektorze!

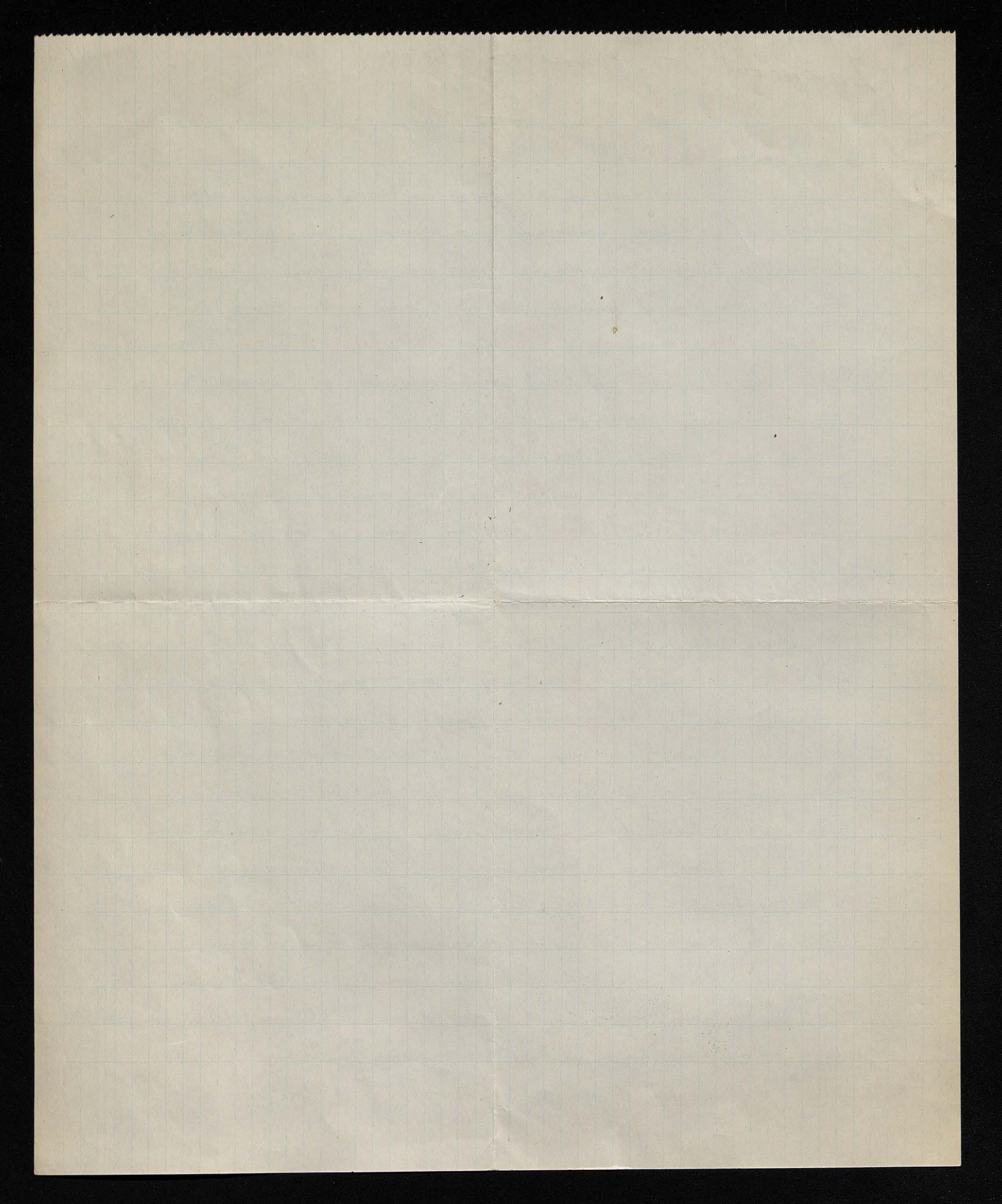
Już od września 1928 r. wiedzieliśmy o chorobie Sz. Pana Rektora; współczując serdecznie cierpieniom Sz. Pana Rektora, oczekiwaliśmy lepszych wiadomości. Obecnie już niejednokrotnie słyszeliśmy, że Sz. Pan Rektor miewa się znacznie lepiej. Mając nadzieję, że informacje, które dochodzą do Wilna, są prawdziwe, ośmielam się zwrócić w imieniu Kolegów z prośbą.

W dniach 26–29 września 1929 roku odbędzie się w Wilnie XIII Zjazd Przyrodników i Lekarzy Polskich. Ponieważ praktyka wykazała, że tworzenie zbyt wielkiej ilości sekcyj, zwłaszcza w dziedzinie nauk matematycznych i przyrodniczych, nie jest pożądane, Komitet organizacyjny w Wilnie zmniejszył ilość tych sekcyj. W dziedzinie, nas obchodzącej, utworzyła się sekcja nauk matematycznych, fizycznych i astronomicznych, dołączamy do niej geofizykę wraz z meteorologją. (Przewodniczącym jest Prof. W. Staniewicz, który przed 10 dniami ciężko zachorował; obecnie miewa się już lepiej, ale tymczasem ja Go zastępuję).

Wobec tego, że istnieją obecnie towarzystwa specjalne, które odbywają swe zjazdy regularnie, Sekcja nasza doszła do przekonania, że należy zjazdom ogólnym nadać inny charakter. Dążymy więc do tego, by na zjeździe ogólnym dać szereg odczytów, poruszających tematy ogólniejsze z matematyki, fizyki i t. d. tak, aby zainteresowały one nietylko specjalistów, ale wszystkich przedstawicieli nauk ścisłych. — W imieniu Sekcji naszej zwracam się więc z gorącą prośbą, czy Sz. Pan Rektor nie byłby łaskaw uświetnić Zjazd nasz Swą obecnością i wygłosić odczyt w naszej Sekcji. Wiem, że wszystkim Kolegom zależałoby bardzo na tem, by Sz. Pan Rektor był łaskaw przybyć do Wilna (już we wrześniu r. ub. ominęła nas ta sposobność), to też tem śmielej i goręcej proszę i życzę, by stan zdrowia nie stanął na przeszkodzie.

Skoro pozwoliłem sobie skreślić ten list, nie mogę powstrzymać się od tego, by choć tak późno nie wypowiedzieć słów głębokiego współczucia z powodu śmierci Czcigodnego Pana Józefa. Sz. Pan Rektor wie, jak gorąco byłem przywiązany, i jak drogą mi jest pamięć Tego Człowieka, który był uosobieniem dobroci. A wiem dobrze i pamiętać będę zawsze, ile ja zawdzięczam Panu Józefowi.

Łącząc wyrazy głębokiego szacunku i poważania W. Dziewulski.



Wilno 18 IV 1929 r.

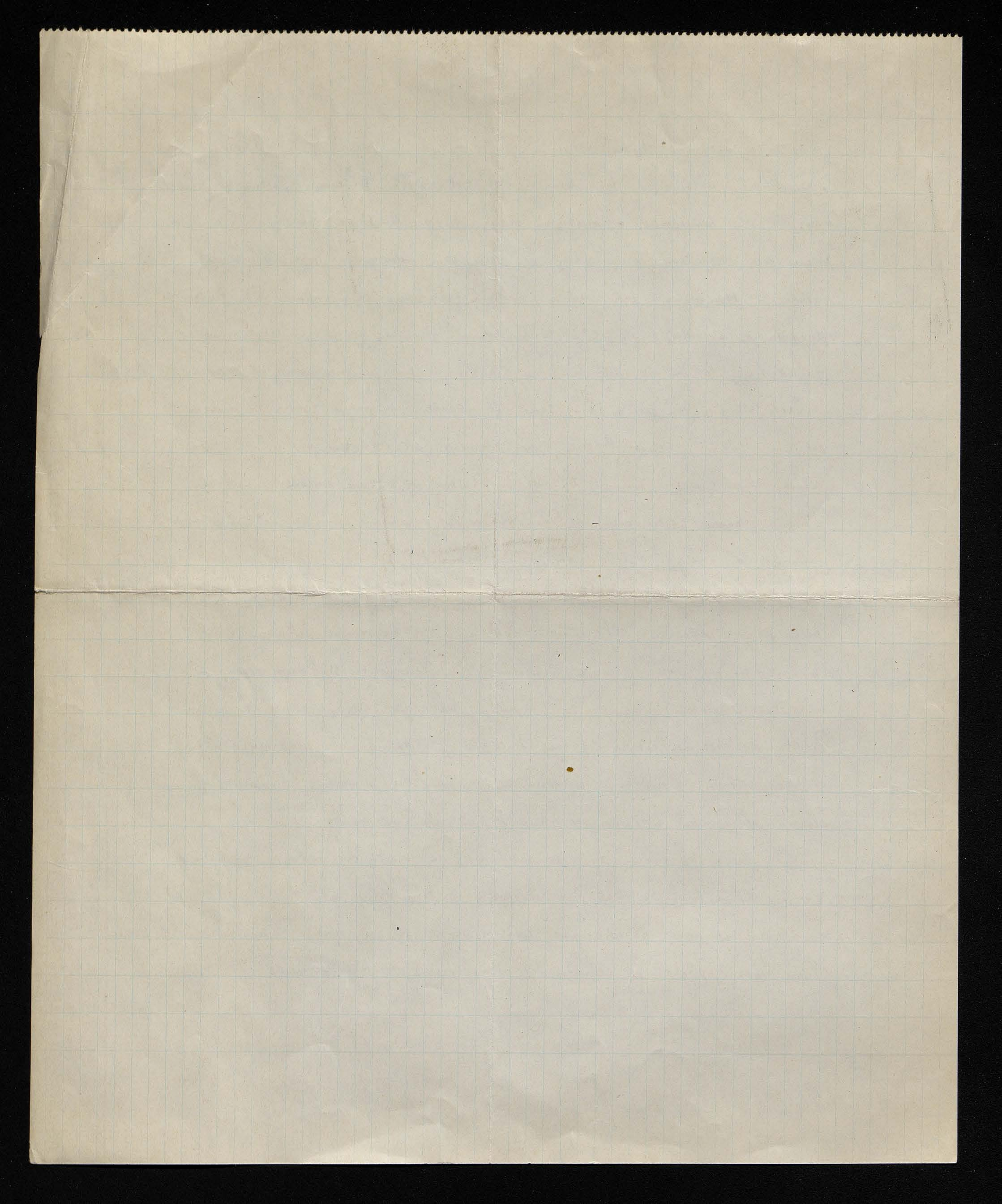
Wielce Szanowny Panie Rektorze!

Najserdeczniej dziękuję za tak dobry i miły list Sz. Pana Rektora. Jestem niezmiernie wdzięczny za wiadomości o przebiegu choroby i obecnym stanie zdrowia. Pisząc poprzedni list, miałem pewne obawy, na jaki stan zdrowia i jakie usposobienie natrafię. Wprawdzie, jak pisałem, miałem wiadomości, że Szanowny Pan Rektor powraca do zdrowia, ale były to wiadomości pośrednie i — być może — nie-najświeższe, to też nie wiedziałem, czy Sz. Pan Rektor przyjmie dobrze naszą prośbę.

Teraz pragnę raz jeszcze podziękować za wszystkie wiadomości zarówno w imieniu swojem, jak i kolegów, którzy żywo interesują się zdrowiem Sz. Pana Rektora. Wszyscy my gorąco życzymy, by Sz. Pan Rektor najszybciej powracał do zdrowia. Rozumiem dobrze zastrzeżenia Sz. Pana Rektora, rozumiem dobrze niechęć do składania jakichkolwiek obietnic i zobowiązań, ale pomimo to, czy mogę być cokolwiek natarczywym i zwrócić się jeszcze z jedną prośbą. Do końca września mamy przeszło pięć miesięcy. Jeśli stan zdrowia będzie się w dalszym ciągu poprawiał, co daj Boże, może Szanowny Pan Rektor mógłby nam zrobić w ostatniej chwili niespodziankę i przybyć na zjazd. Mam wrażenie, że Sz. Pan Rektor nie weźmie mi za złe mej śmiałości; ostatnie moje propozycje dyktuje z jednej strony gorąca chęć podniesienia poziomu naszego zjazdu, z drugiej strony — szczere pragnienie ujrzenia w naszem gronie Sz. Pana Rektora.

Raz jeszcze przepraszam za moje dokuczanie, co zresztą nie leżało w mej intencji, i dziękuję najuprzejmiej za list, a tembardziej za ton listu.

Prosząc uprzejmie o złożenie uszanowania rączek Szanownej Pani, łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania W. Dziewulski.



118

Wilno 2 XI 1929.

Wielce Szanowny Panie Rektorze!

Po powrocie z wakacyj zastałem pracę:

„Some properties of groups of wave-disturbances".

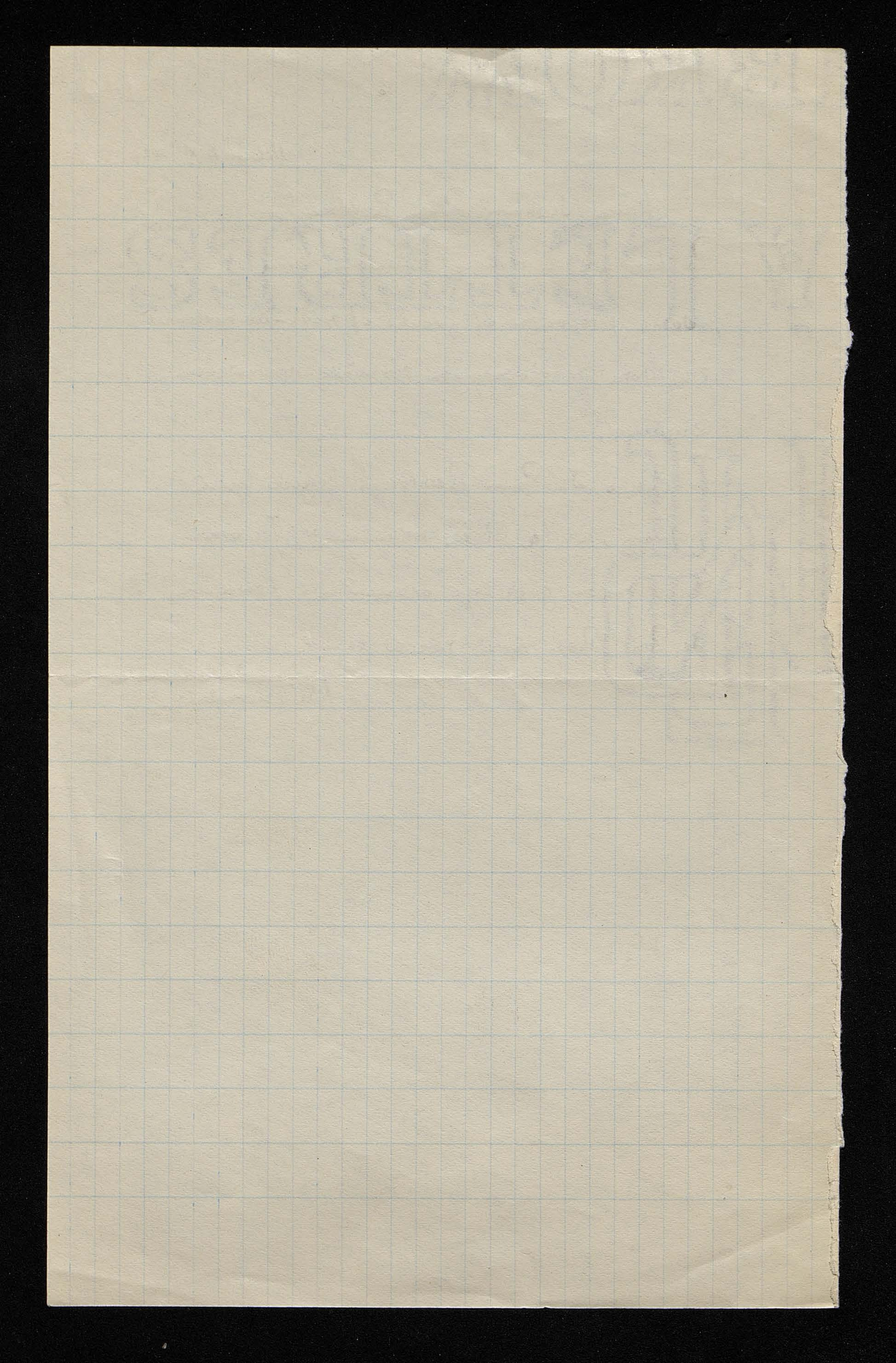
za którą w spóźnionym terminie najserdeczniej dziękuję.

Życzę Sz. Panu Rektorowi jeszcze lepszej pogody, niż ta, którą widziałem w Jaworzu.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania,

Sz. Pani Rektorowej rączki całuję.

W. Dziewulski.



Lwów ul. Akad. l. 17
6/10 1890

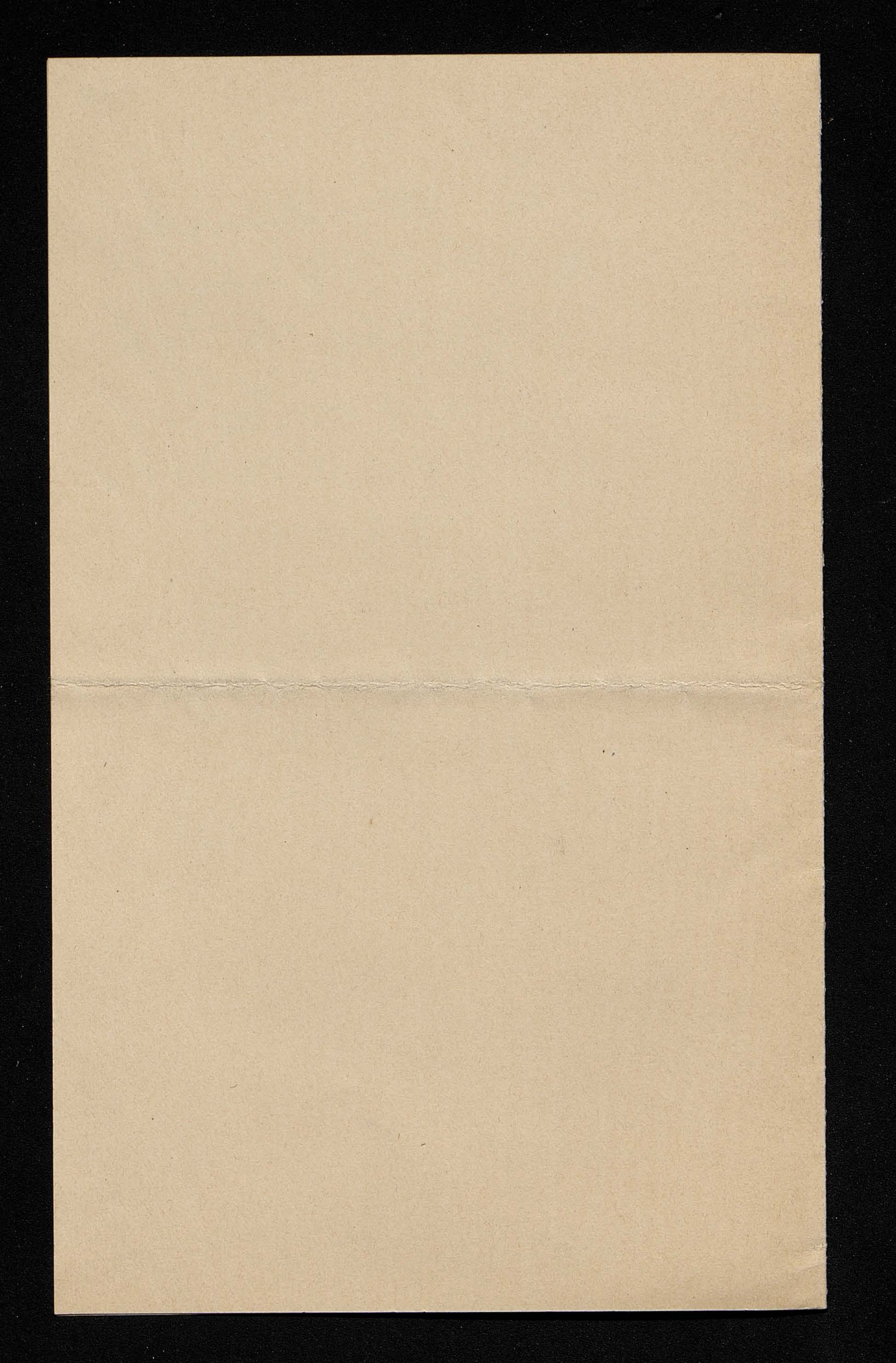
Szanowny Panie Kolego!

Serdeczne dzięki składam Panu Koledze za przysłany Redakcyi exemplarz swej cennej książki. Choć niefachowy nie mogę się od niej oderwać, tak mię przyciąga swą jasnością i ścisłością naukową. A jeżeli książka potrafi zająć i zapanować nad myślą czytelnika to zdaje się jedyna nagroda dla autora. W najbliższym numerze Czasopisma technicznego umieszczę już wzmiankę o tej książce, przynoszącej zaszczyt

piśmiennictwu polskiemu,
w następnych poetach
się o sprawozdanie naukowe.

Gratulując z serca tak
znakomitej pracy kreślę
z wysokiem poważaniem

Dr Ign. Kiwiński



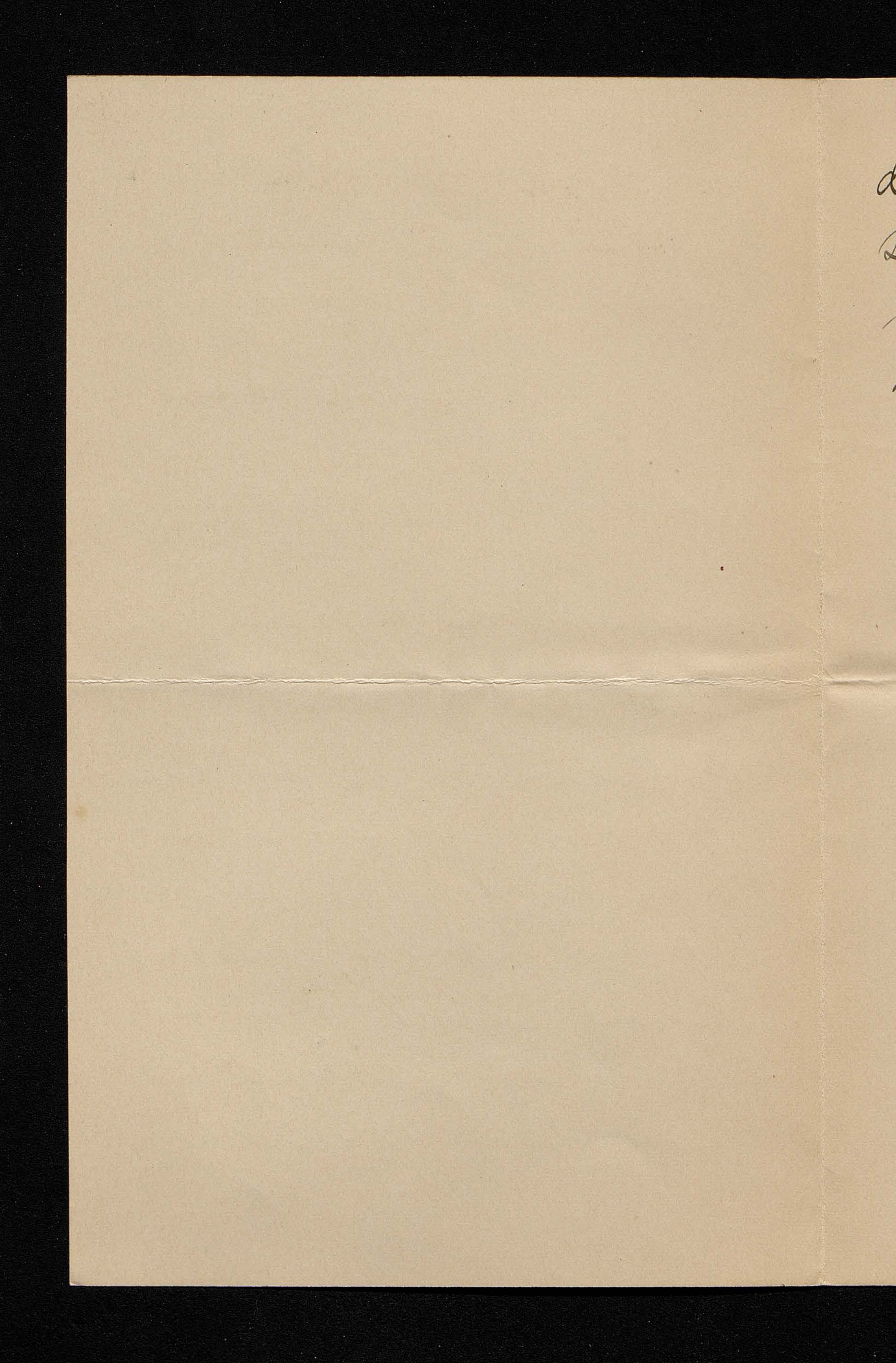
129

Leipzig. d. 5. Sep.
1901.

Herrn Prof. L. Natanson
Krakau.

Verehrter Herr Prof.!

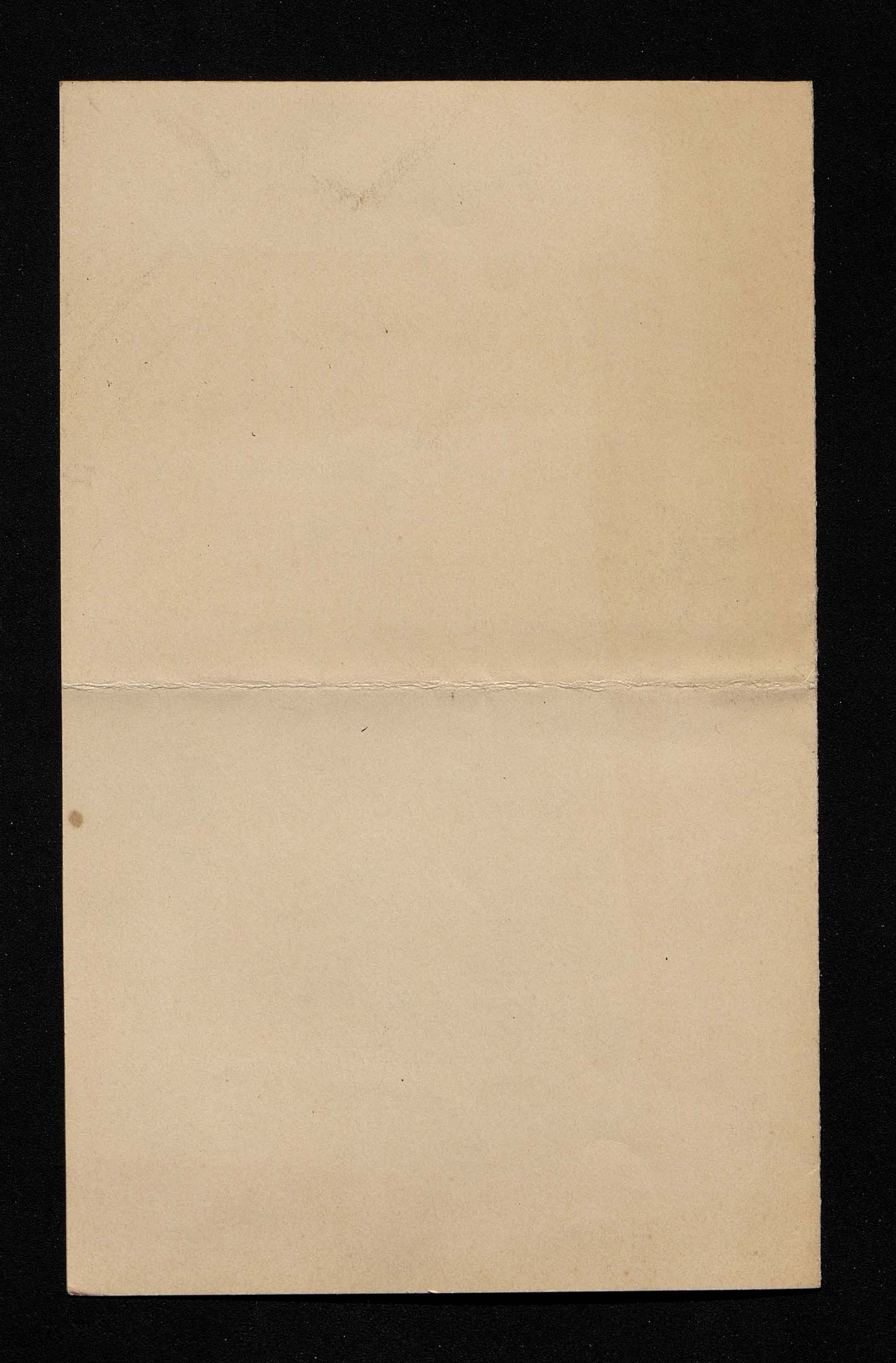
Im Auftrage von Herrn Geheimr. Ostwald habe ich die von Ihnen eingesandte Abhandlung über innere Reibung für die Zeitschft. für phys. Chemie übersetzt und gestatte mir Ihnen mit heutiger Post



130

die Korrekturbogen der-
selben zu übersenden
mit der Bitte dieselben
nach geneigter Durch-
sicht und etwaiger
Korrektur an mich
zurücksenden zu
wollen.

Hochachtungsvoll
Dr. Ernst
Linnestr 2
Leipzig.



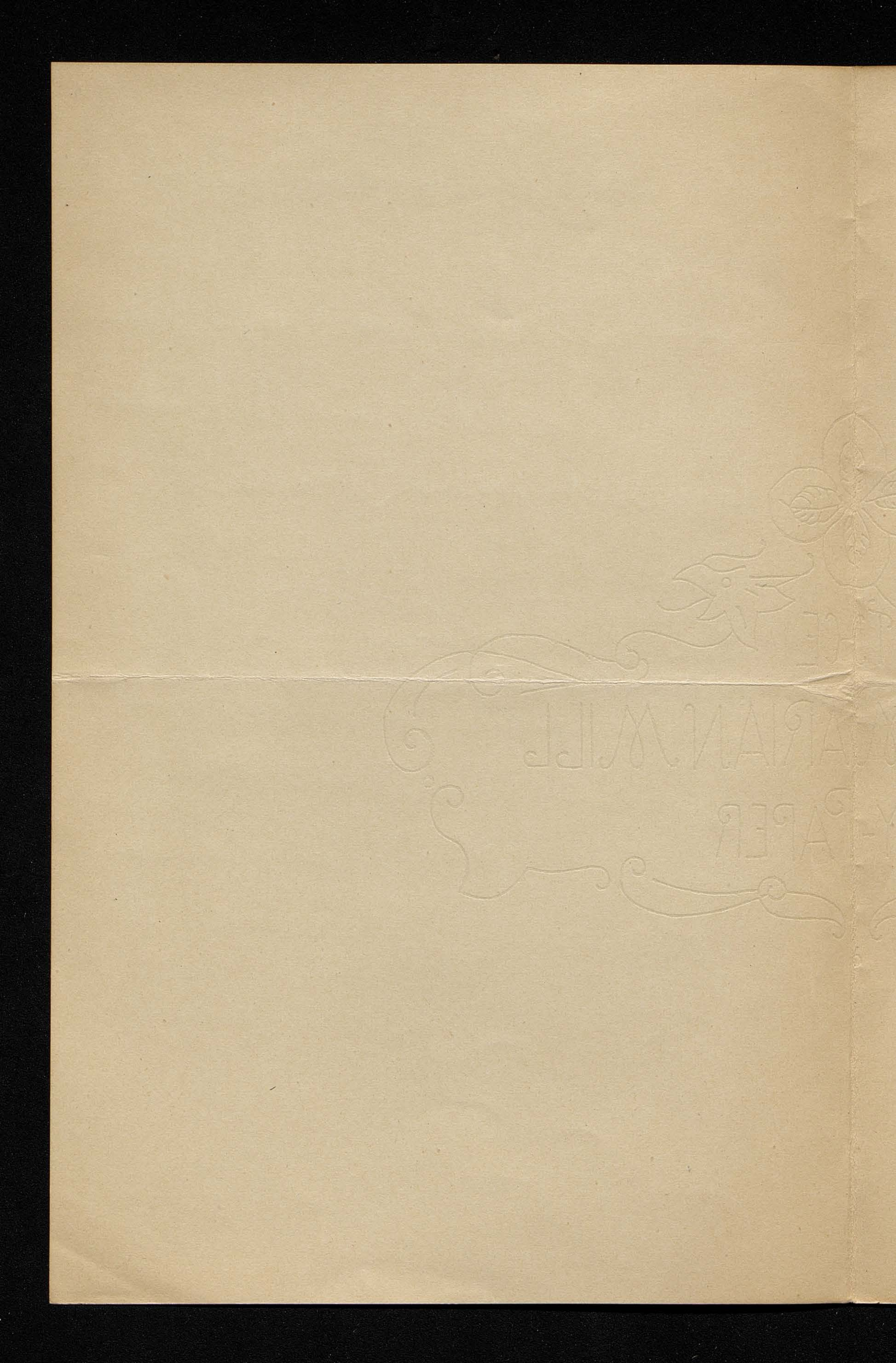
131

Leipzig, den 11. Sept. '01

Sehr geehrter Herr Prof.!

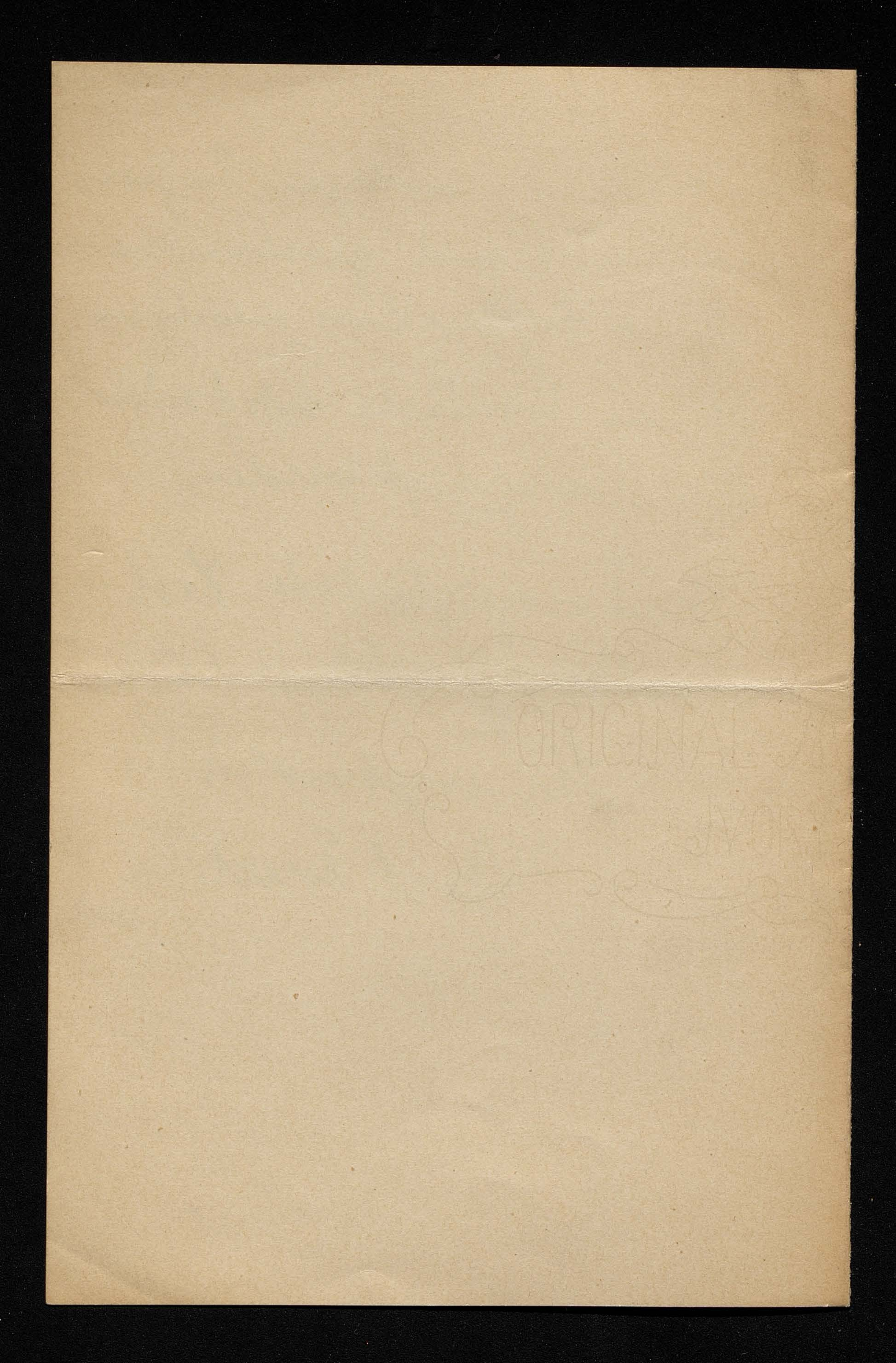
Da ich längere Zeit verreist sein werde, möchte ich Sie bitten die Korrekturbogen, welche Ihnen die Druckerei zusenden wird, an den Verleger, Herrn Engelmann, gelangen zu lassen.

Betreffs der Sternchen



habe ich die nötigen Angaben
an den Rand geschrieben
und hoffe, dass dieselben
Ihrem Wunsche entsprechend
berücksichtigt werden.

Mit vorzüglichster Hoch-
achtung verbleibe ich
Ihr ergebenster
Carl Ernst



133

REKTOR
UNIWERSYTETU
JAGIELLOŃSKIEGO

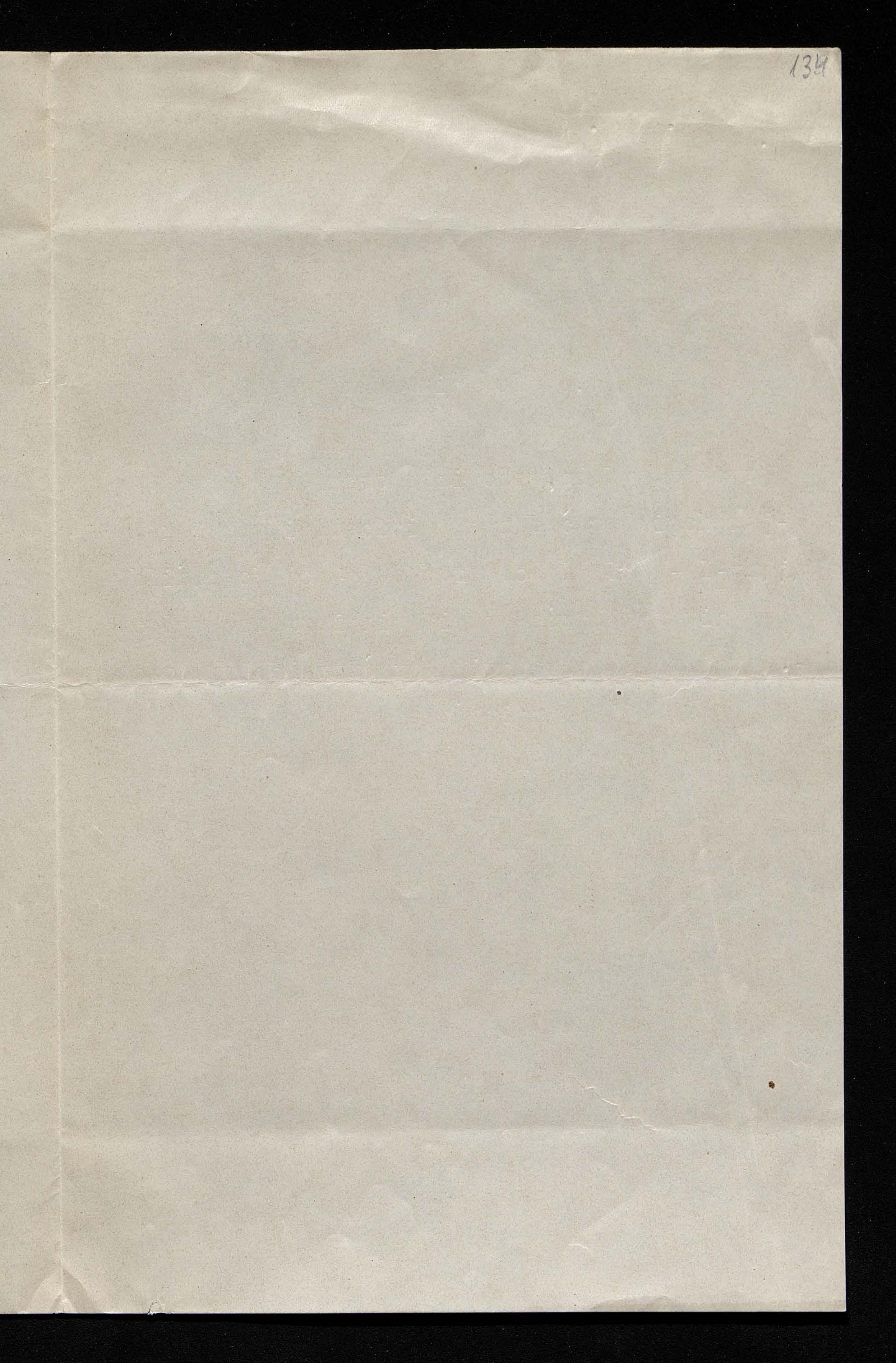
Kraków, dnia 12.VIII. 1922.

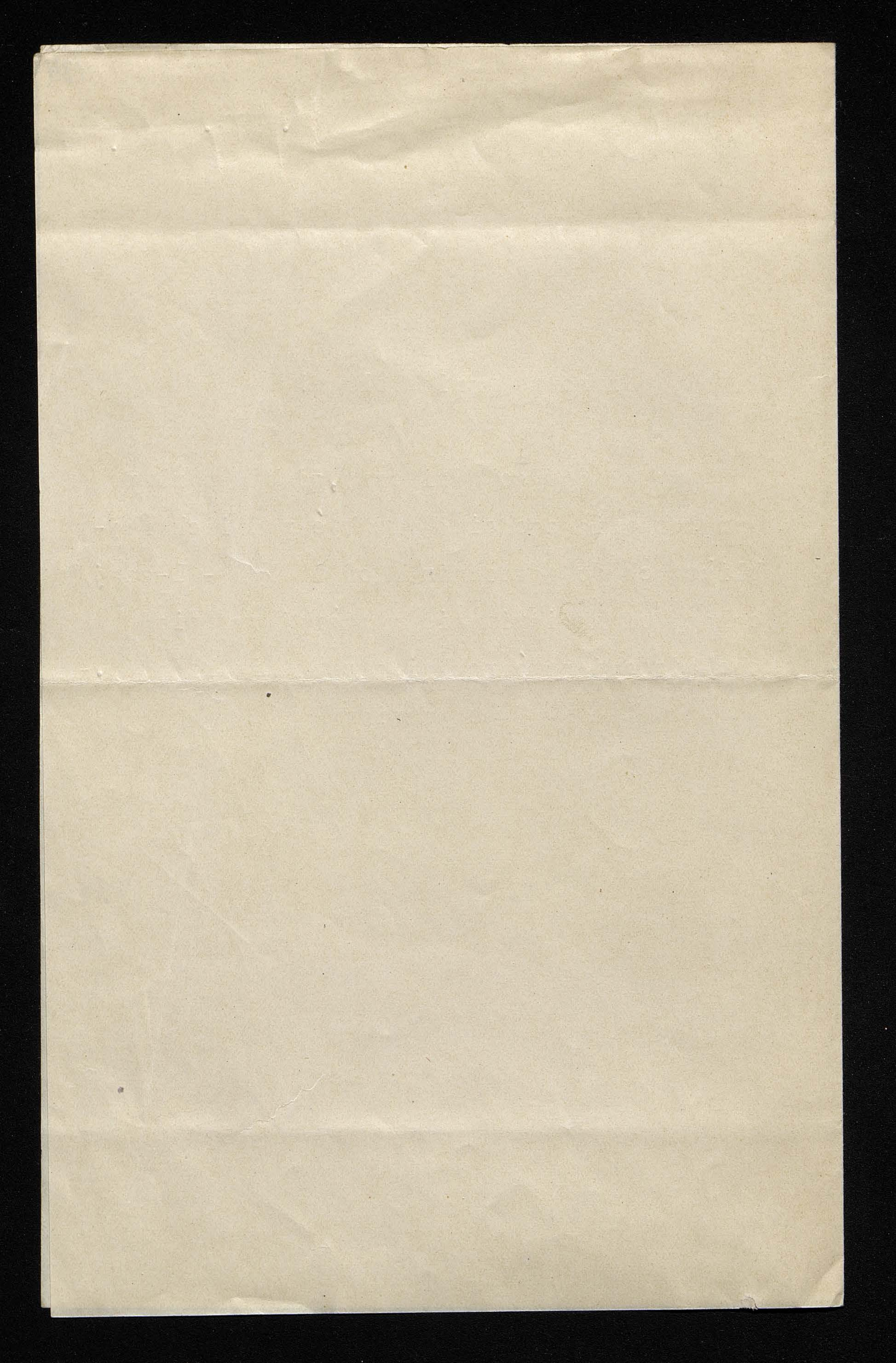
Szanowny Panie Kolego!

Byłbym bardzo wdzięczny, gdyby Szanowny Pan łaskawie zechciał przybyć w dniach najbliższych do Rektoratu / od 12 1/2 - 1-szej/ celem porozumienia się w ważnej sprawie obchodzącej zarówno Uniwersytet i Akademję.-

Z poważaniem

[signature]





DZIEKAN
WYDZIAŁU PRAWA
UNIW. JAGIELL.

Kraków, dnia 23/XI 1932

Wielce Szanowny Panie
Kolego!

Przeczytałem z największem zajęciem. Zdaje mi
się, że artykuł świetny i nie mam do
niego nic do dodania ani do zmienienia.
Możeby go Pan Rektor mógł jeszcze
dzisiaj wieczorem odesłać prof. Wędk.,
żeby jutro rano zaczęli składać!
Łączę wyrazy poważania i przyjaźni

Stan Estreicher

Z powinszowaniem Świąt i z podziękowaniem za śliczną rozprawę Aleksandryi

Stan. [illegible]

24/XII 1933

ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA L.O.P.P

Krakow 2 22 XII 33 22

Poczta Polska 5 gr

Poczta Polska 10 gr

W. Pan

prof. Wład. Natanson

ul. Studencka 3

Kraków



ROMA - Vaticano - Stanze di Raffaello Sanzio - La Teologia
(Dettaglio della volta)

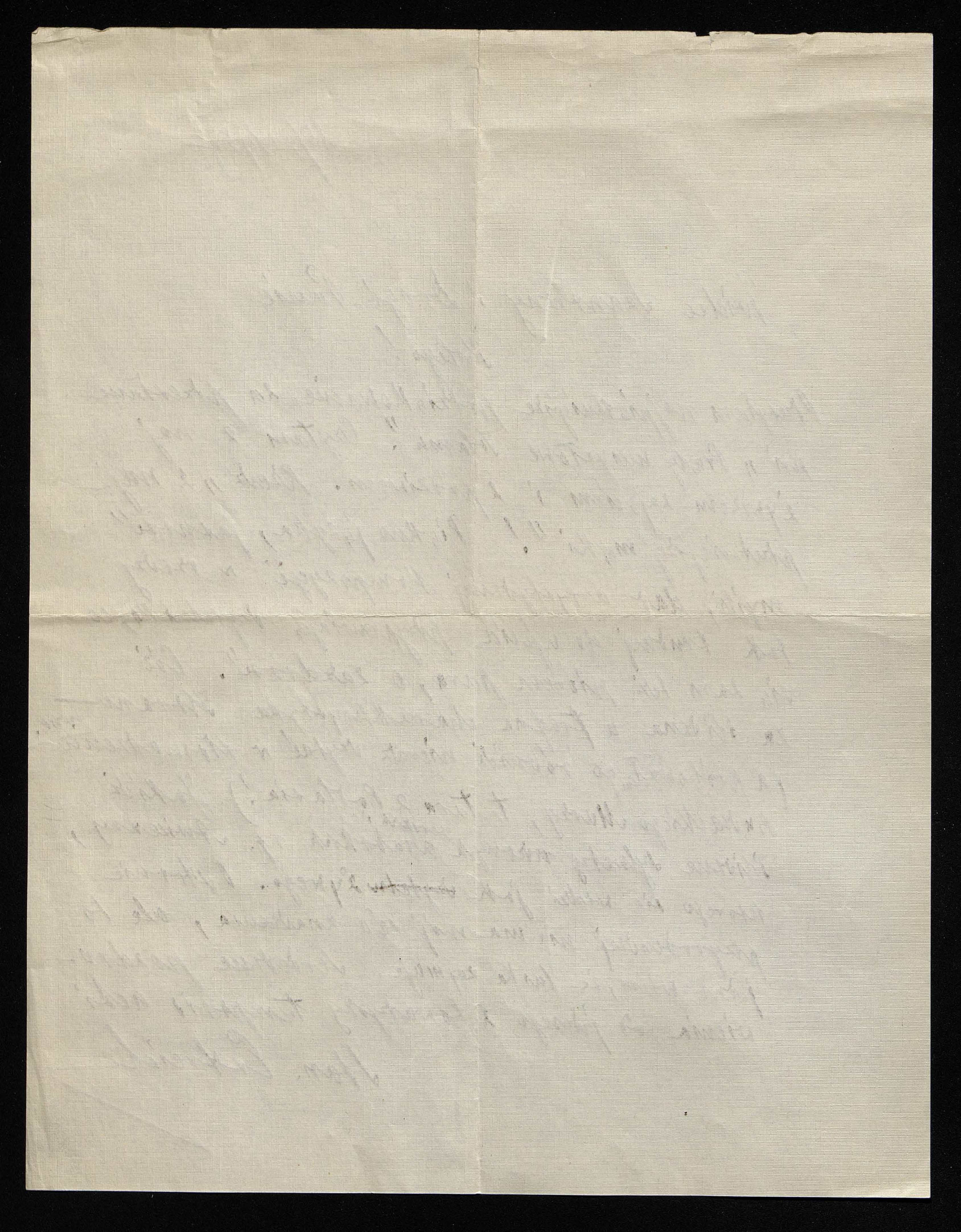
137

25/I 1937

Wielce Szanowny i Drogi Panie
Kolego!

Przesyłam najpiękniejsze podziękowanie za przesłane mi „Prądy umysłowe Islamu". Czytam z najżywszem zajęciem i z podziwem. Rzecz „z najprzedniejszej mąki"! Piękno języka, jasność myśli, dar artystycznej kompozycji w rzeczy tak trudnej do ujęcia przyprawiają czytelnika, co się sam też piórem para, o zazdrość. Cóż za śliczna a tragiczna charakterystyka Koranu (a próbowałem go również nieraz czytać w tłumaczeniu polsk. Buczackiego Murzy, tatara z Podlasia!). Jakież śliczne sylwety uczonych perskich i arabskich np. Awicenny, którego się widzi jak ~~czytelnik~~ żywego. O stronie przyrodniczej nie ma mój sąd znaczenia, ale to jedno wiem, że laika zajmuje. Serdeczne pozdrowienia od jednego z towarzyszy temporis acti

Stan. Estreicher



138

STANISLAW ESTREICHER

był podziękować za starania
w wiadomej sprawie i zawiado-
mić, że znalazł stosowne
w Bursie akad
mieszkanie

139

STANISŁAW ESTREICHER

był zawiadomić, że wiadomy arty-
kuł już po oddaniu go druku
został telegraficznie przez

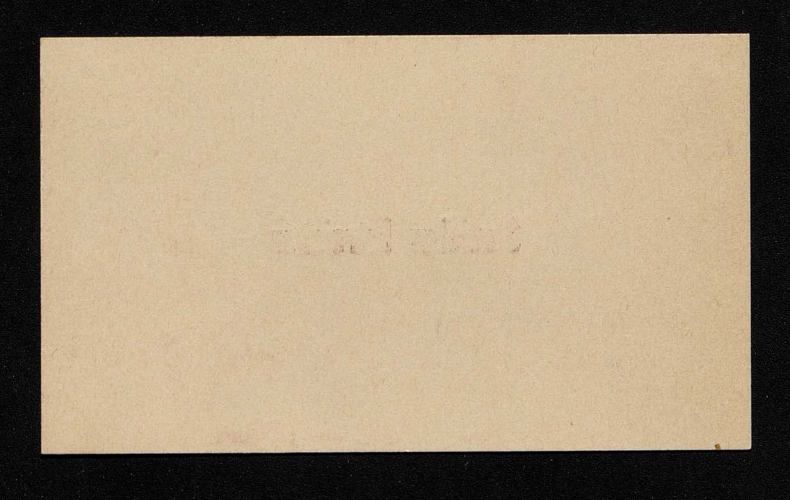
Kilińskiego 5.

samego p. R. wycofany z dziennika.

140

Stanisław Estreicher

donosi, że z całą przyjemnością będzie słuchał we środę – ale że mając wykład od 6–8 może przyjść dopiero po ósmej godzinie, przeprasza więc z góry za pewne spóźnienie



141

Kraków, dn. 1. XI. 95.

Wielmożny Panie Profesorze!

Odsyłam W. P. Profesorowi swoją pracę, z wyjątkiem trzeciu stron, na których mieszczą się cyfry; nie mam dotąd ich wszystkich wypisanych, bo mi to powoli idzie, wskutek ciągłego sprawdzania, i wskutek częstych pomyłek w przepisywaniu; w każdym razie dziś to skończę, i albo dziś popołudniu, lub jutro rano resztę przyślę.

Posyłam również i tłómaczenie na angielskie, poprawione przez p. Dziewickiego; powiedział mi, że był kompletnie w kłopocie, co z niem robić, jak je poprawiać, bo nie było co poprawiać; to zaś, co popra-

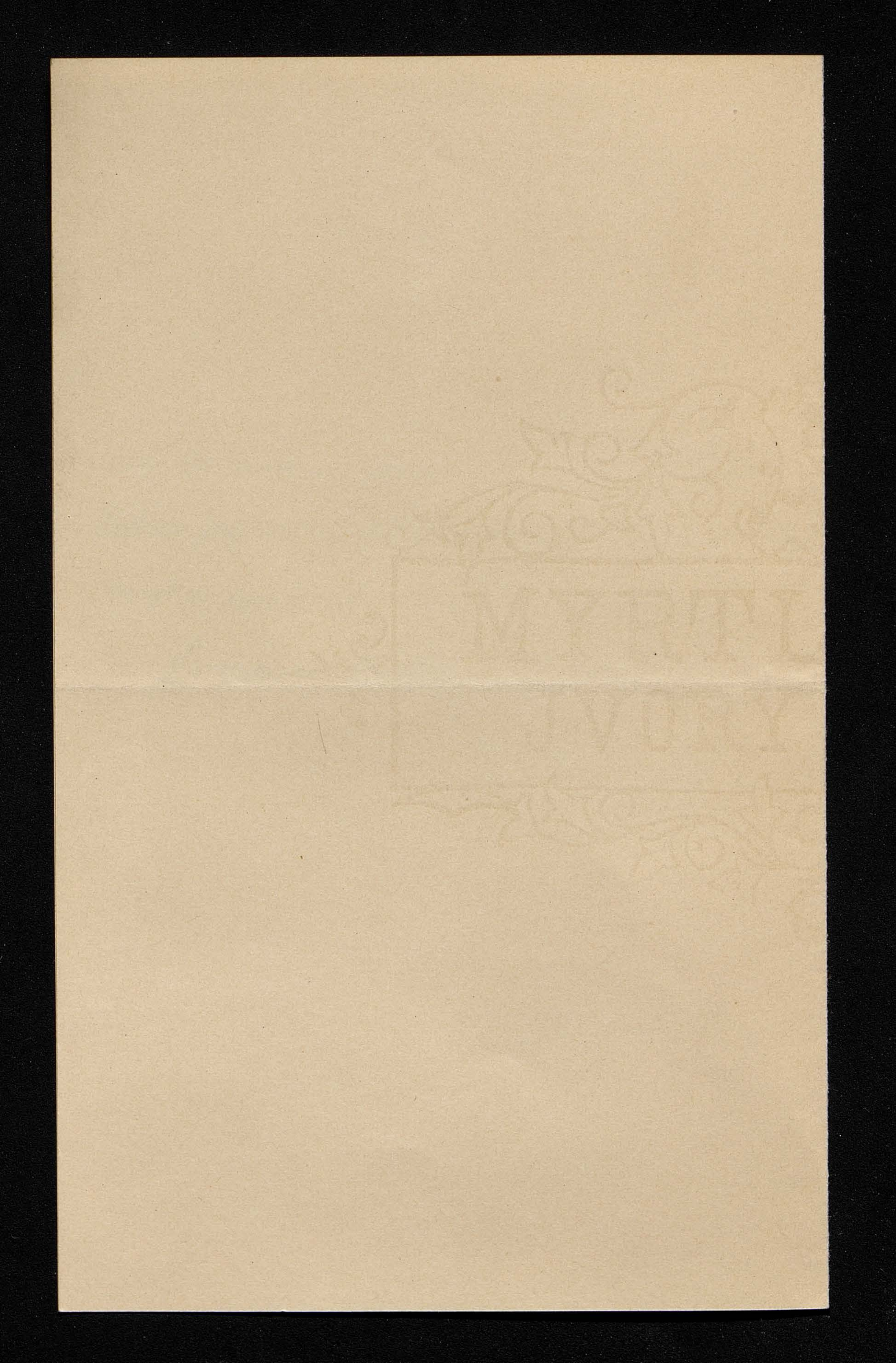
wił, do raczej są propozycje. Prosiłbym przeto o łaskawe przejrzenie, i odesłanie mi, abym w czasie świąt mógł się ewentualnie wziąć do przepisywania.

Łączę wyrazy poważania i szacunku

Tad. Estreicher

o

świąt



K. 11.VII.95.

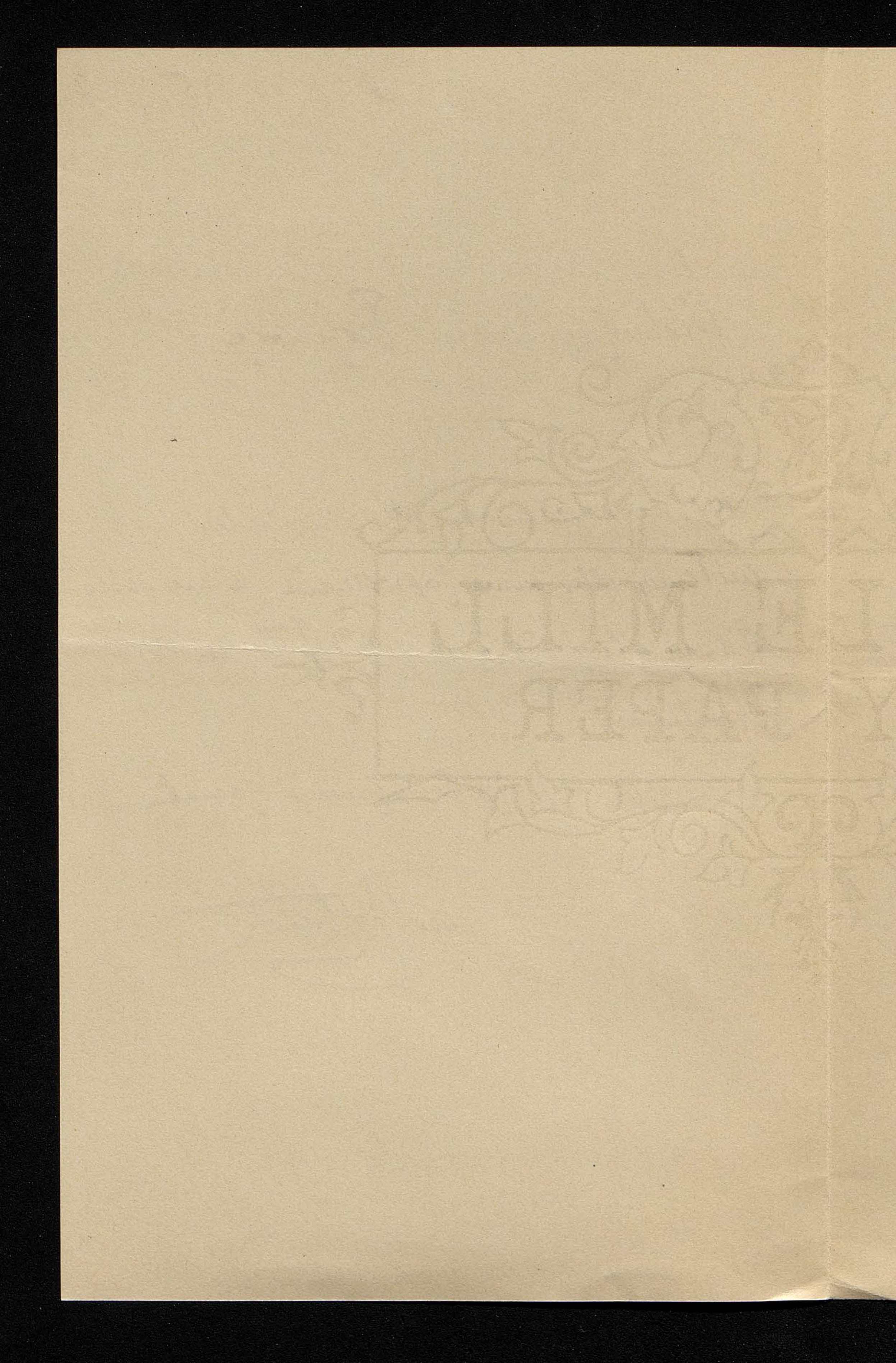
143

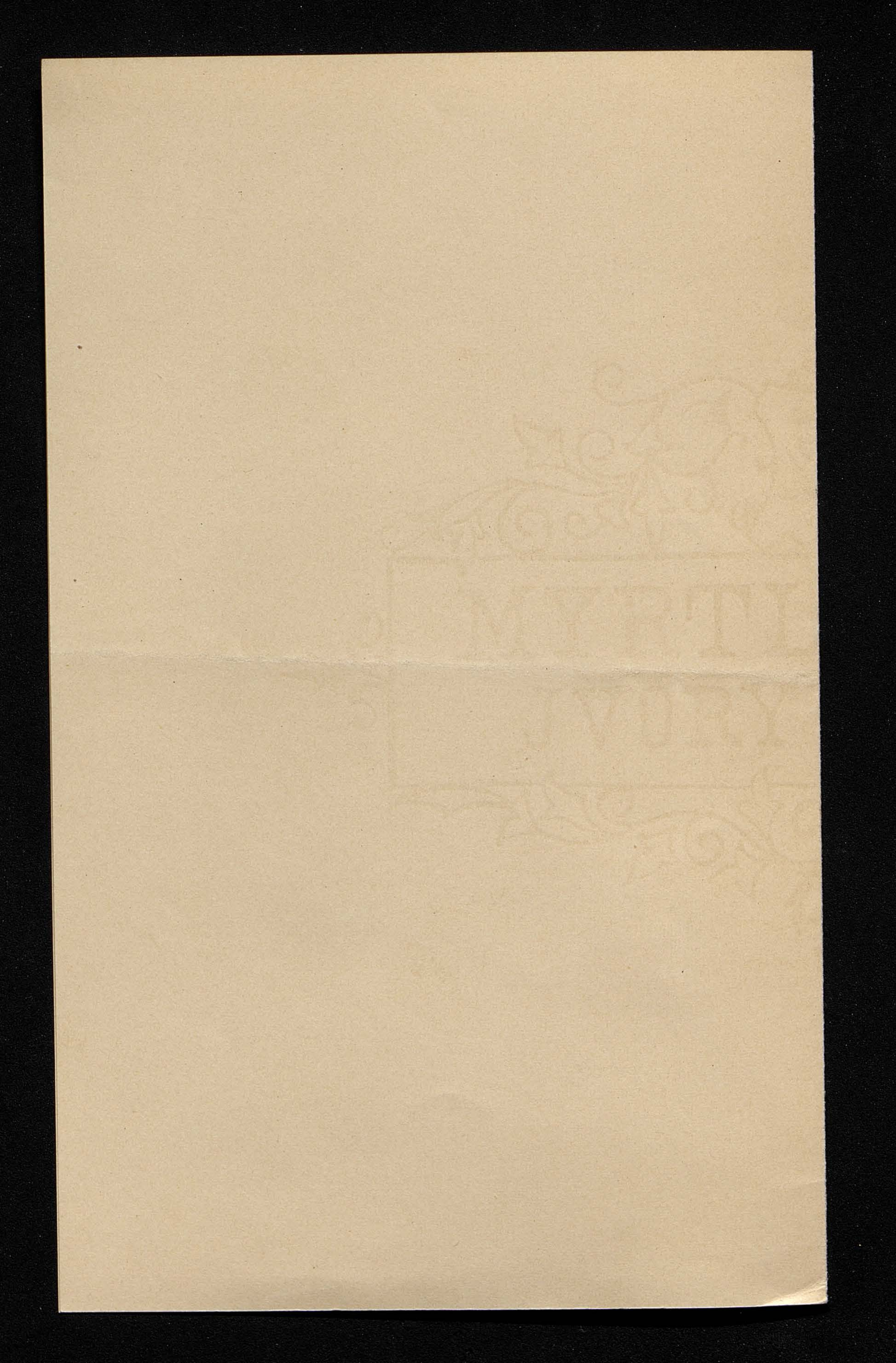
Wielmożny Panie Professorze!

Z wielką przyjemnością uczynię zadość tak miłemu dla mnie zaproszeniu, i nie omieszkam stawić się o godz. 7mej u W. P. Professora.

Łączę wyrazy poważania i szacunku

Tad. Estreicher





Kraków, dn. 22.IV.95.

Wielmożny Panie Profesorze!

Przedewszystkiem przepraszam, że tak późno, i to bez rezultatów, odpisuję; lecz mam w laboratoryum czas zajęty tak, że w dzień trudno mi byłoby wziąć się do rachunków, a w nocy znowu pochłaniam mineralogię. Punkta zaś I i II listu Wielmożnego Prof. wymagają dużo rachowania, naco jakoś niemogłem czasu dotąd znaleźć.

Punkt III, t.j. ocenę v. d. Waals'a

$$\log \frac{p_c}{p} = f\left\{\frac{T_c}{T} - 1\right\}$$

Sknąłem, gdyż przerachowałem f dla

tlenu przy ciśnieniu

743.8mm	= — 182.56°	f = 2.4329 ~~1.8701~~
479.1	= 185.8	f = 2.4811
91.8	= 198.7	f = 2.4399
8.0	= 211.1	f = 2.4647

Te rezultaty, choć niezbyt między sobą zgodne, jednak wszystkie leżą poniżej 3. Nie znam pracy Guye'a, lecz z listu WPana Profesora sądząc, to niezgodność z trójką może być tylko taka, że $f > 3$. Taki wynik powstrzymał mię od dalszych rachunków co do tego równania.

Niestety więc do żadnego pozytywnego rezultatu nie doszedłem, bo

nawet żadnego wniosku z tych liczb niemożnaby wyciągnąć, bez pracy Guyé[a]. Bo jeżeli polimeryzujące się ciała mają $f > 3$, to czyżby $f < 3$ miało należeć do ciał dyssocyujących się? Bardzo nieprawdopodobne, żeby taki wniosek miał być prawdziwy.

Przepraszając raz jeszcze za tak długi brak odpowiedzi, łączę wyrazy głębokiego poważania i szacunku

Tad. Estreicher

PS. Czy W. Pan Prof. czytał, — choć to byłoby zadużo honoru, — ale czy przeglądał artykuł Roszkowskiego o Argonie, w Ateneum? Skandal, żeby coś podobnego było drukowane; do nonsensów z „Kosmosu" dodał takie rzeczy, jak skroplenie wodoru przez Wróblewskiego, twierdzenie, że między różnicy między gazowym, płynnym a stałym, że wodór i tlen były uważane przed Wróblewskim za... imponderabilia i td.! A przecież w tym samym Ateneum pisze Flamm o argonie; poczóż więc Flamma o radę nie spytali.

T. E.

147

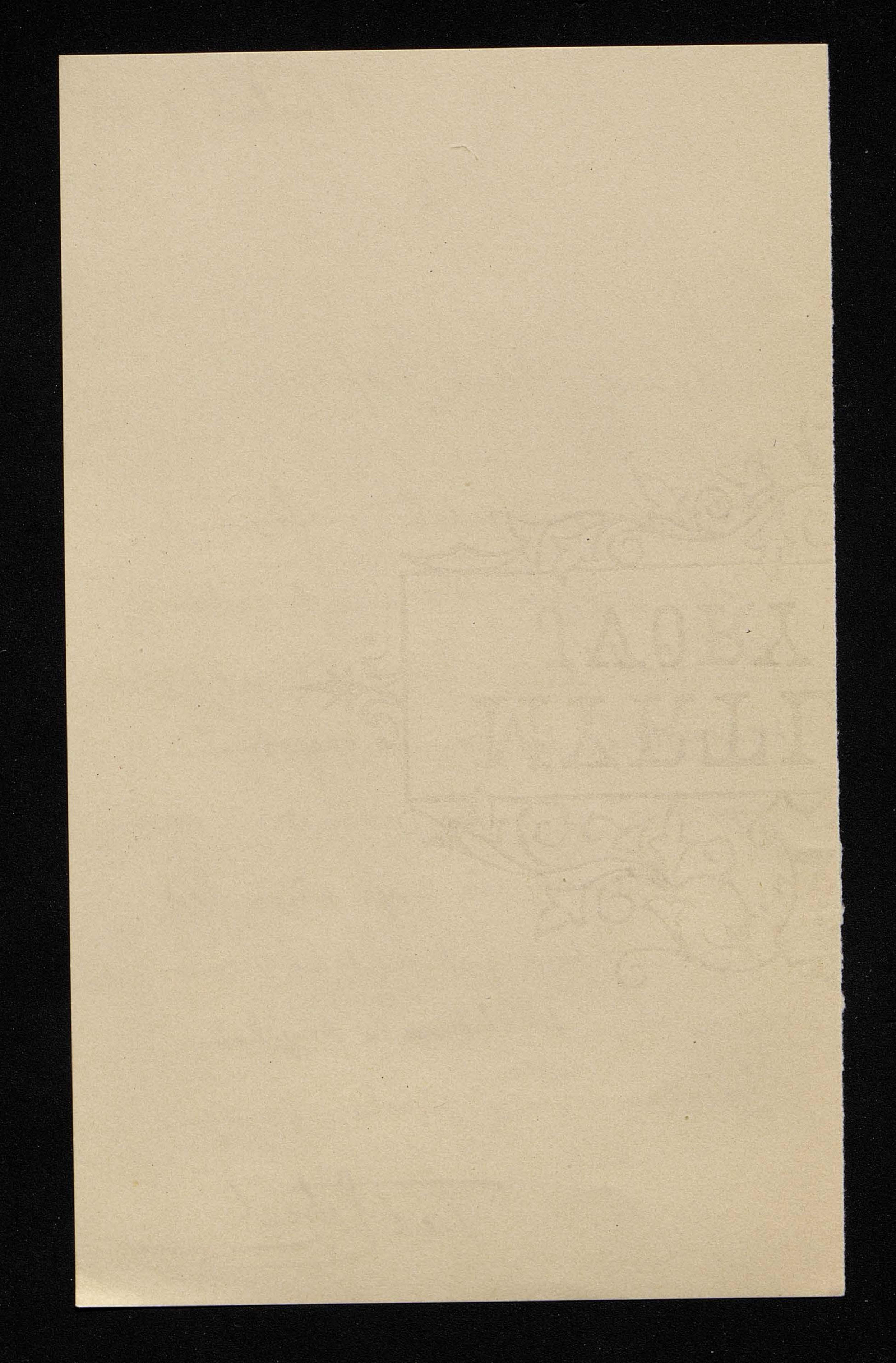
W Krakowie, dn. 3.II. 96.

Wielmożny Panie Professorze!

Przesyłam nową redakcyę referatu z Zeisla, przyczem stosownie do żądania część traktującą o tem, co jest w książce, rozszerzyłem; że przy tej sposobności i druga część, t. j. zarzuty, również się rozszerzyły, to doprawdy nie moja wina, lecz książki, która jest nędzna; coraz więcej do tego przekonania przychodzę.

Załączam wyrazy głębokiego poważania

Tad. Estreicher



148

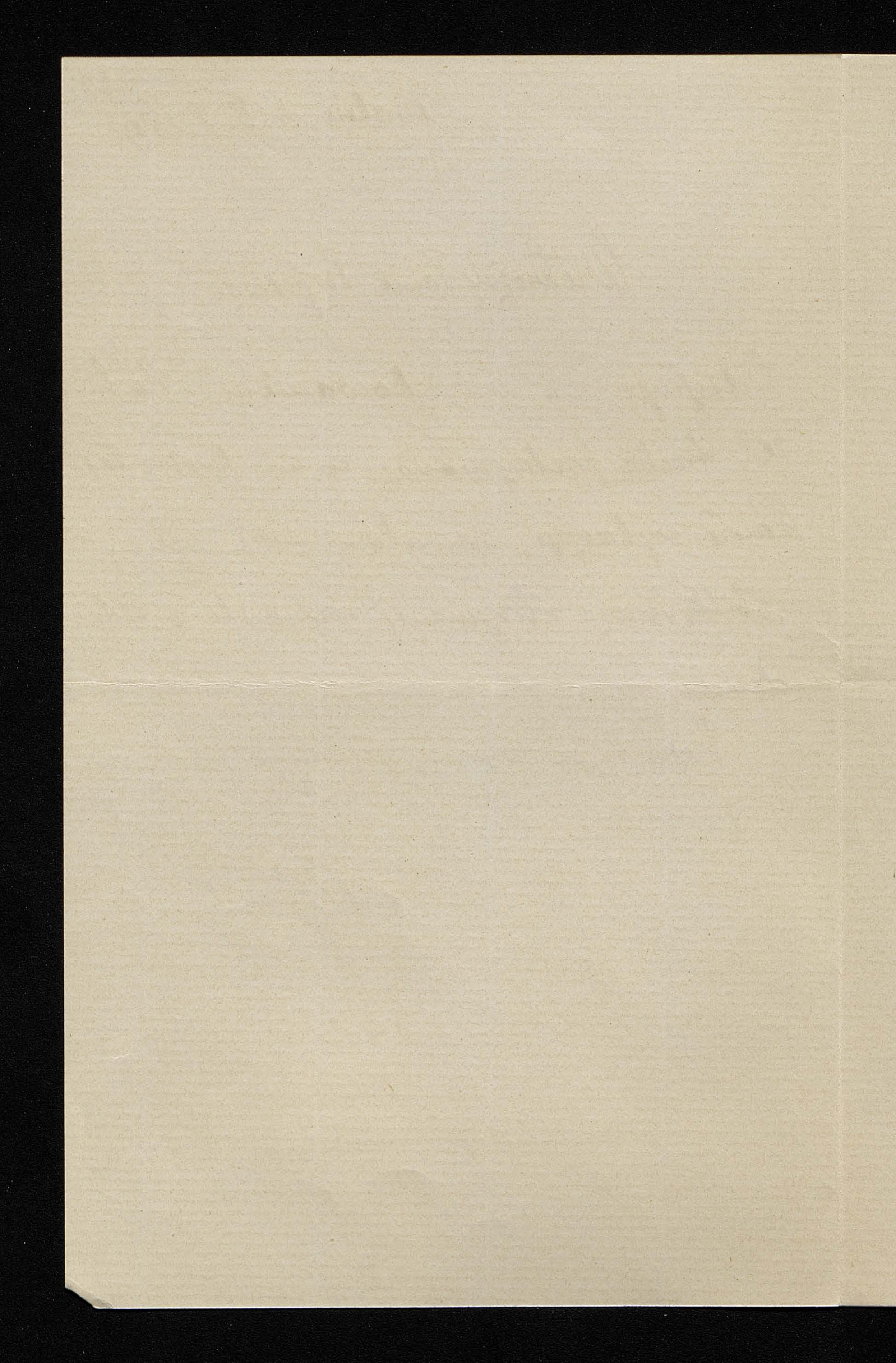
Kraków, dn. 8. II. 1896.

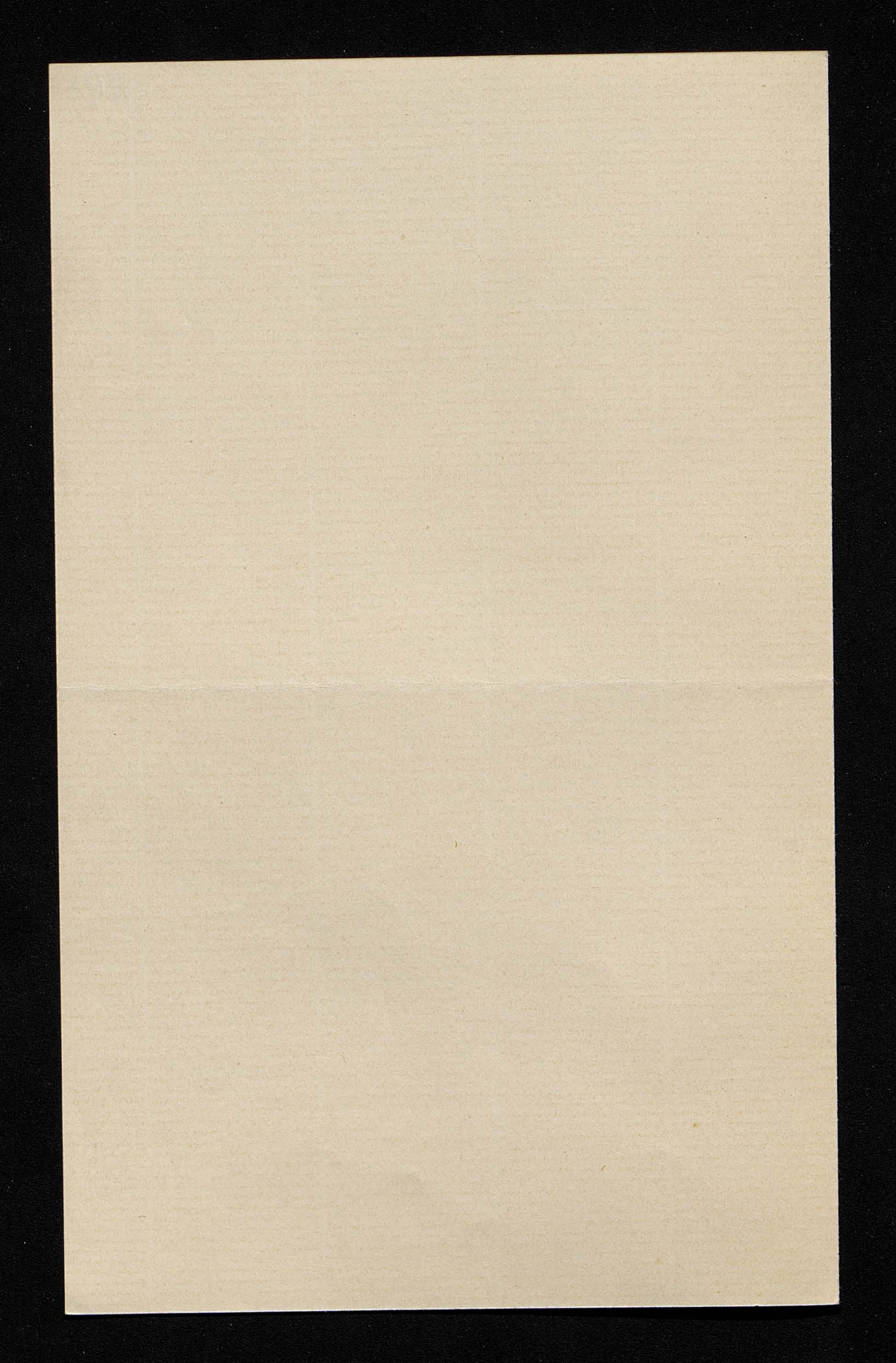
Wielmożny Panie Profesorze!

Odsyłając z podziękowaniem "Katarzę", trochę przetrzymaną, co mi proszę Panu łaskawie wybaczyć, pozwalam sobie załączyć odbitkę świeżo otrzymanej rozprawki z Akademii.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego poważania i szacunku

Tad Estreicher





150

Kraków, dn. 12/XI. 1896.

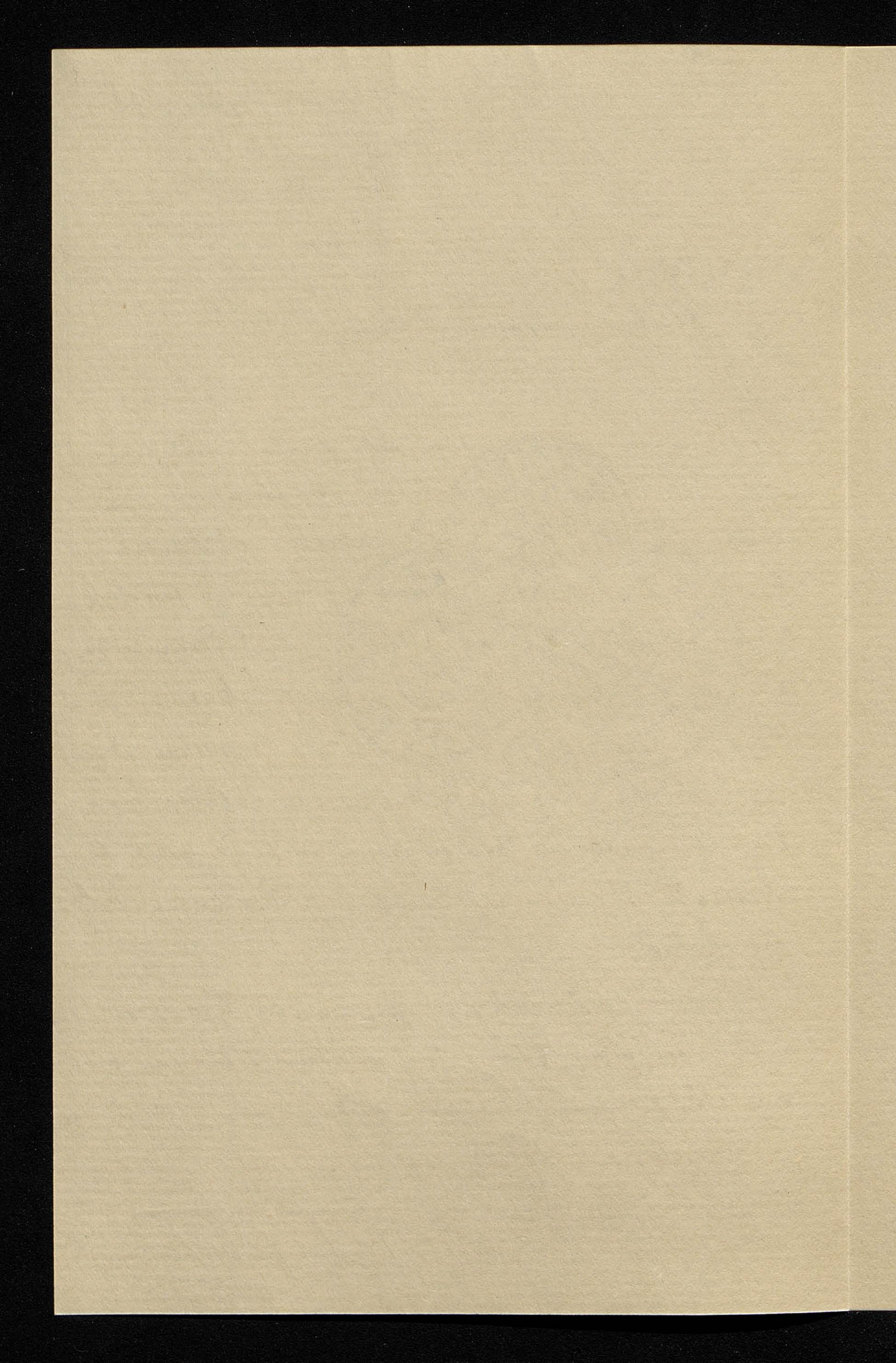
Wielmożny Panie Profesorze!

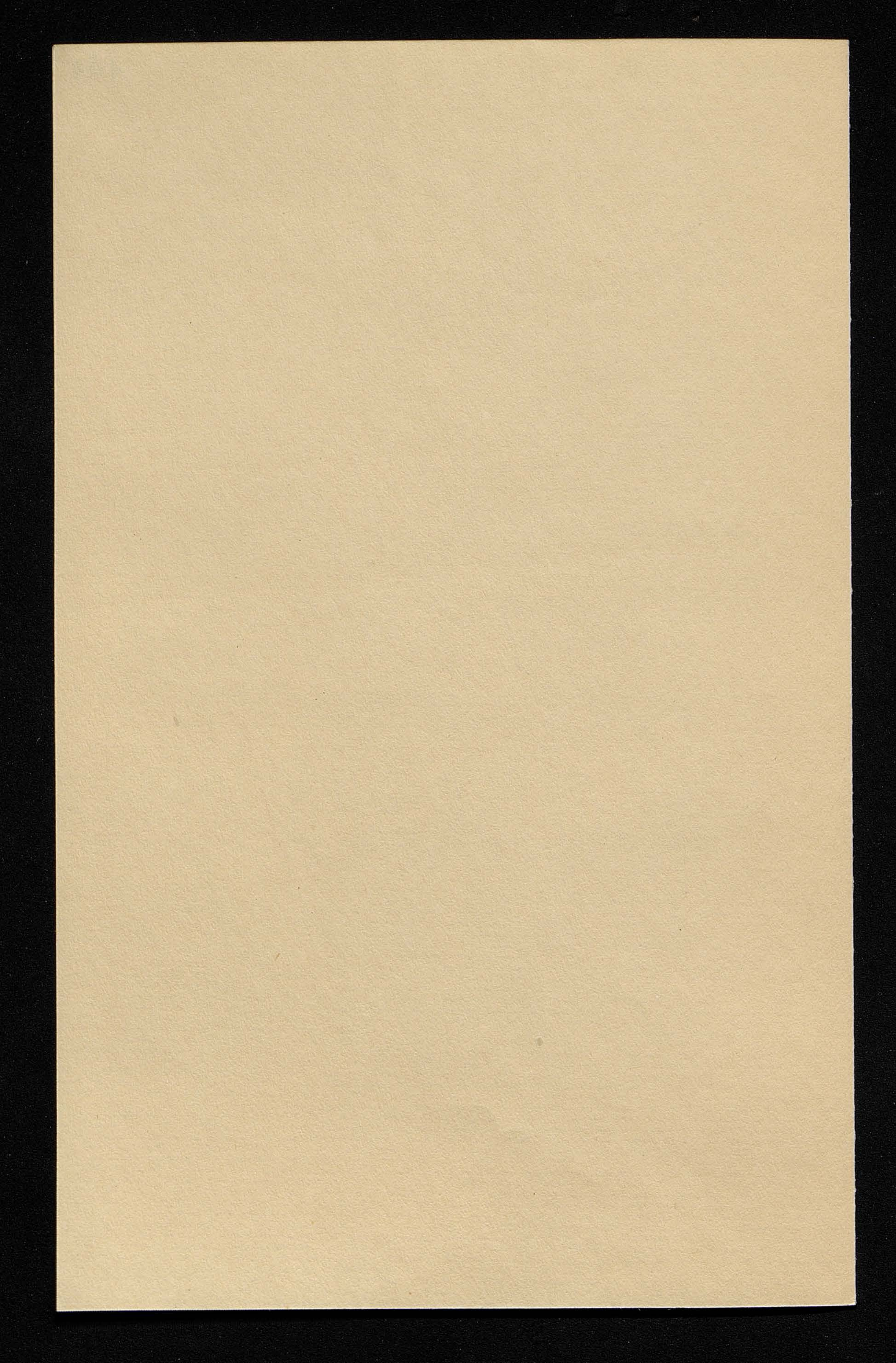
Wraz z niniejszem pozwalam sobie przesłać spis książek wybranych przedwczoraj z katalogu Koehlera, oraz sam katalog, aby W. P. Prof. mógł ewentualnie coś dopisać. Te, które P. Prof. wybrał, a które się w spisie nie znajdują, są już w Bibliotece: np. większa część dzieł Poincaré'go, cały Euler, Helmholtza Wiss. Abhandl., Maxwell Sc. pap., Stokes, Wiedemann i.t.d. Po podpisaniu upraszam odesłać spis albo mnie, albo Bibliotece, a katalog może prof. Witkowskiemu, aby on mógł wypisać swoje desiderata? Możnaby potem i prof. Rudzkiemu katalog posłać.

Powodem jednodniowego spóźnienia się tego spisu, jest silny ból głowy, który wczoraj miałem, i który mi przeszkodził porównać desiderata z katalogiem bibliotecznym.

Łączę wyrazy poważania i szacunku

Tad. Estreicher





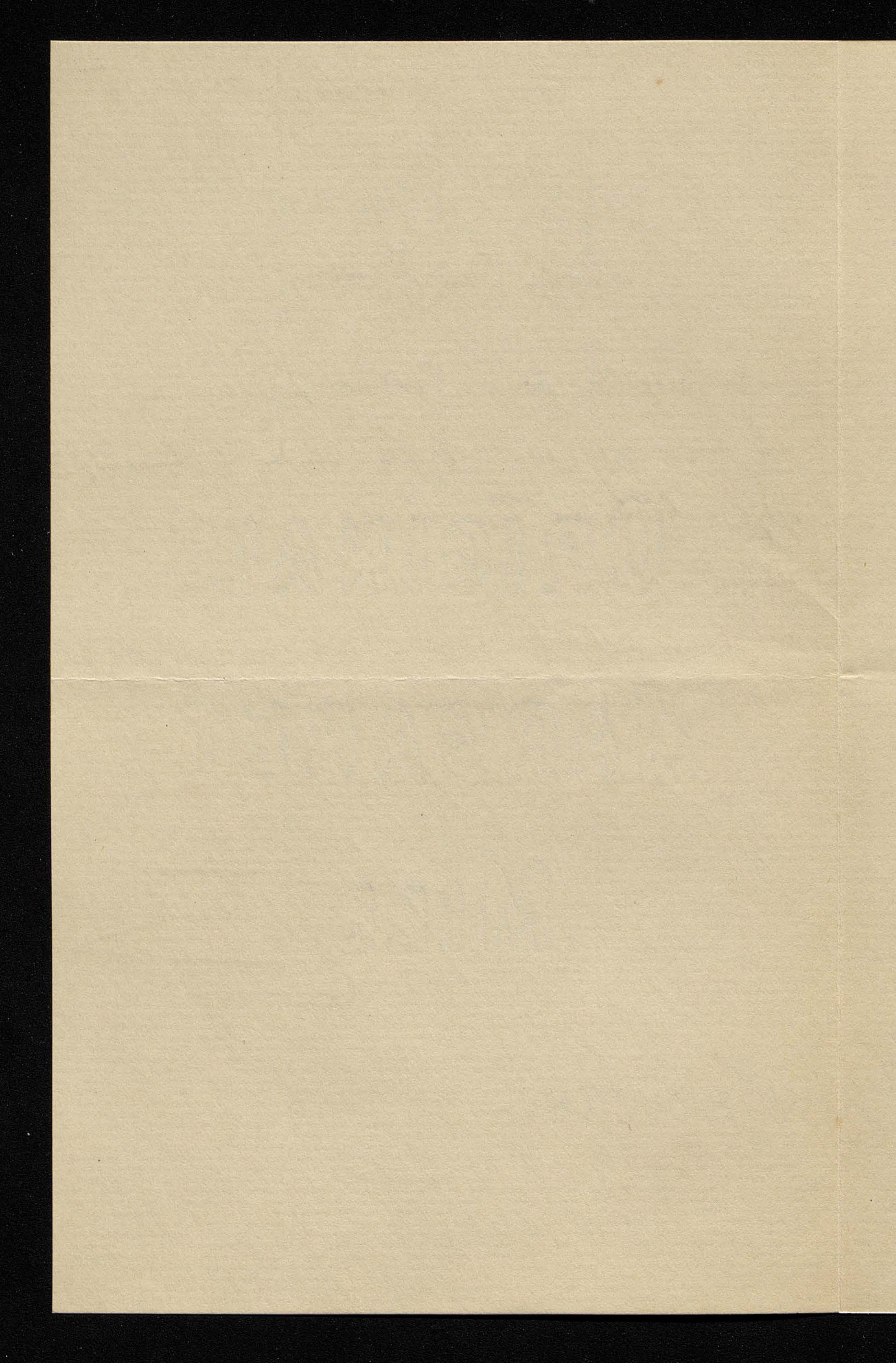
Kraków, dn. 20/XI. 96.

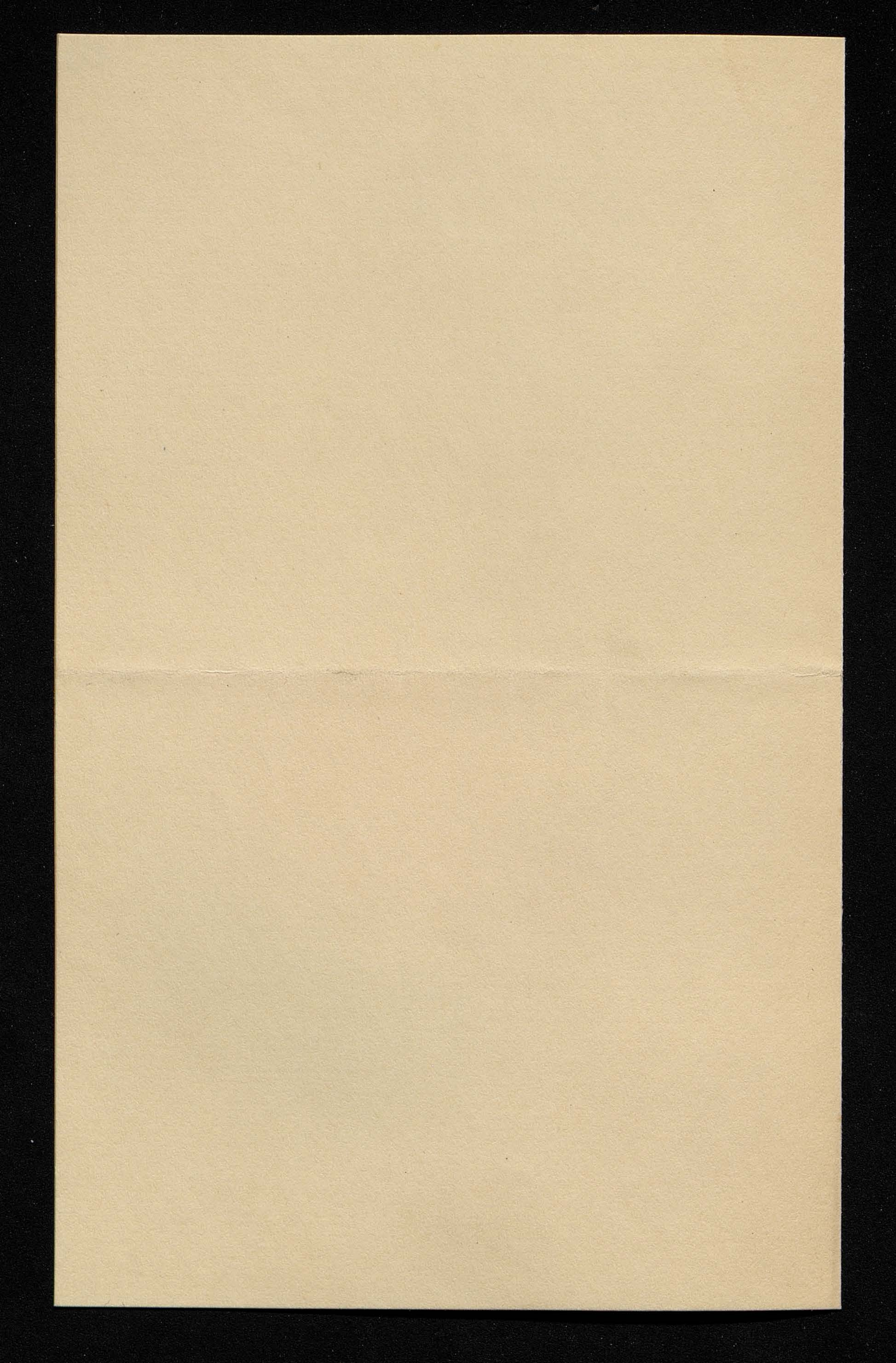
Wielmożny Panie Profesorze!

Czy mógłbym prosić o łaskawe pożyczenie mi
na krótki czas van 't Hoffa Études de dynamique,
gdyż w Bibliotece tego niema, a nie udało mi się
nabyć w drodze antykwarskiej. Mam wprawdzie
w naszym Zakładzie Cohena, ale mnie jest specy-
alnie potrzebna oryginalna książka van 't Hoffa.

Załączam wyrazy poważania i szacunku

Tad. Estreicher





154

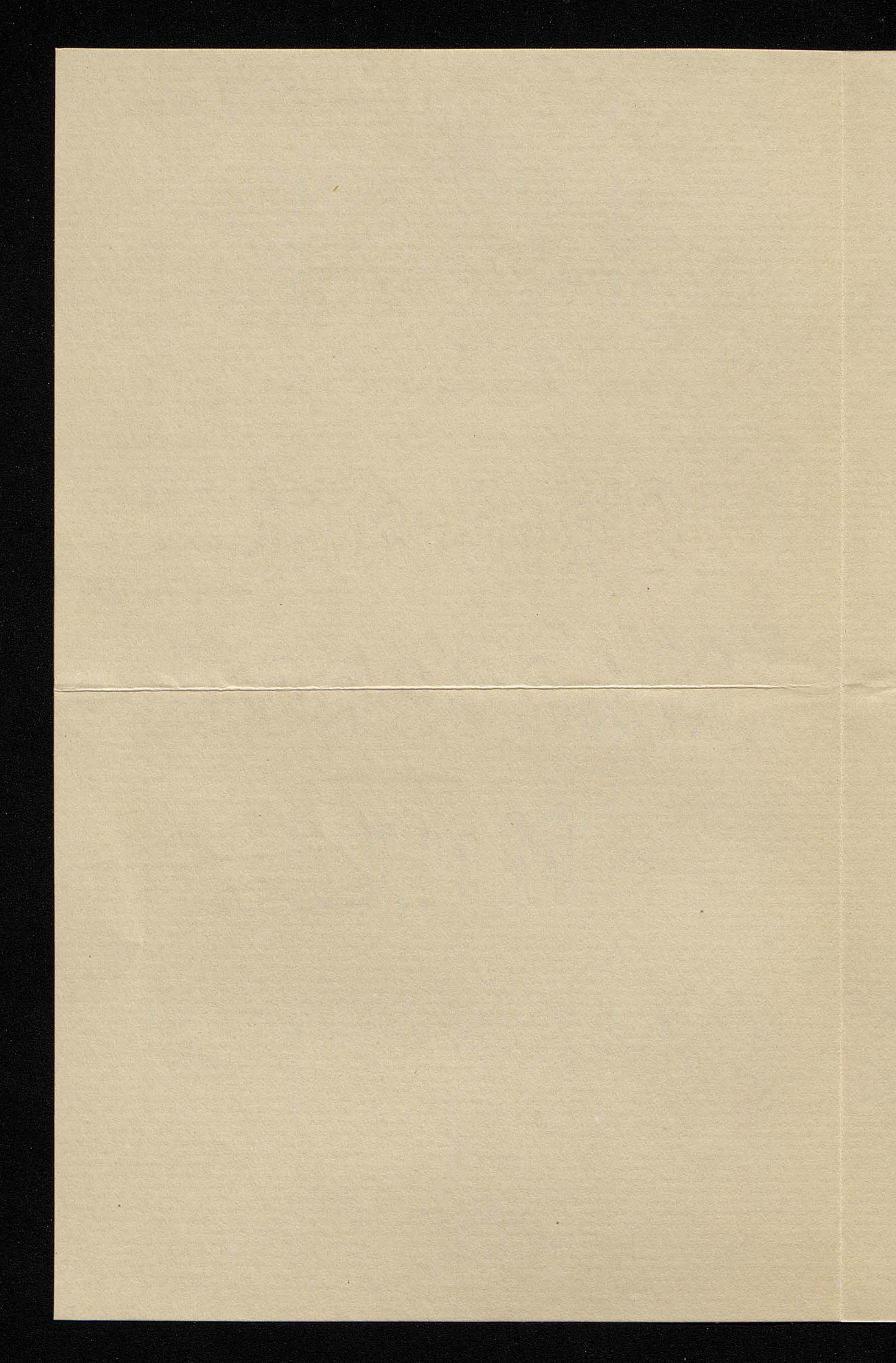
Kraków, dn. 23. XI. 96.

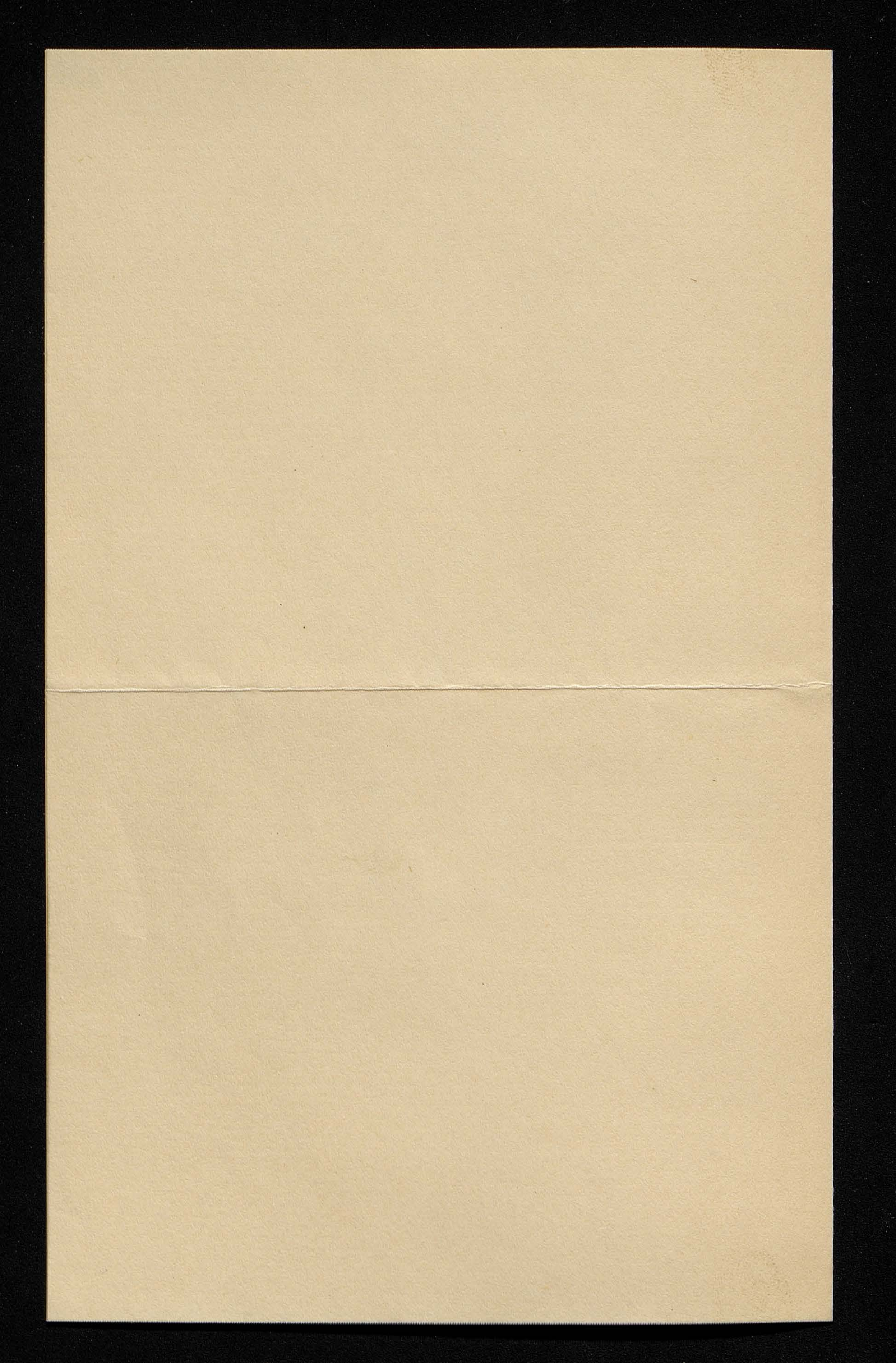
Wielmożny Panie Profesorze!

Raz jeszcze pozwalam sobie prosić W. P. Prof. o pożyczenie książki: tym razem upraszam o van 't Hoffa Lois de l'équilibre chimique. Niestety, Biblioteka nie posiada tylu jeszcze dzieł potrzebnych, że gdyby nie ostatnia moja ucieczka, t.j. W. P. Prof., to niewiedziałbym, co robić!

Załączam wyrazy głębokiego poważania i szacunku

Tad. Estreicher





156

Kraków, dn. 29. XII. 1896.

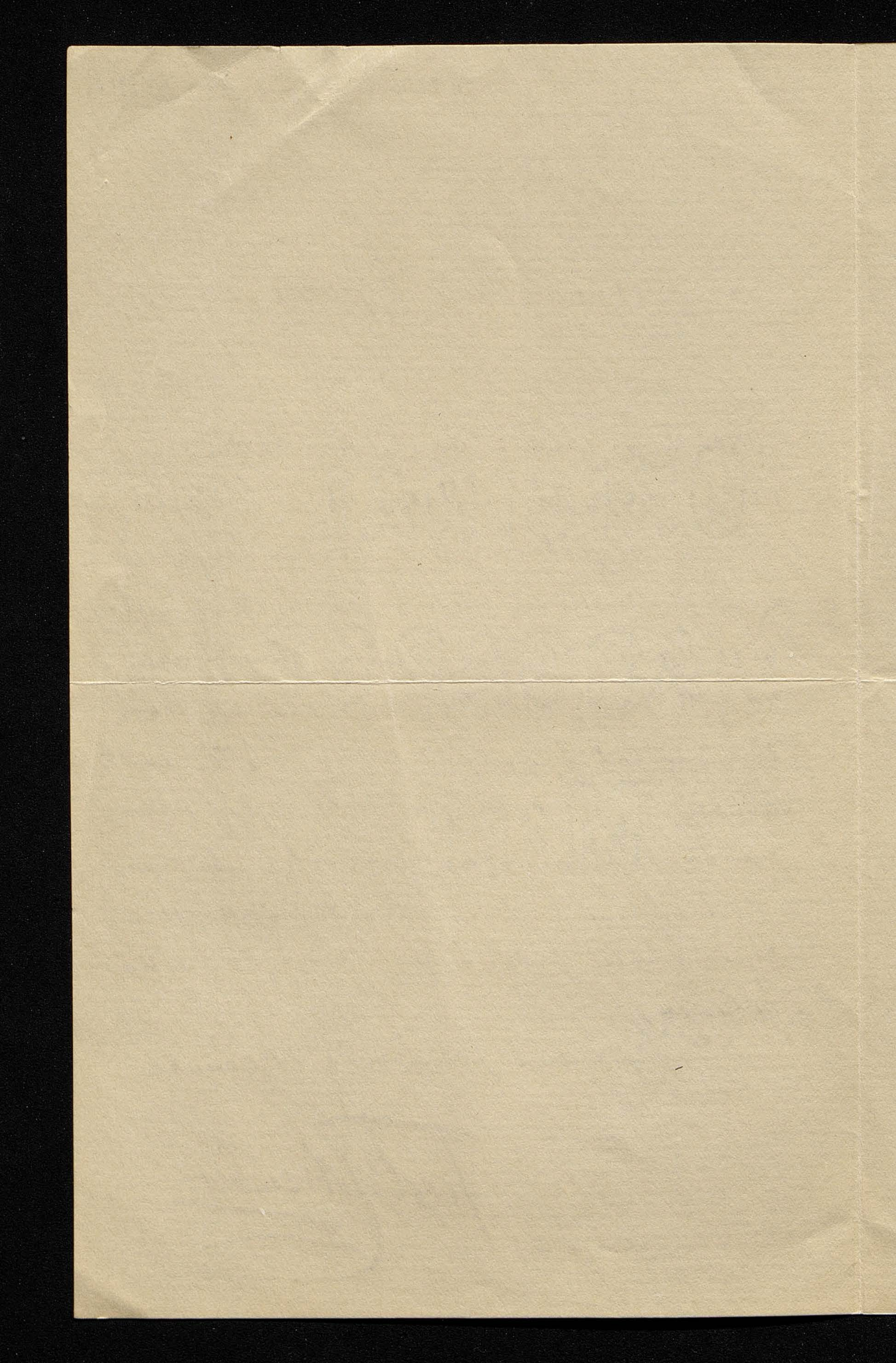
Wielmożny Panie Profesorze!

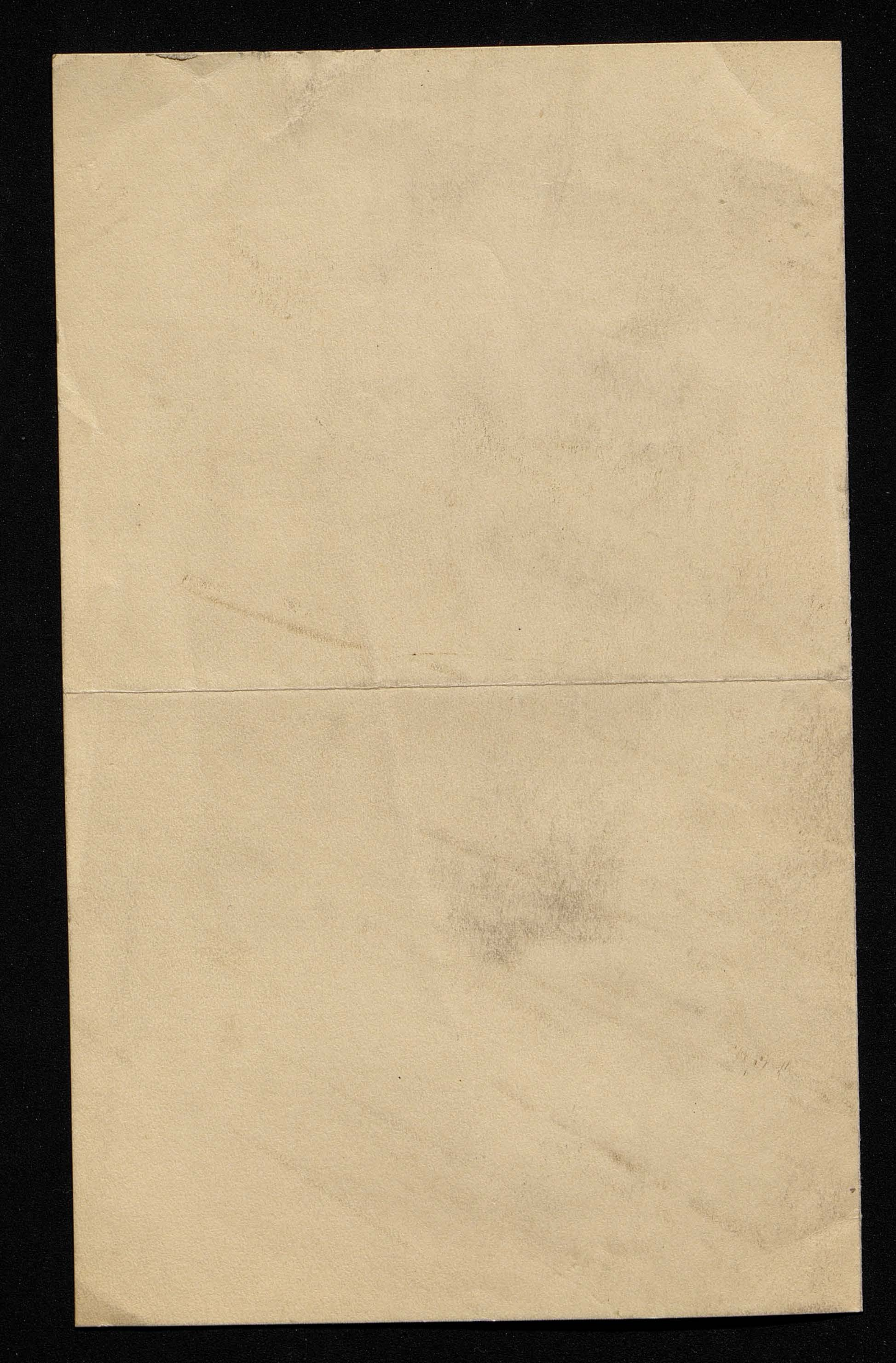
Przesyłam wraz z niniejszem żądane referaty z artykułów Chłapowskiego i Wierzbickiego; z owym projektowanym artykułem fizyko-chemicznym muszę się niestety, jak na teraz, wstrzymać, gdyż rzecz ta wymagałaby długiego czasu i długiej pracy; muszę zatem poczekać na lepszą dla siebie pod tym względem porę, lub też na sposobność, przy której artykuł taki byłby (wyrażając się po chemicznemu) "produktem ubocznym".

Niech mi będzie wolno przy sposobności zmiany roku przesłać najlepsze życzenia na przyszłość.

Z wyrazami poważania i szacunku

Tad. Estreicher





158

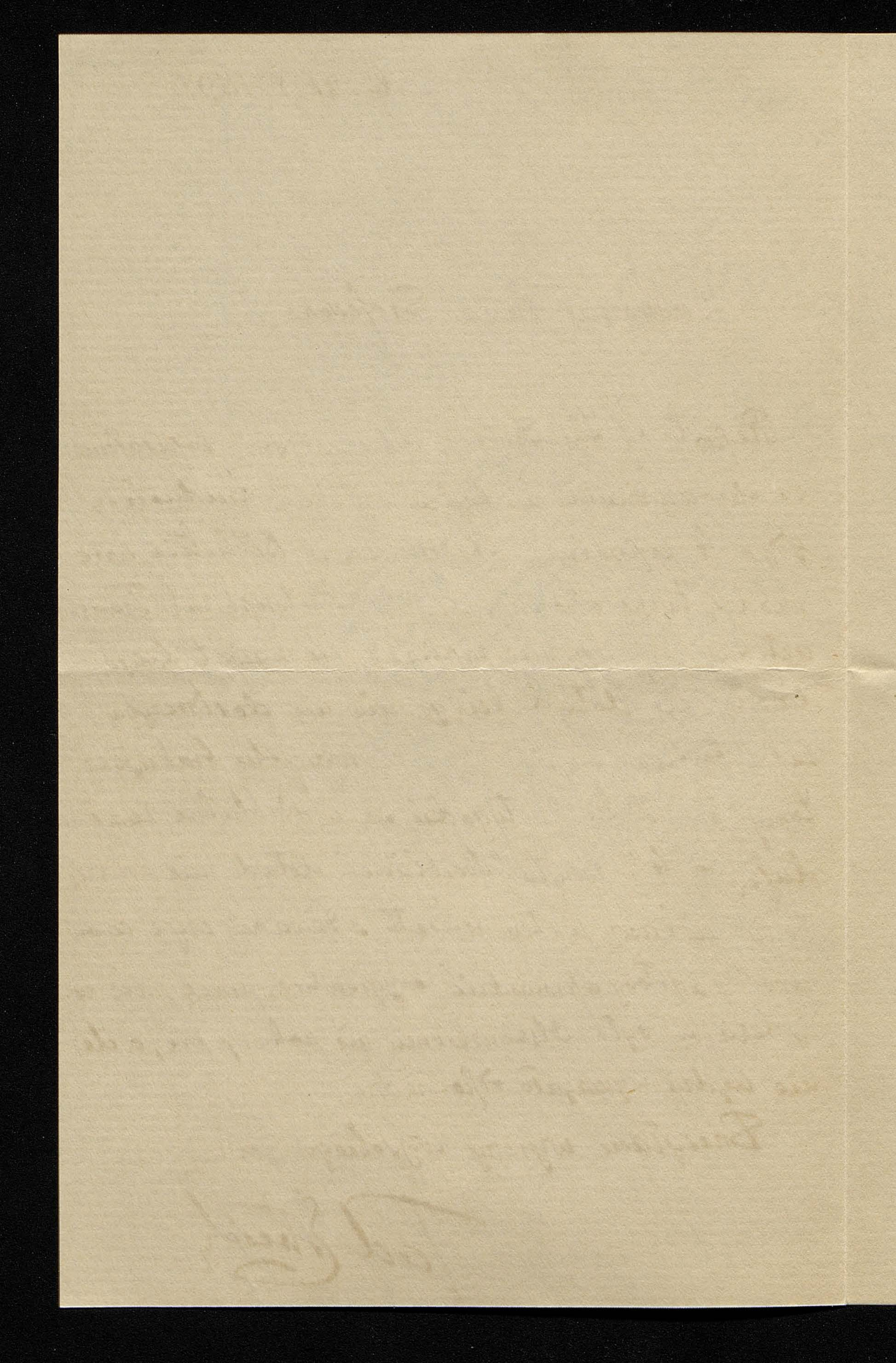
dn. 21. V. 1897.

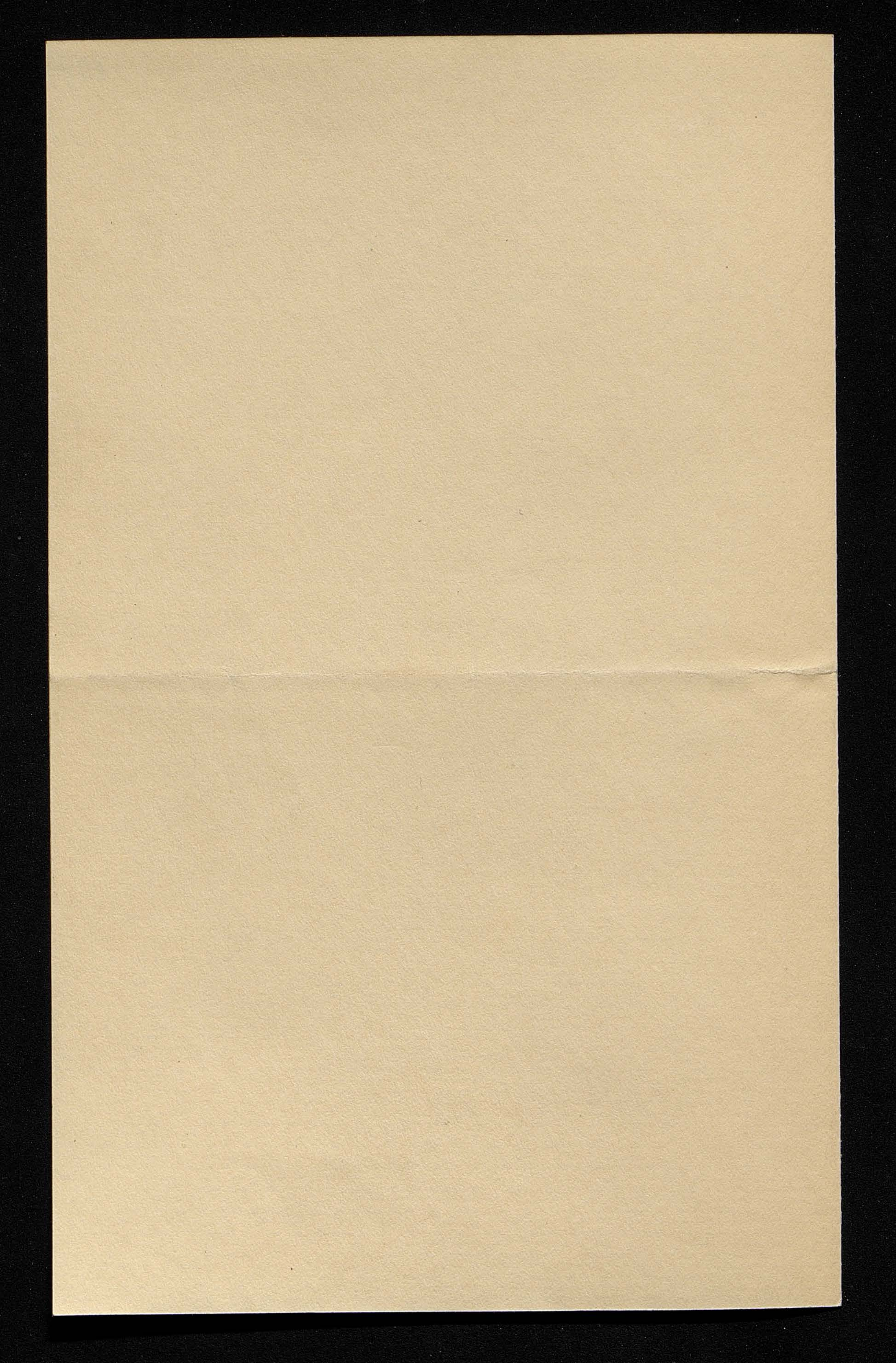
Wielmożny Panie Profesorze!

"Report of the British Association" zapisałem; ze sprowadzeniem nie będzie wszelkich trudności, gdyż 4 poprzednie "Reports" są w Bibliotece, więc chodzi tylko o kontynuacyę. "Philosophical Transactions" już również zapisane, i to nawet dosyć dawno, ale dotąd księgarnia nie dostarczyła, zaś "Fortschritte der Physik" wszystkie brakujące tomy już od kilku tygodni się w Bibliotece znajdują. – 4go zeszytu "Beiblätter" dotąd nie widziałem; ciekawy jestem referatu o Dewarze, czyi co on zrobił; wartoby sprowadzić oryginalną pracę, ale może lepiejby było Olszewskiemu nie pokazywać, o ile nie będzie wymagało odpowiedzi.

Przesyłam wyrazy wysokiego poważania

Tad Estreicher





Berlin N. Ziegelstrasse 31.
12. XII. 97.

Wielmożny Panie Profesorze!

Długo zwlekałem z napisaniem listu, gdyż chciałem donieść już coś pozytywnego o swej robocie u van 't Hoffa. Widząc jednak, że nie prędko będę to mógł uczynić, chcę napisać przynajmniej tyle, ile się da. A więc naprzód o pracowni. Jest ona położona poza obrębem Berlina, w Wilmersdorfie (Uhlandsstrasse 39), w lokalu, który był przedtem restauracyą. Dlatego też, nie będąc budowany specyalnie na laboratoryum, nie odznacza się wcale wygodą; niema on sieni, lecz wchodzi się z ulicy wprost do pokoju, będącego pracownią asystenta, a stąd prowadzą jedne drzwi do mieszkania Meyerhoffera, drugie do pracowni "praktykantów", których jest obecnie czterech, t.j. Dr Wolf Müller, który świeżo skończył uniwersytet we Freiburgu (Baden), Dr Percy Saunders, Kanadyjczyk z Toronto, który przybył tu z Getyngi, Harry Metforth Dawson, B. Sc., 1851 Exhibition-Scholar, Victoria University, Leeds, i wreszcie ja. Po Bożem Narodzeniu ma jeszcze

przybyć Rosyanin Kurytow, ale nie jest to pewne. Asystentem jest chemik techniczny, Dawid Bader, węgier, wykonywujący analizy prac professora i Meyerhoffera, który, będąc współpracownikiem van't Hoffa, przyczynia się również i finansowo do utrzymania laboratoryum, co mu dosyć łatwo przychodzi, bo posiada znaczne dobra w Rumunii, skąd jest rodem, i dokąd z poddaństwa należy. Z wyjątkiem Müllera, zajęci są wszyscy w laboratoryum pracami, związanemi wprost lub pośrednio z tym cyklem prac van't Hoffa, który zaczyna się książką: Vorlesungen über Bildung und Spaltung von Doppelsalzen (Lipsk, 1896/7), a następnie został kolejno przedstawiony berlińskiej Akademii w pięciu dotychczas pracach (o Stassfurcie), wykonanych wraz z Meyerhofferem oraz Donnanem (który tu pracował w zeszłym roku). Jak Sz. S. Prof. wie, dostał mi się temat: oznaczenie prężności wody krystalizacyjnej gipsu w różnych temperaturach. Wykonywa się te pomiary zapomocą przyrządu, skonstruowanego przez Bremera i Froweina; jest on opisany w pracy Froweina (Ztschr.

f. phys. Ch., t. I, str. 1.) oraz we wspomnianej książce van't Hoffa (str. 45), gdzie figuruje pod nazwą tensymetru różniczkowego. Robota z tym aparatem jest nadzwyczaj prosta: po odpowiedniem przyrządzeniu go, ustawia się go do kąpieli wodnej, ustawicznie mieszanej, dla wyrównania temperatury, i zaopatrzonej regulatorem temperatury. Po ustaleniu się ciśnienia w pewnej żądanej temperaturze, odczytuje się je, i podobnie się robi w innych temperaturach. Nic prostszego; ta jest tylko nieprzyjemna historya, że gips ustala swoje ciśnienie nadzwyczaj powoli, i to przechodząc przez pewne, niebardzo wytłómaczone maximum. Temat mój miał w zeszłym roku ów Donnan; ponieważ u niego trwało ogrzewanie (dzień i noc) dwa ~~tygodnie~~ miesiące, przyczem ciśnienie z początku rosło, następnie opadło, naturalnie wszystko niezmiernie powoli, przeto v.'t H. poradził wziąć do doświadczenia nie 3g gipsu, jak to Donnan robił (wogóle bierze się do tensymetru zwykle 3g substancyi) lecz możliwie dużo. Wziąłem 148g, t.j. tyle, że się zmieściło w umyślnie w tym celu zrobionym tensymetrze o dużem naczyniu;

ale mimo, że już ogrzewam blisko dwa tygodnie, nie mam dotąd pew-
ności, że się ciśnienie ustaliło. Ponieważ zaś van't Hoff przypuszczał
odrazu, że doświadczenie takie będzie trwało długo, więc polecił mi,
jako wstęp do doświadczeń z gipsem, zrobić odpowiednie doświadcze-
nie z siarczanem magnowym, o zawartości 1 do 6 drobin wody kryst.
Robiłem więc te doświadczenia, pierwotnie mierząc różnicę ciśnień mię-
dzy $MgSO_4.(6-7)H_2O$ i $MgSO_4(1-6)H_2O$ (otrzymanej z krystalicz-
nego $MgSO_4.7H_2O$ przez częściowe odwodnienie), następnie zaś, ponie-
waż i to doświadczenie zbyt długo trwało, zmieniłem znów formę
tensymetru, powiększając naczynie zawierające $MgSO_4(1-6)H_2O$ do 37 cm^3;
doświadczenie trwało znacznie krócej, i dało tensam rezultat, co poprzednie
(różnica wynosi 0.8mm ciśnienia oliwy). Wreszcie odrzuciłem $MgSO_4.(6-7)H_2O$, a na to miejsce dałem bezwodnik kwasu fosforowego, aby
móc oznaczyć ~~p~~ bezwzględną wartość ciśnienia pary wody kryst.
Ciśnienie ustaliło się bardzo szybko, prawie równocześnie z ustale-
niem się temperatury; trwało tak coś dwa dni, potem, wbrew

naszym przewidywaniom, zaczęło opadać, co trwa dotąd, t.j. tak jak u gipsu, przez dwa blisko tygodnie. Fakt ten, według przypuszczenia van't Hoffa, da się tem objaśnić, że sól $MgSO_4 \cdot 6H_2O$ istnieje w dwóch odmianach (co jest rzeczywiście), z których niestała, powstająca przy odwodnianiu soli $MgSO_4 \cdot 7H_2O$, ma większą prężność wody krypt., niż odmiana stała; przez ogrzewanie zamienia się owa "labile Form" powoli na "stabile", szybko zaś następuje ta zamiana w temperaturze 85-90°[1], co można stwierdzić zapomocą dylatometru (Vorl. üb. Bildung und Spaltung v. Dopp.-salzen, str. 36-39). Dlatego więc, ~~jako~~ celem bliższego zbadania warunków ustalania się ciśnienia $MgSO_4 (1-6) H_2O$, przygotowałem ~~sobie~~ $MgSO_4 (1-6) H_2O$ w zwykły sposób, a część jego ogrzewam w gotującej się wodzie, w rurze zalutowanej, obok dylatometru; na tem ~~stan~~ zeszła robota wczoraj, t.j. w sobotę. Gdy się ustali stan dylatometru, wtedy będzie to znakiem, że zamiana $MgSO_4 (1-6)$ "labil" na "stabil" nastąpiła; więc jedno naczynie tensymetru napełni się formą stałą, a drugie - niestałą, i będzie się obserwować przebieg

1) W temp. 86-87° według mojego pomiaru. | Dopisek dn. 19. XII.

ustalania się ciśnienia. Po zakończeniu tego mam zbadać, w której temperaturze jest równowaga ciśnień między $MgSO_4(1-6)aq$ a nasyconym roztworem $MgSO_4 . 6H_2O$, $MgCl_2 . 6H_2O$, NaCl i karnallitu; jest to naturalnie oznaczenie temperatury wydzielania się krystalicznego $MgSO_4 . 6H_2O$ z powyższego roztworu czterech soli; rzecz, łącząca się już bezpośrednio z pracami Stassfurckiemi.

Dn. 19. XII. Niedziela.

Po upływie tygodnia zasiadam do dokończenia listu. W ciągu ubiegłych dni nie mogłem znaleźć do tego czasu, jak to zresztą u mnie zawsze bywa, tak, że załatwiam swe korespondencye w niedzielę.

Robota w laboratoryum niewiele postąpiła, z jednej strony ze względu na bardzo "leniwe" zachowywanie się $MgSO_4(1-6)H_2O$ i $CaSO_4(0.5-2)H_2O$, z drugiej dla tego, żem nie był zupełnie zdrów w tym tygodniu, co mi pracę popsuło, ~~ze względu~~ przez niemożność regulowania temperatury łaźni. Zdaje się

jednak, że się już ciśnienie ustaliło w obu tensymetrach; u $MgSO_4$ (1-6)H_2O zmieniło się ono z pierwotnych 210·1 mm oliwy na 194·8 (różnica 15·3 mm), u gipsu z pierwotnych 18 mm rtęci wzrosło do 23·4 mm Hg. Niestety, wskutek wyjazdu van 't Hoffa i Meyerhoffera, i choroby asystenta Badera, zostało laboratoryum wczoraj zamknięte, wskutek czego muszę robotę przerwać. Przez czas świąt będę się uczył dęcia szkła u tutejszego "Glasbläsera" Stuhla; plan ten zyskał gorącą aprobatę v. 't H. Prócz tego mam zamiar w czasie tych dwutygodniowych feryj pracować nad książkami, czyli poprostu uczyć się, czego w ciągu ubiegłych dwóch prawie miesięcy pobytu w Berlinie nie mogłem prawie robić, z powodu tej pracy laboratoryjnej, trwającej cały dzień do godz. mniej więcej ósmej; zanim się zaś z Wilmersdorfu wrócę do Berlina, zje kolacyę, przeczyta jakiś dziennik, upływa tyle czasu, że już tylko niewiele go zostaje do nauki; a cóż

dopiero, jeżeli się idzie na jakieś przedstawienie lub koncert.
— Z wykładów wziąłem sobie tylko wykład van 't Hoffa (Ausgewählte Kapitel der physikalischen Chemie: teorja roztworów, na ostatnich wykładach mówił o sposobach oznaczania ciężaru drobinowego; opisywał także metodę i przyrząd Tołłoczki) i Helmerta (Methode der kleinsten Quadrate) oraz Colloquium fizyczne, odbywające się wobec i z współpracownictwem wszystkich prof. i docentów fizyki i przedmiotów pokrewnych. Więcej nie mogłem; w przeciwnym razie bowiem musiałbym opuszczać bardzo wiele laboratoryum, a przecież przyjechałem tu dla van 't Hoffa. Prócz tego chodzę na posiedzenia Tow. chemicznego. Laboratoryów tutejszych dotąd nie zwiedziłem; we dnie brak mi czasu, wieczorem są pozamykane. Dlatego wątpię, czy co będzie z tego planu, któryśmy w Krakowie układali, opisywania tutejszych pracowni.

Kończąc, zasyłam wyrazy wysokiego poważania

Tad. Estreicher

Berlin N. Ziegelstrasse 31.
8. II. 98.

Wielmożny Panie Professorze!

Wstyd mnie doprawdy, żem tak długo nie pisał, nie biorąc przykładu od Pana Professora, jak należy szybko na listy odpisywać. A i przed innymi muszę się tego wstydzić, gdyż na przykład pani Fürstenbergowa już wielokrotnie zapytywała mnie o wiadomości od Pana Prof., w przekonaniu, że jestem w tej mierze jak najlepiej poinformowany; niestety musiałem swą winę wyznać i wyłącznie na siebie ją wziąć. I to nawet trudnoby mi wynaleźć jakiś powód, usprawiedliwiający mnie; chyba tylko to, że robota moja nie postępuje tak szybko, żebym mógł często i wiele o niej pisać.

Co do mojej historyi z przeciągu ubiegłych dwóch z górą miesięcy, to mogę tyle donieść: w ciągu feryj z powodu Świąt Bożego Narodzenia, przeszedłem (a raczej niecałkiem, gdyż nie skończyłem) "wyższą szkołę dęcia szkła" u Stuhla; jestto

nca wprawdzie w niezbyt ścisłym związku z chemią fizyczną, ale mimo to nadzwyczaj przydatna i potrzebna w laboratoryum, czego zresztą nie potrzebuję pisać, gdyż Szan. Pan Prof. wie o tem dobrze. Rzeczywiście wiele skorzystałem, a byłbym skorzystał więcej, gdybym był ukończył kurs; musiałem go jednak przerwać, wskutek wyjazdu do Lipska na otwarcie instytutu Ostwalda. Nie sądzę, żeby mi się wkrótce udało znaleźć sposobność poznania tylu znakomitości, głównie z naszego fachu; poznałem tam bowiem (z małymi wyjątkami byłem ~~p~~ wszystkim przedstawiony) następujących: Ostwald, Knorr, Beckmann, Wiedeman G., Wislicenus, Oettingen, Elbs, Arrhenius, Abegg, Landolt (naturalnie tego z Berlina znam), Le Blanc, Wagner, Bredig, Luther, Smith (asystenci Ostwalda), Nernst, Küster, Paul, Goldschmidt, Credner, Knoblauch, Woll (też z Berlina), Ludwig, Dorn, Leuckart (nieboszczyk już) Engelmann, Miller, Pfeffer (ów osmotyczny Pfeffer), ~~[illegible]~~ Waage i wielu innych, mniejszych. Polaków tam naturalnie nie brak, jest ich coś sześciu między ostwaldowskimi

doktorandami. — Po powrocie z Lipska w dalszym ciągu robiłem nad swoim siarkanem magnowym, mianowicie, jak to już zdaje mi się pisałem, nad temperaturą wydzielania się kieserytu. Dotąd jeszcze nic ścisłego nie otrzymałem; zdaje się jednak, że ta temperatura jest niższa, niż to dotychczas sądzono, i że się $MgSO_4 . H_2O$ tworzy z mieszaniny $MgSO_4 . 5H_2O + MgCl_2 . 6H_2O$ już w zwyczajnej temperaturze, tylko, że ta reakcya idzie ogromnie powoli, tak, że trudno to będzie tenzymetrycznie oznaczyć. Faktem jest w każdym razie, że np. powyższa mieszanina, ogrzana, wydziela kieseryt, opadający na dno wśród roztworu wodnego chlorku magnowego; otóż ta reakcya nie cofa się (brak mi na razie wyrażenia: geht nicht zurück) w zwyczajnej temperaturze przez przeciąg półtora roku, coby powinno nastąpić, gdyby zwyczajna temperatura leżała poniżej temperatury tworzenia się kieserytu. Teraz jeszcze próbuję oznaczyć ciśnienia w "pojedynczym" tenzymetrze, t.j. takim: [rysunek], podczas gdy zwykły ma tylko dwa ramiona: [rysunek] Jest to więc strasznie nieruchliwa

machina: już np. od trzech dni staram się go ewakuować, i zawsze coś się w nim stanie; albo coś pęknie, albo kapilarę, łączącą tensymetr z pompą, zdarnie, albo jeszcze co innego; jutro zrucam pychę z serca, i muszę kogoś prosić o pomoc, bo sam nie dam rady. Potem mam próbować oznaczyć tę temperaturę zapomocą "Umwandlungselemente", więc na drodze elektrochemicznej; trzeba się będzie tedy zabrać do elektrochemii, czem się dotąd niezbyt zajmowałem.

Czy Pan Prof. ma już najnowsze dzieło van't Hoffa: "Vorlesungen über theor. u. physik. Chemie, I Heft: die Chemische Dynamik" „u Viewega" w Brunświku 1898. ? Wyszło dopiero przed jakiemi dwoma tygodniami; ja je mam dopiero parę dni, więc jeszcze nie mogłem wiele z niego skorzystać, ale z wierzchu tak przejrzałem, i zdaje mi się, że nie ustępuje co do wartości poprzednim jego książkom. Meyerhoffer, który je lepiej poznał, bo i dłużej ma, i więcej się odczuwa bez porównania na tem rozumie, jest zachwycony. — Co słychać z owem podaniem do Akademii, które prof. Bandrowski organizował w sprawie wydawnictwa chemicznego, czy nie wie P. Prof.? Ja mu odpisałem, że chemia nie wystarczy, choćby tylko ilościowo, i że trzebaby koniecznie fizykę do tego przybrać; a i tak zapatruję się sceptycznie.

Kończąc list, zasyłam wyrazy wysokiego poważania i szacunku, oraz przesyłam ukłony od Jego siostrzeńców

Tad. Estreicher

Berlin, N.-Ziegelstrasse 31.
15. XI. 1898.

Szanowny Panie Profesorze!

I znów upłynęło wiele - już nie dni - ale tygodni, gdym po raz ostatni do Pana Profesora pisał. Prawdą, że tymczasem widzieliśmy się, ale trwało to tak krótko, że właściwie nie powinno było wpłynąć na korespondencyę; to już jest jednak moją stałą wadą, że do listów ogromnie mi trudno się zabrać. To także jest po części powodem mojego milczenia, że nic tak dalece nowego nie mam do doniesienia; robota postępuje w laboratoryum niezbyt szybkiem tempem, dzięki nadzwyczajnej powolności, którą się odznaczają wszystkie reakcye, w których bierze udział siarkan magnowy. Udało się jednak van't Hoffowi ze mną znaleźć parę nieznanych dotychczas wodzików siarkanu magnowego, więc pewne rezultaty już teraz są. Dotąd jednak (o ile się zdaje) nie doszedłem do otrzymania kieserytu, tj. $MgSO_4 \cdot H_2O$, o co właściwie chodziło, gdyż po drodze (punktem wyjścia był zwykły siarkan magnowy

krystaliczny, $MgSO_4 \cdot 7H_2O$) napotykało się wciąż na niższe wodniki, częścią znane, częścią zaś nie; mam nadzieję, że teraz już go schwytam, wychodząc z nowego wodnika $MgSO_4 \cdot 2H_2O$; chybaby się znów w drodze zjawiło połączenie $MgSO_4 \cdot 1\frac{1}{2}H_2O$, o czem wątpię. Chciałbym, gdyby się dało, powiedzieć o tem w Poznaniu, dokąd się wybieram prawie na pewno; - chybaby mi coś zupełnie niespodziewanego przeszkodziło.

Tymczasem mam w przyszły poniedziałek w naszem "colloquium" mówić o skropleniu wodoru i helu przez Dewara. Naturalnie, że będę mówił dużo o całej historyi skropleń, przedewszystkiem ze względów patryotycznych, a po drugie dlatego, że o tem skropleniu Dewarowskiem niemożna wiele mówić, bo sam on niewiele o niem ogłosił. Zawsze ta-sama u niego historya, że robi efektowne doświadczenia, ale pomiary są albo na drugim planie, albo ich wcale nie ma; jak jeden z dzielniejszych młodych chemików o nim powiedział: "er macht zwar wenige Messungen, aber die

er macht, die sind falsch". Bardzo niemiłe wrażenie miałem, czytając sprawozdanie z dyskussyi po wykładzie Dewara: Ramsay w dalszym ciągu, tak, jak przedtem wobec Lady, twierdził, że ma list od Olszewskiego, w którym on mu donosi o skropleniu wodoru w postaci cieczy; D. wezwał go, aby ten list przedstawił; naturalnie Ramsay nie mógł tego zrobić, i w kilka dni odwołał to twierdzenie, i nie można powiedzieć, żeby wyszedł ~~o~~ zbrojną ręką z tej sprawy; a choć Olszewski właściwie nic temu nie winien, to zawsze dziwnie taka historya dla nieobznajmionego z przebiegiem rzeczy wygląda, i możnaby myśleć, że tu coś Olszewskiego winy. A i tak musi on być mocno dotknięty tem powodzeniem Dewara; ale cóż robić, Dewar ma olbrzymie środki, w porównaniu z naszym I Zakładem, a prócz tego... ale lepiej tego nie poruszać. Tylko mi się nie chce wierzyć w skroplenie helu; gaz był otrzymany z gazów kąpielowych w Bath, i wyczyszczony przez wymrażanie; chyba więc nie został dokładnie oczyszczony, bo wątpię, żeby wrzał wyżej niż wodór, a według opisu doświadczenia Dewarowskiego, skraplałby się (we wnętrzu wodoru) pod ciśnieniem

znacznie niższem od atmosfery.

Czy Pan Prof. nie ma bliższych szczegółów co do kryptonu? Ja tutaj dosyć jestem odcięty od czasopism, tak, że nic nie wiem więcej nad to, co było w pismach codziennych; tylko tyle wiem więcej, że ma linię wspólną z zorzą północną, i że go podobno z powietrza skroplonego Ramsay izolował. To ostatnie pozwala się spodziewać, że R., mając aparaty do skraplania, sam wszystko z kryptonem zrobi, a do Krakowa go nie pośle. Szkoda!

Wreszcie pod koniec wielka prośba. Jak Pan Profesor zapewne przypuszcza, spróbowałem i tego roku podać się o stypendyum Gałęzowskiego; gdyby mi się nie udało go otrzymać, musiałbym prawdopodobnie zupełnie zrezygnować z wyjazdu do Anglii, i co najwyżej gdzieś w Niemczech rok przyszły przepędzić, o ilebym wogóle dokądś mógł wyjechać. Dlatego sprawa ta jest dla mnie pierwszorzędnej wagi, i choć mi jest bardzo nieprzyjemnie naprzykrzać się tę prośbą, jednakże muszę to zrobić, i bardzo Pana Profesora upraszać o łaskawe poparcie mojej sprawy, o ile to P. Prof. uzna za stosowne.

Z góry serdecznie dziękując, przesyłam wyrazy poważania i wysokiego szacunku

Tad. Estreicher

Berlin, N. Ziegelstr. 31.
d. 8. VII. 98.

Szanowny Panie Profesorze!

Niezmiernie miło mi będzie w dalszym ciągu referować dla "Prac"; to tylko chyba mam do zarzucenia żądaniu Pana Profesora, że tak strasznie mało tego roku referatów; chyba to jeszcze nie wszystko?
Prosiłbym jednak o jedną rzecz: jak przypuszczam, mam otrzymać i tego roku, tak jak poprzednich, egzemplarz "Prac"; ponieważ, o ile wiem, tegoroczny tom już się ukazał, bardzo byłbym Szanownemu Panu Prof. wdzięczny, gdyby zechciał łaskawie polecić

księgarni, zajmującej się rozsyłką "Prac", wysłać
ów dla mnie przeznaczony egzemplarz pod moim
berlińskim adresem, ponieważ bardzo chciałbym wi-
dzieć "prace". Z góry już serdecznie dziękuję.

Z żądanych referatów mógłbym tutaj napisać
o Olszewskiego "Próbach skroplenia helu" (o których jest
bardzo obszerna wzmianka w świeżym tomie (Wärmelehre) (Müller-Pouilleta,
który mój kolega Müller, wnuk owego tytułowego, wczoraj
dostał, obowiązkowo; dlatego przypuszczam, że to zupełnie
świeże) i o Zmalowicza "Wiktor Meyer"; ale skoro to
nie pilne, to wolę już zaczekać, aż wszystko będę mógł
zreferować.

Wczoraj rzeczywiście mówił van't Hoff w akademii berlińskiej o naszej robocie, mianowicie tylko o części, dotyczącej dwóch nowych wodników siarkanu magnowego, tj. $MgSO_4 . 5H_2O$ i $MgSO_4 . 4H_2O$, warunków ich tworzenia się, własności itd. Mamy jednak jeszcze dwa wodniki, tj. $MgSO_4 . 2H_2O$ i $MgSO_4 . 1\frac{1}{4} H_2O$, a prócz tego jeszcze nie doszedłem w sposób systematyczny, określając temperaturę i warunki przemiany (jak należy spolszczyć "Umwandlung"? – w znaczeniu van't Hoffowskiem –) do kieserytu (jak tę nazwę po polsku napisać? trudno pisać: kizeryt). Mam nadzieję to jednakowoż w najbliższej przyszłości zrobić, i w takim razie będzie to przedmiotem następnego komunikatu van't Hoffa.

Akademia berlińska ma ostre przepisy co do publikowania prac, jej przedstawionych, tak, że nie będę mógł już tego siarczanu magnowego po polsku ogłosić; miałem zamiar mówić o tem w Poznaniu, ale wobec odwołania zjazdu i to odpada. Tyle mam przynajmniej satysfakcyi, że – ponieważ Müller, jedyny Niemiec, nie bywa się w tych czasach w laboratoryum pokazuje, więc mogę sobie używać na wymyślaniu na Niemców, co u mieszanego personalu laboratoryjnego u nas nie trafia na przeszkodę, a nawet trzem Anglikom sprawia mocną uciechę. Mamy bowiem już trzech Anglików: oprócz dawnych, Dawsona i Saundersa, jest jeszcze Percy Williams, były asystent Ramsay'a, który (Williams, nie Ramsay) przyjechał przed 4-ma dniami od Moissana do van't Hoffa ...na rowerze, i zajechał wprost przed laboratoryum. W. był asystentem R. podczas odkrycia argonu, i R. dziękuje mu na końcu pracy (w Transactions).

Załączam wyrazy szczerego poważania i szacunku

Tad. Estreicher

Berlin, Ziegelstrasse 31.
dn. 17. VII. 98.

Szanowny Panie Professorze!

Nie wiem, czy list niniejszy zastanie Pana Professora w Krakowie, czy też zostanie już posłany za Nim do Karlsbadu; piszę jednakże pod adresem krakowskim, nie znając ewentualnego adresu karlsbadzkiego.

Za obietnicę wyekspedyowania "Prac" dla mnie do Berlina, bardzo dziękuję; referaty ewentualnie mające być dodane dla tomu X, z największą przyjemnością przyjmę, takżsamo naturalnie i co do owego tomu jubileuszowego, tylko nieco utrudnione

będzie mi referowanie prac, które się ukażą w bieżącym roku, po moim wyjeździe z Krakowa w jesieni. Również byłoby praktycznie, gdyby mi Szan. Pan Profesor zechciał jeszcze w ciągu feryj, o ile to możliwe, podać referaty z roku bieżącego, naturalnie, o ile się już ukazały te artykuły, które mają być referowane; w takim razie mógłbym na miejscu w Krakowie przynajmniej najznaczniejszą ich część załatwić.

Za łaskawie przysłaną mi odbitkę z "Zeitschrift" bardzo dziękuję; rozumie się, że jeżeli Sz. Pan Prof. z mojej pracy niewiele "ugryzł", to ja tem mniej z Jego rozprawy, ale zdaje mi się, że przecież coś.

Do Zakopanego mam wielką ochotę pojechać; nie mogę powiedzieć, żeby mi było źle w Berlinie, ale zawsze tęskno mi dosyć za krajem, gdyż nie byłem dotychczas nigdy tak długo za granicą, więc zdaje się, że po zamknięciu tutejszej pracowni, w pierwszej połowie sierpnia, pojadę na jakie 10 dni do Zakopanego, gdzie będzie cała moja rodzina. Jeżeli Pan Prof. wtedy tam także będzie, to bardzo czułbym się szczęśliwym, gdybym mógł z Jego towarzystwa korzystać.

Ów odczyt o gazach, miany tutaj przezemnie, redukuje się do referatu o historyi skraplania gazów,

który wygłosiłem w naszem "colloquium"; referat ten był dosyć co prawda długi (mówiłem blisko półtorej godziny), ale to nic właściwie takiego, o czem by można na seryo mówić, jako o odczycie; całą wartość nadaje mu tylko audytoryum, w którem przewodniczył van't Hoff. Zdaje mi się, że donosiłem Panu Professorowi, że będę w "colloquium" o tem mówił.

A wreszcie, last not least, to, o czem Pan Prof. naturalnie wie, t.j. że dostałem połowę stypendyum Gałęzowskiego. - Z 500 fr. to niewiele, jeżeli się chce jechać do Londynu; w każdym razie jest to wielka pomoc. Przypuszczam, że mój Ojciec już z Panem Prof. o tem mówił; czekam tylko decyzyi Ojca, czy sobie życzy, żebym jechał do Londynu, czy też może ze względów finansowych do którego[ś] taniego miejsca; względem Akademii nie jestem zobowiązany co do wyboru miejsca, gdyż nie podałem go na pewno.

Przesyłam wyrazy wysokiego szacunku i poważania Tad. Estreicher

172

Kraków, Św. Anny 8.
10. IX. 1898.

Szanowny Panie Profesorze!

Byłem u prof. Olszewskiego, w celu pomówienia z nim o swoim wyjeździe za granicę. Otóż on daje mi inną nieco radę, gdyż chce, żebym jechał nie odrazu do Ramsay'a, lecz najpierw na jedno półrocze do Lipska, a to celem obznajomienia się z practicum Ostwalda, a dopiero potem do Londynu. Muszę się przyznać, że taki plan, choć mniej może ścisły, niż zamiar przebycia przez cały rok w Londynie, jest mi wcale na rękę, a nawet myślałem o czemś podobnem. U Ramsaya dostałbym prawdopodob.

nie temat do rozprawy, nad którą siedziałbym cały rok, nie widząc nic poza nią, a przynajmniej niewiele; u Ostwalda mogę się z bardzo wieloma rzeczami w laboratoryum obznajomić, o których obecnie w praktyce nie mam pojęcia, gdyż nie pracowałem dotąd w żadnej wszechstronnej pracowni chemiczno-fizycznej. Potem w każdym razie udałbym się po "wyższe święcenia" do Ramsaya. Nie wiem, czy Panu Profesorowi jasno wytłoczyłem, o co mi chodzi, ale sądzę, że i Szanowny Pan Profesor uzna słuszność tego projektu; prosiłbym Go w każdym razie o łaskawe wyrażenie Swego zdania w tej mierze.

Prof. Olszewski obecnie w dobrym humorze, widocznie villegiatura w "knei", jak nazywają jego "ogród" na podwórzu Zakładu, mu służy. Rozmawiałem z nim, między innemi, naturalnie i o pracy Dewara nad skropleniem wodoru; mając wielkie wątpliwości co do rezultatów Dewara, jest już zdecydowany powtarzać próby skroplenia wodoru, więc jak P. Prof. widzi, jest to znaczny postęp od czasów przedwakacyjnych, kiedy już z tego zrezygnował. Oby się to mu powiodło, i oby dostał jakieś możliwe liczby, nie tak jak Dewar, u którego niewiadomo, co mierzył, jak mierzył, i co otrzymał, gdyż np. t. wrzenia wodoru podaje raz −238, drugi

raz powiadą, że termometr (platynowy oporowy), ~~za-~~ ~~nurzony w~~ który miał punkt zerowy przy –263,2 stop-niach platynowych (co to znaczy, ów p. zerowy? czy to zero absolutne? czy t., w której opór platyny = 0 ?), zanurzony w ciekłym ~~tlenie~~ wodorze wrzącym temperaturę –256,8° (platynowych). Zresztą całe sprawozdanie Dewara jest przepełnione określeniami: mniej więcej, około, jak przypuszczam itd. Ani ja tego nie mogłem zrozumieć, (ale nie ufałem swej mądrości, więc się do innych udałem) ani van't Hoff, ani Olszewski; wnoszę więc, że to chyba coś pobałamuconego.

Przy tej sposobności chciałbym Szan. P. Prof. prosić o łaskawe zapytanie prof. Kostaneckiego, jeżeli jeszcze jest w Zakopanem, o adres jego brata, p. Antoniego, i o zakomunikowanie mi go; będę P. Prof. prawdziwie wdzięczny.

Prosząc raz jeszcze o odpowiedź co do pierwszej części listu, załączam wyrazy wysokiego poważania i szacunku

Tad. Estreicher

Kraków, 29.IX.1898.

174

Szanowny Panie Profesorze!

Wraz z niniejszym listem przesyłam zamówio-ne sprawozdania do "Prac m.-f.", w liczbie pięciu; zarazem przypominam, że Szanowny Pan Profesor obiecał mi w liście z dn. 12.VII jeszcze 1–2 referaty z bieżącego roku (prawdopodobnie) tudzież referaty za r. 1898. Ponieważ najwygodniej a ~~czas~~ w niektórych razach jedynie możliwe, mi jest pisać te referaty w Krakowie, przeto upraszałbym o wskazanie mi rzeczy, mających być przezemnie

referowaniem, w najbliższym czasie, dopóki jeszcze w Krakowie będę; te któreby się dopiero w przyszłości ukazały, aż do końca roku, łatwiej mi będzie nadrobić, kazawszy sobie ewentualnie przysłać wydawnictwo, w którem artykuł jest zawarty.

W sprawie swej jazdy do Lipska informowałem się u Tołłoczki, który przerobił swego czasu practicum u Nernsta, i u Brunera, który świeżo przerobił je właśnie u Ostwalda, i obaj mi powiedzieli, że się taka rzecz da z łatwością przy nieco większej pilności zrobić w trzech lub dwóch nawet miesiącach. Pisałem też do Brediga (I asystenta), którego znam osobiście, lecz nadaremnie czekam na odpowiedź; widocznie nie ma

go w Lipsku, co zresztą dosyć zrozumiałe wobec tego,
że tam do 17go trwał kurs letni, wakacyjny, a potem
był zjazd w Düsseldorfie; muszę więc ponownie pisać,
tym razem do kogo innego, prawdopodobnie nawet nie
do chemika, lecz do medyka Szymanowskiego, żeby się o sto-
sunki tamtejsze w bieżącem półroczu, i o ewentualne miejsce
dla mnie w pracowni, dowiedział. W każdym razie jest to
dla mnie nieprzyjemna rzecz, tak być bez odpowiedzi
i bez pewności co do dostania miejsca.

Tutaj między krakowską młodzieżą fizyczno-che-
miczno-biologiczną wielka konsternacya, z powodu wia-
domości, że "Wszechświat" ma zostać pismem dziecin-
nem, bo jest raczej tak głęboko popularnem, że się tam

nie da umieścić już żadnego artykułu, któryby wysta-
wał ponadpoziom ogólnie znanych wiadomości przyrodni-
czych; ponieważ zaś tutejsi współpracownicy "Wszechświata"
— a będzie ich obecnie koło tuzina —, po większej części należą-
cy do "Kółka przyrodniczego", posyłają do "Wsz." swoje odczyty
w "Kółku"* miane, które są nie tak popularne, żeby mogły też
znaleźć miejsce w "Kuryerze Warsz." (według ustnego oświadcze-
nia jednej* z najwpływowszych osób obecnie w redakcyi "W.", jest jego
ideałem, żeby "Wsz." był na równi z "Kuryerem" zdatny do kolportażu
ulicznego*), przeto nie będą mogły one być nadal tamże drukowane,
i "Kółko", jak słyszałem, ma przestać posyłać je.* A szkoda,
bo były one stosunkowo ozdobą Wszechświata; teraz zato drukują
tam poprostu wycinki z podręczników, jak np. Fałszywe kryształy
(w każdym podręczniku mineralogii w ustępie o pseudomorfozach), Opale,
Margaryna itd. "Kółko przyr." ma, jak słyszałem, wystosować do Redakcyi
protest. Czy się na co przyda?
Załączając swą fotografię, robioną na wyjezdnem z Berlina, przesyłam
wyrazy wysokiego szacunku i poważania
Tad. Estreicher

Lipsk, Hospitalstrasse 24 I.
6.XI.1898.

Szanowny Panie Profesorze!

Łaskawy list Jego otrzymałem na samem wyjeździe z Krakowa, tak, że mi absolutnie nie było możliwem stamtąd odpowiedzieć, tutaj zaś w Lipsku czas mi w pierwszych chwilach pobytu tak jakoś zbiegał, że zaledwie teraz zabieram się ze wstydem (ale to u mnie chroniczne) do późnej odpowiedzi.

Propozycye, zrobione mi przez Pana Profesora i imieniem p. Bronisława, są dla mnie nadzwyczaj pochlebne i pociągające zarazem. Z największą chęcią podjąłbym się ich wy-

konania, ale z jednem zastrzeżeniem: oto nie teraz. Obecnie mam czas w zupełności zajęty robotą bieżącą, tak, że nie mógłbym się zająć pisaniem takich książeczek z pewnym planem, systematycznie, i przypuszczam, żebym ich nie wykończył przed upływem roku. Szkoda, że p. Boon. N. nie zaproponował mi tego przed wakacyami; miałem wtedy dwa miesiące wolne prawie zupełnie, tak, że byłbym jedną z książeczek, tj. o najniższych temperaturach, prawdopodobnie całą napisał.
Do drugiej, tj. o powietrzu, nie byłbym się na razie całkiem zabierał, czegobym i teraz nie zrobił, z powodów, które Pan Profesor Tadwo daną odgadnie i zrozumie: kwestya nowych gazów:

kryptonu, metargonu, ksenonu, neonu, i ile ich tam jeszcze Ramsay znajdzie, jest na razie ogromnie zawiłą i niewyjaśnioną; a że za parę miesięcy mogę ją całą poznać u źródła, wraz z wieloma zapewne nowymi szczegółami, więc bezporównania korzystniej będzie zaczekać jeszcze w tym celu.

Reasumując więc, powtarzam, że w zasadzie nietylko się zgadzam, ale bardzo się cieszę z propozycji, lecz chciałbym uzyskać zwłokę 10-miesięczną przynajmniej.—

Wiadomość o niekorzystnym stanie zdrowia Pana Profesora bardzo była dla mnie nieprzyjemną, choć jeszcze w Krakowie słyszałem, że wskutek tego wykłady Jego rozpoczną się dopiero

po Nowym Roku, więc nie byłem nieprzygotowany. Swoją drogą, jeżeli mi wolno wyrazić zdanie, to zamierzonego buntu przeciw lekarzom, tj. podjęcia pracy umysłowej, nie pochwalam; sądzę, że lepsza jest dobrowolna pauza, choćby paromiesięczna, niż później choroba, jeszcze dłużej trwająca.

Od Ramsaya, do którego pisałem, otrzymałem list, który w wyjątku przytaczam:

Dear Mr. E., ... Have you no work of your own, which you wish to do? If not, I shall try to find something out of the ordinary line; but it is difficult, for I don't like to let any of our new gases out of the hands of Mr. Travers & myself: they are too precious to risk anywhere. This does not disparage your manipulative power; I should have the same reluctance to give Bunsen, in his earlier days, a tube of, say, neon. But there are things to do with argon yet, which have never been done, which will teach you our methods of manipulation.... Yours very truly W. Ramsay.

Zatem z tego wynika, że dostanę prawdopodobnie coś z argonem do roboty; nie pisałem jeszcze do R. z podziękowaniem za list, ale dziś lub jutro napiszę do niego, i będę prosił, żeby mi temat ten jeszcze zakomunikował, celem obrobienia go tutaj teoretycznie, o ile będę mógł. Załączam wyrazy poważania i szacunku

Tad. Estreicher

178

Lipsk. Hospitalstr. 24^I.
16.XI.1898.

Szanowny Panie Profesorze!

Rzeczywiście, byłem zaniepokojony zwłoką w tak zwykle punktualnej odpowiedzi Pana Profesora, gdyż przypuszczałem, że ma to związek ze złym stanem Jego zdrowia; niestety, przypuszczenie moje się sprawdziło. Ale czy jest przynajmniej postęp ku lepszemu?

Co do moich wrażeń w Lipsku, to mogę prawie wyłącznie tylko o pracowni mówić. Z ludźmi się prawie nie stykam, oprócz w pracowni, gdzie jest wielu Anglików, mało niemców i czterech polaków: Kalicher, Szyszkowski, Friedländer i Zawidzki, oraz ów przyszły

profesor politechniki warszawskiej, rosyanin Jerczykowski, który umie doskonale po polsku, i trzyma się z Polakami. Anglicy, jak zwykle, stanowią kółko zamknięte, i prawie nie wdają się z innymi; dopiero od kilku dni, gdy się dowiedzieli o moim przyszłym wyjeździe do Londynu, zbliżyło się do mnie kilku, ~~z~~ z czego jestem bardzo zadowolony, gdyż w ten sposób mam konwersacyę angielską, której mi bardzo potrzeba. Widzę tu jednak w całej pełni słuszności żądania Ramsaya, żeby laboratoryum było szczupłe ~~w~~ i nieliczne (co do ilości pracowników); tutaj podzielili się pracujący na kółka, które się między sobą całkiem nie znają i o siebie się nie troszczą; jest to dosyć niemiłe, ale trudno, żeby było inaczej. Wskutek też tego

Rodzaj konwersatoryum, który się tutaj odbywa, zupełnie ma inny charakter i to znacznie niekorzystniejszy, niż np. krakowskie lub van't Hoffowskie. – Program „practicum", które przerabiam, jest następujący: 1. Moleculargewichtsbestimmung durch Schmelzpunktserniedrigung; 2. " " " durch Sdp.erhöhung. 3. Calorimetrische Bestimmungen; 4. Reactionsgeschwind.-bestimmungen. 5. Refractometrische Bestimmungen. 6. Leitfähigkeits-Messungen. 7. Electrometrische Messungen. 8. Dielectricitätsconstanten-Bestimm. O ile mi się zdaje, nie opuściłem niczego. Na każdy punkt jest kilka przykładów, więc się wcale obszernie te rzeczy przechodzi.

Do Ramsaya pisałem, i dostałem od niego odpowiedź, którą niżej nieco skróconą przytaczam:

"... The solubility of gases in water & other solvents has been very imperfectly done. With our present plans for handling gases, I am sure a much more accurate ~~[illegible]~~ series of estimations might be made. Moreover, I don't think any determinations have been made in a mixture of two solvents, nor as to the effect of freezing the solvent in lowering the

solubility, or of expelling the gas entirely. Does that strike you as a subject that you would care for? It would involve a good deal of neat manipulations, & would produce some results, – whether of ~~the~~ theoretical value or not, we should see later...".

Chodzi więc o dokładne sprawdzenie i rozszerzenie badań nad prawem Henry'ego, co rzeczywiście może być bardzo dobre dla wprowadzenia w system robót laboratoryjnych Ramsayowskich. Na ten list mój mu jeszcze nie odpisałem.

W jednym z poprzednich swoich listów, pisał Sz. Prof., aby "Wszechświatowi" dostarczać tylko dobrych artykułów, a będą zużytkowane, bez względu na to, czy są bardzo popularne, czy nie. Otóż mam dowód przeciwny: posłałem artykuł bardzo dobry, bo skrócenie düsseldorfskiej mowy van 't Hoffa o wzroście znaczenia chemii nieorganicznej; prosiłem równocześnie o przysyłanie mi "Wszechświata", którego tu nie widuję, i strącenie prenumeraty z należności autorskiej, jak to się cały zeszły rok działo. Na ten list (rekomendowany) nie dostałem od półtrzecia tygodnia ani żadnej odpowiedzi, ani "Wszechświata". Wobec tego ani nie mogę myśleć o pisaniu do tego czasopisma, bo przecież nie widując go, nie wiem, co się tam drukuje. Dowodzi mi to przedewszystkiem, że artykuły nieco (nie bardzo nawet) poważniejsze, nie są tam wcale pożądane.

Przesyłając życzenia rychłego powrotu do zdrowia, załączam wyrazy wysokiego poważania i szacunku

Tad. Estreicher

180

Lipsk, 7. I. 1899.

Szanowny Panie Profesorze!

Rzeczy moje już spakowane, paka z książkami oddana spedytorowi, a jutro o godz. 10h45' w południe wyjeżdżam stąd z magdeburskiego dworca. Jadę na Vlissingen, co mi nie pozwoli widzieć nic ciekawego w drodze, gdyż idzie ona przez same nieinteresujące miejsca; ale ostatecznie niewiele to znaczy, skoro Londyn sam jest tak interesujący, że starczy za całą drogę.

Jak to Panu Profesorowi w poprzednim liście donosiłem, miał Ramsay przyjechać do Lipska

w czasie Świąt Bożego Narodzenia; i rzeczy-
wiście przyjechał, miał odczyt o nowo odkry-
tych gazach przed ogromnie licznem audytory-
um, które ledwie się w sali naszego Instytutu
pomieścić mogło. Wykład ten mówił przez czwar-
ty wieczór z rzędu: w poniedziałek 19 grudnia
miał go przed Tow. chemicznem w Berlinie,
we wtorek przed parą cesarską i wszystkimi mi-
nistrami (o cudo, nie dostał orderu), we środę
w Uranii, a we czwartek przyjechał do Lipska
i nam go znowu powtarzał. Pokazywał też rurki
Plückerowskie i Geisslerowskie, napełnione no-

nymi gazami, tak że można było i widmo widzieć. Niektóre świecą wspaniale, np. ksenon, o ile się nie mylę, który ma wspaniałą pomarańczową barwę. Po odkryciu była „gwiazdka” w laboratoryum, ze specyalnemi owacyami dla Ramsay'a, a potem kilku z laboratoryum (4 czy 5 anglików i amerykanów, jeden holenderyk, oraz 2 polaków, Szyszkowski i ja) poszliśmy razem z R. na kolacyę do Hôtel de Brusse; bardzo był miły wieczór, bo Ramsay, jak to Pan Professor wie, jest bardzo łatwy i przyjemny w towarzystwie.

Z Lipska pojechał Ramsay jeszcze do Getyngi, ale nie wiem kiedy, i jak tam długo bawił, gdyż już go po tym więcej nie widziałem; pojechałem bowiem naza- jutrz na święta do Miłosławia, gdzie także był razem ze mną prof. Kostanecki (również się anatom) i jego młodszy brat, ekonomista z Berlina. Z Miłosławia wróciłem do Lipska, zabawiwszy jeden dzień w Poznaniu. Tyle na razie mogę donieść o sobie; ale nawza- jem bardzo byłym był Panu Profesorowi wdzięcz- ny, gdyby zechciał mi choć parę słów o Sobie donieść, o Swem zdrowiu i zajęciach, gdyż już od półtora miesiąca żadnej nie miałem wiado- mości. Adres mój jest na razie poprostu: Gower st. W.C. Univ. Coll., Prof. R-y Labor.

Załączam wyrazy wysokiego szacunku i poważania
Tad. Estreicher

182 9. II. 1899.

Londyn, Bayswater,
35, Ossington Street, W.

Szanowny Panie Profesorze!

Wreszcie zabieram się odpowiedzieć na łaskawy list Pana Profesora; tak późno, dzięki memu lenistwu do pisania listów, wskutek czego tyle mi się zaległości uzbierało, że nie wiedząc, na co pierwej odpisywać, ułożyłem sobie te listy w porządku chronologicznym, i ściśle w tym porządku odpisuję; list Pana Profesora jest obecnie jedenastym od końca, a codziennie coś przybywa.

O sobie niemam wiele do pisania, gdyż dotąd roboty nie zacząłem, rozumie się roboty ścisłej, gdyż zatrudnienia mam w laboratoryum dosyć, żeby cały dzień od 9tej do 5tej wypełnić; jednak zajęcie to jest czysto przygotowawcze, gdyż zestawiam przyrząd, który ma mi do pomiarów służyć, a iż zbyt wprawnym mechani-

kiem nie jestem, więc mi to idzie nie tak sporo, jak-
bym sobie tego życzył; zato mogę się poszczycić, że z
wyjątkiem biurety szklanej, spiralnej kapilary, + trzech "mu-
terek" i kubka szklanego, wszystko inne, każda śrubka,
termoregulator, (palnik,) i to tylko jest w przyrządzie, przeważnie zostało
ze surowego materyału (prętów mosiężnych, rur szklanych
i mosiężnych, desek drewnianych itd.) zrobione. A że swoją
drogą czekałem na motor powietrzny Heinriciego, który
dopiero przed kilkoma dniami przyszedł, więc nie mógłbym
był wiele wcześniej roboty zacząć; mam zaś nadzieję skończyć
te przedwstępne roboty jutro lub najdalej pojutrze, tak, że
w poniedziałek zacznę doświadczenia. Wbrew temu, co mi
Ramsay w swym ~~drugim~~ pierwszym liście pisał, jeżeli sobie Pan Profe-
sor przypomina, że mi nieda nowych gazów, obecnie ma
zamiar dać mi wszystkie nowe gazy do pomiarów, co natu-
ralnie zostało przezemnie z wielką wdzięcznością przyjęte.
Przytoczę niektóre kwestye, związane z rozpuszczalnością,

które będę mógł w swej robocie zbadać, a przynajmniej trochę rozpatrzyć: 1° Ciecz nasycona gazem jest w równowadze z gazem ponad nią, zatem ciśnienie osmotyczne gazu rozpuszczonego = ciśnieniu gazu nad cieczą; 2° Masa gazu rozpuszczonego winna być proporcyonalną do ciśnienia; 3° Rozpuszczalność zmniejsza się z wzrostem temperatury (pod stałem ciśnieniem), więc ze wzrostem temperatury rośnie ciśnienie osmotyczne gazu rozpuszczonego (proporcyonalnie do T?); w tym razie zwiększając p proporcyonalnie do T, winno się mieć stałą ilość rozpuszczoną; 4° Te prawa stosują się prawdopodobnie w tych przypadkach, gdy gaz jest mało rozpuszczalny; jeżeli jest łatwo, to niezgodność będzie prawdopodobnie zachodziła wskutek a) atrakcyi wzajemnej drobin gazu ($\frac{a}{v^2}$ v. d. W.), b) tworzenia związków z rozczynnikiem (np. CO_2, SO_2, NH_3, HCl, N_2O (?) z wodą). W razie a, ciśnienie gazu nad cieczą, P, nie będzie = p, lecz $P + \frac{a}{v^2}$ (?) (lub podobne wyrażenie) = p. W razie b, P będzie się równało p drobin niepołączonych. Wreszcie pytanie, czy rozpuszczalność w pewnym rozpuszczalniku zależy od T_c rozpuszczalnika, i czy rozpuszczalność jest tem mniejsza,

im wyższa T_c? Robota więc zapowiada się interesująco.
— Ramsay chwilowo nie robi nic epokowego, gdyż czeka na maszyny do skraplania powietrza; dynamo już nadeszła, kompressor (z Fiume — Rjeki; mój patryotyzm austryacki został tem mile pogłaskany, że do Anglii sprowadzają kompressor torpedowy, więc marynarski, z mojej "szerokiej" ojczyzny) jest w drodze, a za 3 tygodnie już będzie wszystko urządzone, i będzie mógł odkrywać nowe gazy, które jeden z jego kolegów (prof. Carey Foster) jako grupę tak sklasyfikował: krypton, xenon, neon and so-on. — Londynu dotąd stosunkowo niewiele widziałem, z jego osobliwości mam te: British Museum, odległe o jakie 6–7 minut od lab., więc tam często chodzę, wstępując w powrotnej drodze do domu; National Gallery (raz), South Kensington Mus. (dwa razy, ale bardzo krótko, tak, że się nawet nie zoryentowałem), i ogród zoologiczny; zdaje się, że to wszystko; niestety, niemam czasu zwiedzać więcej, gdyż rozumie się laboratoryum zajmuje cały dzień. Ale tu dość wyjść na ulicę, żeby mieć zajmujący widok, więc nawet te osobliwości tak mię ogromnie nie tentują. Co do ogólnego wrażenia, Londyn stoi o wyżej od takiego Berlina, który teraz robi na mnie wrażenie przedmieścia; zato laboratoryum chemiczne jest straszne, ale że Ramsay jest "złoty", więc i laboratoryum przyjemne; ale o tem muszę w następnym liście napisać, gdyż ten kończę, chcąc, aby jeszcze dzisiaj odszedł nocną pocztą.

10. II. 1899. Zasyłam wyrazy wysokiego szacunku i powrażania Tad. Estr.

Londyn, Bayswater, 184
33, Ossington St,
19. VI. 1899.

Szanowny Panie Profesorze!

List Jego, który przed paroma tygodniami otrzymałem, bardzo mnie ucieszył, choć względnie; bo znalazłem tam wprawdzie i wiadomość o ponownej chorobie Pana Profesora, ale, że należy ona już do przeszłości, więc moje strwożenie i serdeczne współczucie nie było połączone z obawą; po drugie zaś znalazłem wytłumaczenie, dlaczego na swe listy nie otrzymałem odpowiedzi; albowiem oprócz listu w lutym, pisałem jeszcze w Marcu, na krótko przed

świętami; widzę jednak, że ten list nie
doszedł, jak zresztą kilka innych przesyłek
odemnie do Krakowa w tym czasie.
Szczęściem nic ważnego w liście nie było,
tylko kontynuacya wiadomości poprzednich.

A i teraz nic ani ważnego ani cieka-
wego nie mogę donieść. Pracuję cały dzień
w laboratoryum, jak dotąd z niezmier-
nie małym rezultatem, bo dotychczas nie
wyszedłem poza roboty przygotowawcze; i to
nawet te pomiary, które przeprowadziłem
na tlenie, różnią się około o 16% od pomia-

rów innych (vide Landolt & Börnst. str. 256).
Dziś lub jutro zacznę pomiary z nowymi gazami, ~~za~~ od argonu poczynszy, i potem pójdzie hel, a potem krypton, i na tem prawdopodobnie koniec, nie ~~dla~~ braku chęci ze strony Ramsay'a do dania mi próbek celem oznaczenia rozpuszczalności, lecz dla braku materyału, gdyż metargonu i ksenonu mają zaledwie odrobineczki, do badania widmowo, a neonu, który jest łatwiejszy do otrzymania, mają około 12 cm³, a do mojego aparatu trzeba co najmniej 16 cm³.

W naszem laboratoryum głównie się skrapla powietrze do najrozmaitszych celów, a reszty, wygotowujące się, służyły celem przerobienia na nowe gazy, których już kilkaset rurek, zamkniętych rtęcią, stoi u Ramsay'a w pokoju: są to rozmaite frakcye, otrzymane zapomocą dyffuzyi, wrzenia itd., starannie poetykietkowane; temi probkami zajmuje się Ramsay z Traversem, Baly zaś, drugi asystent, pracuje nad $\frac{C_p}{C_v}$ w niskich temperaturach, i trzeci, Kellas, jest organikiem. W czasie między swym pierwszym listem, a niniejszym, miałem tu kolegę Polaka, Szyszkowskiego, który za moim wzorem z Lipska tutaj podążył, żeby pracować nad składem fazy parowej mieszanin; nie wiele mógł jednak zrobić, bo chorował na nerwy czy coś takiego, i na polecenie lekarza przerywał robotę, a w końcu wyjechał stąd w zeszłym tygodniu. Ramsay był niesłychanie troskliwy o niego, sam mu wyszukiwał miejscowości, dokądby mógł pojechać na odpoczynek, i przeprowadzał korespondencyę z hotelami; a wreszcie na samym końcu, przed wyjazdem, wyszukał mu miejsce w anglo-rosyjskiej Kompanii dla destylacyi drzewa; fabryki w trzech miejscach Rossyi, jedna na Bo-

dole, gdzie Szysk. ma majątek, zaczynają robotę w jesieni, więc Sz. pojedzie przedtem do Szkocyi, żeby przemysł destylacyi drzewa studyować, a potem na posadę.
Kończę, zasyłam wyrazy wysokiego szacunku i poważania

Tad. Estreicher

dn. 13. XII. 99.

186

Szanowny Panie Profesorze!

Gebethner dostarczył Roscoe'go dopiero dzisiaj; gdyż nie posiadał tej książki w Krakowie. Zato też ukarałem go (jako wydawcę), "zmasakrowaniem" bezlitosnem tego dziełka w referacie; obawiam się tylko, czy to nie za długie. Ale bo też język haniebny, równie jak i illustracye. Są to dwa ostatnie referaty.

Kartkę prof. Rudzkiego oddałem do Biblioteki, i już mój Ojciec potwierdził ją, celem zamówienia pierwszego pisma; co do drugiego, które dostarczają gratis, to nie będzie to możliwe, żeby je inaczej dostawać, jak raz na rok.

Przy tej sposobności, skoro chodzi o kompletowanie defektów w Bibliotece, pozwolę sobie przymówić się w jej imieniu o Prace mat.-fiz., które otrzymywała darem aż do t. VII; następnych nie posiada; gdyby

więc Szan. Pan Profesor zechciał za swym pobytem w Warszawie wystarać się o zeszyty, tj. trzy tomy, to byłby komplet, a Biblioteka wyraziłaby Mu (przez moje usta) wielką wdzięczność.

Dzisiaj rano otrzymałem kartę od Donnana, z której przepisuję:

- - - - -

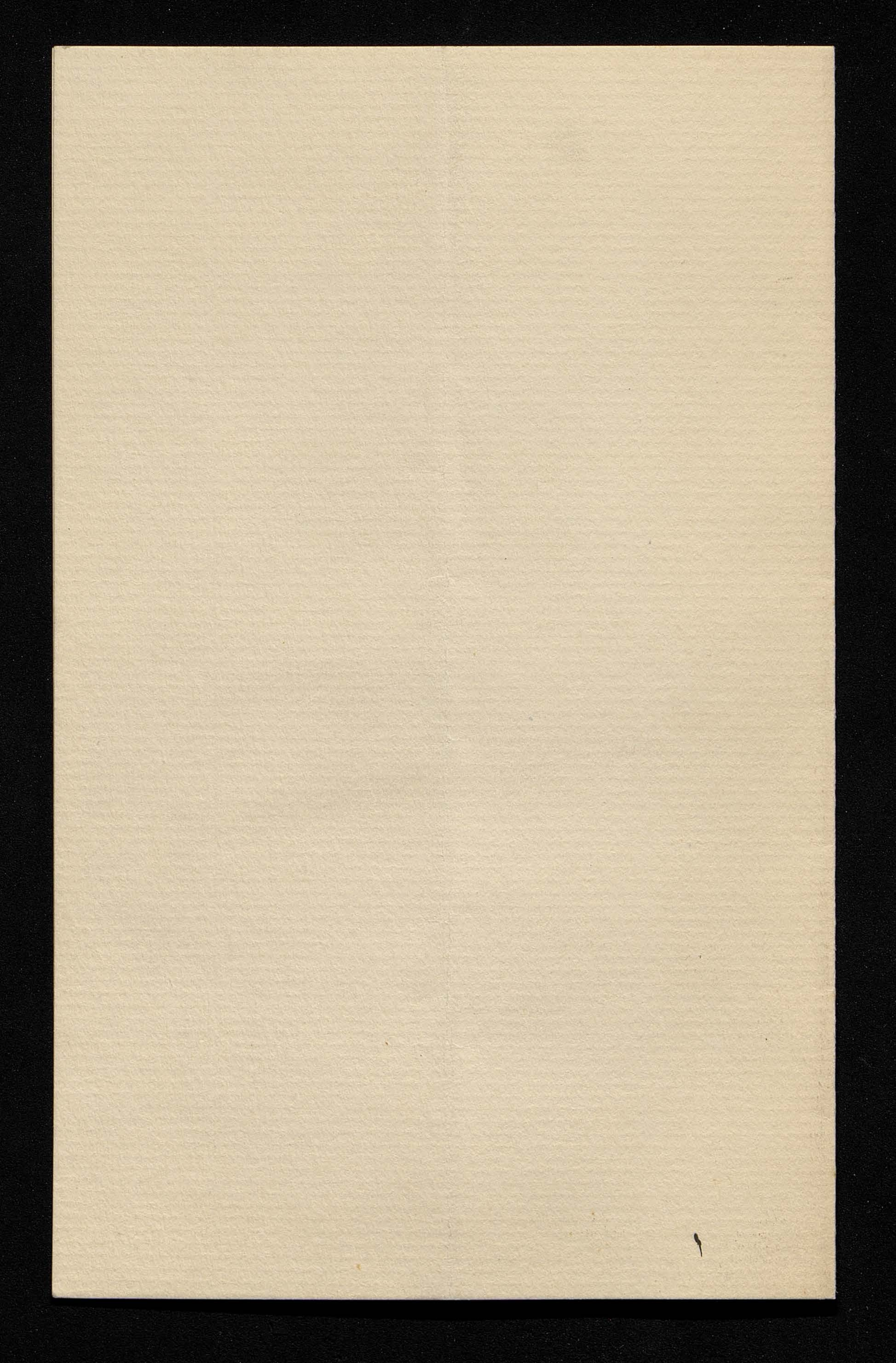
<u>Very many</u> thanks for Natanson's papers. If, as I suppose, you got them from Prof. Natanson himself, I must express my deep sense of gratitude to him for giving you papers for an unknown "stranger". May he proceed to develop the thermokinetic theory of chemical reactions!

- - - - - - - - -

Karty nasze minęły się w drodze, gdyż pisałem mu właśnie wczoraj, że rozprawy Pan Profesor sam wysyła; rozumie się, nie dostał jeszcze tej wiadomości.

Z wyrazami prawdziwego poważania

Tad. Estreicher



188

Kraków, 7. I. 1900.

Szanowny Panie Profesorze!

Na drugiej kartce tego papieru pozwalam sobie przesłać owe uwagi nad pracą p. Zuchowicza. Sądzę, że będzie dobrze, jeżeli p. Zu. na nie odpowie, bo nieczyściej są to dość rażące niejasności, na które prawdopodobnie znajdzie łatwo odpowiedź, lub je zapomocą kontrolnego doświadczenia usunie. Prosiłbym tylko łaskawie nie mówić p. Zu., że te uwagi odemnie wyszły, gdyż nie chciałbym, żeby się nawet dotknięty tem, że choć o tyle młodszy, pozwalam sobie jego pracę

krytykować. Czy moje uwagi zaś są słuszne, to łatwo Pan Profesor może osądzić, porównywając je z oryginałem.

Załączam wyrazy prawdziwego poważania i szacunku

Tad Estreicher

(punkt 2) o ile mi się zdaje)
c. g. 1·33)

Przy działaniu kw. azotowym (na parę benzolu, nie otrzymuje produktu nanitrowanego, zato ciężar aparatu z ~~[illegible]~~ wodorotlenkiem potasowym powiększa się o 12 g. Co jest ten przyrost? Czy to CO_2, czy może kwas azotowy, niezaabsorbowany przez H_2SO_4? Może to jaki kwas organiczny?

punkt 5) o ile mi się zdaje.
(c. 1·52
Działając na parę benzolu kwasem azotowym, uwolnionym od niższych tlenków azotu za pomocą mocznika, otrzymany został produkt oleisty, który się już w niskiej (względnie) temperaturze rozkładał, z wydzieleniem NO_2. Co jest ten produkt oleisty, dający przy destylacji produkta nitrowe? Czy to ciało zostało oczyszczone i zbadane? Ewentualnie, jakie rezultaty dała analiza elementarna, a przynajmniej oznaczenie ilości azotu.

Zasadniczy błąd, że benzol wprowadzano do HNO_3 w postaci pary zmieszanej z powietrzem, to jest z tlenem. W ten sposób pomagano reakcji przebiegać w kierunku utleniającym, zam. w kierunku nitrującym. Należało użyć gazu obo-

jętnego, jak azot, bezwodnik kw. węglowego, lub wreszcie wodór, który na odwrót mógł psuć reakcyę w przeciwnym kierunku, tj. pomagać redukować kwas azotowy, ale wodór nie psuły rezultatów, do których autor dążył, gdyż wodór stanowi główną część składową gazu oświetlającego, o którego analizę chodziło. Natomiast tlen musiał się łączyć z tlenkami azotu, i w ten sposób niejako tworzył kwas azotowy "in statu nascendi", który musiał inaczej działać, niż kwas azotowy, szczególnie o małem rozcieńczeniu (c. właść. 1·33).

190

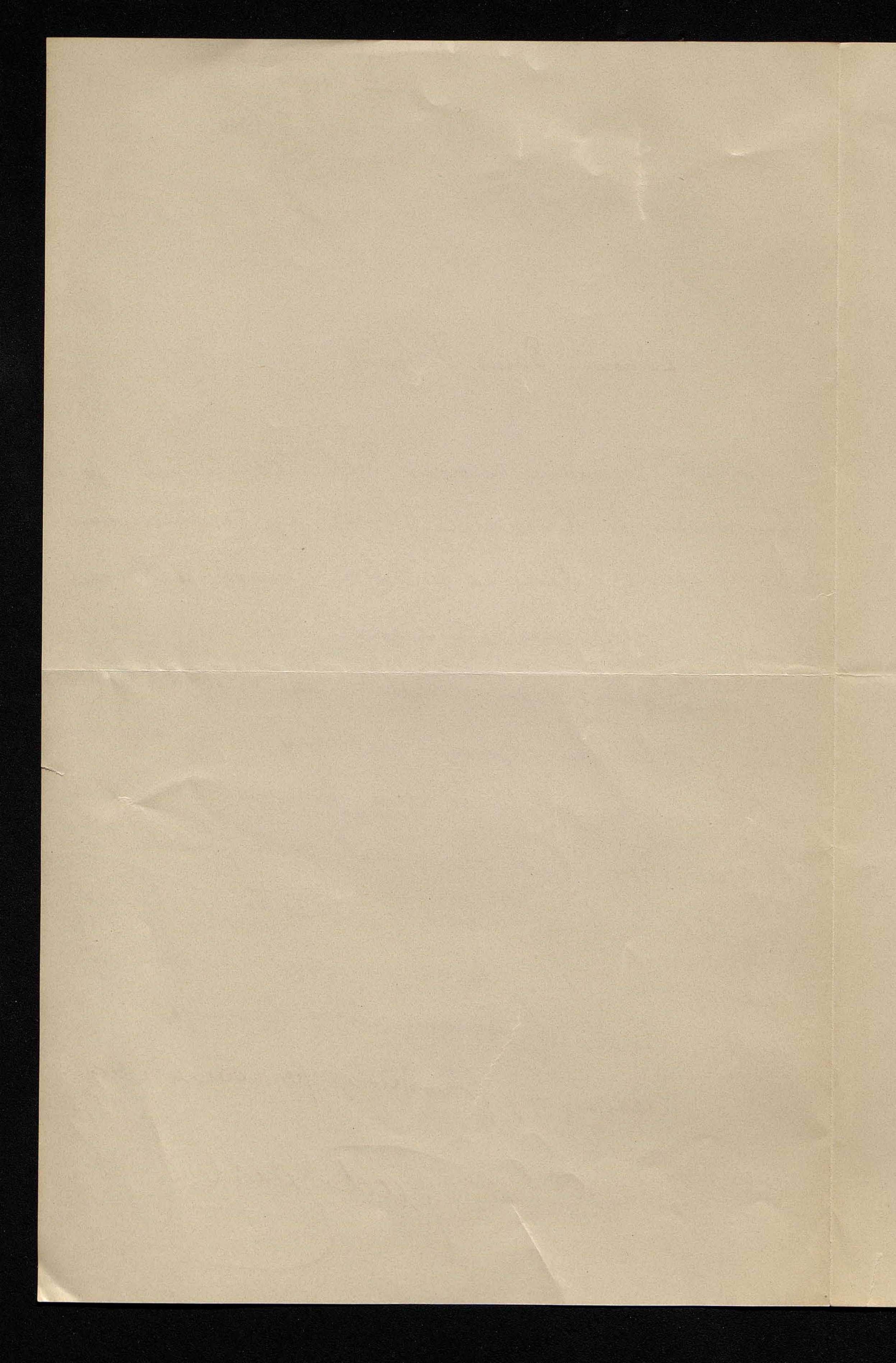
I Zakład Chemiczny,
12. I. 1900.

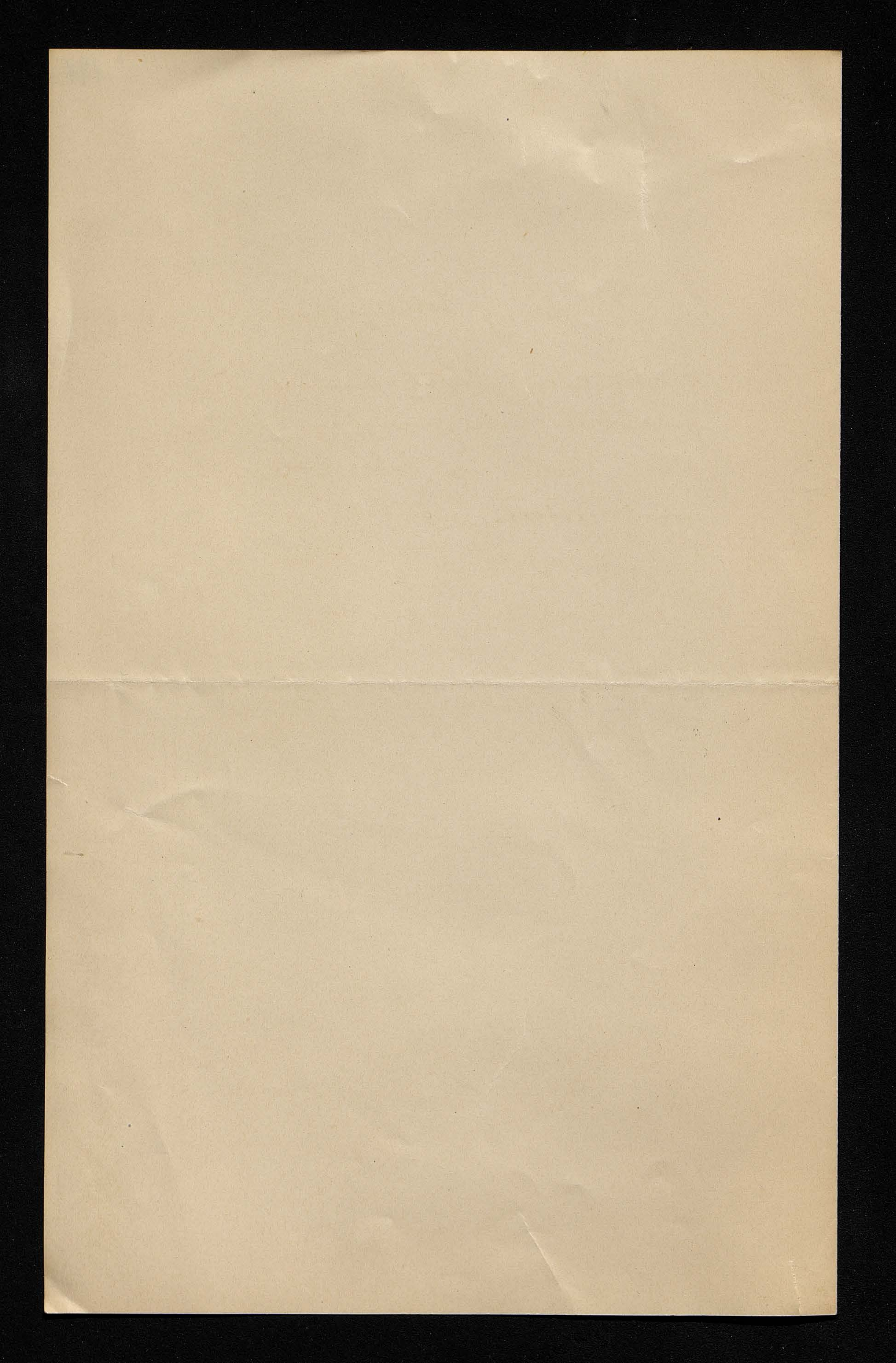
Szanowny Panie Profesorze!

Wczoraj popołudniu zarówno Prof. Olszewski jak i ja otrzymaliśmy od Kamerlingha Onnesa jego Communications wraz z odezwą o datki na rzecz wdów i sierot po Boerach. Wypada w jakiś sposób na to reagować, wobec tego, że odezwa podpisana osobiście przez Onnesa i jego współpracowników, - więc prof. Olszewski proponuje, żeby wszyscy, którzy takie odezwy otrzymali tutaj, posłali coś razem. Ponieważ nie wątpię, że i Szan. Pan Profesor odezwę dostał, przeto pozwalam sobie zapytać się Pana Profesora, czy się na ten projekt zgadza, i czy się zechce do nas przyłączyć. Nie wiem, czy prof. Witkowski też Communications otrzymuje?

Zasyłam wyrazy prawdziwego poważania i szacunku

Tad Estreicher





192

Kraków, I Zakład Chemiczny,
15. I. 1900

Szanowny Panie Profesorze!

Stan składki na ℔ wdowy i sieroty po Boerach przedstawia się w następujący sposób:

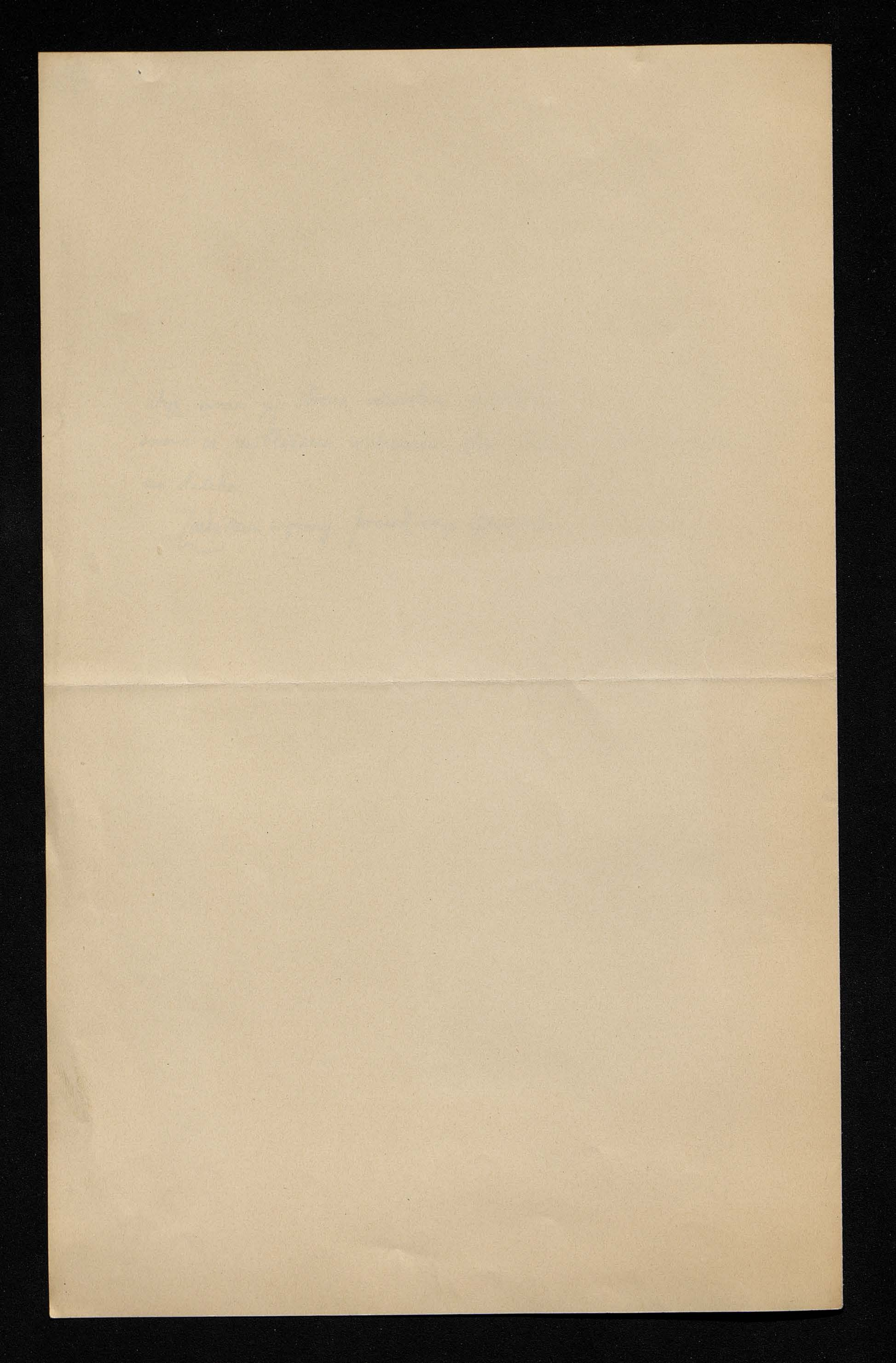
Prof. Olszewski, który z zapałem chwycił się tej myśli, wysłał mnie do prof. Witkowskiego z zapytaniem, czy zechce się przyłączyć do tej przesyłki. Równocześnie, tak samo na życzenie prof. O., udałem się do Sz. Pana Prof. listownie, z tem samem zapytaniem. Prof. Witkowski przyjął tę propozycyę z zapałem, równym zapałowi prof. Olszewskiego, i na moje ręce złożył 10 Kor., robiąc mnie w ten sposób skarbnikiem. Prof. Olszewski wręczył mi taką samą kwotę, co czyni z zebranemi przezemnie 10 kor. razem 30 kor., które, po ewentualnem przyłączeniu się Pana Profesora, mam zamiar wkrótce wysłać do Lejdy.

To jest przebieg cały tej sprawy aż do dzisiaj. Również nie wdając się w politykę, jak Pan Profesor, pozwolę sobie tylko powiedzieć, że i ja nie myślałbym wcale posyłać czegokolwiek na ten cel, gdyby nie okoliczności, które, ze względu na Kamerlingha Onnesa i na jego Communications, zmuszają to uczynić. Swoje jednak zapatrywania na tę kwe-

stykę oraz jej stronę odwrotną, postaram się wyrazić Panu Profesorowi za najbliższem widzeniem, gdyż pisanie o niej zaprowadziłoby za daleko.

Załączam wyrazy prawdziwego poważania i szacunku

Tad Estreicher



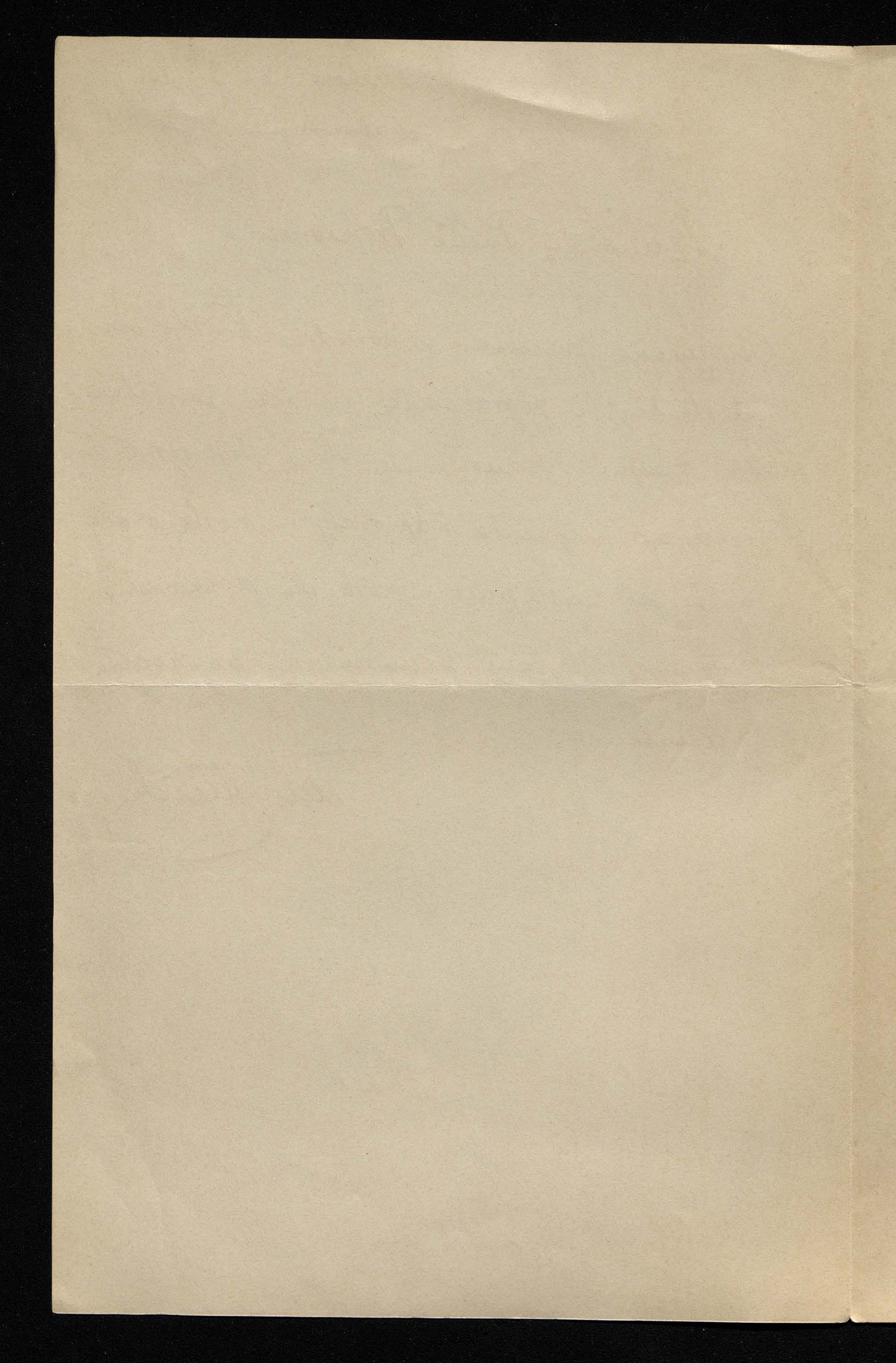
Kraków, 22. I. 1900
Laboratoryum.

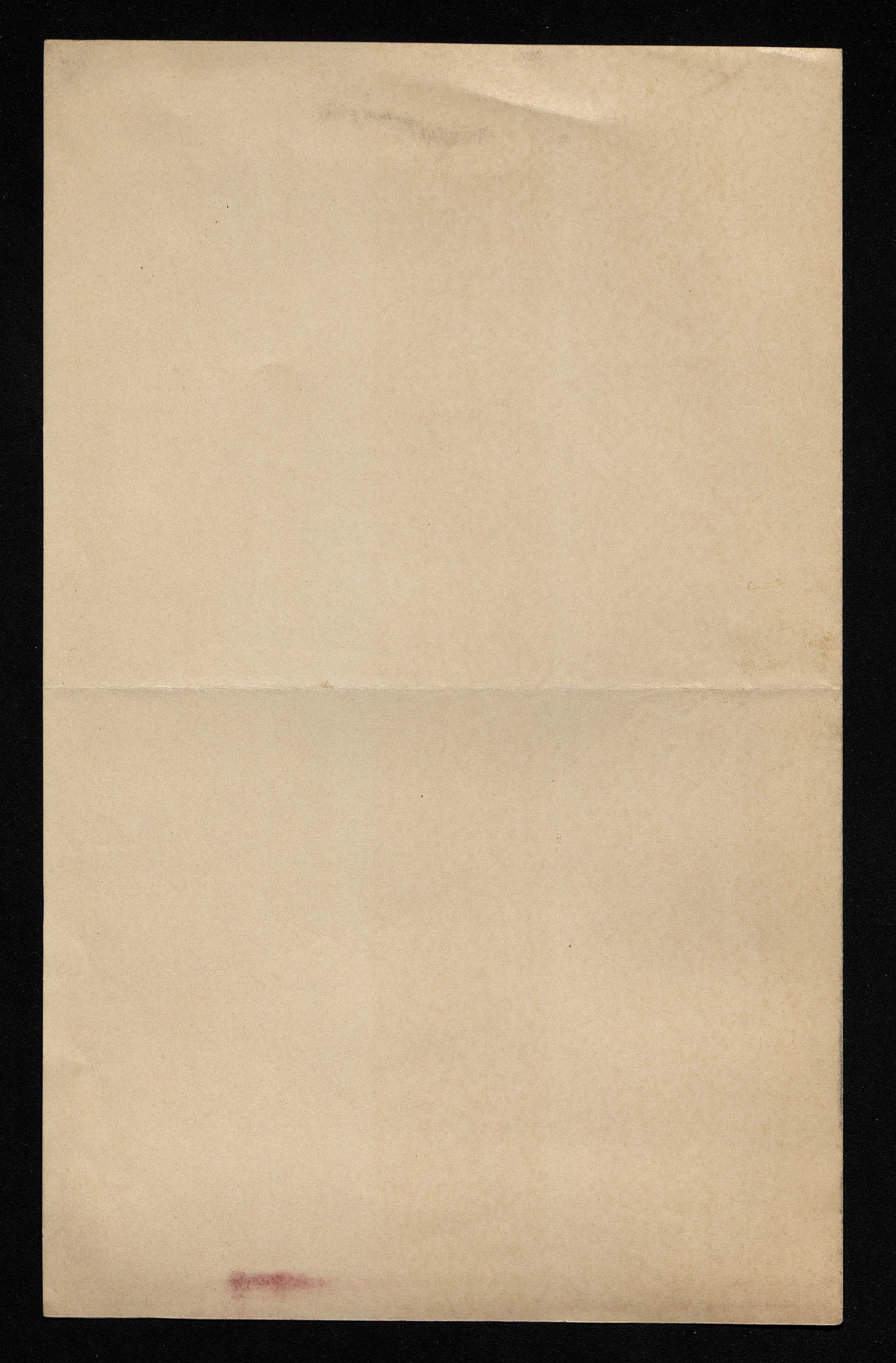
Szanowny Panie Profesorze!

Otrzymaną przezemnie w południe korektę odezwy i instrukcyi i poprawioną właśnie, pozwalam sobie przesłać Szanownemu Panu Profesorowi do łaskawego przejrzenia i aprobaty, z prośbą o odesłanie jej następnie wprost do drukarni.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania i szacunku

Tad Estreicher





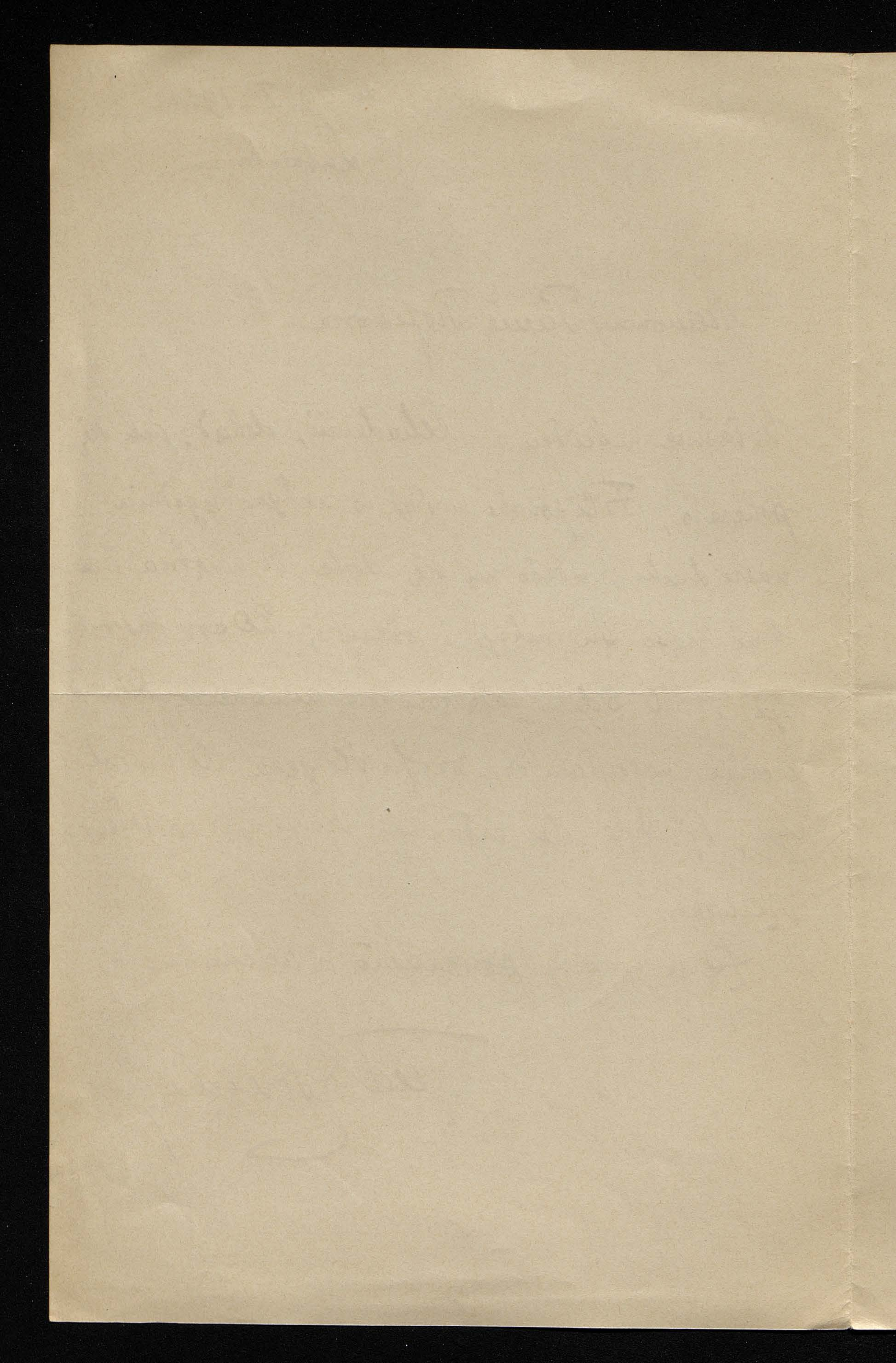
dn. 29. I. 1900
Laboratoryum

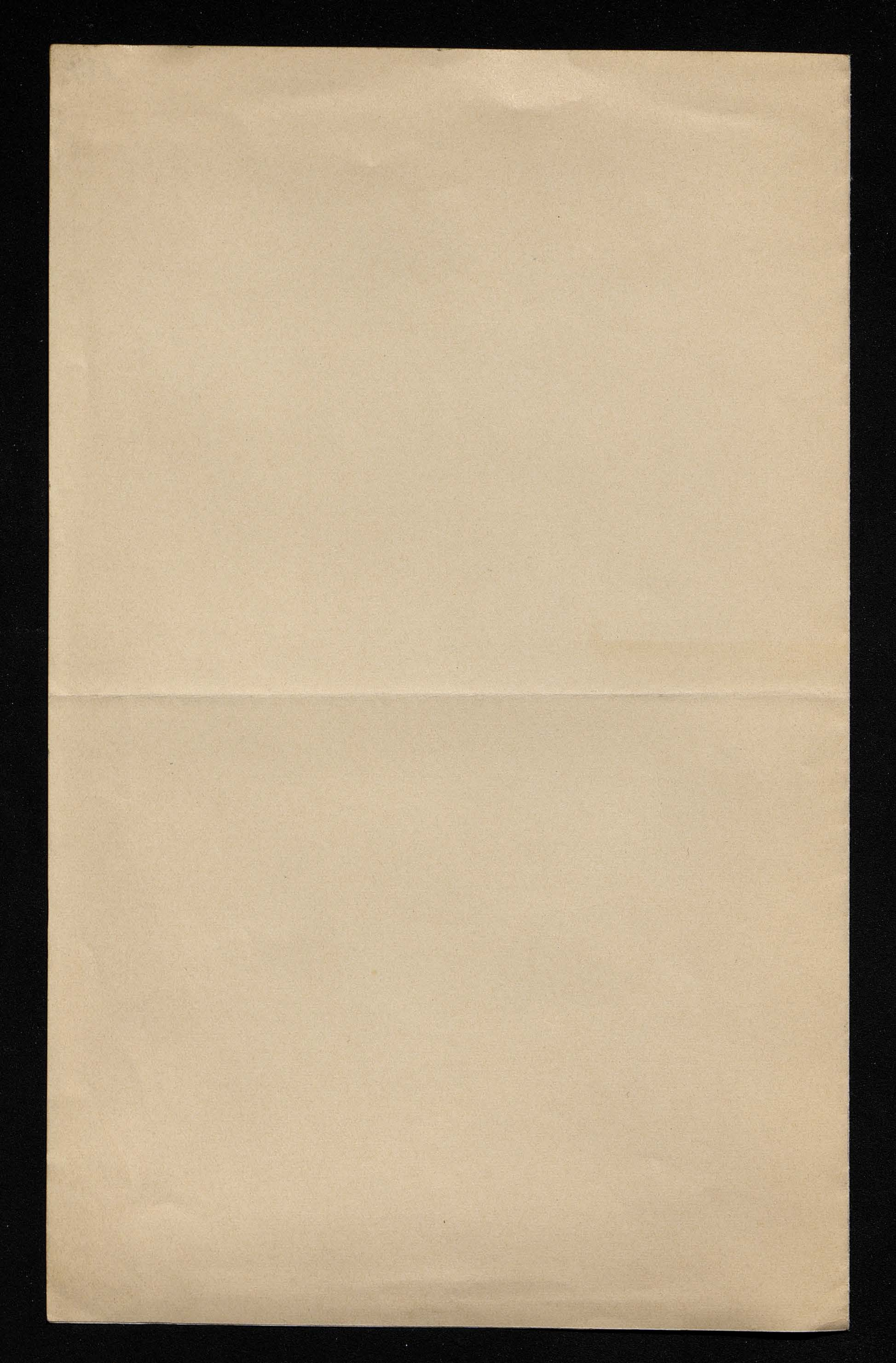
Szanowny Panie Profesorze!

Właśnie wróciłem z Akademii, dokąd, jak się pokazało, Filipowski wysłał w zeszłym tygodniu nasze druki; udało mi się dostać do wnętrza i zabrać część Instrukcyj i odezw; 20 egz. Instrukcyi i 10 Odezw załączam przy niniejszem. Równocześnie wysyłam do prof. Hoyera 10 instrukcyj, t.j. tyle, ilu członków Komisyi w Warszawie.

Łączę wyrazy poważania i szacunku

Tad. Estreicher





198

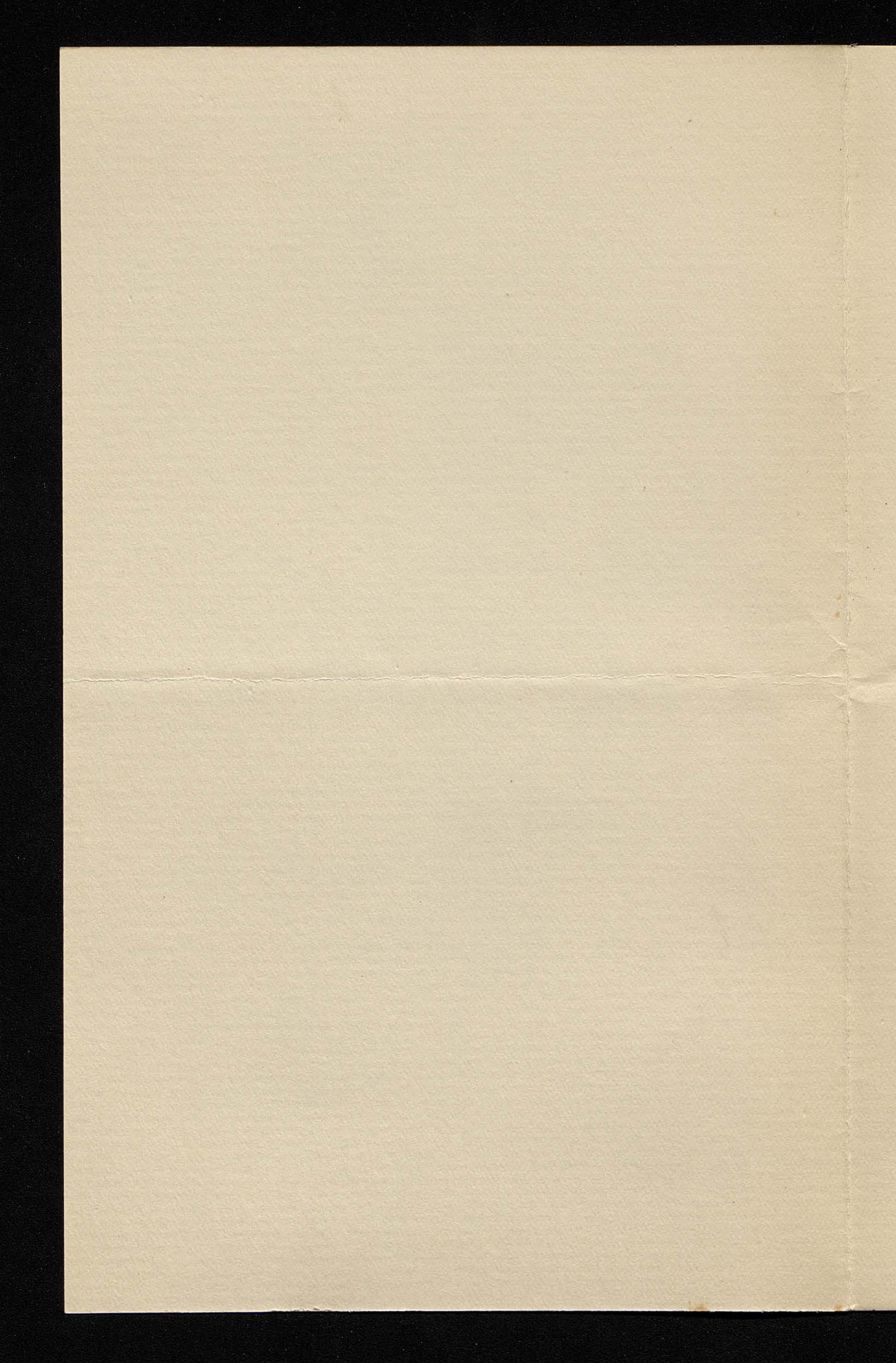
Dnia 21 Czerwca 1900.

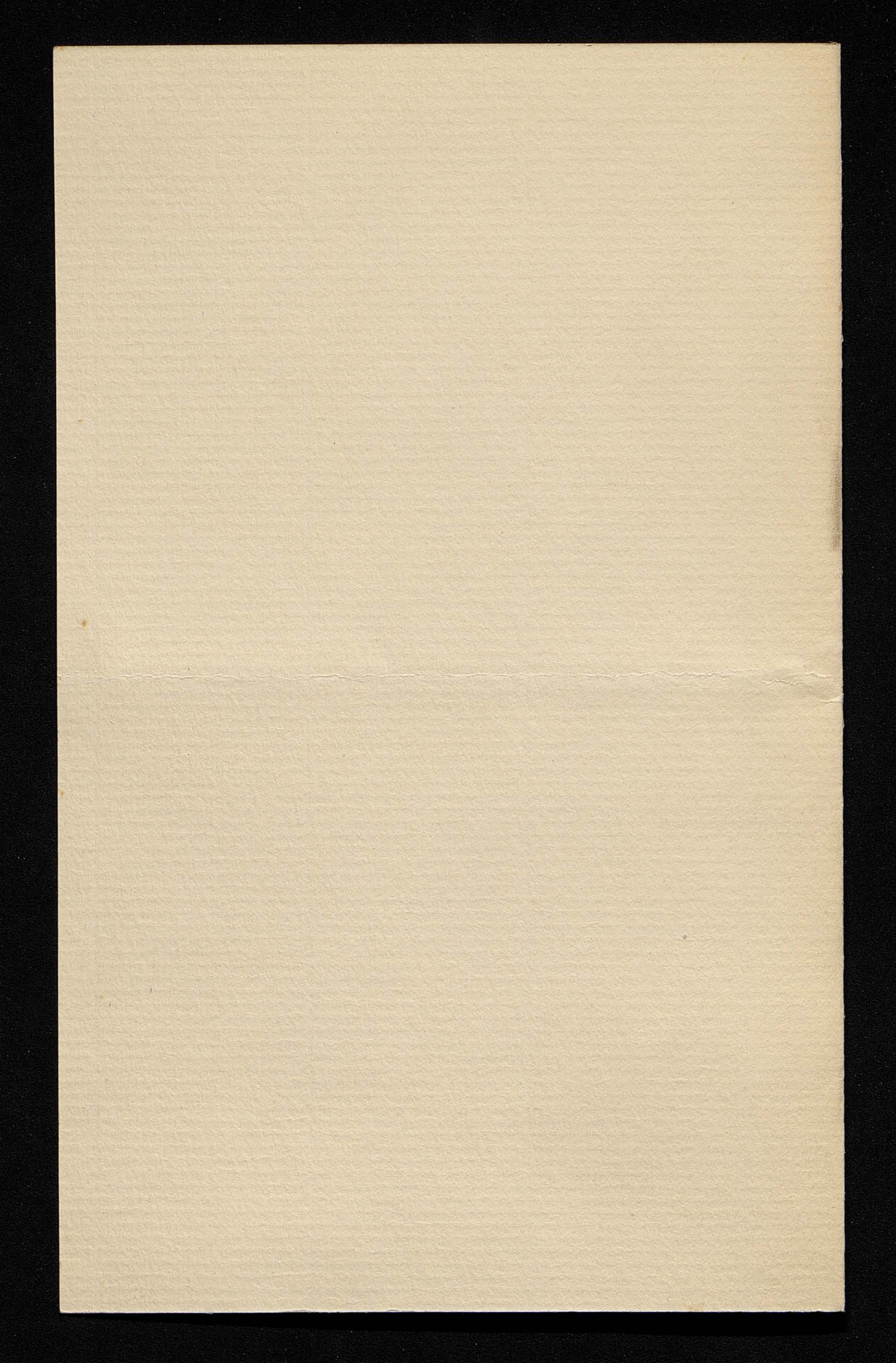
Szanowny Panie Profesorze!

Przesyłając wraz z niniejszym listem owego zapowiedzianego Fouriera, przepraszam, że zwlokłem prawie przez cały miesiąc; jestto jednak wina introligatora, a raczej jubileuszu uniwersyteckiego, który zajął mojemu introligatorowi warsztat na kilka tygodni samemi wydawnictwami jubileuszowemi.

Przesyłam wyrazy prawdziwego poważania i szacunku

Tad. Estreicher





200

Kraków, dn. 7. IX. 1900.
św. Anny 8.

Szanowny Panie Profesorze!

Broszurka, o którą p. Kuchanewskiemu chodziło, jest po prostu kartka, z jednej strony zadrukowana; zdaje się, jest to odbitka z jakiejś codziennej gazety. Odpis dosłowny, z zachowaniem interpunkcyi oryginału, załączam, choć nie wiem, czy p. Kuchanewskiemu wiele przyjdzie z tych kilkunastu ogólników, jakie się we "Wspomnieniu o Felixie Pancerze" znajdują.

Przy sposobności pozwalam sobie przypomnieć obietnicę przysłania mi:

Joteyko-Rudnicka: Co chemia dziś może;
" " Siarka;
" " Fosfor;
Światło: Nr 4, 7 i 8.

Poza tem: nie mogę w Bibliotece znaleźć Ateneum z Lutego 1899, gdzie jest artykuł Joteyko-Rudnickiej (str. 278-289). Resztę referatów, w liczbie 22, mam już gotową: (1) X. Kortyński, - 2) Joteyko-Rudnicka w Aten. Maj; - 3) Kramsztyk Bibl. Warsz. Czerwiec - 4) Niemczycki - 5) Lachowicz - 6) Zawidzki, wszystkie w Kosmosie, - 7) Weyberg, Wiad. Matem. - 8) Kreutz 9) Kreutz 10) Radziewanowski-Schramm, 11) Boguski 8-11 w Rozpr. Akad.; - 12) Centnerszwer Nr 10, - 13) Bruner Nr 11 14) Gorczyński Nr 20, - 15) Krasuski Nr 22/3 - 16) Gorczyński Nr 28,

17) L. A. Nr 30; – 18) Curie N: 39; – 19) Gorczyński Nr 33/4 – 20) Zawidzki Nr 47; – 8; – 9, – 21) Żakrzewski N. 53, 22) L. Meyer, dodatek; 12) – 22) we Wrochśmiecie.)

Olszewski czuje się jakoś lepiej, bo nawet zdecydował się opuszczać mieszkanie, ale nawet na spacer nie wychodzi, tylko przygląda się robotom restauracyjnym, przedzimowym, w laboratoryum; mam nadzieję, że się to niezadługo skończy, i że będzie można się znów wziąć do roboty, bo teraz tam nawet podłogi powyrywane, więc tylko co parę dni zaglądam dla skonstato-

wania postępu reparacyj. Sierpień przepędziłem taksamo, jak, zdaje mi się, Pan Profesor, tj. w mieście, jedynie tylko przerwawszy czas dwudniową wycieczką do Zakopanego, gdzie taki tłok, że aż przykro. Zato Kraków opustoszał, i dopiero teraz powoli się zaludnia, trudno więc stąd co donieść, bo oprócz zwykłych plotek miejskich nic nie słychać ważniejszego.

Łączę wyrazy szczerego poważania i szacunku

Tad Estreicher

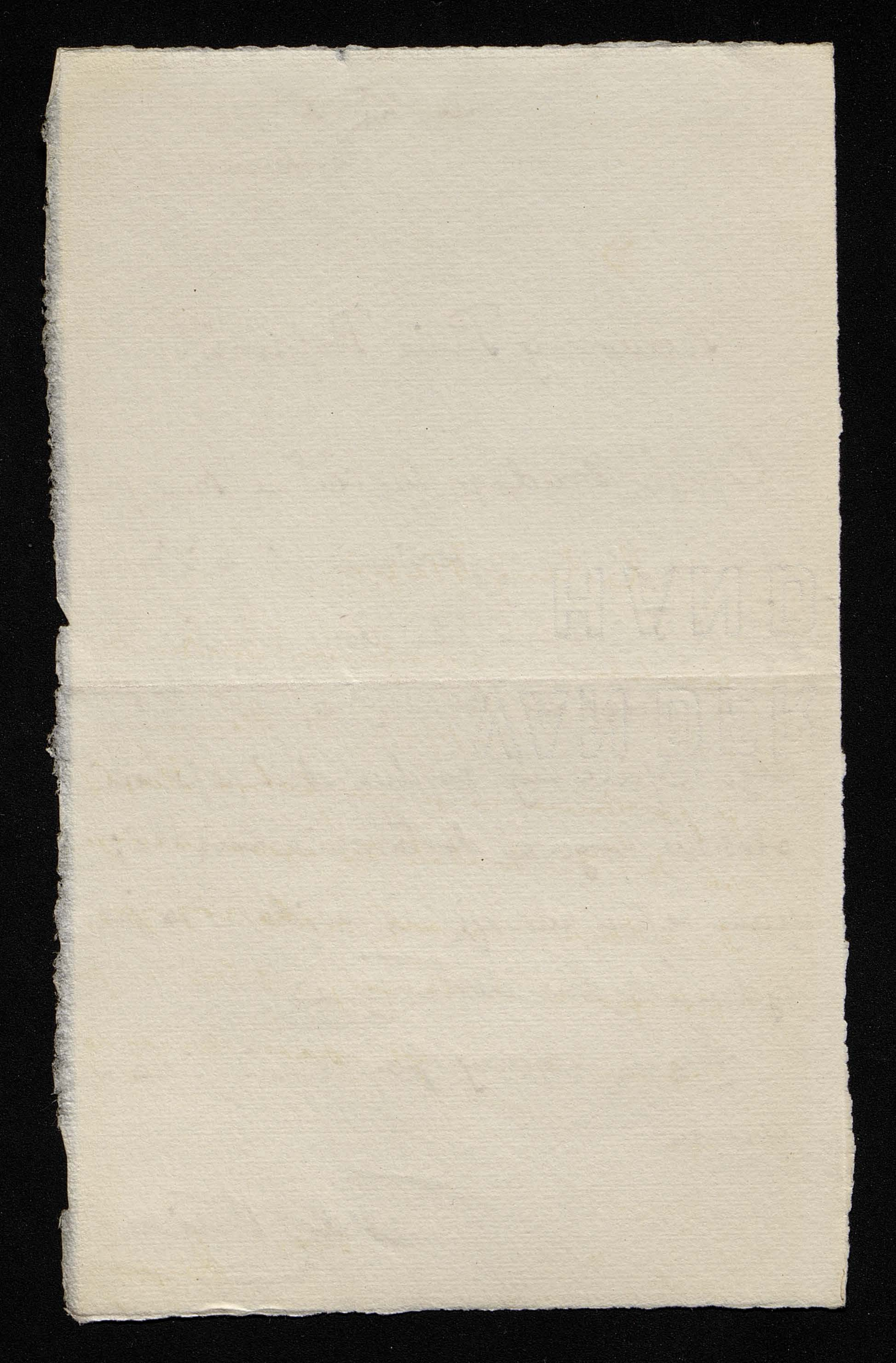
Kr. 25. X. 1900
św. Anny 8.

Szanowny Panie Profesorze!

Optykę Drudego zapisałem sam, przed dwoma blizko tygodniami, i zażądałem jej od Friedleina jako rzeczy pilnej. Mimo to dotąd nie dostarczona, wskutek czego Ojciec mój pójdzie dziś popołudniu osobiście urgować dostarczenie książki; mam zatem nadzieję, że najdalej za jaki tydzień będzie dostarczona.

Łączę wyrazy poważania i szacunku

Tad. Estreicher



203

Kr. 13. XII. 1900

Szanowny Panie Profesorze!

Do uzupełnienia referatów potrzeba mi jeszcze:

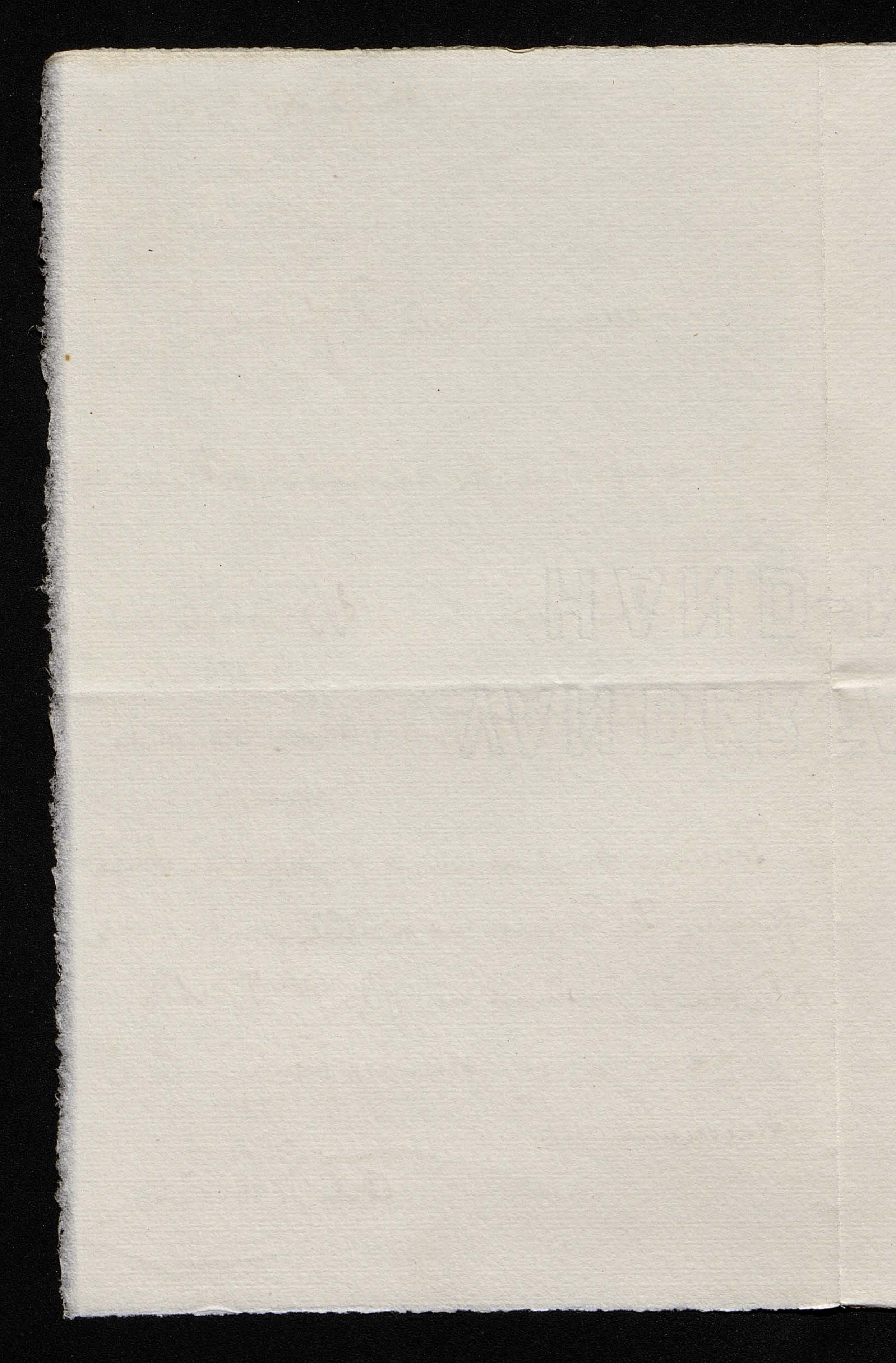
Ateneum, Luty 1899 (Joteyko-Rudnicka str. 278-289)

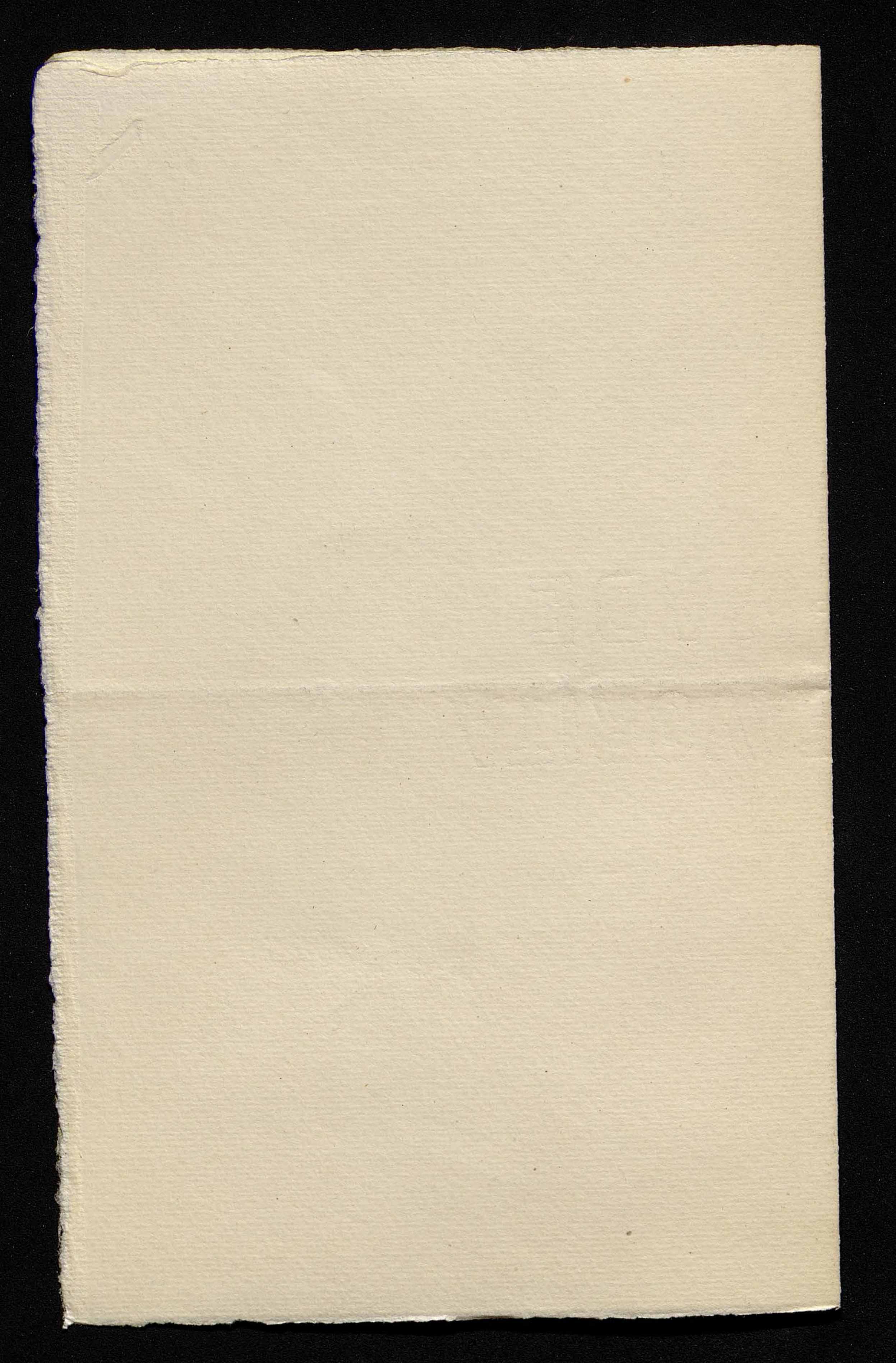
Światło, № 4, 7, 8 (Dewar, Czerwiński, Bruner).

Ponieważ przypuszczam, że przynajmniej drugą pozycję Pan Profesor ma u siebie, przeto proszę o łaskawe przysłanie mi tych №ów Światła.

Łączę wyrazy szczerego poważania i szacunku

Tad. Estreicher





205

30. I 1906.

Laboratoryum.

Szanowny Panie Profesorze!

Stosownie do swej obietnicy napisałem wczoraj do Forstera i Hoyera, i wysłałem dziś rano oba listy. Co do pierwszego, to oprócz "introdukcyi" dla mnie, obiecał Pan Profesor napisać jeszcze o stosunku naszym do Central Bureau, mianowicie o ile postąpiły układy z Wiedniem.

Do Prof. Hoyera napisałem, dodając listę członków komisyi, rezydujących w Warszawie, wraz z adresami; dopiero po liście Pana Profesora przyszło mi na myśl, że prof. Hoyer nie potrzebuje ani nazwisk ani adresów przyrodników, i że mu lekarskie nazwiska wystarczą. W każdym razie nic to nie szkodzi, że i przyrodników wy-

mówiłem. Prócz tego wysłałem instrukcyę i odezwę pp. Chłapowskiemu, Beckowi i Rychterowi. Do prof. Hoyera zapomniałem dołączyć ~~tu~~ odezwy, ale to chyba jemu nie potrzebne; za to posłałem 12 instrukcyj.

W ten sposób zużyłem wszystkie cztery koperty z firmą Akademii, które miałem; nie posyłałem więc odezw do pism, aż dopiero w południe poszedłem do Akademii, i zaopatrzyłem się w zapas kopert; wieczorem będę ekspedyować odezwy.

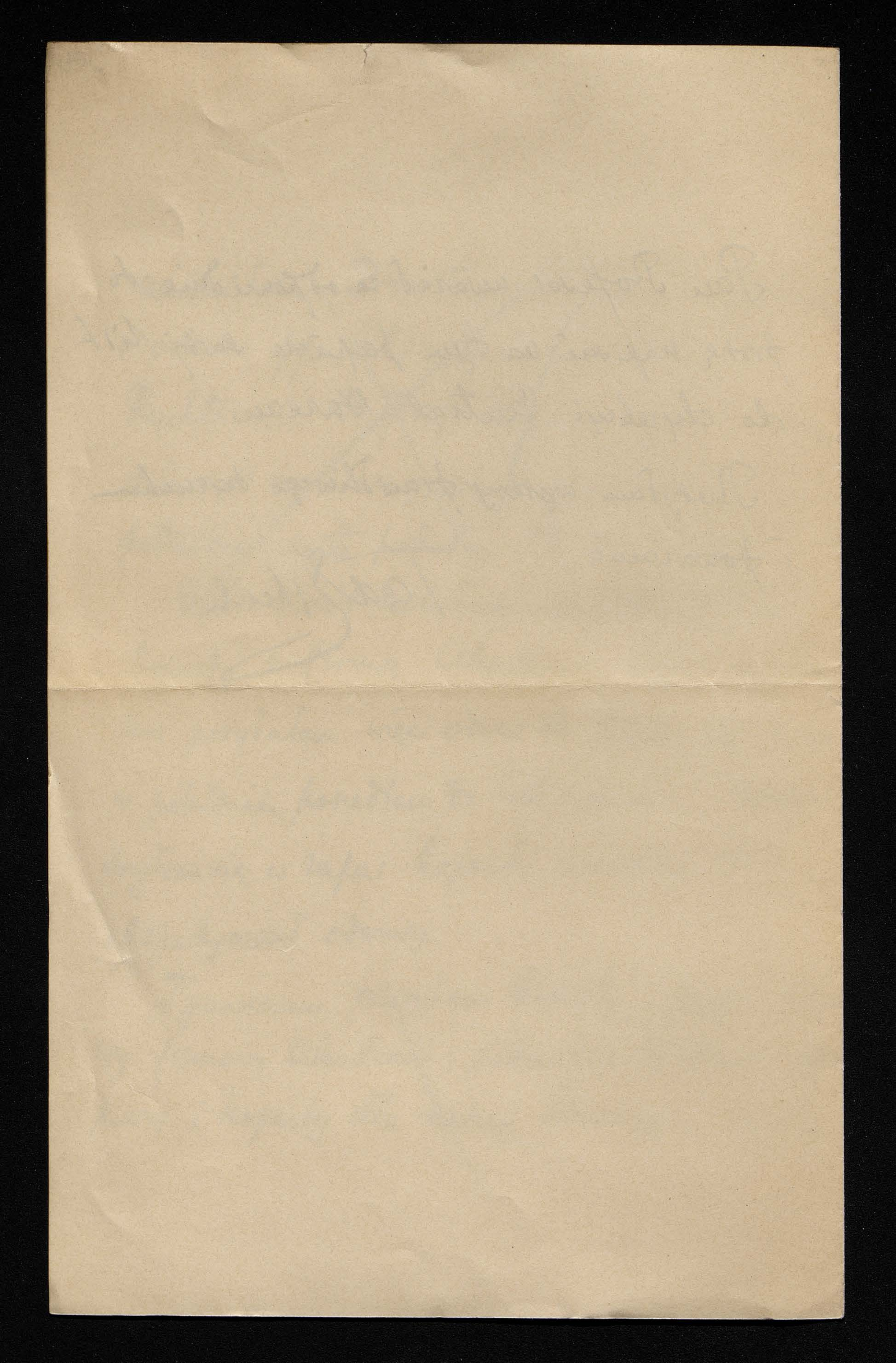
Tymczasem przesyłam kopertę i papier listowy firmowy Akademii; jutro dam do druku papiery i koperty dla naszej Komisyi; gdyby

206

Pan Profesor uważał za odpowiednie, to proszę napisać na tym papierze swój list do dyrekcji Central Bureau.

Przesyłam wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

Tad Estreicher



Kraków, Laboratoryum, 6.II.1901

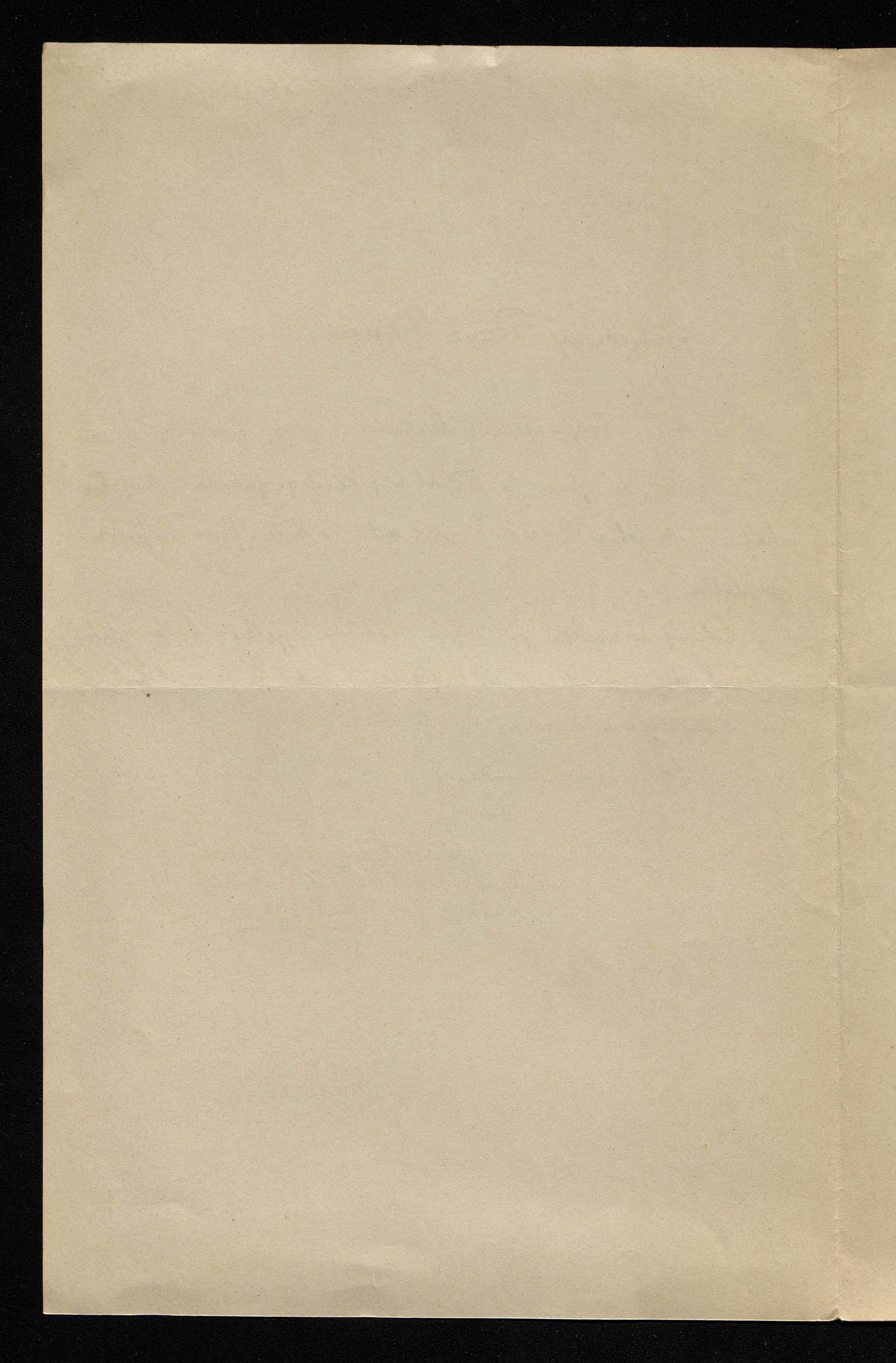
Szanowny Panie Profesorze!

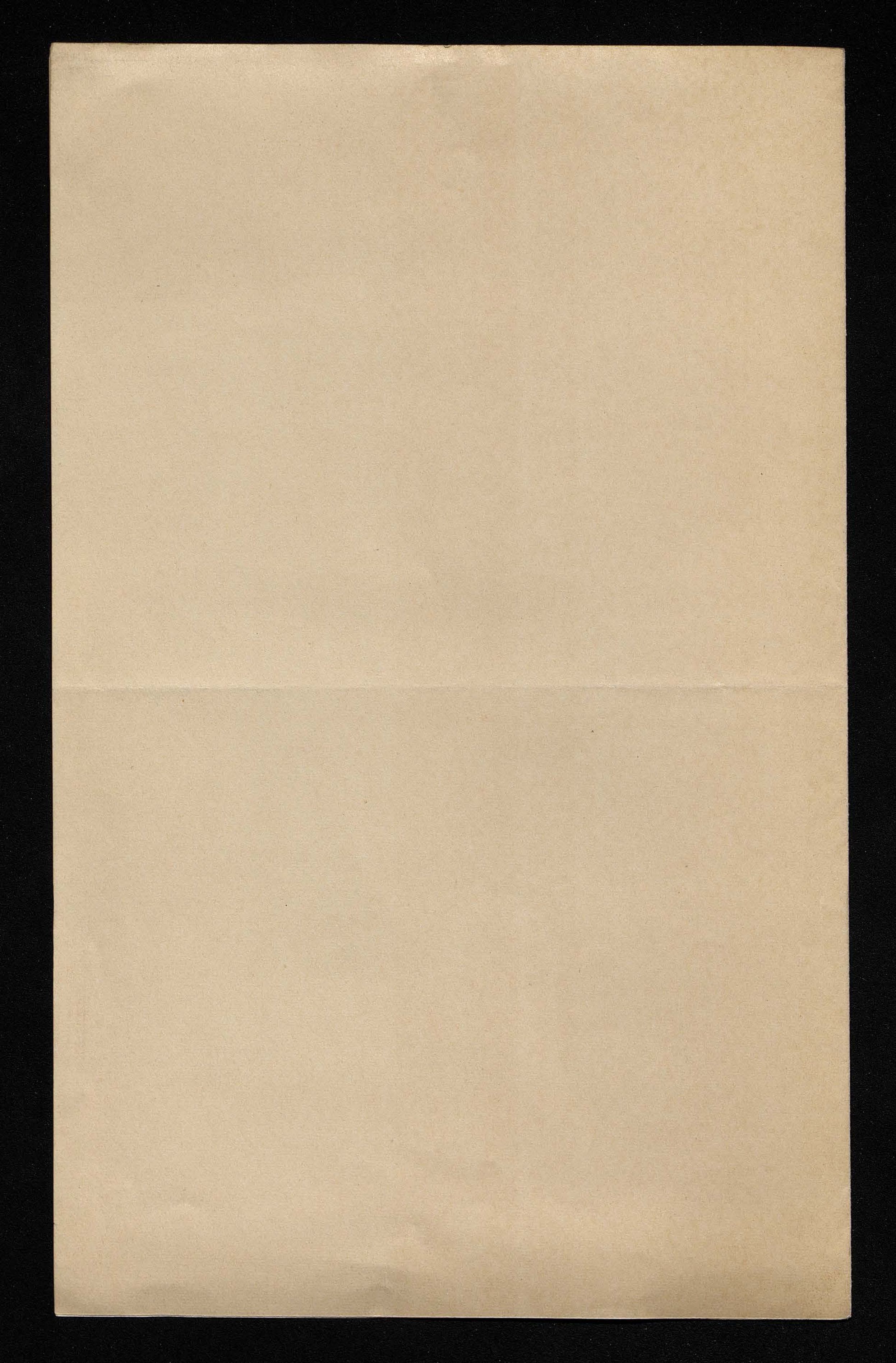
Dziś rano otrzymałem z drukarni papiery i koperty z nagłówkami; przesyłam po 50 sztuk z każdego gatunku (dwojakie papiery i dwojakie koperty), gdyż sądzę, że będą Panu Profesorowi przydatne.

Odezwy porozsyłałem już prawie wszędzie, z wyjątkiem kilku redakcyj, których bliższego adresu nie znalazłem; sądzę, że je wyekspedyuję już w najbliższym czasie.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

Tad Estreicher





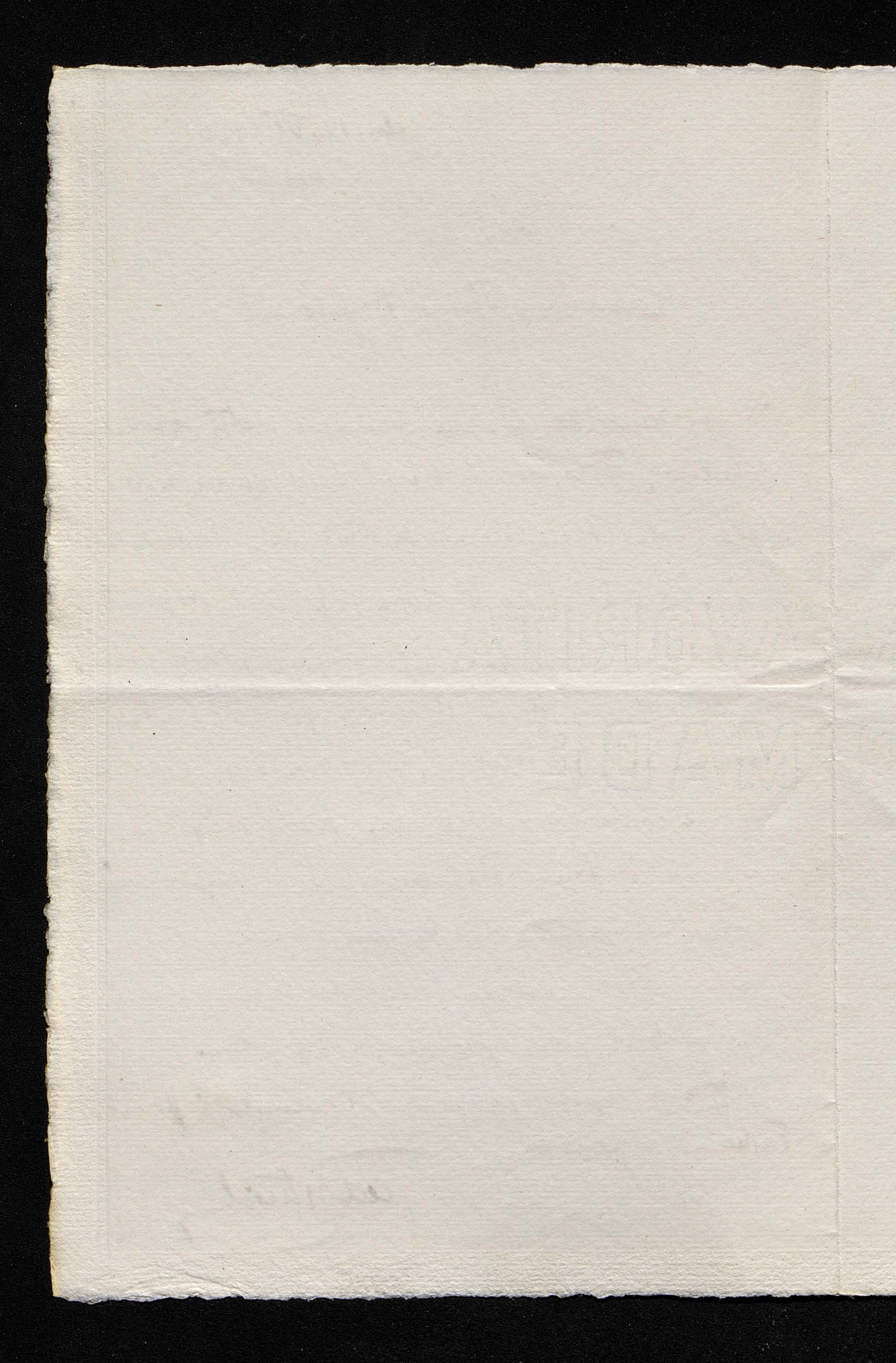
dn. 12. VI. 1901
Laboratoryum

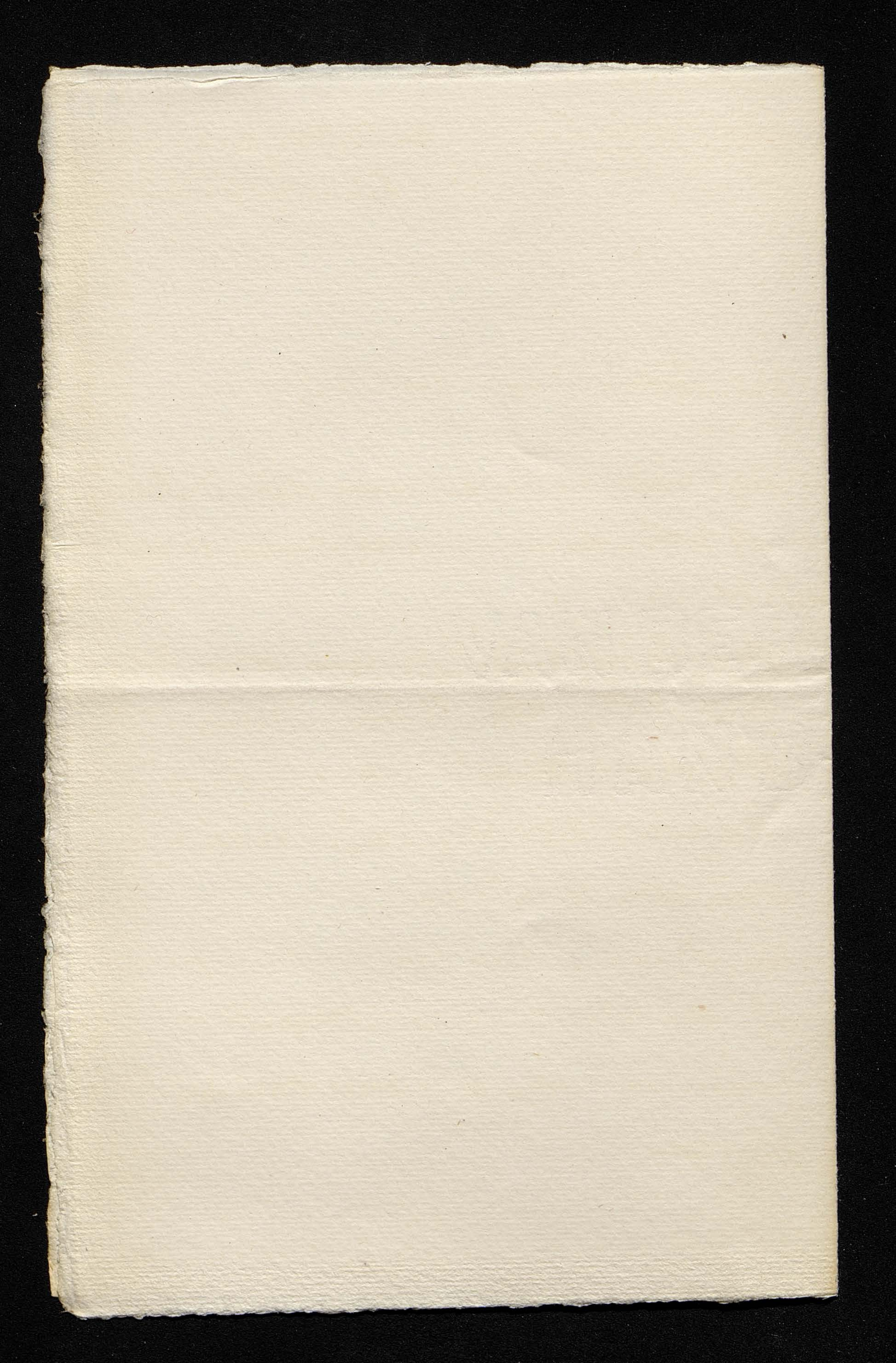
Szanowny Panie Profesorze!

Dziś rano zaniosłem drukarni resztę rękopisu tytułów; Filipowski obiecał śpieszyć się z drukiem, i dać trzem zecerom do składania. Karty tytułowej, którą od Pana Profesora po południu otrzymałem, nie odesłałem do drukarni, aby się pierwej, stosownie do życzenia Pana Profesora, pierwej z Nim porozumieć, tem bardziej, że pragnąłbym jeszcze się umówić co do słowa wstępnego. Kiedy mógłbym się zobaczyć z Panem Profesorem? Proszę dysponować moimi wieczorami wedle życzenia, nie mam bowiem, prócz we Wtorki, żadnego obowiązkowego zajęcia wieczorem. W ciągu dnia mogę tylko w święta być wolny.

Łączę wyrazy poważania i szacunku i oczekuję łaskawej odpowiedzi

Tad. Estreicher





17. VI. 1901.
św. Anny 8

Szanowny Panie Profesorze!

Przesyłam "Wstęp" z żądanym dodatkiem, który po kilkakrotnej przeróbce taką ostateczną formę uzyskał. Zakończenie, które dodałem o spisie czasopism, też kilkakrotnie przerabiane, starałem się tak napisać, żeby nie urazić jakiego pisma, które może zostało przez pomyłkę pominięte. — Czy taki tytuł, jaki napisałem na początku "Wstępu", będzie dobry? Wreszcie pozwoliłem sobie w 6tym wierszu zaproponować "wyłożyć" zamiast "przy-

pomieścić, ze względu na to, że ogół (z wyjątkiem współpracowników Komisyi) nie wiedział i przedtem nic o zasadach, uchwalonych przez Międzynarodowy Komitet.

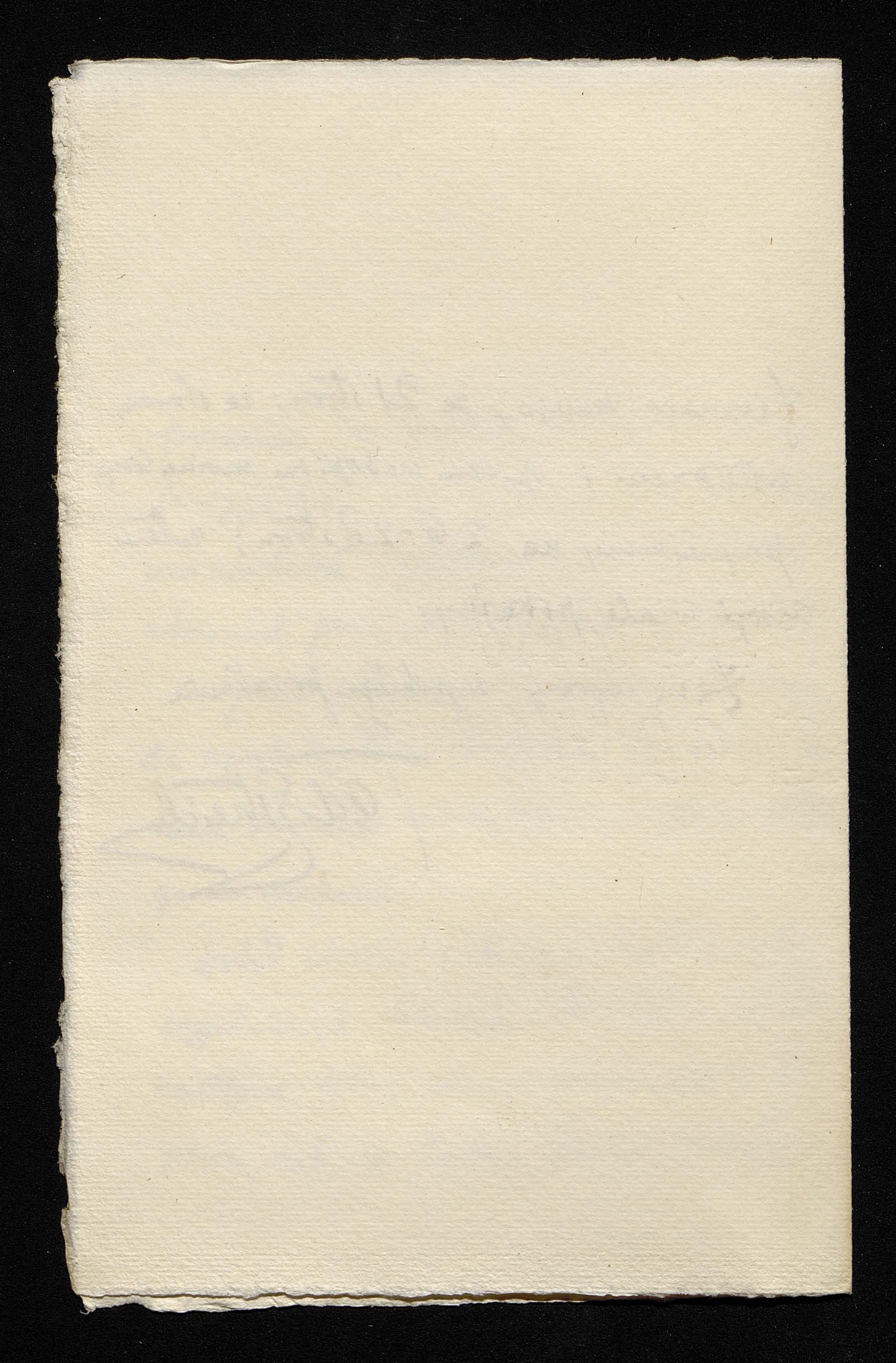
Jeżeli ustępy, wtrącone przeze mnie, znajdą aprobatę Pana Profesora, to proszę o łaskawe odesłanie mi rękopisu, a wtedy oddam go do drukarni.

Dotąd złożone i skorygowane 14 stron, wypełnionych literami A–N i pół O.; następne litery zajmą jeszcze około 7 stron, tak, że będzie tekstu bibliogra-

ficznego samego, ze 21 stron; ze słowem wstępnem i spisem rękopisów możnaby liczyć przynajmniej na 26-28 stron; zatem zeszyt wcale pokaźny.

Łączę wyrazy wysokiego poważania

Tad. Estreicher



213

dn. 21. VI. 1908
Laboratoryum.

Szanowny Panie Profesorze!

W odpowiedzi na uwagi co do "Katalogu" pozwolę sobie wyrazić następujące swoje zdania:

1. Co się tyczy stosowania nazw działów: Matematyka, Fizyka itd. ... to sądzę, że nie są potrzebne z trzech powodów:
1°. litery rejestracyjne już same wskazują, o ~~jak~~ które działy chodzi;
2°. Nazwy "polskie" tych działów są niemal identyczne z "angielskiemi" lub "francuskiemi", jako pochodzące wspólnie z greckiego;

3°. Zależność naszego "Katalogu" od Biura Centralnego została, według mego zdania, dostatecznie zaznaczona przez danie tytułu angielskiego na samym czele karty tytułowej, niepotrzeba więc tego zaznaczać jeszcze przy każdym dziale z osobna.

2. Co do tytułu: "Katalog L. N. P.", to ja osobiście jestem przeciwny umieszczeniu go nad 1 kolumną samego tekstu bibliograficznego, w miejscu *, gdyż tytuł ten musi iść w każdym razie na początku numeru, tj. przed słowo wstępne; powtarzanie go w środku numeru nie zdaje mi się potrzebne. Słowo wstępne i Spis czasopism odnoszą się wprawdzie nie tylko do pierwszego zeszytu, ale także i nie do

PS. Co do tego trzebaby się jeszcze porozumieć; ale kiedy? Proszę oznaczyć czas i miejsce. 214

roku 1901; ~~po~~ jako przeznaczone dla całego wydawnictwa; w razie wyłączenia ich od tekstu bibliograficznego "Katalogu" w zeszycie I^szym, należałoby je chyba wyłączyć wogóle od tego kwartalnika, i uważać za osobną całość, dając zupełnie osobną paginacyę, coby bardzo komplikowało, a zupełnie niepotrzebnie, paginacyę I^go tomu, bo przecież przyjdzie jeszcze jedna ~~osobna~~ paginacya na indeks osobowy w końcu roku.

3. i 4. Egzemplarze korekty rozesłałem jeszcze wczoraj następującym osobom:

A, B, prof. Żorawski
D, " Bandrowski
E, F, J, " Rudzki
G, H, K " Szajnocha

L, N, O, pp. Siedlecki i Hoyer

M .. Janczewski

Renty jeszcze nie mam w drugiej korekcie, ale te działy, które pozostają, tj. PQR, obiecałem posłać Ciechanowskiemu. Przypomnę się, że posyłałem zarazem i schedule. Działy G, H, K i M już otrzymałem z powrotem.

Szkoda, iem i Panu Profesorowi nie posłał Schedul, wobec tego, że Pan Profesor nie ma wszystkich. Błędy, zaznaczone przez P. Prof. są przedewszystkiem w tych tytułach, które dopiero w korekcie dodałem, które więc są faktycznie w I korekcie; dlatego więc nie-które tytuły są pełne błędów, inne bez nich. Niektóre poprawki Pana Prof. nie są słuszne, np. co do nawiasów [zam. (, [illegible] z jednym wyjątkiem, gdzi nawiasy (są w tytule oryg., np. w Bulletinie Akad., zostały więc takie, jako tytuł oryg. a nie nasze tłómaczenie.

Przesyłam wyrazy wysokiego poważania i szacunku

Tad. Estr.

215

dn. 26. VI. 1901
Laboratoryum

Szanowny Panie Profesorze!

Przesyłam wraz z niniejszem korektę, ze względu na zmianę 1 strony; zdaje mi się, że koniecznie trzeba usunąć przestrzeń wolną między "Tom I, Rok 1901, Zeszyt I" i "Katalog..."

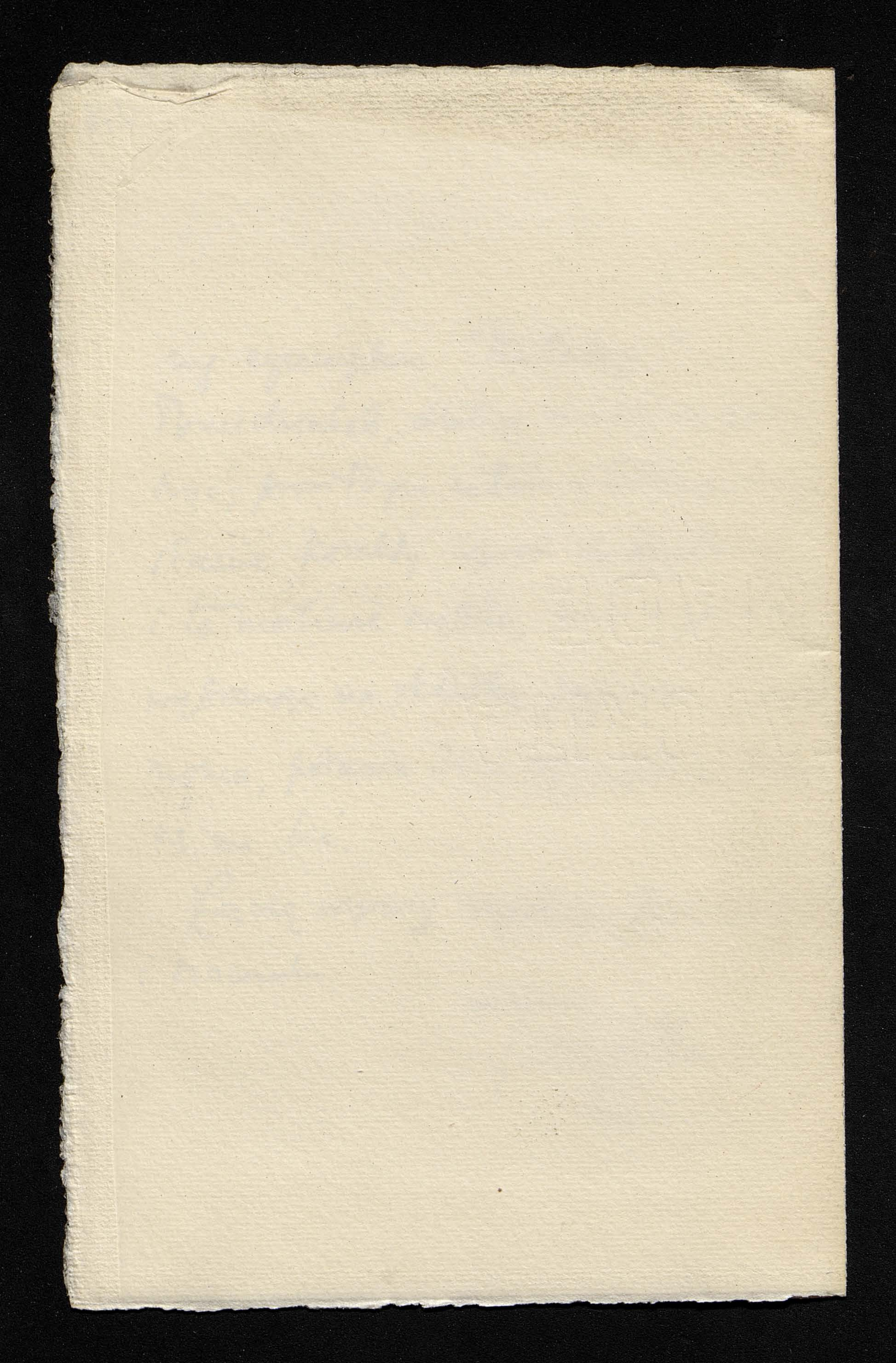
Również posyłam próbki papieru okładkowego, z prośbą o wybranie; sądzę, że może najlepsze są te dwie próbki, które przez pół zgiąłem.

Zapowiedziałem w drukarni, że potrzebny przynajmniej jeden recpet-

ny egzemplarz "Katalogu" na
Poniedziałek, dlatego muszą się śpie-
szyć; prosiłbym zatem o łaskawe ode-
słanie korekty wprost do drukarni,
i to możliwie szybko, wraz z próbką
wybranego na okładkę papieru, i jeśli
można, podania ilości egzemplarzy, która
się ma bić.

Łączę wyrazy wysokiego poważania
i szacunku

Tad. Estreicher



KOMISYA BIBLIOGRAFICZNA
WYDZIAŁU MATEMATYCZNO-PRZYRODNICZEGO
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI

Kraków, dnia 31 Stycznia 1902

Szanowny Panie Profesorze!

Najpierw niech mi wolno będzie złożyć Mu przy sposobności szczere powinszowania z powodu szczęśliwego powiększenia się rodziny Pana Profesora.

Przechodząc następnie do spraw urzędowych, przypominam, że mi Pan Profesor zostawił do mojego uznania zwołanie posiedzenia w Lutym; ponieważ mam zbyt mało materyału, którego zresztą nie mogłem dla braku czasu zupełnie dokładnie wyciągnąć z bieżących czasopism, przeto nie rozpisałem zawiadomień na Poniedziałek, i dlatego posiedzenie to nie będzie się mogło odbyć. Co się tyczy nowoprzybyłych materyałów, to Wiadomości matematyczne otrzymałem w zeszłym tygodniu, i tytuły wynotowane z matematyki przesłałem do zakwalifikowania prof. Zarembie w połowie zeszłego tygodnia, nie otrzymałem ich jednak z powrotem dotąd; napiszę więc do niego z prośbą o odesłanie. Tom XLI Rozpraw Akademii jest bardzo łatwy do rozklasyfikowania, gdyż jest on zawarty w przygotowywanym Katalogu wydawnictw Akademii, i dlatego rozprawy w nim są już prawie wszystkie zakwalifikowane przez fachowców. Brak tylko dwóch rozpraw Browicza i paru rozpraw chemicznych, gdyż Bandrowski nie odesłał mi jeszcze działu D katalogu Akademii. Dlatego więc można się jeszcze obejść bez pomocy specyalistów, z wyjątkiem Ciechanowskiego, do którego się zwrócę w tej mierze.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania

Tad. Estreicher

P.S. Boltzmann francuski nadszedł wczoraj do Biblioteki; ale nie jest oprawiony, więc nie wiem, czy go nie posłano do introligatora. — Czy prof. Morawski odpowiedział

co w sprawie listu ks. Kujota? Chciałbym mu odpisać, a nie mając jego listu, nie wiem, dokąd pisać, gdyż adres znajdował się w nagłówku. Jeżeli więc można, to upraszam o łaskawy zwrot listu, bo już ostateczny czas na odpisanie.

T. E.

Stolf

Doblatka

21

219

We Środę, dn. 30 b. m. odbędzie się

Doroczne Posiedzenie Administracyjne

Komisyi Bibliograficznej,

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia administracyjnego.

2. Sprawozdanie z czynności, dokonanych w r. 1901.

3. Wybór prezydyum na r. 1902, oraz ewentualny wybór nowych członków Komisyi.

4. Kwestya prenumeraty osobnych tomów Katalogu Międzynarodowego.

5. Kwestya odezwy do redakcyj, w sprawie przekładów tytułów rozpraw na język francuski.

6. Kwestya spisu osób i przedmiotów, zawartych w Pamiętniku i 40-tu pierwszych tomach Rozpraw W. M.-P. Akademii.

7. Kwestya druku Skorowidzów klasyfikacyjnych w języku polskim.

Początek posiedzenia o godz. 6-ej popoł.

Tad. Estreicher
Sekretarz

Władysław Natanson m. p.
Przewodniczący

KOMISYA BIBLIOGRAFICZNA
WYDZIAŁU MATEMATYCZNO-PRZYRODNICZEGO
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI

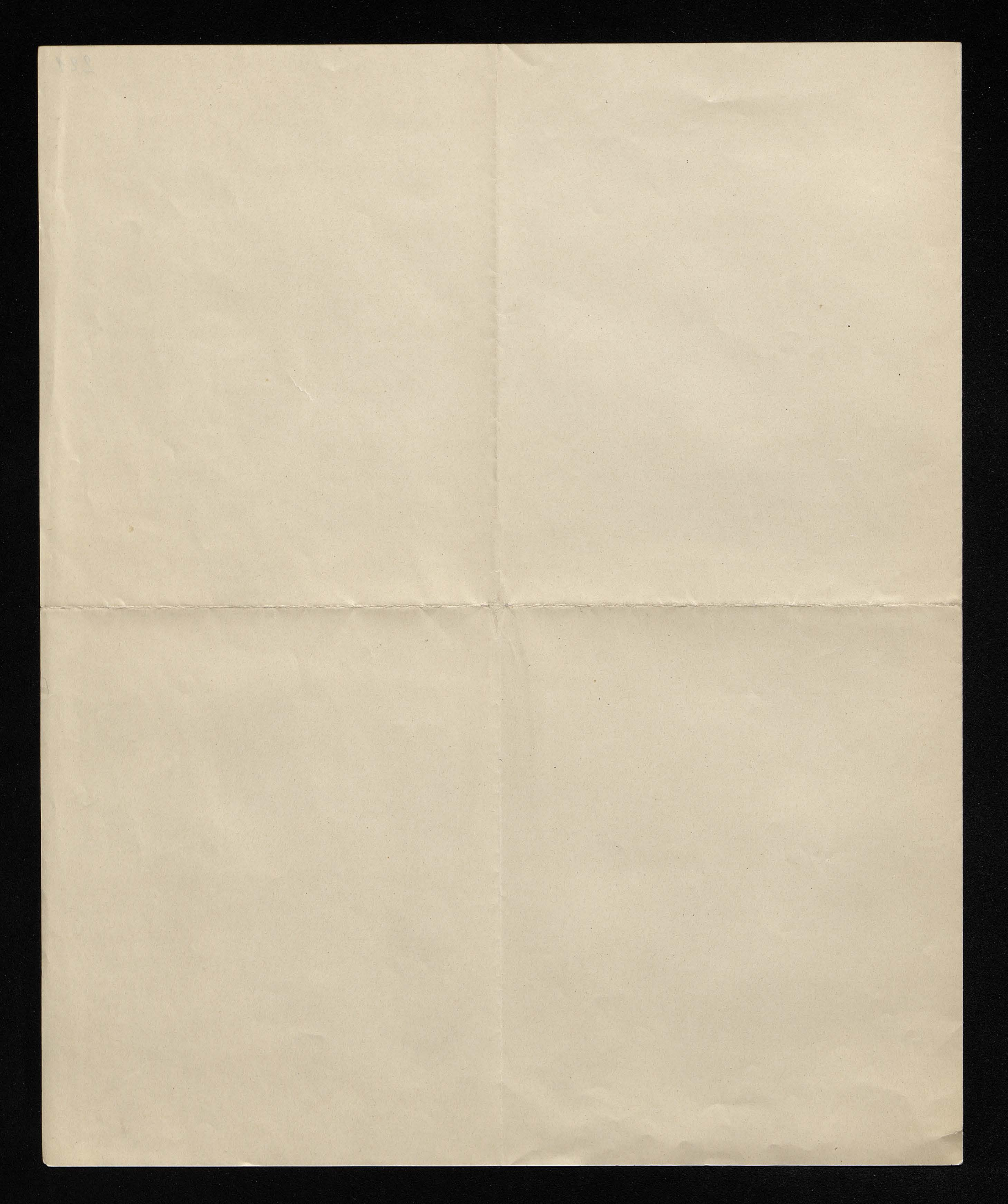
Kraków, dnia 22 lutego 1902

Szanowny Panie Profesorze!

Pozwalam sobie przesłać drugą korektę z pierwszej części IV zeszytu Katalogu, z prośbą o poprawienie, polecając specyalnej uwadze działy B, C, E, F i J, które poza Panem Profesorem nie mają specyalisty. Materyał do I zeszytu r. 1902 nie przedstawia się dotąd obficie; może jednak Ciechanowski, z którym w najbliższych dniach urządzę konferencyę, przyniesie trochę tytułów.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku

Tad. Estreicher



222

KOMISYA BIBLIOGRAFICZNA
WYDZIAŁU MATEMATYCZNO-PRZYRODNICZEGO
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI

Kraków, dnia 25.II 1902

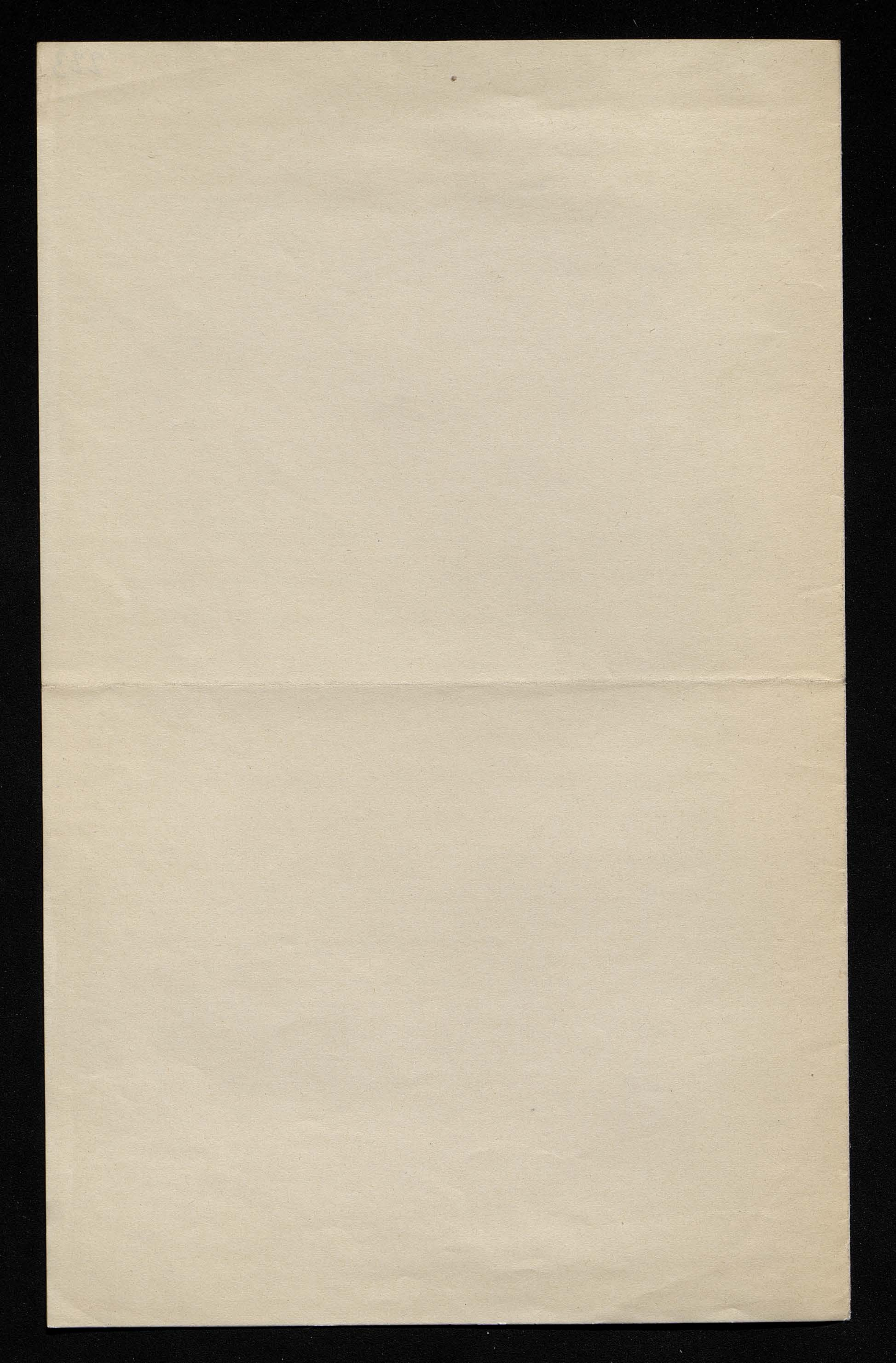
Szanowny Panie Profesorze!

Przesyłam resztę drugiej korekty bibliografii, począwszy od połowy litery **N**. Z Ciechanowskim mam się zejść we czwartek wieczorem; obiecał przynieść nieco dodatków, ale, podobnie jak i ja, skarży się na ich niewielką ilość. Do prof. Zaremby pisałem w sprawie "les Tatras"; mam nadzieję, że niezadługo otrzymam od niego odpowiedź; w każdym razie nie zdarzyło mi się tej formy (liczba mnoga) nigdzie spotkać, choć umyślnie szukałem; Sachs-Villate pisze "le Tatra", Larousse "Tatra" bez oznaczenia rodzaju, Élisée Reclus "le Tatra". W takim razie trzeba poprawić "lacs de T." na "lacs du Tatra", "Club Alpin du Tatra"? – jeżeli prof. Zaremba (nie) oświadczy się za formą "les Tatras".

Łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku

Tad. Estreicher

PS. 26.II. Idąc dziś do pracowni, spotkałem prof. Zarembę, który się zgodził na formę "le Tatra", mówiąc, że "les Tatras" pisał, opierając się na tem, co słyszał w mowie we Francyi, lecz że się nad tem specyalnie nie zastanawiał. T. E.



224

Dn. 14. V. 1902
Laboratoryum.

Szanowny Panie Profesorze!

Na zapytanie co do francuskiej nazwy proteiny nie odpowiedziałem natychmiast, chcąc pierwej zobaczyć w druku ten wyraz, i dlatego dopiero teraz odpisuję, zajrzawszy w podręcznik do chemii francuskiej i do słownika Sachs-Villate. Brzmi tam ten wyraz: la protéine x). Wyrazów złożonych, jak "proteinochrom" nie znalazłem; spróbuję jeszcze wieczorem poszukać w Bibliotece czegoś takiego, i ewentualnie, jeżelibym znalazł, doniosę o tem

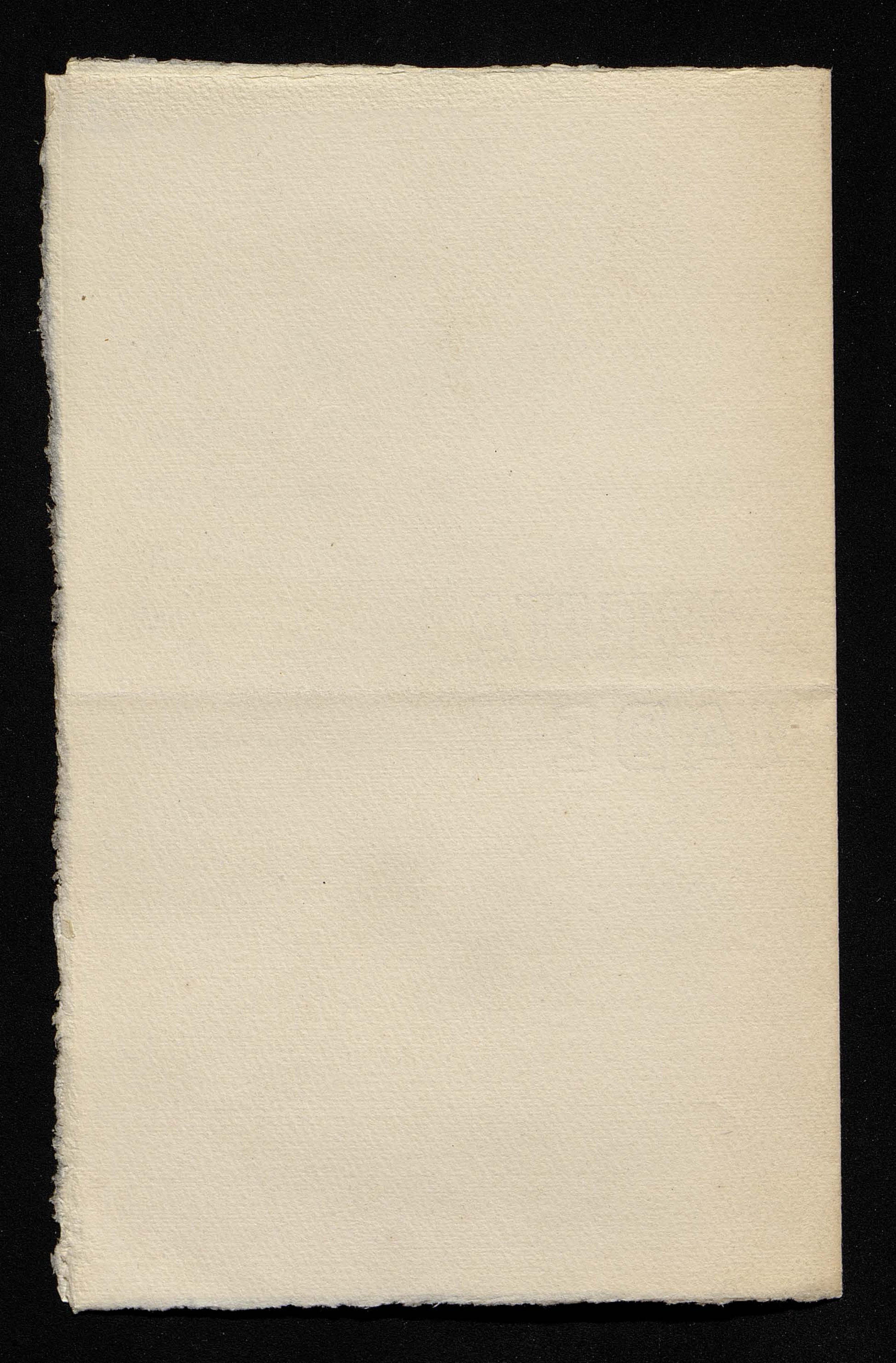
x) od greckiego πρῶτος

Panu Profesorowi. Zabym przełożył ów wątpliwy wyraz na "le protéinochrome", ale nie mam bynajmniej pretensyi do uważania tego za więcej, niż swą konjekturę.

Przesyłając na razie tylko tę odpowiedź, załączam wyrazy wysokiego szacunku i poważania

Tad Estreicher

ne",
do
b-
dé,



226

I. INSTYTUT CHEMICZNY
C. K. UNIWERSYTETU W KRAKOWIE.

Kraków, 28 Maja 1902.
Jagiellońska 22.

Szanowny Panie Profesorze!

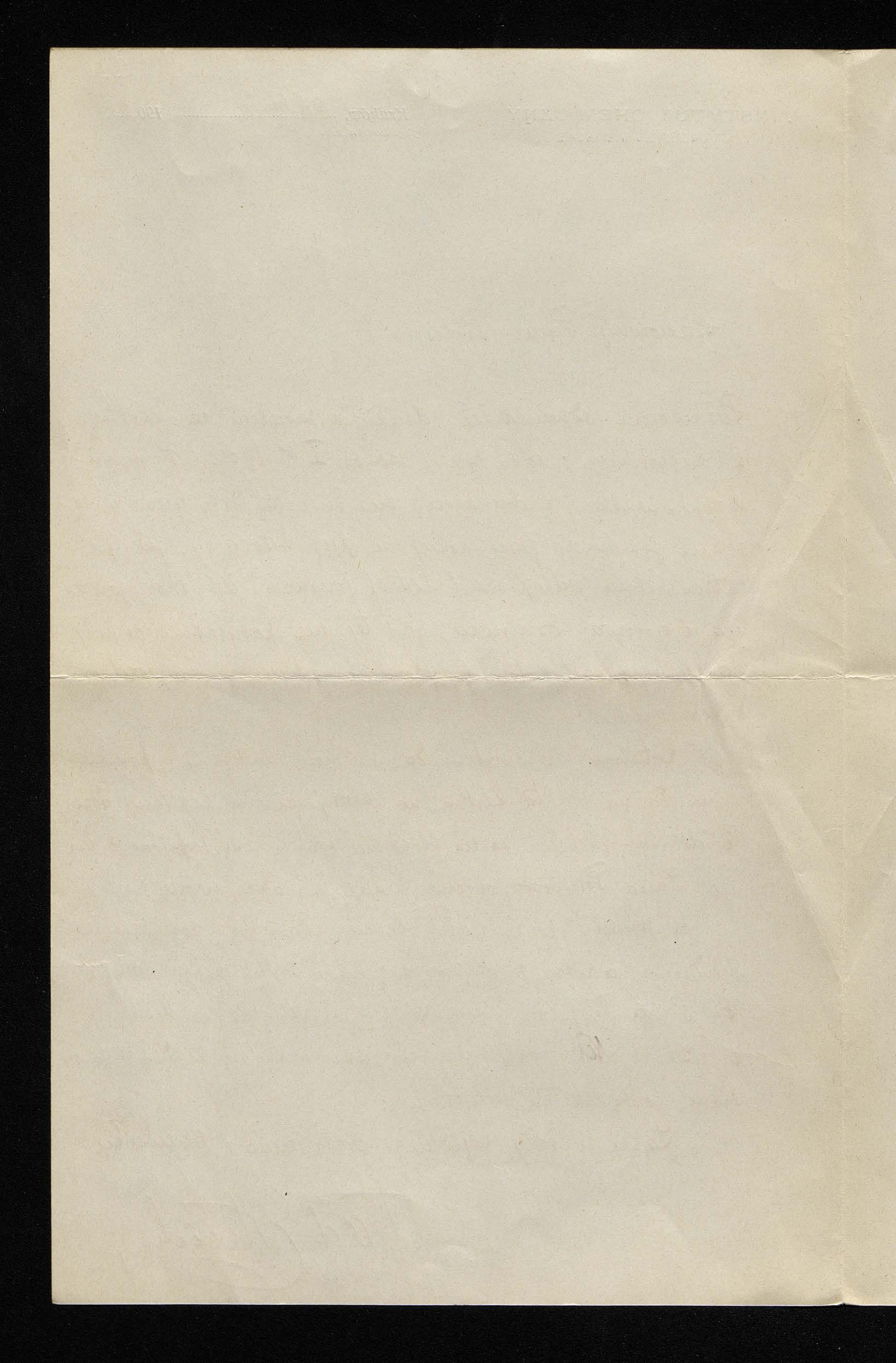
Pospieszam odpowiedzieć, dziękując zarazem za kartkę z Licińskim; co się tyczy zeszytu I^{go} 1902, to manuskrypt, wycofany z drukarni, znajduje się dotychczas w korekcie językowej francuskiej u prof. Zaremby. Jedynie zatem tabela czasopism (List of journals) jest skorygowana i gotowa do druku, gdyż tej nie posyłałem do prof. Zaremby; zeszyt ten będzie więc spóźniony, jak żaden z poprzednich.

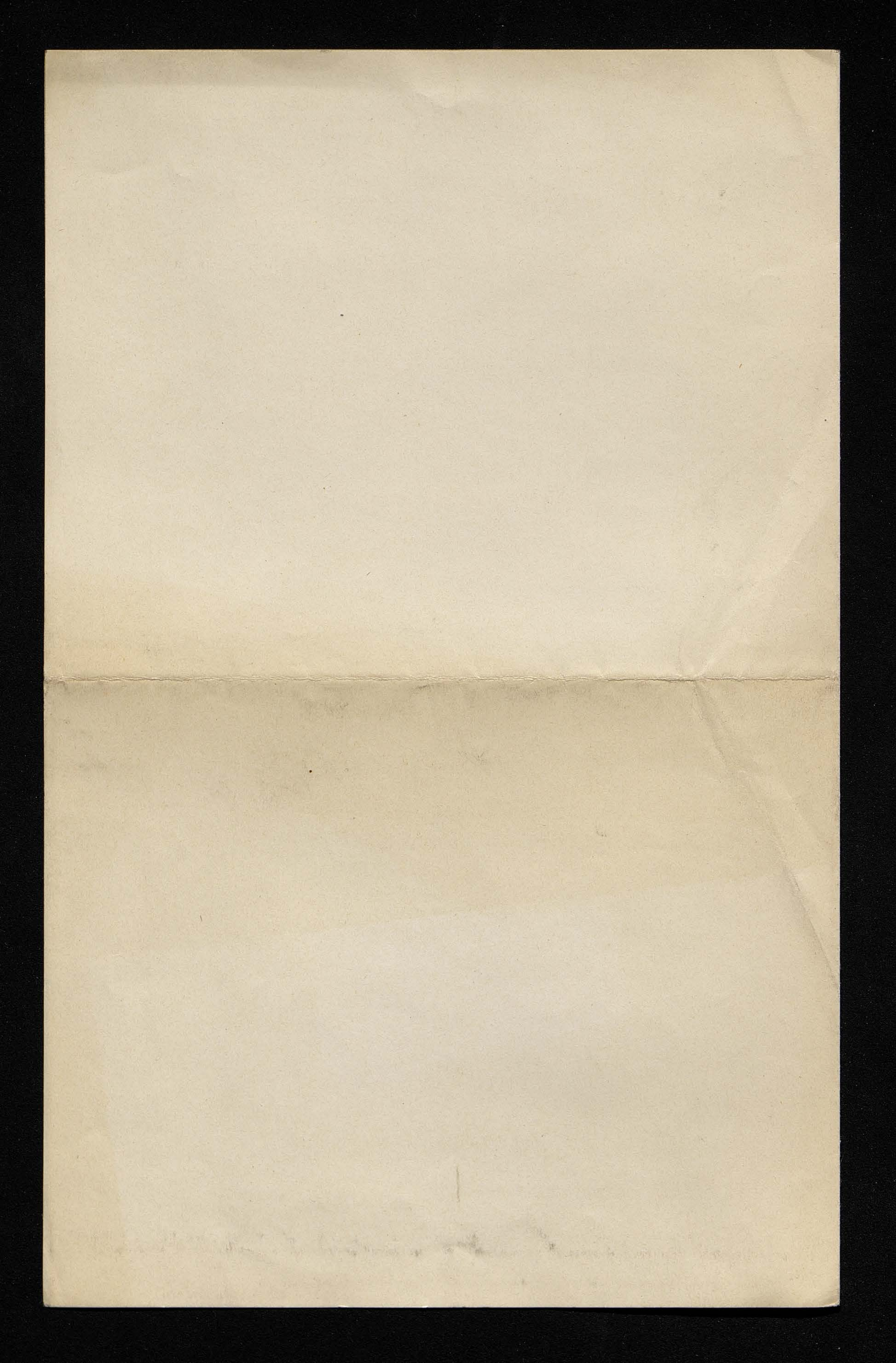
"Katalogu" nie wysłałem do "Le mois scientifique", ponieważ zarzuciła mi się ta kartka, na której miałem zapisany adres, i dlatego chciałem za najbliższem widzeniem zapytać o niego Pana Profesora; obecnie, mając już adres, wyślę.

W przyszły poniedziałek będzie, zdaje się, posiedzenie Wydziału, a zatem i Komisyi; kiedy zatem mogę przyjść do Pana Profesora? czy może, jak zwykle, w niedzielę o 4^{tej}? ~~Na~~ Sobotę wieczorem umówiłem się z Ciechanowskim, co do kartek medycznych.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku

Tad Estreicher





dn. 29 Maja 1902
św. Anny 8

Szanowny Panie Profesorze!

Sprawa tak znacznego opóźnienia zeszytu I^go Katalogu jest dla mnie z pewnością nieporównanie przykrzejsza, niż dla Pana Profesora. Jednakże, ponieważ prof. Zaremba podjął się roboty, do której wcale nie był obowiązany, nie mogłem posyłać mu urgensów, tembardziej, że wiedział, iż rzecz jest pilna, a rękopis wycofany z drukarni, że zatem chodzi o pośpiech. Obecnie, mając wprost polecenie od Pana Profesora, napisałem list do prof. Zaremby z zapytaniem o rękopis. Co się tyczy jednakże donoszenia, to ani nie

chciałem przedtem donosić na prof. Zarembę, ani nie chciałbym tego czynić w przyszłości w analogicznym przypadku.

W Niedzielę będę służył Panu Profesorowi o godz. 3ciej, i mam nadzieję, że godzina wystarczy na przejrzenie kartek; dotychczas mam zupełnie nowych tytułów 17, przybędzie jeszcze kilka z Archiwum nauk biologicznych i Lekarskich, a oprócz tego będzie kilka kartek od Ciechanowskiego. Wszystko razem nie wyniesie 30 kartek, więc godzina powinna wystarczyć.

Łączę wyrazy wysokiego poważania

i szacunku

Tad Estreicher

P. S. Central Bureau obiecało przysłać 4 egzemplarze recenzyjne. – Przed kilkoma dniami dostałem z kancelaryi Akad. list otworzony, adresowany do Prezesa Kom. Bibl., od dyrekcyi Muzeum Rapperswylskiego. Ponieważ list był otworzony, zatem go przeczytałem, i przekonałem się, że był tylko przez pomyłkę do owej Komisyi skierowany. Chodziło bowiem o Bibliografię mojego Ojca, którą Muzeum Rapperswylskie chce sobie skompletować; ponieważ Bibliografia ta

jest wydawana nakładem mojego Ojca i jest jego własnością (Akademia daje tylko zasiłek), odpisałem zatem sdaru list odpowiedniej treści, który wysłała Kancelarya Akademii. Dla objaśnienia dodam, że na pierwszych tomach Bibliografii, które się znajdują w bibliotece Rapperswylskiej, jest wymieniona, że Bibliografia jest wydawnictwem Komisyi bibliograficznej Akad. Prezesem jej był właśnie mój Ojciec, i do niego widocznie był list pisany; komisya ta jednak nie istnieje już od dwudziestu lat. – List w każdym razie wciąż ... do aktów.

T. E.

230

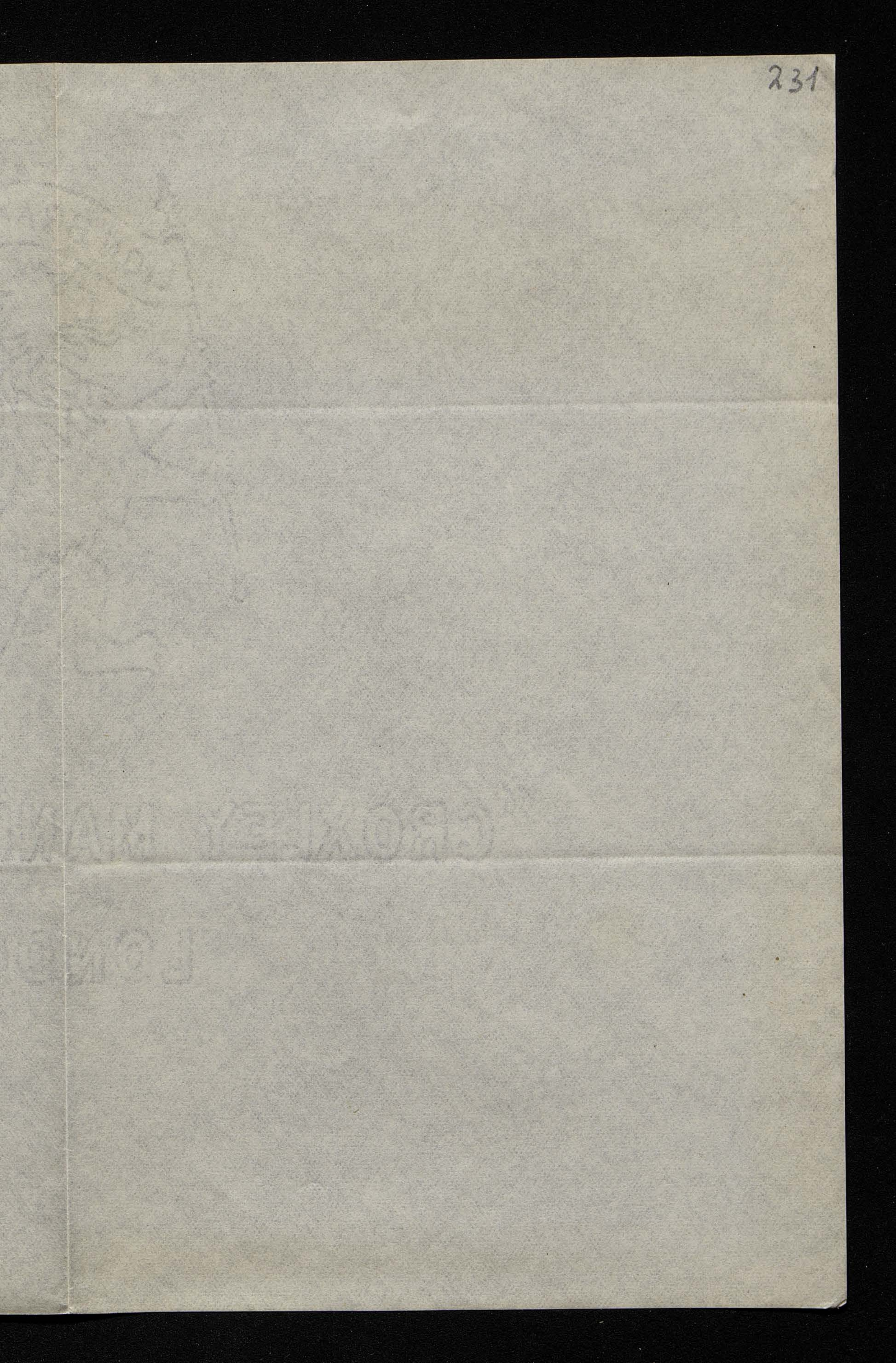
12. VI. 1902

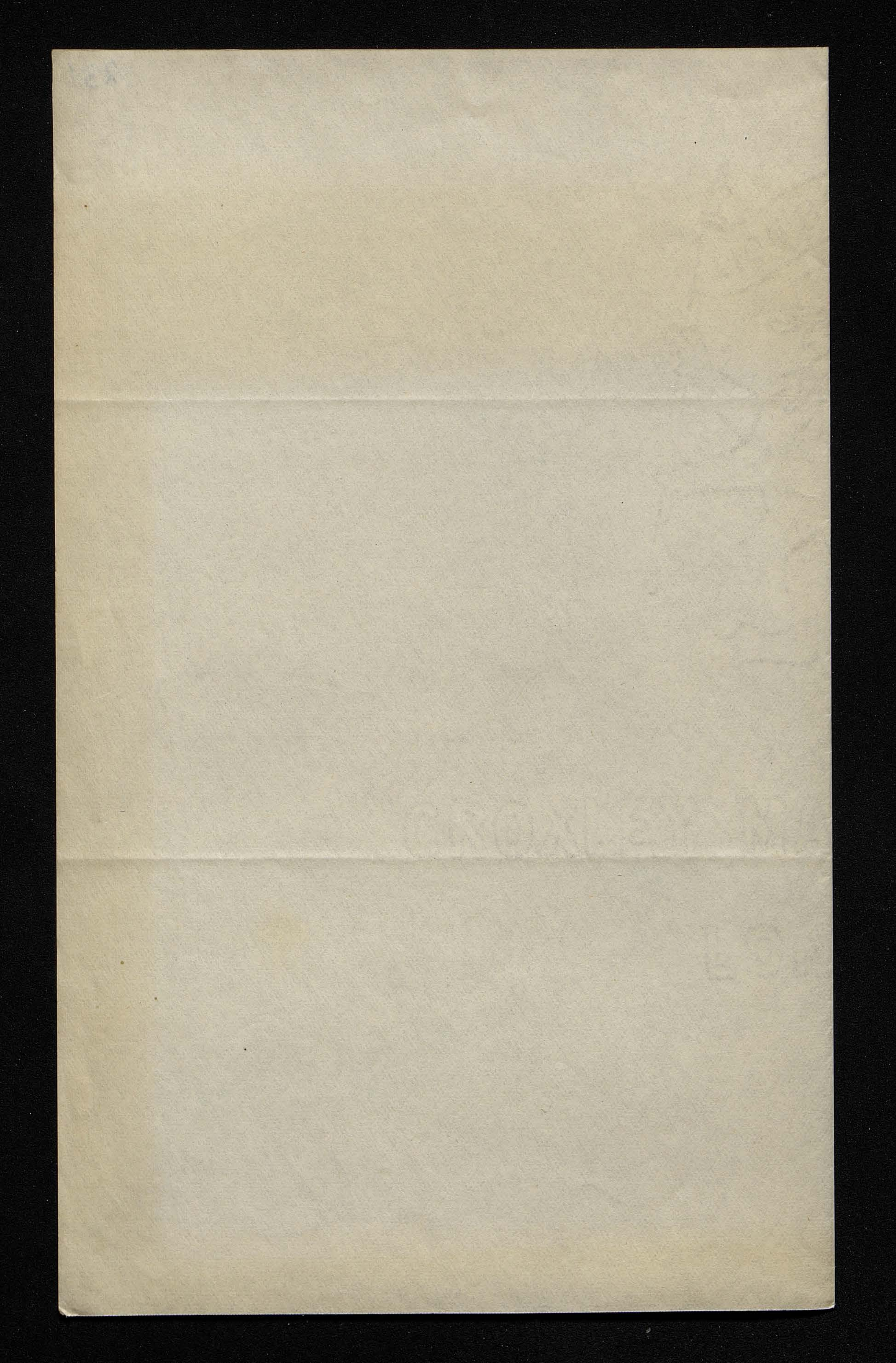
Szanowny Panie Profesorze!

W odpowiedzi na Jego zapytanie, pozwalam sobie donieść, że od chwili otrzymania rękopisu od prof. Zaremby nie ma jeszcze dwóch tygodni. Natomiast zeszyt I jest już naprawdę, jak to Pan Profesor przypuszcza, złożony; przeto tem przeprowadziłem I korektę jego, i odesłałem ~~ją~~ ją do drukarni; mam więc nadzieję, że w najbliższym czasie będę mógł Panu Profesorowi przysłać II korektę.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku

Tad. Estreicher





232

KOMISYA BIBLIOGRAFICZNA
WYDZIAŁU MATEMATYCZNO-PRZYRODNICZEGO
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI

Kraków, dnia 15 Czerwca 1902

Szanowny Panie Profesorze!

Przesyłając wraz z niniejszem korektę drugą I zeszytu, chciałbym prosić o łaskawą informacyę, względnie o wydanie zarządzenia, lub postaranie się o nie, w następującej sprawie:

Katalog autorski wydawnictw Akademii będzie mógł w ciągu tygodnia iść do druku, gdyż wczoraj wieczorem otrzymałem od Rydla ostatnie 110 tytułów (z Bulletinu 1889–1900 i Dzieła osobno wydane); chodzi więc o wciągnięcie tych tytułów w porządku alfabetycznym przygotowanego już rękopisu, ponumerowanie bieżące wszystkich tytułów, sprawdzenie odsyłaczy itd. Ten katalog, ułożony wedle autorów, jest całością sam

w sobie, i, jak sądzę, będzie go należało wydać osobno, w tymczasowej okładce, jako Część I, czy jako Zeszyt I Katalogu wydawnictw Wydziału III^{go}. Dopiero po wydrukowaniu tego zeszytu będzie można ułożyć wykaz rzeczowy, wedle Skorowidzów; (oczywiście nie można czekać, aż się całość zesz. I. skończy drukować, lecz można będzie ~~arkuszami~~ w miarę odbijania arkuszów układać z nich spis rzeczowy); Spis ten rzeczowy będzie nosił nazwę Części II^{giej}, i będzie stanowił z częścią I^{szą} komplet. Tak jakbym sobie przedstawiał sposób wydania Katalogu tego. Ponieważ zaś druk będzie się prowadził w ciągu wakacyj, kiedy Akademia nie będzie funkcyonować, przeto trzebaby już teraz pomyśleć o ustaleniu nakładu Katalogu, aby wiedzieć, ile bić egzemplarzy. Trzeba to wziąć pod uwagę, że Katalog ten odnosi się do

następujących wydawnictw:

Rozprawy
Pamiętnik
Bulletin
Sprawozdania Kom. fizyogr.
Zbiór Wiadomości — oraz Materyały... Kom. antr.

Teoretyczną, a zarazem maksymalną liczbę, byłaby suma nakładów tych wszystkich wydawnictw; byłaby to ilość stosunkowo ogromna, która w rzeczywistości ulegnie bardzo wielkiemu zredukowaniu; nie mając jednak stosunków nakładu wydawnictw Akademii, nie potrafię ani w przybliżeniu oznaczyć tej zredukowanej ilości. Czyby więc Pan Profesor nie był łaskaw porozumieć się z prof. Godlewskim i Rostafińskim w tej sprawie, a ewentualnie poruszyć tę kwestyę na ostatniem przedwakacyjnem posiedzeniu Wydziału?

Łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania

Tad. Estreicher

Dr Estr. I-szą część, niech
już druk rozpoczyna.

---

ale nie wypuszczać zesz.
I-go, tylko całość

Prof. Rostaf.
Ile egzemplarzy
zawiadomić ma
Dr. Estr. bezp.

234

Kraków, 27. VII. 1902
św. Anny 8

Szanowny Panie Profesorze!

Korektę rozprawy Szymieńskiego otrzymałem wczoraj wieczorem, a dziś, korzystając z niedzieli, przejrzałem ją, i porobiłem w niektórych miejscach uwagi czerwonym atramentem. Gdyby jeszcze były jakie wątpliwości, proszę mi o nich dać znać, a postaram się wyszukać informacyi co do nich.

Rękopis do II zeszytu mam gotów, co się mojej roboty tyczy, ale brak w nim wielu szczegółów od "fachowców", oraz brak korekty francuskiej; w razie konieczności dałoby się zeszyt ten wydrukować w ciągu wakacyj, przeprowadziwszy korespondencyę z "fachowcami"

Kraków 27.VII 1902

coby jednak było nader użyteczne, bo żadne-
go, o ile wiem, niema na miejscu. Pozatem,
zeszyt ten, wydrukowany w ciągu sierpnia,
nie byłby, podobnie jak to miało miejsce
w roku zeszłym, rozesłany przez Akademię
wcześniej, niż w październiku; dlatego
muszę się wstrzymać aż do września. Kartki
z zeszytu I-go porobiłem i wysłałem przed
dwoma tygodniami do Central Bureau,
które nawzajem przysłało na moje ręce
wczoraj po 4 egz. działów D i M, wydru-
kowanych już jako osobne dzieła.

Literatura polska, mimo iż nie uwzględ-
niona za cały rok (rękopis został w stycz-
niu zamknięty) nie ginie na ogół wcale,

może dlatego, że inne narodowości nie wszystko przysłały, a raczej w mniejszym stopniu, niż my. C i Q nie otrzymałem dotąd. Jedyną czarną plamą na tych tomach jest to, że w spisie biur regionalnych jestem wymieniony (bo podają adresy, do które się do tych biur odnoszą) jako Herr Dr T. E, Sekretär, Komisya Bibliograficzna ... itd. Muszę im wyperswadować takie nadawanie cechy niemieckiej naszej Komisyi.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku

Tad Estreicher

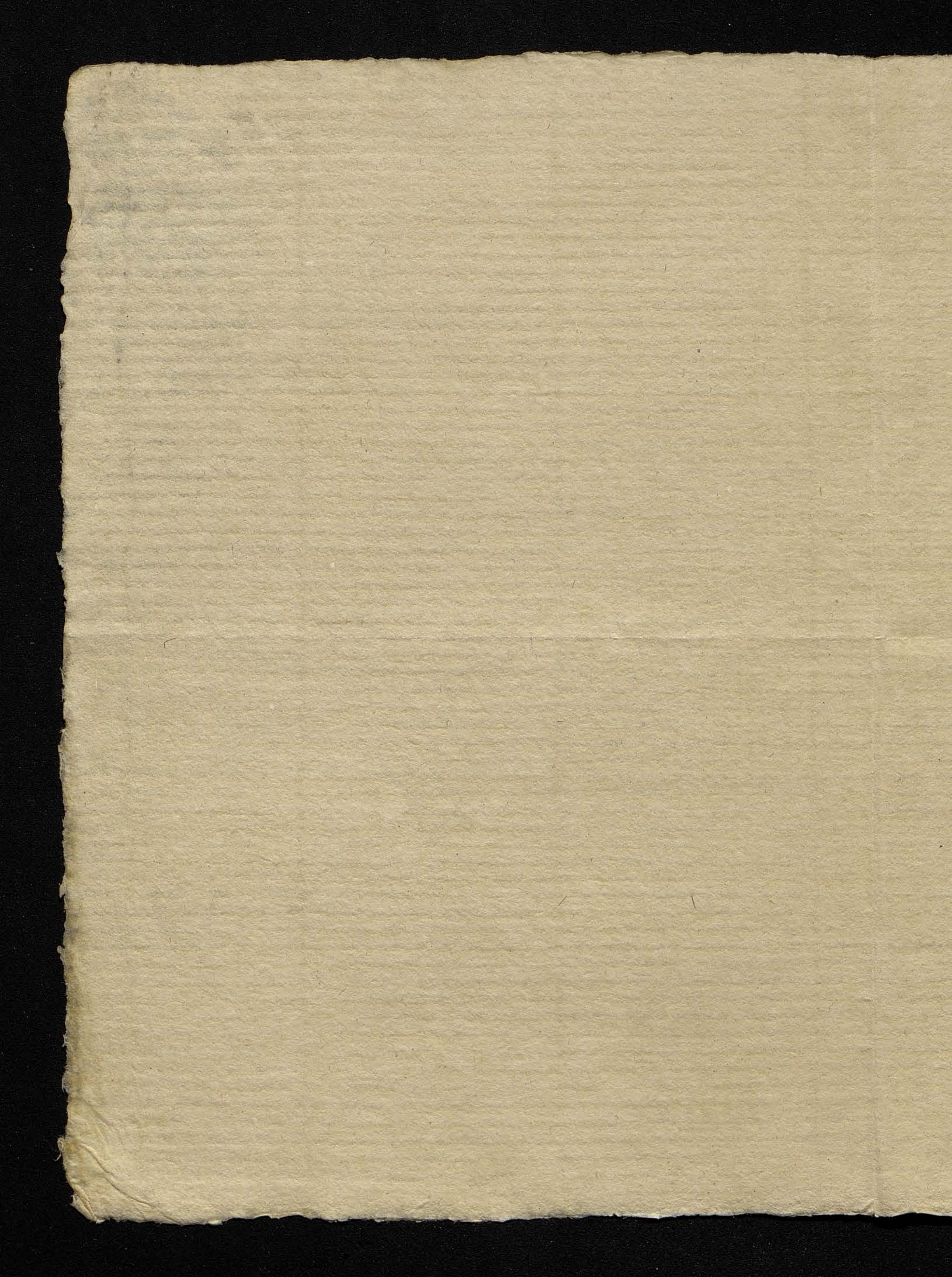
dn. 13.III.1903

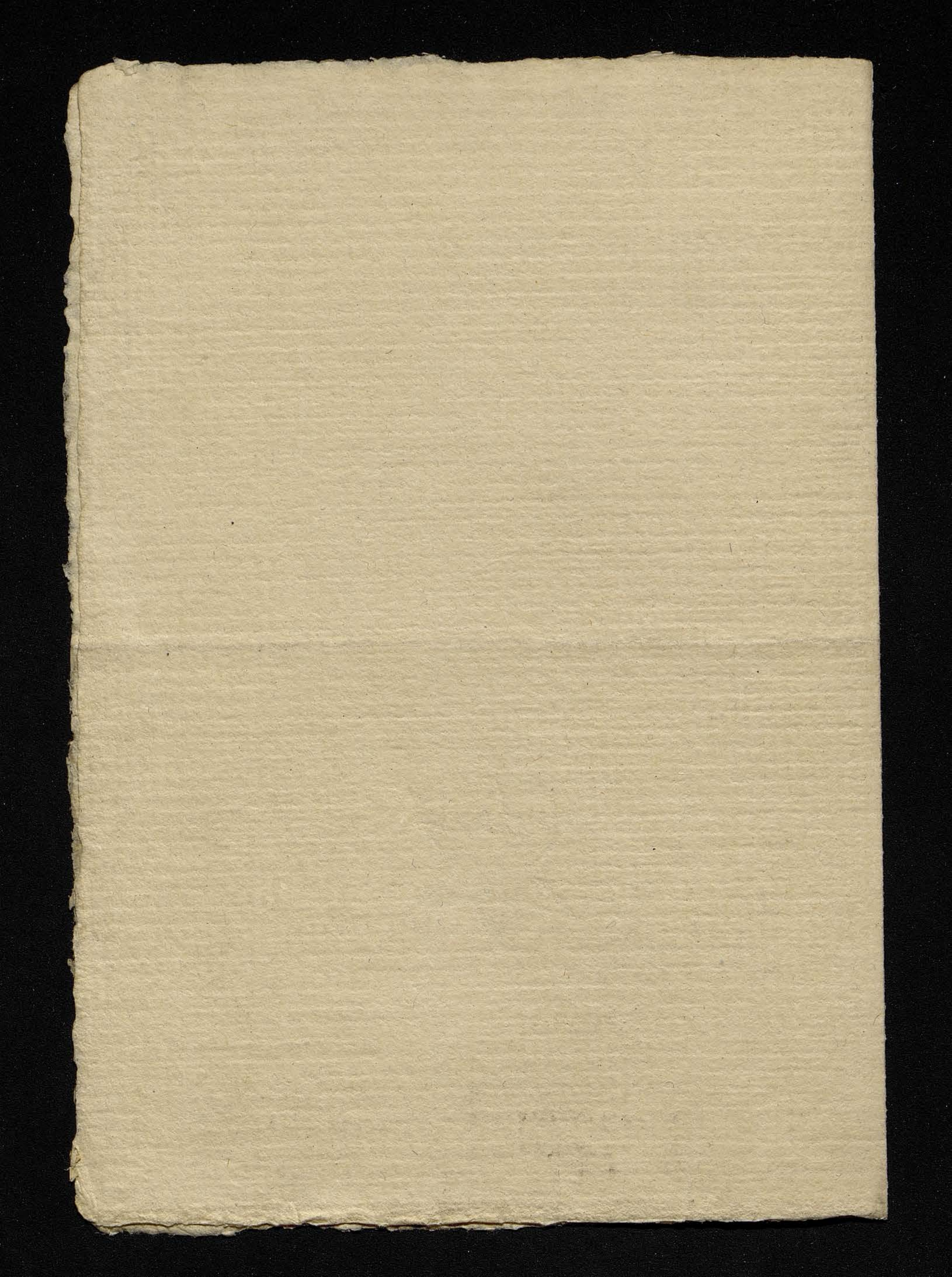
Szanowny Panie Profesorze!

Przesyłam obiecane sprawozdanie, które, jak zapowiedziałem prof. Ulanowskiemu, może Pan Profesor będzie łaskaw oddać mu dziś lub jutro. Prosił on mię wczoraj, aby sprawozdanie było możliwie krótkie, ale zdaje mi się, że trudno było je jeszcze bardziej skrócić, choć obecnie zajmuje prawie cztery strony.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku

Tad. Estreicher





Dn. 7go Marca 1904

Szanowny Panie Profesorze!

Dziękuję za łaskawe przysłanie korekty,
którą otrzymałem dziś przed południem;
żałuję tylko, że nie będzie Pan Profesor
obecny na dzisiejszem posiedzeniu Komisyi,
gdyż chciałem poruszyć sprawę poprawek do
Skorowidzów, otrzymałem bowiem w piątek
list z Biura Centralnego, że w maju
zbiera się International Council w celu
uzupełnienia i poprawienia Schedules. Niektó-

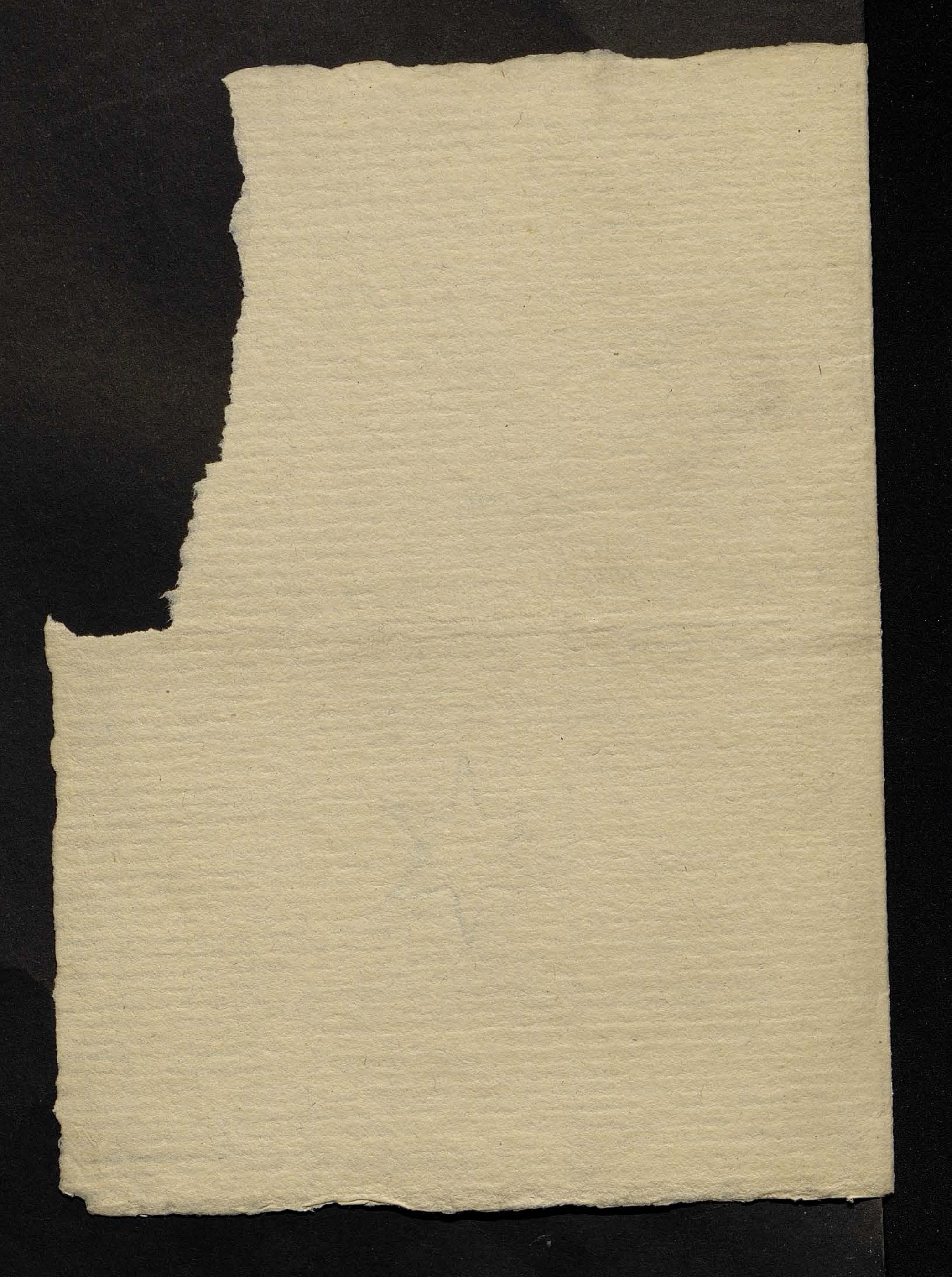
ły, u nas zdaje się nikt nie myślał
serjo nad zestawieniem takich poprawek;
zaledwie kilka dezyderatów lub uzupełnień
w tej mierze otrzymałem. Najgorsze to,
że owa podkomisya anatomo-patologiczna,
która się ukonstytuowała przed dwoma z górą
laty, mimo kilkakrotnych urgentów nie
daje znaku życia. A nie wiem, czy do
maja będzie mogła cokolwiek gruntowniej-
szego zrobić. W każdym razie dziś na
posiedzeniu poruszę jeszcze raz sprawę, i

stanowczo zażądam od pp. No[…]
chanowskiego, aby się zdecydowali, c[…]
robiący mię.

Przy sposobności chciałbym prosić […]
Profesora, jeśli to możliwe, o łaskawe […]
nie mi na dni kilka "Physical Review"
z drugiego półrocza 1902; egzemplarz Bibl.
Jag. znajduje się chwilowo w oprawie, i nie
wróci przed upływem tygodnia, byłbym więc
bardzo wdzięczny, gdyby Pan Profesor zechciał
mi tego tomu na krótki czas pożyczyć.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i
szacunku

Tad. Estreicher



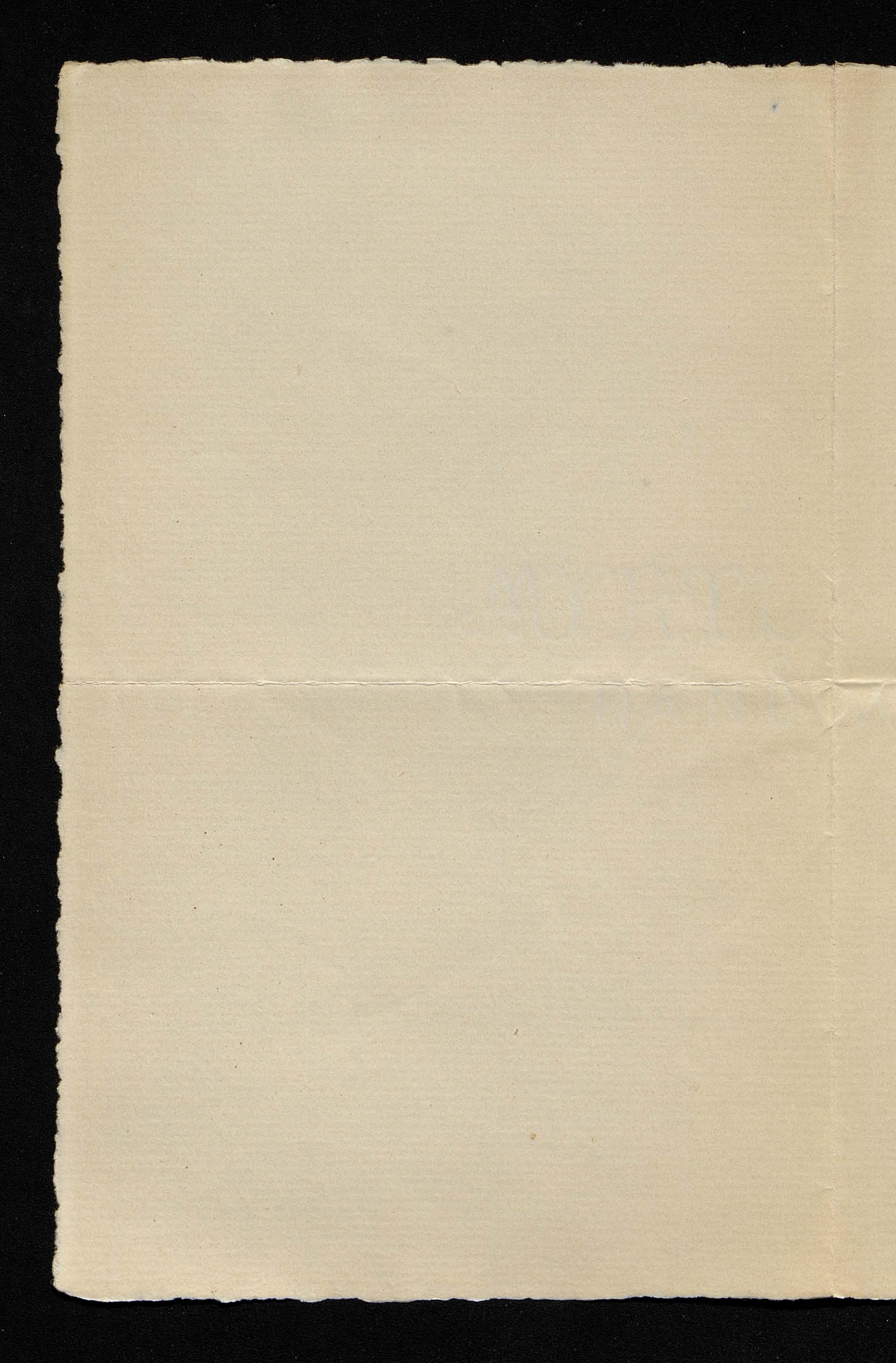
Dn. 28. III. 1904
Laboratoryum

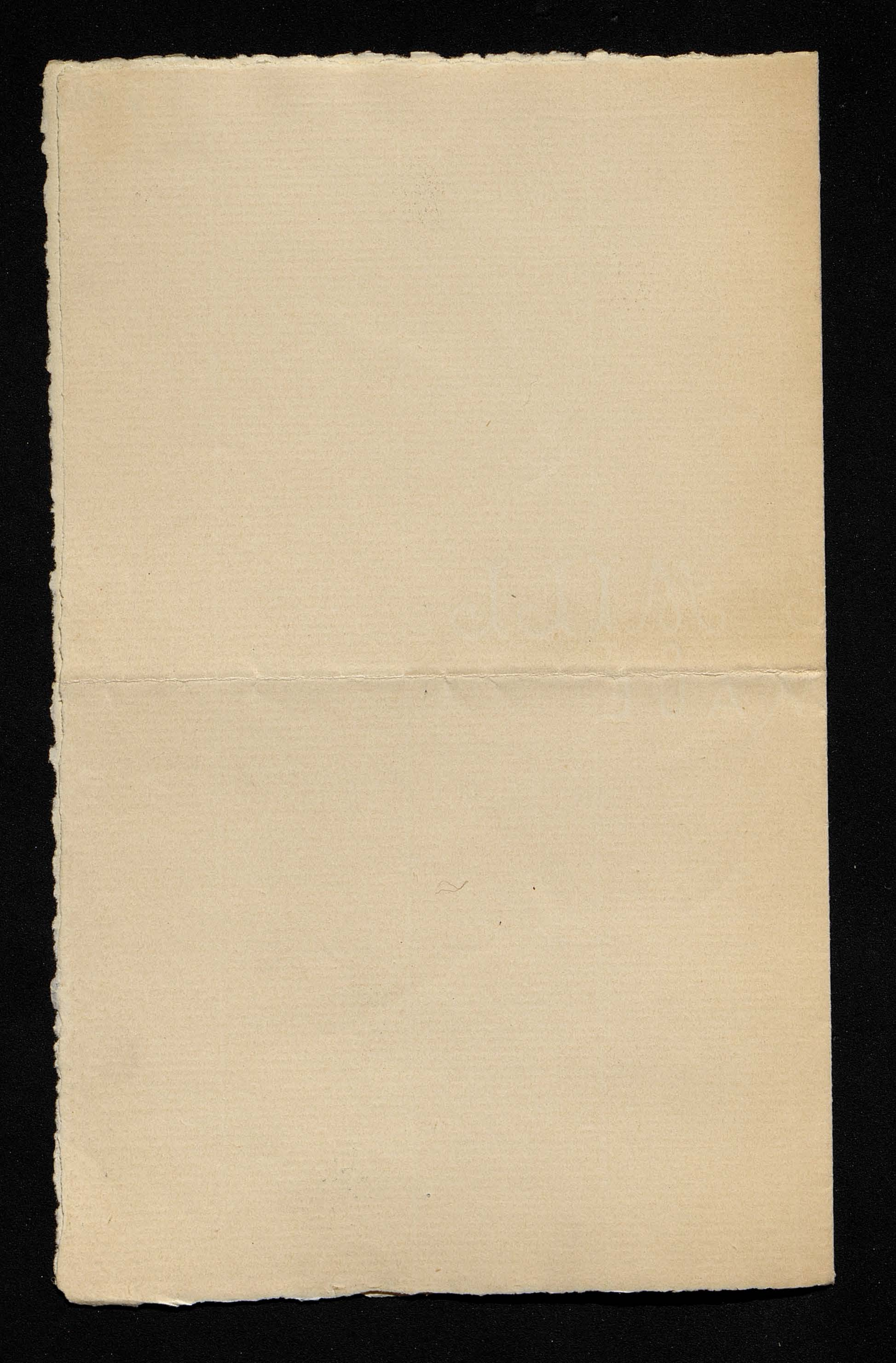
Szanowny Panie Profesorze!

Dziękuję najuprzejmiej za łaskawie wypożyczony mi Physical Review, który równocześnie zwracam; przy sposobności pozwalam sobie przesłać sprawozdanie z czynności Komisyi za rok ubiegły, które mam złożyć w Sekretaryacie Generalnym. Powtórzyłem je niemal dosłownie wedle sprawozdania z r. zeszłego, dodając tylko końcowy ustęp: "Pozostaje jeszcze...." Jeśli Pan Profesor się zgadza na tekst sprawozdania, to prosiłbym je podpisać, a w takim razie oddałbym je odrazu dziś.

Raz jeszcze dziękując, łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku

Tad. Estreicher





M. 8. VII. 1904

Szanowny Panie Profesorze!

Świeżo otrzymałem via Akademia pismo p. Dicksteina i wniosek Dra Chłapowskiego, które załączam; p. D. przesyła ten wniosek celem omówienia go na posiedzeniu Komisyi. Nie sądzę, żeby taki wniosek był bardzo korzystny dla działalności Komisyi; jestto projekt rzucenia się na pole, stojące właściwie całkiem zdaleka od naszych zadań, więc sprzeciwiałbym się przyjęciu,

tylko rozpówszenie czynności, które zresztą w zasadzie i bez wniosku Dr Chłapowskiego miały być i w tym kierunku prowadzone.

Ale specyalizowanie się w kierunku historyi medycyny, szpitalnictwa, życiorysów lekarzy, wydawnictwa (prawie że wspólnego nemyśl dzieł lekarskich) (etc.) zdaje mi się być bezcelowe i raczej szkodliwe. Dlategoteż nie zgadzam się z p. Dickšteinem, któremu się ta myśl podoba.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku

Tad. Estreicher

rtą
ię.
owe.
orzi
awy
rej
s
ıl

Johannes Müller
Amsterdam

247

Kraków, dn. 22. VI. 1905
św. Anny 8

Szanowny Panie Profesorze!

List Jego wraz z uwagami o propozycjach rosyjskich otrzymałem w dniu wczorajszym, i odpiszę Biuru Centralnemu tak, jak Pan Profesor proponuje; i mnie się zdaje, że korzystne byłoby utrzymanie owego działu ogólnego Z; tak zresztą postąpiliśmy w 1 zeszycie I rocznika, gdzie kilka recenzyj umieszczono jako dział osobny,

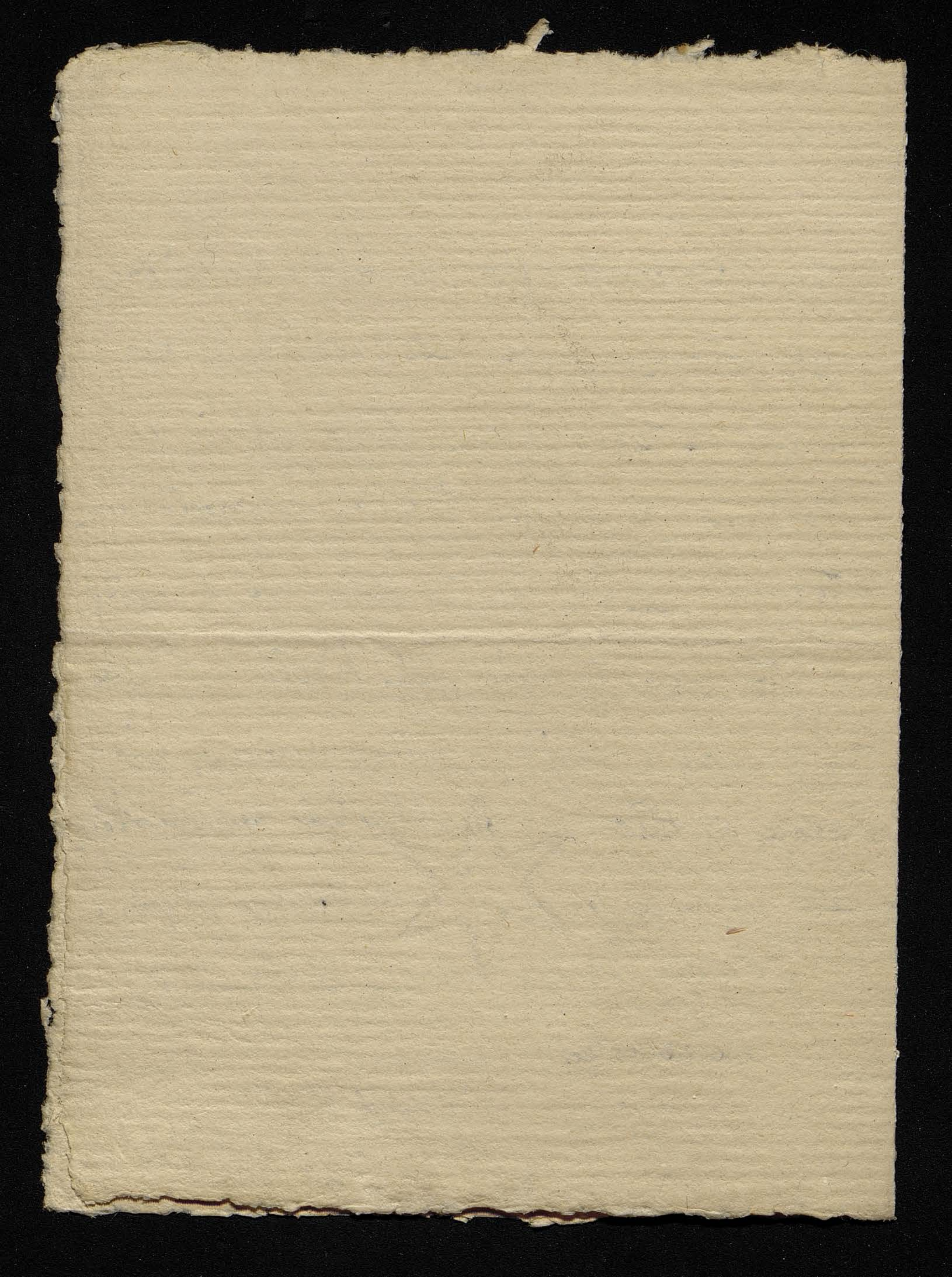
ogólny. Zresztą nic nie nadesłano z B.C.; w liście zapytam, czy nie mają czego do przysłania.

Co do zeszytu drukującego się, to jest on skończony, i kończę właśnie zestawienie alfabetyczne autorów z całego roku oraz zestawienie statystyczne, które będą dołączone do tego zeszytu. Zeszyt I i II z tego roku chcę wydać razem, z powodu że tak zyskuję się znacznie na czasie, pracy i kosztach; mate-

myał ich prawie gotów, bo brak tylko za dru-
giej połowę czerwca. Ale ostatecznie nie
musisz się tak ogromnie skrupulatnie co
do dnia przestrzegać terminu zbierania ma-
teryału, rzeczą zawsze obecny zeszyt wyjdzie
z pod prasy, to mów jeśli tydzień wyjdzie
i czerwiec się skończy. Tylko z Warszawy nie
mogę się spodziewać przesłania materyałów,
ale można je przenieść do następnego zeszytu.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i
szacunku

Tad. Estreicher



246



Fribourg, le 21. XI. 1911

LABORATOIRE DE CHIMIE II

Szanowny Panie Profesorze!

Z wielką obawą otwierałem list pierwszy Szanownego Pana Profesora, gdyż czułem się winnym względem Niego, nie nadesławszy dotąd rękopisu rzeczy, przedstawionej jeszcze w lipcu, tembardziej winnym, że słyszałem w rozmowie z Szan. Panem Profesorem o Jego kłopotach, połączonych z wydobywaniem rękopisów od autorów, i po cichu sobie myślałem, że ja taki nie jestem jak owi inni. Tymczasem sam marudzę tak długo z tem, co już dawno powinno być gotowe. Niech mi jednak Szan. Pan Profesor zechce uwierzyć, że mi na najlepszych chęciach nie zbywa, mimo to jednak okoliczności jak na złość składają się tak, aby mi utrudnić wykonanie powinności. Podczas pobytu letniego na wsi w kraju nie mogłem napisać, gdyż mimo że ważniejsze daty miałem ze sobą, jednak to nie wystarczało do napisania do druku. Obiecywałem sobie, że

wróciwszy z końcem sierpnia do Fryburga, będę mógł przez dwa blisko miesiące pracować swobodnie dla siebie bez przeszkadzania ze strony studentów i intendantów, oraz że rękopis ten wykończę zaraz w pierwszych dniach po przyjeździe. Tymczasem zaś nie wiedziałem zupełnie, że "Intendance des bâtiments" tutejszego rządu postanowiła gruntowną restaurację mojego laboratorium i bezmyślnie ją zaczęła; za przyjazdem zastałem zupełną ruinację wszystkich ubikacyj, z wyjątkiem sali wykładowej, tak, że sprzęty zostały powynoszone zupełnie z instytutu, biblioteka zupełnie uniedostępniona, przez co uniemożliwiono nietylko zupełnie korzystanie z zakładu w czasie wakacyjnym, ale nawet otwarcie laboratorium i rozpoczęcie wykładów w terminie. Dopiero około 27.X mogłem zacząć pracę w lab., ale teraz mam taką masę do roboty z uczniami, że poprostu jestem wieczorami (jedyny czas, gdy jestem wolny) fizycznie tak zmęczony, że ledwie mogę się ruszyć. A i tak i po kolacji wracam do laboratorium, żeby załatwić korespondencję i obrachunki; i ten list piszę w laboratorium po północy. Zwlekałem kilka dni nawet z odpisaniem, gdyż ciągle miałem nadzieję, że zamiast prostego listu, będę mógł wraz z nim wysłać manuskrypt, ale dotąd nie mogłem

się zebrać do pisania. Przepraszam więc raz jeszcze za zwłokę, dla mnie niewątpliwie stokroć przykrzejszą, i obiecuję wszelkich starań dołożyć, aby w najbliższym czasie odrobić to, co byłem zmuszony odwlec.

Teraz jeszcze przystępuję do ważniejszej może kwestyi: sprawy wzięcia udziału w wydawnictwie na cześć prof. Witkowskiego. Przedewszystkiem więc dziękuję najserdeczniej za tak zaszczytne zaproszenie, któremu postaram się oczywiście zadośćuczynić. Żałuję tylko, że termin jest stosunkowo tak krótki; do lutego pozostają dwa miesiące, a taki "referat", choć niby rzecz prosta, wymaga przecież, jako rzecz "odświętna", bardzo porządnego przygotowania się, co jak na poprzedniej stronie starałem się wyłożyć, jest u mnie utrudnione brakiem czasu do swobodnego zajęcia się swoją własną pracą. Powodem głębszym tutaj jest brak kompetentnej pomocy w zajęciach, gdyż i służby laboratoryjnej niema dosyć (jeden służący, który się z przyrządami i maszynami wcale nie umie obchodzić) i asystenci nie wiele pomagają, bo często tylko ptaki przelotne, którym chodzi tylko o to, aby jak najszybciej się doktoryzować i czem prędzej wyjechać z Fryburga; sił lepszych i doświadczeńszych dostać nie można ze względu na bardzo niskie uposażenie i brak wszelkich widoków na przyszłość, więc trzeba się kontentować prawie bez wyjątku trochę starszymi studentami,

którzy sami nie wiele umieją, więc wiele pomocy nie mogą w laboratoryum ani przy jakiejkolwiek pracy.

Mam jednak nadzieję, że w najbliższych tygodniach stosunki lepiej się ułożą, i że ~~kt~~ krótkie ferye na Boże Narodzenie (bo zaczynają się one dopiero 23.XII) pozwolą zająć mi się pracą "jubileuszową"; będę dokładał wszelkich starań, aby Szan. Panu Profesorowi dostarczyć rękopism na Luty.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku





Fribourg, le 12. III. 1912

LABORATOIRE DE CHIMIE II

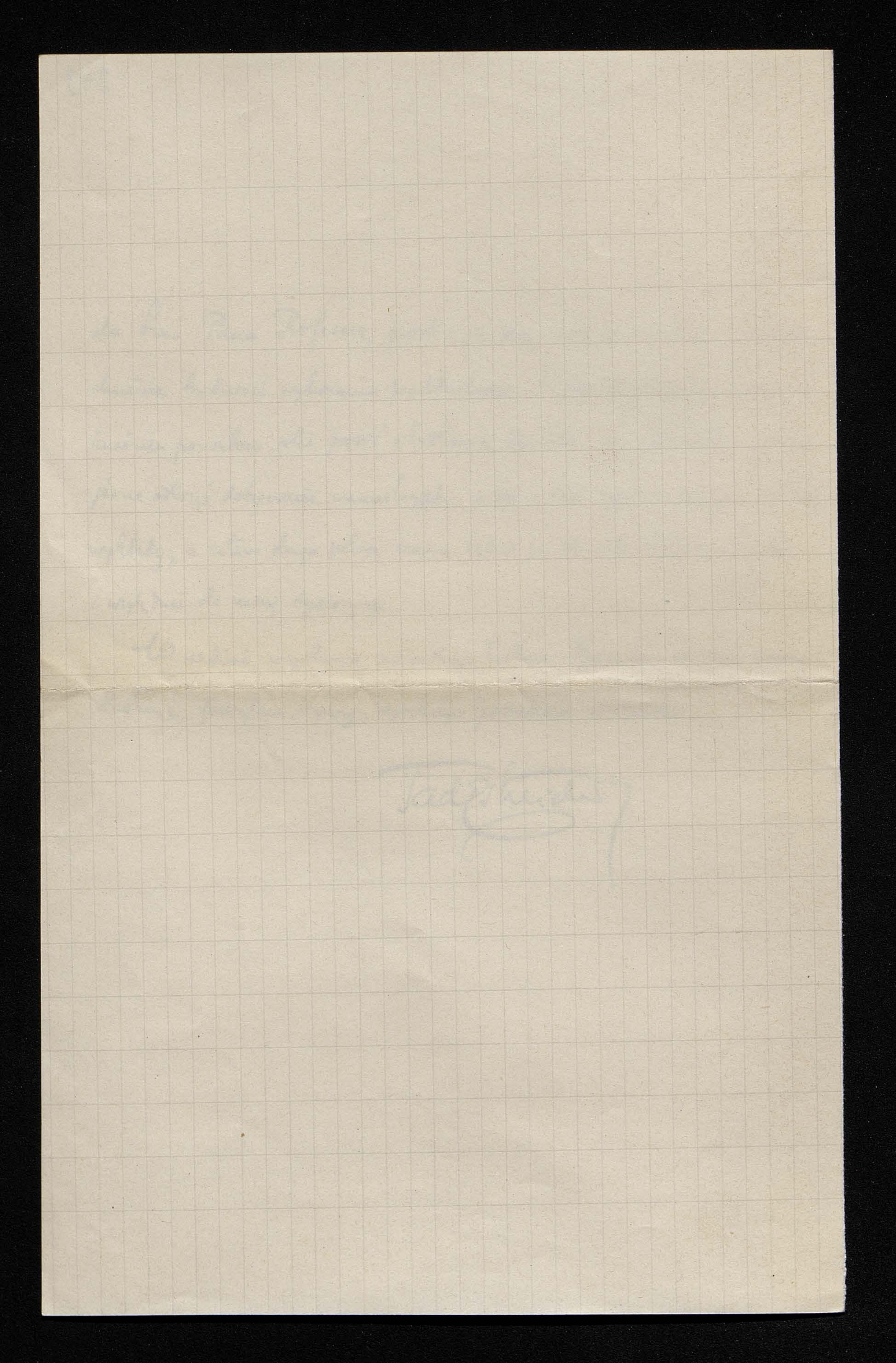
Szanowny Panie Profesorze!

Ogromnie mi jest przykro, że Luty minął, a ja dotąd nie zdążyłem z obiecanym referatem do tomu ku czci Witkowskiego. Od dłuższego już czasu pracuję nad zestawieniem literatury, a mimo, że zakres niewielki, jednak jedna rzecz pociąga za sobą drugą, choćby się ~~się~~ nie wiązała bezpośrednio z przedmiotem, lecz potrzebna dla mnie, bo oczywiście nie mogę, dla własnej wiadomości nawet, odgraniczać tak ściśle, aby módz powiedzieć, że dotąd, a nie dalej. Dlatego też robota posuwa się tylko pomału naprzód, szczególnie wobec tego, że zajęcia laboratoryjne pochłaniają cały dzień, a do rozporządzenia pozostaje tylko wieczór, który jednak często z powodów odemnie niezależnych w inny sposób schodzi, co mi nie pozwala po kolacji wrócić do laboratoryum. Jedyną, choć słabą, pociechą jest dla mnie ta okoliczność, że i inicyator myśli tego wydawnictwa, p. Kowalski, również nie może zdążyć z wykonaniem swego referatu, i nawet prosił mię przed paroma dniami, abym, pisząc w tej sprawie

do Szan. Pana Profesora, proszę i w jego imieniu o zwłokę i o uwzględnienie trudności wykonania punktualnego. W jego przeto jak i w swojem imieniu pozwalam sobie prosić o łaskawą odpowiedź, czy i na jak długo można jeszcze odłożyć dostarczenie manuskryptu; w końcu tego tygodnia zamykają się tutaj wykłady, a zatem druga połowa marca będzie już dla nas względnie wolna i względnie do naszej dyspozycji.

W nadziei uzyskania niezadługo łaskawej odpowiedzi, za którą z góry dziękuję, przesyłam wyrazy wysokiego poważania i szacunku

Tad. Estreicher



250

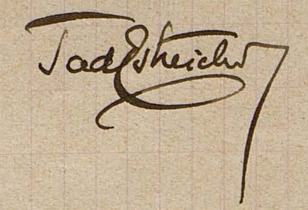
m. Horodziłówka, p. Nowogródek,
gub. mińska

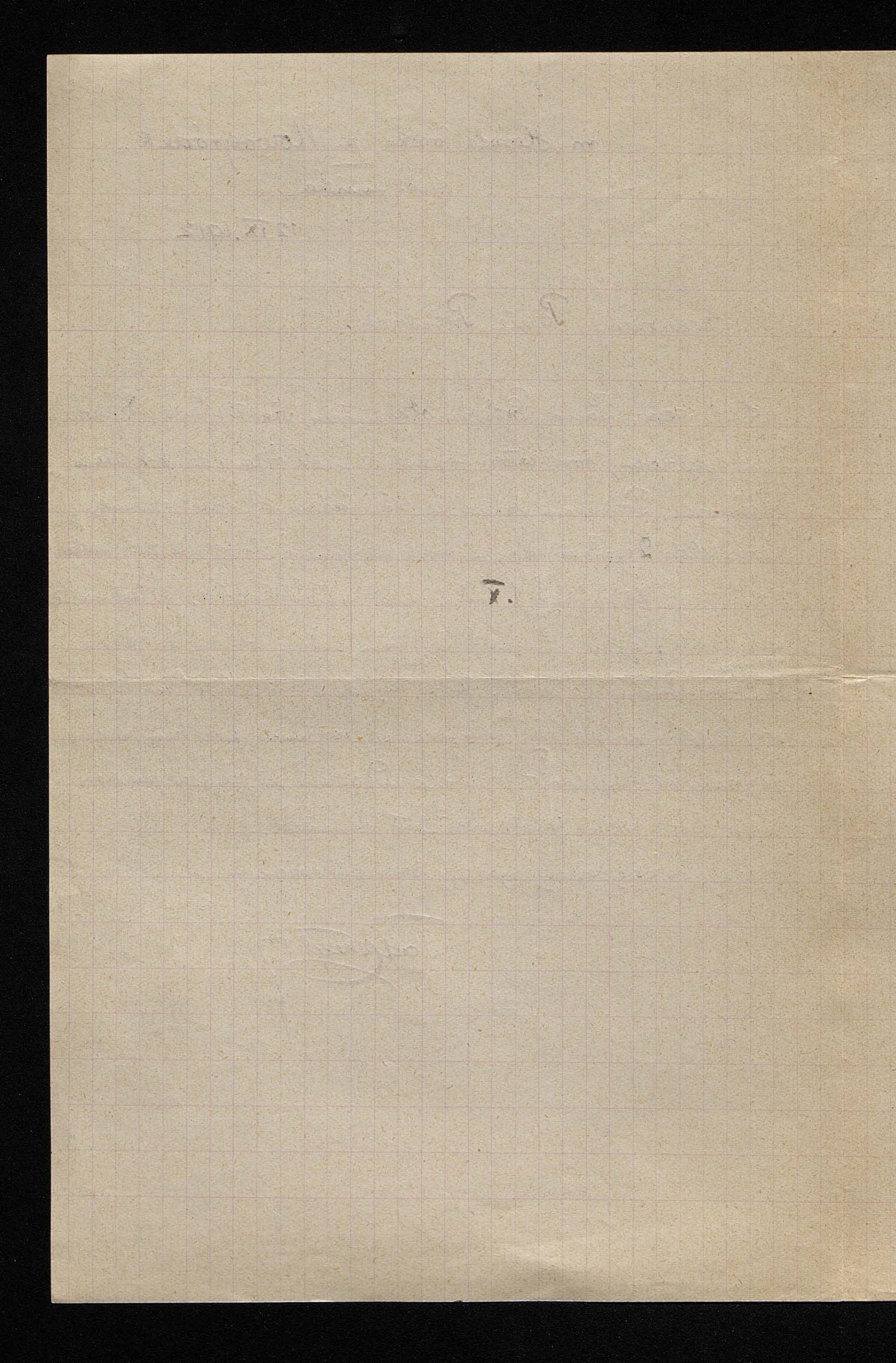
12.IX.1912

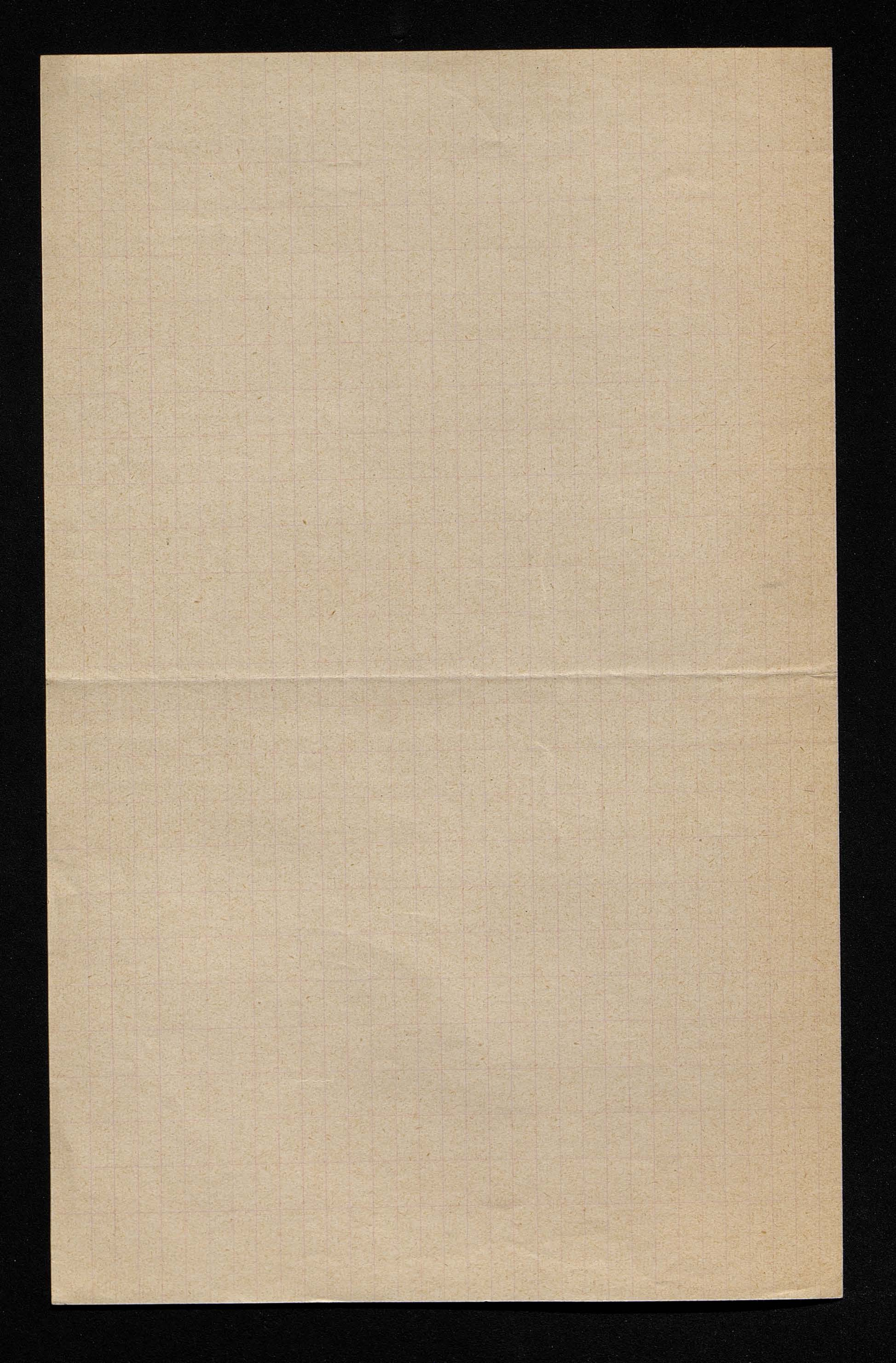
Szanowny Panie Profesorze!

List Szan. Pana Profesora otrzymałem, via Fryburg, dopiero wczoraj wieczorem, proszę zatem wybaczyć, jeżeli odpowiedź jest nieco opóźniona. Pośpieszam donieść, że tutaj (adres jak wyżej) zabawię jeszcze około 2 tygodni, a że po drodze zatrzymam się dzień lub dwa w Warszawie, więc dopiero około 1.X będę miał mój stały adres, tj. Batorego 23 w Krakowie, gdzie (tj. w Krakowie) mam nadzieję zobaczyć się osobiście z Szan. Panem Profesorem. Wobec mojego Szanownemu Panu Profesorowi porządku na poczcie prowincjonalnych rosyjskich, prosiłbym, w razie posyłania mi tutaj korekty, o zarekomendowanie jej, gdyż w przeciwnym razie byłoby wielkie prawdopodobieństwo zaginięcia.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku


Tad. Estreicher





Université de Fribourg (Suisse)

Fribourg, le 23. VII. 1913

LABORATOIRE DE CHIMIE II

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Przepraszam, że dotąd nie odpisałem na Jego list, otrzymany w zeszłym tygodniu, bo na przeszkodzie stały liczne zajęcia, szczególnie egzamina medyczne, ciągnące się już od tygodnia od 8mej rano do 6tej wieczorem, z przerwą tylko obiadową; poprzednio zaś – jeszcze przed otrzymaniem listu, miałem egzamina w szkołach średnich tutejszych, jako delegat Dyrekcyi wychowania, kończenie pracy z jednym doktorandem i kilkunastu zajęć, zbierających się zawsze pod koniec roku szkolnego. To dla objaśnienia, czemu tak bardzo późno przysłałem wogóle swoją pracę. Dla dalszego usprawiedliwienia się dodam, że wszystkie punkty grawaminów, które Szan. Pan Profesor w swym liście przytoczył, z wyjątkiem 4go, mają powód w robocie na gwałt, dzięki owym licznym zajęciom.

A więc najpierw co do przysłania pracy zbyt krótko przed posiedzeniem: o terminie, że należy przysyłać pracę najpóźniej 20go (poprzedzającego miesiąca?) nie wiedziałem; póki byłem w Krakowie, było

przepisem zgłaszać prace do czwartku przed posiedzeniem. Jeżeli zaś nie mogąc zdążyć na czwartek mimo to przesłałem pracę, to dlatego, że miałem poniekąd nadzieję, że — jak to się często w lipcu zdarzało — z powodu nawału materyału może się odbędzie drugie posiedzenie w tydzień lub dwa później, na które oczywiście praca już zdąży; poza tem nie wiedziałem, czy już w ten poniedziałek odbędzie się posiedzenie Wydz. III^{go}, gdyż na ten dzień było zapowiedziane w Czasie tylko posiedzenie Wydz. II czy I^{go}. Zresztą prosiłem prof. Olszewskiego tylko warunkowo o przedstawienie pracy, <u>jeżeli</u> to będzie możliwe, gdyż wiedziałem, że moje postępowanie nie odpowiada ściśle przepisom.

24.VII. Musiałem wczoraj list przerwać, i dopiero dziś mogę go kontynuować. — Na napisanie pracy, streszczenie polskie i tekst niemiecki miałem czas dopiero od 18° lipca rano, wyrywany zajęciom normalnym laboratoryjnym; prócz samego redagowania, musiałem jeszcze wiele liczb kontrolować, dlatego więc, mimo siedzenia nocami nad robotą do 3^{ciej} lub nawet do 5^{tej} rano, zdołałem tekst polski skończyć dopiero w nocy z piątku na sobotę; na polskie streszczenie i tekst niemiecki miałem tylko przedpołudnie sobotnie. Pociąg ostatni, którym można było wysłać,

odchodzi z Fryburga o 12h55'; skończyłem zaś pisać kilka minut przed 12h. Gdybym był chciał tablice przepisywać z tekstu polskiego do niemieckiego, byłbym na to potrzebował około 1½ godz., wolałem więc zrezygnować na razie z tego, wiedząc z doświadczenia, że gdybym był np. posłał tekst polski z prośbą o przyjęcie i o przełożenie na tekst niemiecki, to prawdopodobnie opóźniłbym przysłanie tego drugiego tekstu o parę tygodni, tak zaś przesłałem komplet, choć w niezupełnie wygodnej formie. To gorsza, że absolutnie mi czasu nie starczyło na przeczytanie pracy po napisaniu; temu trzeba przypisać usterki tekstu. Tak więc pisząc o nielicznych badaniach nad rozszerzalnością gazów w niższych temperaturach popełniłem oczywisty lapsus, gdyż dosłownie wówczas przeczyłbym samemu sobie, używając do mierzenia temperatury termometru helowego; gdyby ~~jego~~ rozszerzalność (helu), jak i rozszerzalność innych gazów, wodoru, azotu – nie była znana do bardzo niskich temperatur, to niemożna byłoby używać termometrów gazowych. Miałem zaś na myśli, w związku z tem, co na wstępie podałem o ewentualnej polimeryzacji CO, te gazy, o których można by przypuszczać, że w niskiej temperaturze się polimeryzują; z gazów "doskonałych" zatem NO i CO. Tak myślałem, ale tak nie napisałem, a nie spostrzegłem się, gdyż po raz drugi nie widziałem tekstu. Dlatego więc dziękuję bardzo za łaskawe odesłanie tego ustępu, który poprawiłem po prostu

przez usunięcie jednego wiórka z treścią, powyżej zaznaczoną, i odesłałem do Kancelaryi Akademii, wraz z księgą, która mi zajęła prawie 6 dni czasu, gdyż p. Fabiani żądał rysunku na papierze całkiem białym, nie milimetrowym błękitnym, twierdząc, że siatka milimetrowa błękitna "a nawet" żółta, nie znika w reprodukcyi fotograficznej. Wprawdzie mnie doświadczenie czego innego poucza, tj. że żółta ~~~~ (tj. jasno brunatna) występuje na fotografii silniej, a błękitna niknie na twardo wywołanej kliszy bez śladu (do tego celu głównie wyrabia się błękitny papier milimetrowy), ale postąpiłem wedle życzenia, co wobec braku siatki zajęło dużo czasu. W każdym razie przed dwoma dniami rysunek i resztę z rękopisu posłałem.

Co się tyczy "drobiny" i "cząsteczki", (Punkt 4 J. wspomniany wyżej) to, jak Szan. Pan Profesor wie, usunięcie "drobiny" przez "cząsteczkę" zostało uchwalone przez Akademię wbrew życzeniu ankiety chemicznej i nigdy nie zostało zaaprobowane przez większość chemików, którzy dotąd – i nawet w publikacyach Akademii – używają pierwszego wyrażenia bardzo często. Kiedy zaś na zjeździe przyrodników we Lwowie w r. 1907 został ten szczegół terminologii poruszony w dyskusyi, wtedy prof. Bandrowski, który brał udział zarówno w obradach ankiety jak i Akademii nad tym przedmiotem, uroczyście zapewnił, gdy został zapytany właśnie jako członek Akad., że owa uchwała nie nakazuje zarzucenia "drobiny" a używania "cząsteczki", lecz tylko wyraża zdanie, że lepiej używać drugiego wyrażenia. Dla tego na tej podstawie mogłem z czystem sumieniem, przenosząc "drobinę" nad "cząsteczkę", używać stale w pracy tego właśnie wyrażenia.

Przepraszając za zajęcie tak długiego czasu mojem pisaniem, pozwalam sobie przesłać wyrazy wszelkiego szacunku i poważania Tad. Estreicher

Université de Fribourg (Suisse)



LABORATOIRE DE CHIMIE II

Fribourg, le 29. VII. 1913

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

W tej chwili przyniósł mi Concierge Fakultetu list, (dziś pisany,) Szanownego Pana Profesora; bardzo się ucieszyłem, dowiadując się, że Sz. Pan Profesor jest w tak bliskiem sąsiedztwie Fryburga, tembardziej, że droga ze Spiez do Aix-les-Bains prowadzi normalnie przez nasze miasto. Gdyby zatem Szan. Pan Profesor przejeżdżał przez Fryburg, to byłbym niezmiernie wdzięczny za łaskawe zawiadomienie mnie o czasie przejazdu, abym mógł Go powitać choćby przez kilka minut zatrzymania się pociągu; mówić o poświęceniu Fryburgowi nieco dłuższego czasu nie śmiem, ale gdyby to było możliwe....

My tu zostaniemy jeszcze kilka dni, i prawdopodobnie dopiero w przyszły poniedziałek lub wtorek ruszymy na razie do Krakowa, a po kilku dniach na Litwę (maj. Horodziłówka, poczta Nowogródek, gub. Mińska), gdzie zostaniemy do końca września. — Ale może Szan. Pan Profesor będzie wolał spróbować nowego tunelu Lötschbergskiego, nakładając nieco drogi, lub też pojedzie koleją Berner Oberland-Montreux,

która, choć nie główna linia i nie posiadająca szybkiej bardzo komunikacji, ma tę wyższość, że zdaje się bez nakładania czasu pozwala zobaczyć bardzo piękne okolice, w każdym razie piękniejsze, niż linia Bern - Fryburg - Lozanna.

W nadziei jednakże, że może uda się zobaczyć Szan. Pana Profesora, łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku

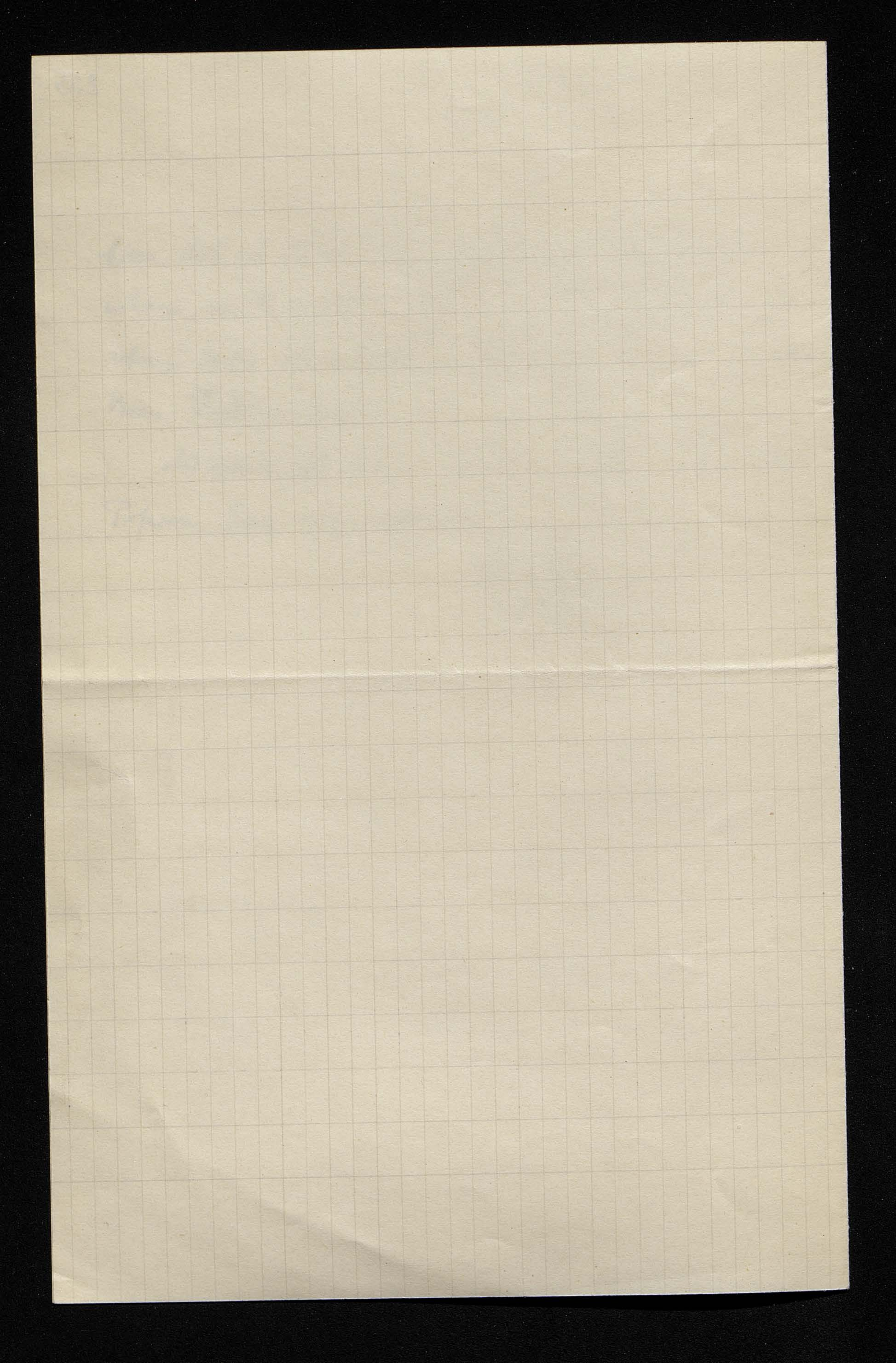
Tad Estreicher

omu-

la

linea

una





LABORATOIRE DE CHIMIE II

Fribourg, le 19 sierpnia 1919

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Wczoraj odpowiedziałem telegraficznie na zasadnicze pytanie, postawione mi przez Wielce Szanownego Pana Profesora w Jego liście z dn. 7 b.m., za który najmocniej dziękuję. Jego treść uspokoiła mię w znacznej mierze, gdyż wielce się obawiałem, czy przyjazd mój w bieżącym roku będzie wogóle wykonalny, jak pisałem obszernie do p. dziekana Kleckiego w dn. 4tym b.m.; mam nadzieję, że i ten list mój doszedł rąk Wielce Szanownego Pana Profesora. Tymczasem zaś jego treść stała się w znacznej mierze bezprzedmiotowa, wobec tego, że Uniwersytet w osobie W. Szan. P. Prof. daje mi nie jedno, ale nawet dwa mieszkania do wyboru! Ten wybór zaś jest mi niezmiernie trudny, gdyż nie będąc na miejscu, nie mogę ocenić, które mieszkanie jest odpowiedniejsze. Co do położenia, to mieszkanie na "Gołębniku" jest niewątpliwie korzystniejsze: bliżej centrum miasta, a zarazem bliżej gmachu chemicznego dotychczasowego, tuż przy przyszłej budowie instytutu, wreszcie (rzecz dla ojca rodziny ważna) prawdopodobnie większa swoboda dla dzieci. Jednakże jest podobno małe i złe; mieszkanie na Podgórzu ma być lepsze, ale tylko podobno, bo go W. Szan. Pan Profesor nie widział sam; także i wielkość jego niewiadoma. Odległość od centrum miasta dość znaczna też nie jest zaletą.

Ale te wszystkie pro i contra można rozważyć i odważyć dopiero na miejscu, czego ja obecnie uczynić nie mogę. Dlatego więc prosiłem brata, aby razem z jedną z sióstr rozpatrzył się na miejscu, i ewentualnie, po

porozumieniu się z Szanownym Panem Profesorem, zdecydował za mnie, lub gdyby sam tego nie podjął się uczynić, dał mi znać do Fryburga.

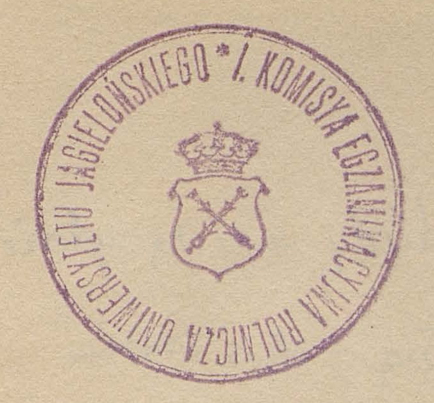
Niestety czas upływa, a nominacya dotąd nie przychodzi, co jest ważne ze względu na to, że nie mogę likwidować swej profesury fryburskiej, zdawać laboratoryum itd., a to wszystko będzie miało wpływ decydujący na termin wyjazdu, o którym zresztą myślę z przestrachem, wobec teraźniejszych warunków komunikacyjnych i niepewności, co się stanie z mieszkaniem i meblami, czy będzie możliwe je przewieźć itd. Ale cóż robić, skoro to jest integralnie złączone z przeniesieniem się do kraju.

Instytuty szwajcarskie, które trochę znam, postaram się zwiedzić dokładniej przed wyjazdem; są tu zarówno skromne jak i całkiem nowoczesne (Zurych, Bazylea). Postaram się też i o ich plany.

Na pierwszy (brukselski) list Wielce Szan. Pana Profesora nie odpisałem odrazu, nie wiedząc, gdzie Go szukać, wobec prawdopodobnego wyjazdu z Br. Niezwłocznie jednak wysłałem pod wskazanym mi adresem prof. Younga (ub. bliskiego przyjaciela naszego matematyka, Plancherela) szereg wydawnictw francuskich i angielskich publikowanych przez "Encyclopédie Polonaise" we Fryburgu (wydawnictwo na znacznie większą skalę niż encykl. "warszawska", ale niestety niekompletne i nie mające być skompletowanem), potem zaś mój egz. francuski "encyklopedyi warszawskiej", o której Wielce Szanowny Pan Profesor myślał. Sądzę, że je odebrał lub odbierze niedługo, bo w każdym razie ma prof. Y. być na zjeździe przyrodników w Luganie za parę tygodni (ogólny wykład), zatem stąd jeszcze nie wyjeżdża. O tej "Enc. warsz." dałoby się dużo, dużo powiedzieć, ale wolę uczynić to przy sposobności ustnie; obecnie zadowolony jestem, że o procesie, jakim mi drukarnia groziła w zeszłym miesiącu za to, że Komitet Warszawski nie reaguje na wezwania o płacenie rachunków, na razie ucichło.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku oraz serdeczne podziękowania za tak życzliwe zajęcie się memi sprawami

Tad Estreicher



dn. 27.IX.1921

Wielce Szanowny Panie Rektorze!

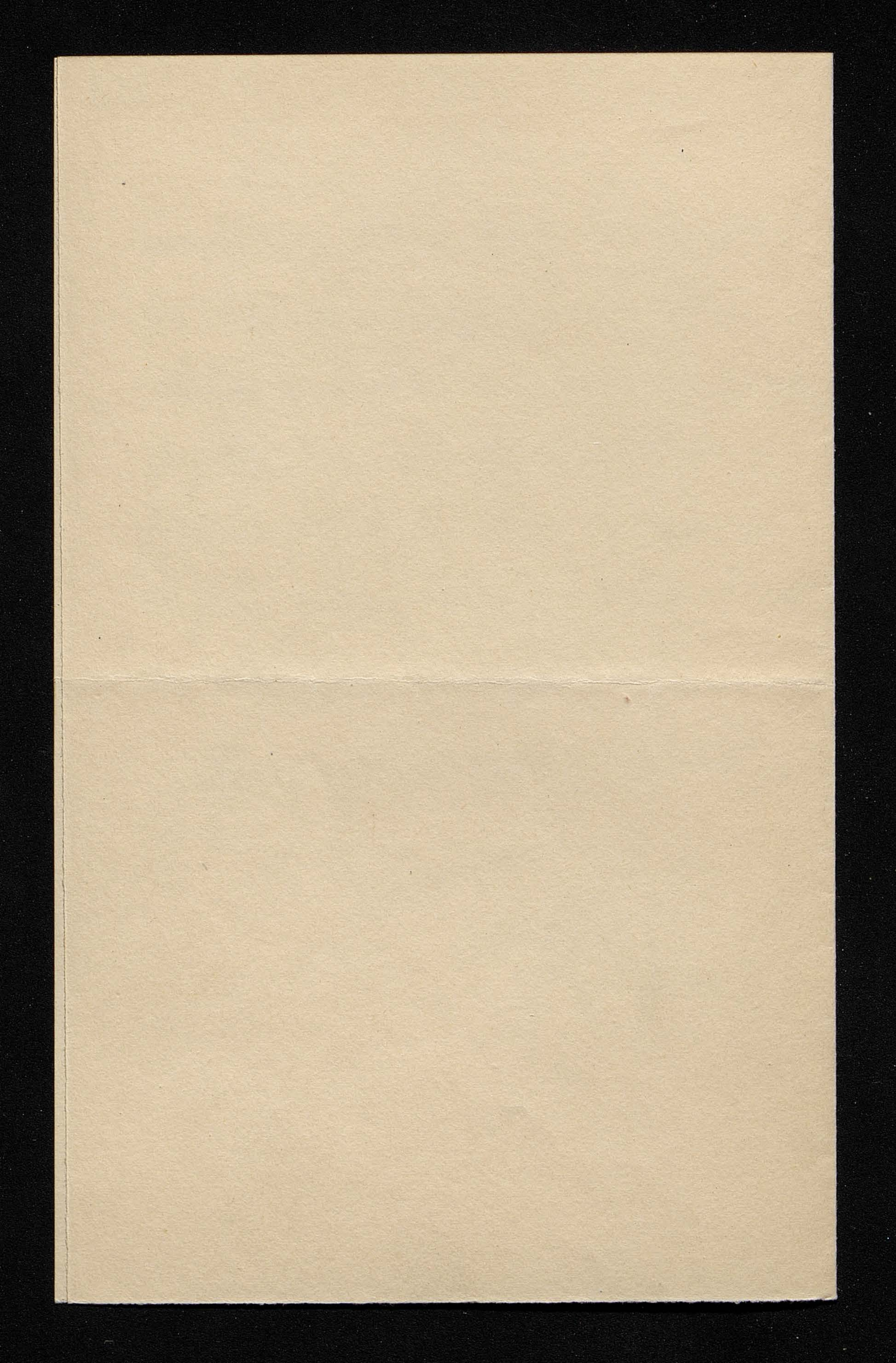
Przedewszystkiem korzystam ze sposobności, aby Mu złożyć najserdeczniejsze powinszowania z powodu wyboru; nie potrzebuję się szerzej nad nim rozwodzić, gdyż swoje szczere zdanie w tej mierze, odpowiadające zresztą jednomyślnym zapatrywaniom Wydziału, miałem możność wyrazić Wielce Szanownemu Panu Rektorowi jeszcze przed wakacyami.

Obecnie pozwalam sobie zwrócić się z uprzejmą prośbą o łaskawe wskazanie oddawcy

niniejszego pisma, kiedy może się zgłosić
po listę egzaminacyjną; dziś bowiem
kończą się wszystkie nasze egzamina, i muszę
przystąpić do zestawiania protokołów i
pisania świadectw. Mam nadzieję, że
za jakąś godzinę będzie już można liczyć
na listę egzaminowanych?

Łączę wyrazy wysokiego poważania
i kłaniam się

Tad. Estreicher



Kraków, dnia 21 kwietnia 1923

I. LABORATORYUM CHEMICZNE
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
▫ ULICA JAGIELLOŃSKA L. 22. ▫

Magnificencyo – Panie Rektorze
i Najczcigodniejszy Panie Kolego!

Z najwyższem oburzeniem i bólem dowiedziałem się o niecnym zamachu, którego ofiarą omal nie padł Najczcigodniejszy Pan Rektor. Czyn ten, stanowiący hańbę dla naszego miasta, naszego społeczeństwa, naszego Państwa Polskiego, musi dla faktycznych, równie jak i moralnych, sprawców wywołać wszędzie jednomyślne wyrazy pogardy i potępienia. Niechże mi w tym chórze ogólnym będzie wolno być jednem z drobnych, lecz głęboko i szczerze odczuwających ogniwek. A wstyd nasz przed światem jest tem większy, że fakt zdarzył się właśnie wtedy, gdy Kraków i Uniwersytet nasz gościł u siebie wybitnych przedstawicieli narodu, o którego przyjaźń i dobre mniemanie przed innemi nam chodzić powinno.

Proszę przyjąć najgorętsze wyrazy prawdziwego i najserdeczniejszego szacunku i poważania, jakie Waszej Magnificencyi pozwala sobie przesłać

Tad Estreicher

Kraków, dn. 25.X.1923

260

Wielce Szanowny Panie Rektorze!

Najmocniej przepraszam za zapomnienie o wczorajszym egzaminie, i za nieprzysłanie listy zdających. Proszę jednak uwzględnić okoliczności i sądzić z ludzkiego stanowiska; jako okoliczność łagodzącą pozwolę sobie opisać dzień wczorajszy, zresztą podobny jak brat rodzony i do poprzednich:

Od godz. 10tej rano – 11tej: załatwianie aktów w dziekanacie;

od 11tej do 12tej – wykład;

od 12tej do 4tej – przyjmowanie studentów w dziekanacie;

4–6 pauza na dojście do domu, obiad częściowo odgrzany, usiłowanie zdrzemnięcia się i powrót

do Uniwersytetu;

6-7 wykład drugi,

7-9¼ załatwianie bieżących spraw laborato-
ryjnych oraz przyjmowanie interesantów-studentów;

¼10 kolacja bez możności zjedzenia czegoś,
bo już brak siły i chęci do czegokolwiek.

W tych warunkach zupełnie zapomniałem
o przysłaniu listy zdających, których miało
być więcej, niż poprzednio sądziłem. Ale
może być, że Wielce Szanowny Pan Rektor mimo
to ich przeegzaminował; w takim razie prosił-
bym o łaskawe podanie stopni przy nazwiskach
załączonych obok.

Raz jeszcze przepraszając, łączę wyrazy
wysokiego poważania i szacunku

Tad. Estreicher

dn. 6 stycznia 1924

261

Wielce Szanowny Panie Rektorze!

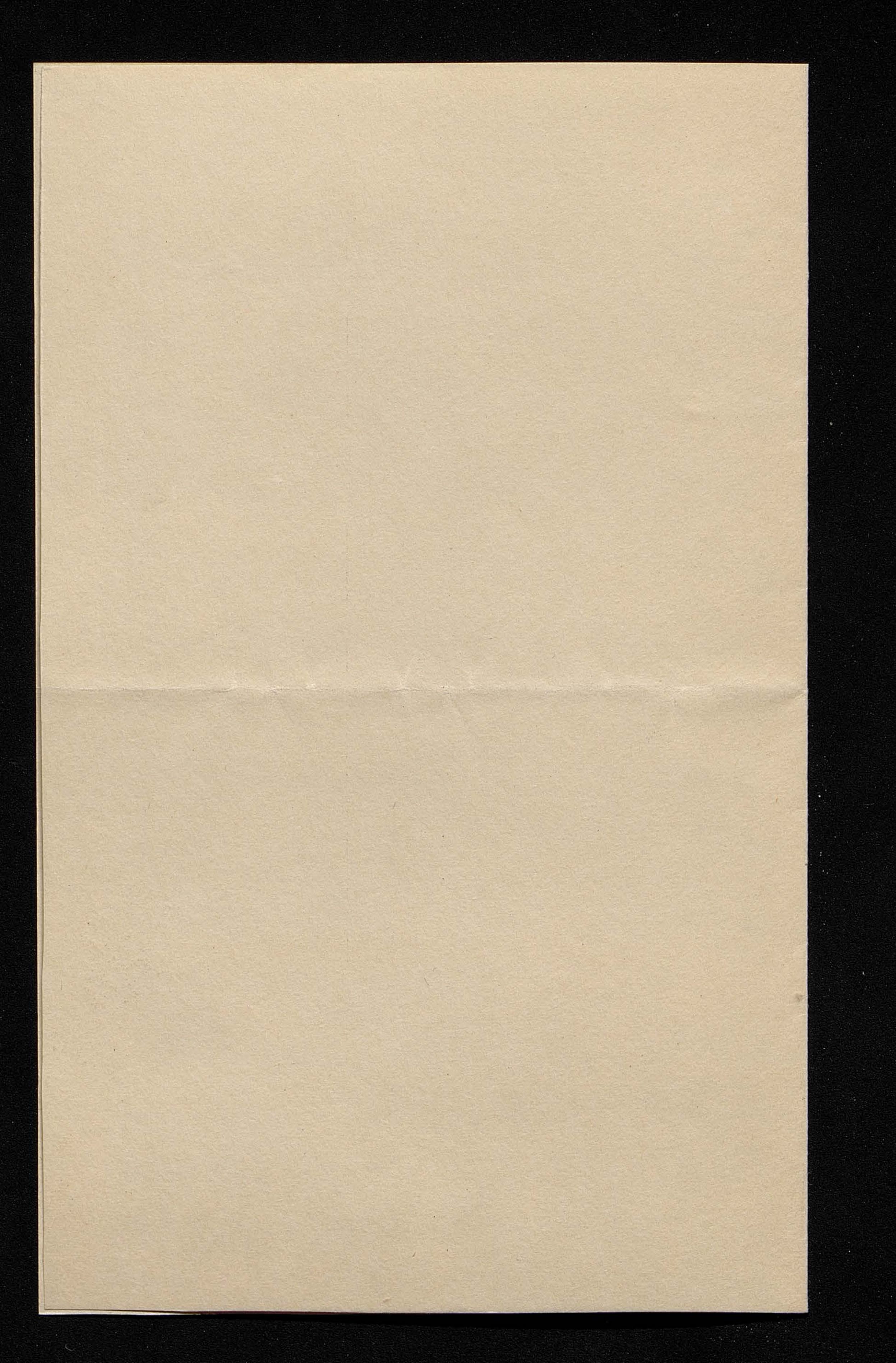
Dziękuję najserdeczniej za łaskawe przysłanie mi przed kilkoma dniami książkę, którą, korzystając z pozostałych dni feryj, mogłem przynajmniej w części przeczytać, jużto przypominając sobie z przyjemnością rzeczy poprzednio już znane, jużteż studyując szkice i "essays" nowe dla mnie. Zawdzięczam jej już wiele chwil miłych i planuję sobie dalsze na przyszłość. Niestety nie miałem w tym czasie głowy zupełnie do tego swobodnej, z powodu ciągłej choroby od samego początku Świąt,

choroby nie mojej, lecz dzieci, z których pierwsze położyło się na dwa dni przed Wilią; w drugie Święto zdeklarowała się odra, na którą teraz trzecie dziecko z kolei zapadło. Taki więc mamy lazaret w domu, a dzieci słabe umieją absorbować rodziców, tem bardziej, że oczywiście wobec choroby zakaźnej nikt z zewnątrz nam nie pomaga. Szczęściem, że przebieg we wszystkich trzech wypadkach łagodny (tylko raz u jednego gorączka przekroczyła 40°).

Proszę wraz z powtórzonemi podziękowaniami przyjąć najserdeczniejsze życzenia na Nowy Rok dla Siebie i dla całej Swej Rodziny, oraz wyrazy głębokiego poważania i szacunku

Tad. Estreicher

h
wiłiej;
ue
No.
ci
ai-
ra.
wy-
go-
ovu-
na
Qu-
a -
l



DZIEKAN
WYDZIAŁU FILOZOFICZNEGO
UNIWERSYTETU JAGIELL.
W KRAKOWIE

263

Kraków dnia 19. IV. 1927.

Wielce Szanowny i Czcigodny Panie Rektorze!

Pozwalam sobie przesłać przekład prof. Morawskiego; jest to już druga wersya, gdyż co do pierwszej pozwoliłem sobie na parę zastrzeżeń, które prof. Morawski częściowo uwzględnił; mimo jednak np. mojego zastrzeżenia co do "vires" jako "zasoby energii", pozostawił je, rozszerzając je tylko za pomocą "potentiaeque facultates". Nie podoba mi się także owo "quandam" w drugim ustępie. Jeśli Wielce Szanowny Pan Rektor pragnąłby jakichś zmian, to może zechciałby się porozumieć (telefonicznie?) z prof. M., który jednak zaraz po Świętach wyjeżdża, trzebaby więc o ile można zaraz to uczynić. Ostatecznie ustalony tekst prosiłbym przysłać mi łaskawie do Dziekanatu.

Tymczasem pozwalam sobie przesłać wyrazy prawdziwego szacunku i głębokiego poważania, także i serdeczne życzenia Wesołych Świąt dla całej Rodziny Wielce Szanownych Państwa.

Tad Estreicher

I. LABORATORYUM CHEMICZNE
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
◻ ULICA JAGIELLOŃSKA L. 22. ◻



Kraków, dn. 13. I. 1925

Wielce Szanowny Panie Rektorze!

Przed chwilą otrzymałem nadesłany mi łaskawie pierwszy zeszyt t. III Nauki Fizyki, którego otrzymanie sprawiło mi ogromną przyjemność; serdecznie za tę książkę dziękuję i cieszę się, że już w niedługim czasie, bo wedle zapowiedzi na okładce w ciągu bieżącego roku, ujrzymy jej całość. Przyczyni się ona znakomicie do podniesienia poziomu wyszkolenia młodzieży, przychodzącej na uniwersytet, tem więc większą wdzięczność czuję za jej wydanie.

Raz jeszcze dziękując, proszę przyjąć wyrazy wysokiego szacunku i głębokiego poważania

Tad. Estreicher

I. LABORATORYUM CHEMICZNE
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
▫ ULICA JAGIELLOŃSKA L. 22. ▫



dn. 15 grudnia 1925

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Przesyłając protokóły egzaminowe i świadectwa do łaskawego podpisania, pragnę dodać parę słów w sprawie egzaminu st. roln. Środkoplasa. Niestety, nie wiem, w jaki sposób można zmienić sposób zdawania egzaminów, gdyż jest on w tym wypadku zupełnie tensam, co powszechnie przyjęty (a przeciwnie stanowczo surowiej stosowany niż przez wielu innych przewodniczących komisyj rozmaitych egzaminów). Tak więc Środkoplas padł z Fizyki we wrześniu, wobec tego wedle §19 alin. 3 Regulaminu egz. na Wydz. Roln. został mu wyznaczony "termin powtórnego egzaminu w czasie nie dłuższym niż 2 miesiące". Dlatego wystawiłem mu kartkę upoważniającą go do zwrócenia się w tej mierze do Wielce Szanownego Pana Profesora, przyczem (stosując się do cytowanego paragrafu) zaznaczyłem, że ostatni termin zdawania jest do 30.XI. Z mojej strony jedyną nieformalnością (do której często popełniania się przyznaję), było, żem nie wymagał ściśle dotrzymania tego terminu, a to dlatego, że często sami egzaminatorowie odkładają termin poza czas wyznaczony, z powodów, które uważają za wystarczające i obowiązujące dla nich. Wobec tego, nie mając od Wielce Szan. Pana Profesora zawiadomienia na przesłanej kartce o wyniku egzaminu, nie nalegałem, tem bardziej, że Dziekan W. Roln., prof. Załęski, nie sprzeciwił się przedłużeniu terminu. P. Środkoplas prosił o zmianę egzaminatora; odpowiedziałem, że tego nie mogę, chyba, gdyby inicjatywa wyszła od Wielce Szanownego Pana Profesora. Wobec listu, który mi przyniósł, posłałem go zatem do p. Dr Jezierskiego, co do którego mam nadzieję, że nie będzie zbyt pobłażliwym, że zatem p. Środkoplas nie zrobi zamiany zasadniczo "na lepsze".

Jeżeli mi więc wolno wyciągnąć wnioski, to poza moją winą nie nalegania na termin,

do czego się zresztą przyznaję, zdaje mi się, że powodem całego tego zdarzenia jest wielka uprzejmość i łagodność w postępowaniu z niewystarczająco przygotowanym kandydatem ze strony Wielce Szanownego Pana Profesora. Gdyby bowiem WSzan. Pan Profesor był mi, po niezdaniu poprawki przez p. Kot[illegible], przysłał kartkę z rezultatem egzaminu, rzecz byłaby już dawno załatwiona. Niestety (piszę to ze stanowiska przewodniczącego kom. egzam.) łagodność niektórych członków Komisji jest bardzo wielka, co poprostu demoralizuje w niektórych wypadkach studentów, i obecnie np. mam taki wypadek, gdzie student, który już padł we wrześniu (m. i. u WSzan. P. Profesora), otrzymał na wniosek Rady Wydziału Roln. (zapadły podczas mojej nieobecności w Krakowie) pozwolenie ze strony Ministerstwa na powtórne zdawanie całego egzaminu w listopadzie; padł znowu, i teraz nie mogę się jemu, jego rodzinie i jego znajomym opędzić, gdyż chce jeszcze raz podawać o dopuszczenie do zdawania, w jaskrawej sprzeczności z obowiązującemi przepisami. Poprostu studenci doszli do przekonania, że porządek egzaminów i przepisy ściśle nie mają dla nich obowiązującego znaczenia. Zresztą z tą sprawą pana Łachowicza jeszcze się Wielce Szanowny Pan Profesor zetknie, gdyż – znów wedle przepisów – muszę to jego podanie przedłożyć Komisji do opinii, która, mam nadzieję, będzie stanowczo dla petenta niekorzystna.

Łączę wyrazy wysokiego i prawdziwego poważania i szacunku

Tad. Estreicher

I. INSTYTUT CHEMICZNY
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

Kraków, dnia 30 grudnia 1935
ul. Karola Olszewskiego 2, Nr. telef. 103-92.

Wielce Szanowny Panie Rektorze!

Proszę mi nie brać za złe, że pozwalam sobie zabierać Mu czas i narażać na trud czytania załączonych kartek; ale otrzymawszy zamówienie na życiorys Boguskiego od redakcji Polskiego Słownika Biograficznego nie chciałbym rękopisu uważać za wykończony, zanim dostanę "placet" od Tego, co był Boguskiego "przyjacielem lat mnogich" – jak Wielce Szanowny Pan Rektor pisze w Rocznikach Chemji. Może będzie niejedno do sprostowania, niejedno do uzupełnienia; za wskazówki uwagi byłbym niezmiernie wdzięczny. Między innemi instrukcja dla współpracowników Słownika przewiduje imię i nazwisko panieńskie matki, związek małżeński itp. szczegóły rodzinne, a tych w życiorysach, z których korzystałem, nie podano. Zawiślin wzmiankuje tylko, że w Moskwie nie zarabiał dosyć, by mógł się z rodziną utrzymać, a więc przeniósł się z rodziną do Mińska; czy więc był żonaty i z kim?

Raz jeszcze przepraszając za narażenie na trud i z góry za wypełnienie prośby dziękując, łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku oraz serdeczne życzenia przy zbliżającym się Nowym Roku

Tad. Estreicher

30.12.35

I. INSTYTUT CHEMICZNY
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

Kraków, dnia 31 grudnia 1935
ul. Karola Olszewskiego 2, Nr. telef. 103-92.

Wielce Szanowny Panie Rektorze!

Dziękuję najserdeczniej za tak obszerny list, pisany z taką życzliwością dla mojego szkicu życiorysu Boguskiego. Zarzuty, tak łagodnie wyrażone, są tylko powtórzeniem uświadomieniem tych, które sam sobie stawiałem, ale na swoje częściowe usprawiedliwienie przytoczę to, co sam Wielm. Pan Rektor jako powód podaje: szczupłość miejsca. Trzeba bowiem uwzględnić, że żądanie Redakcji PSB. nie jest tylko teoretyczne, by pisać zwięźle, lecz w zamówieniu jest wprost podana ilość wierszy służących do rozporządzenia; Zawidzki dał stron 30 z (niewiększej) 1250-ma wierszami, długiemi na całą stronę, Berger w Przemyśle Chemicznym 209 wierszy petitowych po niewiększej 50 liter, czyli dał około 10450 liter; mnie dano do dyspozycji 120 wierszy po 40 liter bodajże (punkt 10a Instrukcji) tj. 4800 liter. Mój rękopis ma już i tak około 6500 liter, czyli miejsce dozwolone mocno przekroczyłem, narażając się, że wedle punktu 11 f Instrukcji Redakcja go sama skróci. Proszę się więc nie dziwić, że życiorys wypadł bardzo sucho, styl niezdarnie telegraficzny, a niektórych szczegółów świadomie nie podałem, choć je znałem z artykułów Wielce Szanownego Pana Rektora, Zawidzkiego i Bergera. Cóż robić, gdy miejsca tak mało! Stąd też i niektóre zastrzeżenia Wielm. Pana Rektora są spowodowane tem, że chciałem w jak najkrótszy sposób coś zaznaczyć, nie mogąc wyjąć zbyt obszernie, bo toby wymagało może kilku dodatkowych wierszy. Tak więc zarzut pierwszy co do mego wyrażenia o "urzędowych zajęciach nad własnościami gazów". O pracach Mendelejewa w tym kierunku, zresztą albo niedostępnych dla mnie i dla większości świata z powodu języka, albo wprost nieopublikowanych, wiedziałem od lat czterdziestu z ust Pana Rektora; pamiętam, gdy mi to opowiadał jeszcze w swem pierwotnem mieszkaniu przy ul. Wolskiej, mówiąc, że M. ~~[illegible]~~
zakroił

rzecz na pryncypjalną, za wielką skalę, chcąc wszystko o gazach od samego początku, od samych podstaw, przerobić i zbadać, i że ostatecznie musiał pracę nieukończoną zawiesić. Pisze o tem zresztą i Zawidzki, jak również i w dziale w wyk. Boguskiego. Ten rozpoczął jeszcze w Warszawie wraz pracę kinetyczną; w Petersburgu jako asystent pracował nad gazami, według planu M-wa, ale, jak pisze Zawidzki, "w godzinach nocnych, po ukończeniu obowiązkowych swych zajęć asystenckich" pracował nad własnym tematem z dziedziny kinetyki chemicznej. To, co bezpośrednio powyżej wyraziłem w 2½ wierszach złożonego pisma, zapewne odpowiadającego 4-5 wierszom Słownika Biogr., starałem się w artykule skondensować w wyrażeniu "urzędowe zajęcia nad"... Zdaje mi się, że nazwanie tych zajęć urzędowemi nie odbiera im charakteru naukowego; na wszelki wypadek __dodałem__ w rękopisie wyraz: "poza urzędowemi __asystenckiemi__ zajęciami"... Co do drugiego punktu: zdawałem sobie sprawę, że rząd rosyjski oficjalnie nie potrzebował się liczyć przy nominacjach w politechnice; jednakże nie ulega chyba wątpliwości, że zdawał sobie sprawę z pewnej potrzeby uwzględnienia Polaków, czego dowodem i wejście Biernackiego i wejście Boguskiego; był to okład, rzucony opinji, ut aliquid fecisse videatur. Trudno także i to obszernie omawiać, dlatego napisałem krótko "rząd starał się nie dopuścić" — obecnie poprawiam to na "nie chciał dopuścić".

Co się tyczy oceny pracy życia B-go, to mi jej bardzo brakowało w tekście; ale cóż, kiedy ta surowa i szczegółowa instrukcja mówi o podawaniu opinji "jeśli była wybitnie dodatnia lub ujemna, przytem bardzo słuszna lub bardzo niesłuszna". To jest bardzo nieokreślone, bałem się, że dając taką ocenę przekroczę uprawnienia. Ale teraz, wobec tego, że Wielce Szanowny Pan Rektor również pragnąłby ją widzieć, zaryzykuję przynajmniej dodanie kilku, jeśli nie kilkunastu, wierszy; może mi ich p. Konopczyński nie skreśli.

W sprawie __uczniów__: Zawidzki wymienia nazwiska w dwóch miejscach: raz mówi o __uczniach__, wymieniając: Mościckiego, W. Natansona, Kowalskiego, Marchlewskiego "i wielu innych". Otóż to zupełnie pominąłem (jeden ze względów na rozporządzalną przestrzeń!), w myśli, że to są nazwiska uczniów ze szkoły średniej, co jest mniej dla B-go

jako naukowca ważne. Przytoczyłem tylko tyle, o których w innem miejscu Zawidzki pisze, że pod jego kierownictwem "stawiali pierwsze kroki na drodze ścisłych pomiarów doświadczalnych" w pracowni Muzeum Prz. i Roln., i to w tekście zaznaczyłem. Z tego powodu też pominąłem nazwisko Wham. Pana Rektora, choć przecież i On pracował w labor. Boguskiego, ale rzecz o barometrze kontaktowym wyszła we Krakowie a potem u Wiedemanna w trzy lata po pracy nad dysocjacją N_2O_4, zatem to nie były pierwsze kroki. Ale te nazwiska uczniów można będzie jeszcze osobno podać w końcowym ustępie o działalności.

O przekładach znów nie mogłem pisać szczegółowo, przytoczyłem więc tylko dwa z "szeregu cennych podręczników i dzieł naukowych," tj. te, które mi się wydawały najważniejsze: Thompsona (pamiętam, jak się w nim z zapałem rozczytywałem jako młody gimnazjalista, choć zapewne nie bardzo wiele rozumiałem) i Daniella, który chyba miał największe znaczenie dla społeczeństwa naszego; i tu pamiętam z przed lat opowiadanie Pana Rektora, jakiem to było wydarzeniem dla Warszawy, jak każdy, kto się szanował i chciał uchodzić za kulturalnego, musiał to dzieło kupić, jaką agitację prowadzono w tej mierze. [illegible] musiałem pominąć, ale przecież kto się biografią B-go zainteresuje, pozna bliższych szczegółów w życiorysach, które wyjdą na Koniec; znajdzie wedle tej wskazówki u Zawidzkiego listę wszystkich prac, wszystkich przekładów, wszystkich artykułów, korespondencyj, wykładów....

Podobnie i z rozprawami: Zawidzki wymienia 25 tytułów, ja się ograniczyłem do dwóch: do <u>pierwszej</u> chronologicznie i do najważniejszej. Boję się, że gdy rozszerzę tekst jeszcze przez przytoczenie prac wymienionych przez Wielce Szanownego Pana Rektora, to artykuł pójdzie pod gilotynę redakcyjną! czy się opłaci ryzykować to np. dla pracy o ciężarze właśc. roztworów azotynu sodowego i spółczynniku załamania, która przecież po prawdzie jest drobiazgiem; Zawidzki nawet pełnego wiersza jej nie poświęca na 25 stronach życiorysu.

Jeszcze jedna rzecz, którą należałoby wyjaśnić: pokrewieństwo z p. Curie, które mi się nie przedstawia jasno. Matka p. Curie była Boguska; on sam mieszkał po

zesłaniu ojca do gub. permskiej u swojej ciotki Skłodowskiej; czy to więc była matka p. Curie? takby się zdawało, a w takim razie p. Curie byłaby jego siostrą cioteczną, a jak Wielm. Pan Rektor pisze kuzynką. Ale czemuż sam Boguski (Original-Mitteilung) podaje w t. IV Poggendorffa Słownika biograficznego, że jest "Oheim von Mad. Curie-Skłodowska"? czy to przypisać pomyłce w języku niemieckim, że nazwał się wujem zamiast kuzynem? bo w takim razie musiałyby być dwie Skłodowskie z domu Boguskie, co mało prawdopodobne; jakież byłyby między niemi stosunki? teściowej i synowej? chyba to ta sama osoba, a w takim razie B. nie był wujem p. Curie. A przecież należy to pokrewieństwo podać; Poggendorff rozsyłając kwestjonarjusze zawsze żąda podania pokrewieństw o znaczeniu naukowem; tembardziej należy to dać w naszym Słowniku, który przecież powinien być więcej wyczerpujący niż Poggendorff. Sądzę, że w tej sprawie będzie Wielce Szanowny Pan Rektor mógł mi udzielić łaskawie wyjaśnienia; może najprościej telefonicznie, aby Go nie trudzić pisaniem: o ile nie jestem w laboratorjum (103-92), to w mieszkaniu (179-30, gdzie kazać od zgłaszającego się zażądać połączenia z naszem mieszkaniem). W sprawie nazwiska matki i żony zwróciłem się listownie do majora B., bo trochę byłoby mi "nijako" pisać do wdowy: jak się Pani nazywała z domu?

Przepraszam za takie zanudzanie swemi listami, ale sądzę, że mi Wielce Szanowny Pan Rektor nie weźmie tego za złe przez pamięć na JJ. Boguskiego.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i głębokiego szacunku oraz przesyłam jednocześnie najlepsze życzenia noworoczne

Tad. Estreicher

31.12.35

I. INSTYTUT CHEMICZNY
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

ul. Karola Olszewskiego 2, Nr. telef. 103-92.

Kraków, dnia 10.I.1936

Wielce Szanowny Panie Rektorze!

Dziękując najserdeczniej za Jego list ostatni, który przed kilkunastu dniami otrzymałem, muszę się usprawiedliwić, dlaczego to dopiero teraz czynię: chciałem poprostu zaczekać, aż dostanę odpowiedź od majora B. Ta nadeszła dopiero wczoraj, uzupełniłem więc życiorys i równocześnie wysyłam go do redakcji P. S. Biogr. z lękiem o jego los, bo się rozrósł znacznie poza wyznaczoną przestrzeń; ale przecież pisałem merytorycznie zupełnie zgodnie z duchem przepisów instrukcji, to jest "jak najzwięźlej, bez frazeologji i pustych słów w braku konkretnych wiadomości." Wszelkie skrócenia dalsze byłyby poprostu usunięciem konkretnych faktów przytoczonych a koniecznych dla zobrazowania przebiegu życia; opuszczenie któregokolwiek ustępu stworzy widoczną lukę.

Ponieważ zaś Wielce Szanowny Pan Rektor interesował się życiorysem i brakującemi szczegółami rodzinnemi, więc je podaję wedle listu syna:

Ojciec: Henryk Daniel

Matka: Izabella Lucja z Kłossowiczów

Małżeństwo zawarte przez Boguskiego z Jadwigą z Meisnerów (czy krewna kapitana M. u Słowackiego "Braliśmy biedną trumnę ze szpitala"?) dn. 2.II.1886

P. Curie-Skł. córka ciotki = siostra cioteczna, nie siostrzenica, to więc błąd słownikarski, co B. sam podał Poggendorffowi.

Raz jeszcze dziękując za tak życzliwą pomoc, bez której nie zdołałbym odszukać rodziny B-go, przesyłam wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Tad. Estreicher

10. I. 36.

I. INSTYTUT CHEMICZNY
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

ul. Karola Olszewskiego 2, Nr. telef. 103-92.

Kraków, dnia 14 maja 1936

Wielce Szanowny Panie Rektorze!

Z wielką nieśmiałością pozwalam sobie zwrócić się do Niego, korzystając z doświadczonej niedawno życzliwości przy spisywaniu życiorysu Boguckiego; tym razem jest sprawa bardziej bezpośrednio mnie obchodząca, do której zabrałem się zresztą z wielkim niesmakiem. Chodzi o wysoce niefortunny artykuł prof. Wachholza w zeszłomiesięcznym numerze Przeglądu Współczesnego, gdzie, przedstawiając swe wspomnienia z czasów, gdy był studentem I r. medycyny, zabiera się z równą pewnością siebie jak i brakiem elementarnej znajomości przedmiotu, do definitywnego rozstrzygnięcia pytania, kto właściwie ma zasługę skroplenia gazów trwałych: Wróblewski czy Olszewski. Opierając się na często śmiesznych, zawsze dowolnych, w znacznej części fałszywych przesłankach (lub ich braku), odmawia w praktyce wszystkiego Olszewskiemu, wynosząc jego kosztem Wróblewskiego. Jako kilkoletni asystent a potem następca (pośredni) na katedrze Olszewskiego, mam obowiązek zabrać głos w obronie niesłusznie napadniętego; napisałem odpowiedź, która — obawiam się — wypadła tak, jak niefortunna napaść zasługiwała, to jest nieprzyjemnie dla prof. Wachholza. To się wprawdzie nie da merytorycznie zmienić, chodzi mi jednak o ocenę, czy co do treści nie można jej zrobić zarzutu; a któż w tej mierze może być kompetentniejszy od Wielce Szanownego Pana Rektora? Jest On też jedynym chyba w Krakowie, a nawet wogóle, kto łączy głęboką znajomość strony naukowej problemów z bliską znajomością, można powiedzieć przyjaźnią, która Go łączyła z Olszewskim. Wiem poza tem

z dawniejszych czasów, że zapatrywania Wielce Szanownego Pana Rektora na kwestję: Wróblewski czy Olszewski? zgadzały się zaogół z mojem, do którego swego czasu doszedłem, że przynajmniej na razie nie ma celu rozważanie tej dość jałowej kwestji, w której względy osobiste maleją wobec wielkości osiągniętego rezultatu. Przypomina mi się rozmowa o tej sprawie (przed laty czterdziestu przynajmniej, w której Wielce Szanowny Pan Rektor, porównywując ten spór ze sporem o to, czy Goethe czy Schiller jest większy, przytoczył mi zdanie Goethego (z rozmów z Eckermannem?): Deutschland soll sich freuen, dass es zwei solche Kerle besitzt. Swoją odpowiedź prof. Wachholzowi dałem wychodząc z podobnego stanowiska. Inna rzecz, że prywatnie nie sądzę, by Wróblewski się w tej sprawie korzystnie przedstawiał; to znajduje się już zresztą między wierszami w broszurze prof. Zakrzewskiego o historji skroplenia składników powietrza; więcej jednak danych można znaleźć w różnych zapiskach Olszewskiego, zachowanych w naszym zakładzie; to wszystko przechowuje się starannie i mam nadzieję nie ulegnie zatracie, a w stulecie skroplenia tlenu niech to przyszły historyk nauk fizycznych opracuje. Dziś jednak — mem zdaniem — zawcześnie.

Czyby więc Wielce Szanowny Pan Rektor nie zechciał przejrzeć mojego rękopisu i udzielić mi swych uwag? Nie przesyłam go narazie, nie chcąc go w ten sposób niejako narzucić do czytania; w razie łaskawej zgody prześlę go natychmiast.

Z góry dziękując za łaskawą odpowiedź, jakkolwiek ona wypadnie, łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Tad. Estreicher

14.5.36

I. INSTYTUT CHEMICZNY
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

Kraków, dnia 15 maja 1936
ul. Karola Olszewskiego 2, Nr. telef. 103-92.

Wielce Szanowny Panie Rektorze!

Najserdeczniej dziękuję za łaskawą obietnicę przeczytania mego artykułu, a przede-wszystkiem za list, który mi dowiódł, że znalazłem w Nim najzupełniejsze poparcie. Prof. Wachholz w mem przekonaniu zasługuje na daleko ostrzejszą odprawę, niż mu się dać starałem, gdyż jego tupet (użyjmy otwarcie i szczerze tego określenia) jest niesłychany. On przecież odczytał ten artykuł jako odczyt na posiedzeniu Tow. Lekarskiego, na które byliśmy jako zaproszeni goście wraz z p. Zakrzewskim. Po tym odczycie zabrałem głos i o ile mogłem na pamięci polegać sprostowałem punkt po punkcie (prócz jednego, bo go nie chciałem ośmieszyć: rozpoczął wykład tem, że Zygmunt Florjan Wróblewski.... i mówiąc o nim stale, wielokrotnie tego Florjana powtarzał; gdybym to był publicznie podniósł, że mówiąc o W. nie wie nawet jego imienia, byłoby wśród publiczności zrobiło wrażenie — zresztą właściwe, — że się przygotował w sposób płytki. Dopiero w parę tygodni potem, dowiedziawszy się, że posłał odczyt do Pr. Współcz., zwróciłem mu uwagę na błąd w imieniu; obraził się na mnie, bo on wie dobrze, że Florjan, — ale ostatecznie w korekcie poprawił); więc sprostowałem co mogłem, ale wywołałem tylko obruszenie i odmówienie mi wszelkiej racji i kompetencji. Odczyt poszedł do druku bez zmian. Przecież gdyby nie owa wygórowana pewność o swej wszechwiedzy, byłby przed napisaniem odczytu poin-formować się dość ogólnie czy to u mnie (gdzie może największy zbiór materjałów) czy też u prof. Zakrzewskiego; a nawet gdyby tego nie zrobił, to po dyskusji powinien był przecież zasięgnąć informacyj. Jeżeli już do mnie nie ma zaufania — wolno mu —

to ostatecznie mógł spróbować (tak jak ja) inkomodować Wielce Szanownego Pana Rektora, który zapewne też nie odmówiłby mu rady.

Bardzobym chętnie osobiście w tej sprawie stawił się u Wielce Szanownego Pana Rektora, nie obawiając się wcale przeszkody; obawiałem się natomiast, czy długa konferencja ze mną, połączona z odczytaniem artykułu i przedyskutowaniem szczegółów, nie zmęczy Go, bo wiem o Jego wyczerpaniu i bólach głowy. Dlatego pozwoliłem sobie napisać. Zdaje mi się zresztą, że dla samej rzeczy będzie korzystniej, jeżeli Wielce Szanowny Pan Rektor stopniowo, bez zmęczenia się, artykuł przeczyta i również stopniowo swe uwagi porobi; ale gdy potem jeszcze mogła nastąpić choćby krótka rozmowa, przypomniały by mi się owe dla mnie tak miłem wspomnieniem będące rozmowy za dawnych czasów.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku

Tad. Estreicher

15.5.36

I. INSTYTUT CHEMICZNY
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

Kraków, dnia 21 maja 1936
ul. Karola Olszewskiego 2, Nr. telef. 103-92.

Wielce Szanowny Panie Rektorze!

Korzystając z pierwszego wolnego dnia świątecznego, chciałem stosownie do Jego łaskawego zezwolenia wstąpić na chwilę rozmowy; niestety dowiedziałem się, że stan Jego zdrowia na to nie pozwala. Dlatego więc poszedłem do laboratorium, aby przynajmniej na piśmie podziękować za tak uprzejme i wyczerpujące listy, które otrzymałem, i w dalszym ciągu o tej samej sprawie nieco powiedzieć, bo rzeczy idą coraz dalej, i prof. Wachholzowi przybył w III. Klinice nowy sojusznik w osobie pana inżyniera H. Wdowiszewskiego, ostatniego, jak się sam przedstawia, współpracownika Wróblewskiego.

Ale idźmy systematycznie.

Co się tyczy uwag Wielce Szanownego Pana Rektora, to wszystkie starałem się uwzględnić. A więc co do „przystępności" – wyjaśniłem w przypisku; co to jest „Nature" podałem również w przypisku, takżesamo i co do „Phil. Mag."; stylistyczne pomyłki, których mimo kilkakrotnego czytania nie ~~wygład~~ poprawiłem przez przeoczenie, wygładziłem; najbardziej boli mię ów „naukowiec" (którego sam bardzo nie lubię, ale mi się wśliznął półświadomie, aby nie pisać wszędzie „uczony") a ~~najbardziej~~ jeszcze więcej „w jednym z których": to nie lapsus, jak Wielce Szan. Pan Rektor pisze, to szkaradzieństwo, rusycyzm, który zaszedł z Warszawy do nas od pewnego czasu przesiąka: Henryk Sienkiewicz, Powieści historyczne z czasów wojen kozackich, szwedzkich i tureckich w których są niezmiennie pomyłki...; ja czułem pisząc, że jest coś źle, ~~a~~ ale w pośpiechu zupełnie mi się wyrazy pokręciły: ustawiało się w których z jednym – źle, w jednych z którym – źle, z jednym w których – źle.... a wciąż myślałem o dalszym tekście i wreszcie samo się napisało „w jednym z których", co zostawiłem, będąc wciąż niezadowolonym, bom czuł, że coś jest niedobrze. To tak jak

ów Niemiec w anekdocie, który chciał kupić wódkę żołądkową gorzką z ziół alpejskich i wciąż próbował powiedzieć Alpenmagenbitterkräuter, Alpenbitterkräutermagen .... i nie mógł wpaść na Alpenkräutermagenbitter.

O Pattisonie Muirze zostawiłem jak było; trudno objaśniać ustrój uniwersytetów angielskich, za wiele miejsca by zabrało tłumaczyć, że są tam profesorowie fundacyjni (Regius Prof., Jacksonian Prof., Fullerian Prof. ... itd.) profesorowie w kollegjach, lecturerowie uniwersyteccy, readerowie uniwersyteccy, lecturerowie w kollegjach, do czego u nas trudno niepodobna znaleźć odpowiedników. P. Muir był "College Lecturer" w Gonville & Caius Coll.; Lecturer to nie jest tylko lektor, to więcej; nazwałem go profesor, może to trochę za dużo, ale przecież umieściłem w nawiasie: "(Lecturer)", więc każdy widzi, że to coś specjalnego. (według "Minervy")

Co się tyczy pracy Olsz. z r. 1891 i 1895, Wielce Szan. Pana Rektora z r. 1895, i pracy Olsz. z r. 1905, to rzecz ma się tak: w pierwszej pracy Olsz. oznaczył w przybliżeniu $p_c = 20$ atm. (wodór); na tej podstawie Wielce Szan. Pan Rektor obliczył (Bull. Cracovie 1895) temp. krytyczną jako −229° do −234°, przyjmując średnio −232°. — Olsz. (Bull. Cracovie 1895) zmierzył termometrem oporowym (platyna) temp. w chwili ekspansji do $p_c = 20$ atm. jako −234.5°. Ale ta temp. była mylna, bo zależała od niedokładnego ciśnienia kryt., a przedewszystkiem dlatego, że Olsz. z konieczności w braku wszelkich innych sposobów ekstrapolował opór platyny poniżej zakresu temperatur stwierdzonych doświadczalnie; wprawdzie zwrócił uwagę, że opór spada bardziej, niż odpowiada proporcjonalności, ale musiał ekstrapolować linijnie, sądząc zresztą, że to niewielkie odstępstwo. Tymczasem w r. 1905 miał już do rozporządzenia ciekły wodór; to mu pozwoliło 1° przeprowadzić wodór statycznie, nie dynamicznie, przez stan krytyczny i bezpośrednio to obserwować, a nie wnioskować z zachowania się przy rozprężeniu; 2° co specjalnie ważne, skalibrować termometr oporowy. Ciśn. kryt. znalazł przytem 13.4 – 15 atm., a temu odpowiadała temp. kryt. −240.8°. Przy tej sposobności przerachowałem[x] wynik W Szan. Pana Rektora z 20 atm. na 15 atm. p_c; wypadło −242° zam. −241°, zatem dobra zgodność. Oczywiście te wszystkie szczegóły musiały

x) Ślad mojego rachowania jest jeszcze w postaci ówczesnej zapiski w egz. Bull. w lab.; Olsz. tylko dziękuje za pomoc, ale on nigdy nic nie [illegible]

po tylu latach wypaść z pamięci Wkan. Pana Rektora; ja też musiałem sobie ją odświeżyć przez powrót do prac oryginalnych.

O błędach w nazwiskach nie pisałem pierwotnie (poza Koźmińskim), bo bezpośrednio do sprawy Wr.–Oln. nie należą; wskazane przez Wkan. Pana Rektora znalazłem i ja, a prócz tego Poggendorfa zam. ...dorffa oraz Stanieckiego zam. Staneckiego; dodałem więc te rzeczy, jak również i Wojciecha z Brudzewa, którego też sam wyłowiłem; ale po otrzymaniu Jego listu poszukałem w Koperniku Birkenmajera i nie znalazłem tego, choć zdaje mi się, że on gdzieś o tem wspomina. Ja to sprawdziłem cytując Wachholza na podstawie Karlińskiego, który w opisie obserwatorjum (Zakłady Uniw. w Krakowie 1864) na str. 127–130 rozbiera tę sprawę (wbrew Starowolskiemu) na podstawie Liber diligentiarum: Brudzewski wykładał wprawdzie w latach: 1492 libros meteororum, 149²/3 parva naturalia, 1493 nic, 149³/4 de generatione, poczem wyjechał na Litwę i tam umarł 1497. Przedmioty wykładane to były pisma Arystotelesa, ale nic astronomicznego lub matematycznego.

Ustęp o zapoznaniu się Oln. z techniką skraplania dodałem, ale nie wedle słów historycznego Olsz., bo to mógłby Wachholz zaatakować, ale zacytowałem artykuł Malarskiego z Kosmosu w r. 1933, gdzie autor przytacza jako wyższość O. nad W., że O. miał opanowaną technikę skraplania gazów i zdolności konstrukcyjne. Co prawda i Malarski opiera się na własnem oświadczeniu Olszewskiego (Wszechświat 1888), więc ściśle biorąc nie ma to większej siły dowodowej, ale zawsze cytuję kogoś innego. Malarski też stara się obniżyć Oln. w stosunku do Wr., pisze dużo głupstw, ale zawsze trochę mądrzej niż Wachholz.

Swoją odpowiedź dałem jeszcze do przeczytania prof. Zakrzewskiemu, który też zrobił parę poprawek, i to stylistycznych; co prawda nie miał wedle mnie racji, ale że to drobiazgi, więc zmieniłem. Rzeczowo zupełnie się zgodził, idzie nawet dalej jeszcze, bo namawiał mnie (zastrzegając się, że nie chce wywierać nacisku), żebym wprost napisał wykazując, że Wr. w całej tej sprawie co najmniej się nie popisał (on to mówi silniej). Jednakże ja stałem i stoję na stanowisku, że jeszcze nie czas, że można poczekać; materjały się zbiera

w Zakładzie, mam nadzieję, że nie zginą, bo jest na wszystko osobna skrzynia z zamknięciem. Bardzo mi była po myśli odbitka pierwszej pracy Wr. i O., którą mu pokazałem. Prof. Zakr. bowiem, studjując przed 3ma laty tę pracę, doszedł do wniosku, że tam coś jest nie w porządku: Wr. opisuje przyrząd Ducretetowski, własnej konstrukcji, jako "der zu dieser Arbeit benutzte Apparat"; tymczasem taki aparat się do tego nie nada użyć, mimo powyższego powiedzenia Wr. i mimo dokładnego opisu wraz rysunkiem; to więc dało dużo prof. Zakr. do zastanowienia. Powiedział mi kiedyś o tem, a ja mu na to, że ma zupełną rację, jak wiem od Olsz., a teraz mu pokazałem wspomnianą odbitkę z szeregiem dopisków Olsz., wszystkie własnoręcznie pisane i podpisane. Ponieważ to ma charakter dokumentarny, a Wielce Szan. Pan Rektor tego egzemplarza zapewne nie widział, więc przepisuję wszystkie ~~[illegible]~~ treść dopisków:

(pisownia i interpunkcja oryginału)

1) na str. 243 (początek) przed tekstem:

W pracy tej znajduje się kilka fałszów napisanych przez Wróblewskiego bez mojej wiedzy. Olsz.

2) str. 246, przy opisie aparatu:

Przyrząd opisany przez Wróblewskiego nie był nigdy do skroplenia gazów używany jako do tego celu zupełnie nieodpowiedni. Do naszych doświadczeń używaliśmy przyrządu Cailleteta jakto jest przedstawionem w Fig. 2

Olszewski

3) str. 248, przy podkreślonem zdaniu "Es lag zuerst nicht in unserer Absicht"...

Jestto jeden z fałszów Wróblewskiego, który niechciał powiedzieć, że praca ta została podjętą z mojej inicjatywy i że moim celem od pierwszej chwili było skroplenie gazów do czego zbudowałem przyrząd przedstawiony na Fig. 2.

Olszewski.

4) Na tablicy z figurami:

przy fig. 2:

Przyrząd ten jest mego pomysłu o czem Wróblewski niewspomniał nigdzie ani jednem słowem. Olszewski

5) tamże, pod rysunkami:

Praca następna ogłoszona przez Wróblewskiego o ciśn. kr. i temp. kr. tlenu została podobnie jak i niniejsza wspólnie ze mną wykonana; pracę tę W. przywłaszczył sobie jednak. (bez imienia podpisu)

6) tamże, z boku:

Fałszów napisanych przez Wróblewskiego nie prostowałem w Annalach Wiedemanna w celu uniknięcia skandalu, przynoszącego ujmę imieniowi polskiemu. Sprostowanie me przedstawiłem jednak Akad. Um. w Krakowie w r. 1883, które znajduje się zapewne w aktach. Olsz.

Co do 3), to prof. Zakrzewski w swojej broszurze doszedł samodzielnie do wniosku, że ten ustęp zapewne był przedmiotem "niezadowolenia" Olszewskiego; własnoręczny dopisek Olszewskiego potwierdza to przypuszczenie.

Prof. Z. wyraził też życzenie czy radę, by uwzględnić wspomnienie pośmiertne O. przez Smoluchowskiego; i to uczyniłem. Chciał też, by zaznaczyć o zapomnieniu Wr., bo obchód 50-lecia skroplenia był w Tow. fiz. pod znakiem Wr-go, o którym się zawsze ~~~~ w wykładach fizyki czy chemii mówi. To wszystko uwzględniłem, i we wtorek posłałem Wędkiewiczowi, z prośbą o reparację krzywdy, którą Encykl. Współcz. wyrządził Olszewskiemu, drukując bezkrytycznie artykuł prof. Wachholza. Teraz czekam od prof. Wędkiewicza wiadomości.

Nie wiem, czy Wielce Szanowny Pan Rektor czytał przed 2ma dniami wspomniany felieton inż. Wdowiszewskiego. Ten przynajmniej nie napada na Olszewskiego, ale zato jakieś głupstwa pisze! "Jestem dokładnie poinformowany, że inicjatywa doświadczeń nad skropleniem gazów wyszła od Wr. i na tej podstawie Krakowska Akad. Umiej. udzieliła Wr-mu stypendjum, które ułatwiło mu wyjazd...." Co za brednie! Gdyby p. Wdow. znał choćby broszurę Wr. "Comment l'air..." toby takich głupstw nie pisał, i to z takim aplombem, rozpoczynając od "jestem dokładnie poinformowany"!

Grodzickiego, który wówczas był początkującym (sprytu i zdolności mu nie odmawiam)

"posługaczem tymczasowym", w tym charakterze bowiem został przyjęty w r. 1886 według "Składu Uniwersytetu", na "laboranta tymczasowego" awansuje w r. 1890, tymczasowość znika w r. 1893, mechanikiem prowizorycznym uniw. zostaje w r. 1898, — więc tegoż Grodzickiego robi współpracownikiem W-go na równi z Zygm. Zakrzewskim. Dopiero musiała się tym felietonem ucieszyć pani Grodzicka!

Ale najlepszy jest opis wizyty Cailleteta i Picteta (wspólnie! co jakby wspólna podróż Wróblewskiego i Olszewskiego w tymczasie do Cailleteta); biedacy przebyli drogę na drugi koniec Europy, aby podpatrzyć sekreta Wróblewskiego, a ten ich bardzo słusznie (wedle p. Wdowiszewskiego) nie wpuścił do pracowni, tylko przyjął w przedpokoju i w sposób "bardzo oficjalny i dość oziębły" odprawił bez niczego. Nic więc dziwnego, że gdy ich taki dyshonor spotkał, to Pictet, przybywszy w 15 lat potem do Krakowa z Altschulem, wstydził się przyznać, i twierdził, że jest pierwszy raz w Krakowie.

Jak może mieć taki pan Wdowiszewski bezczelność, żeby tak od A do Z zmyślić! a Kurjerek bierze to poważnie i nawet nie widzi, że takie postępienie — zresztą nie do pomyślenia — ubliżałoby samemu Wróblewskiemu.

Rozpisałem się strasznie, korzystając ze świątecznej ciszy w laboratorjum, zapewne znużę i znudzę Wielce Szanownego Pana Rektora tem pisaniem; ale może powoli przez tę epistołę przecież przebrnie; kończę więc, bo zrobiło się bardzo późno, i przesyłam

najszczersze wyrazy głębokiego poważania i szacunku

Tad. Estreicher

21.5.36.

Książki Prof. Natansona, znajdujące się obecnie u mnie

Battelli A. Sulle proprietà termiche dei vapori. Parte I: vapore d'etere. Torino 1889.

— — Sulle proprietà termiche dei vapori. Parte II: Temperatura pressione e vol. critici del CS_2 e H_2O. Torino 1890.

— — Sulle proprietà term. dei vapori (Estratto dal Nuovo Cimento) Pisa 1895.

Curie P. Quelques remarques relatives à l'équation réduite de van der Waals (odbitka, oraz jako drugi egzemplarz: Archives de sc. phys. & nat., Genève, 15 juillet 1891, t. XXVI, № 7.)

Grimaldi G. P. Sul metodo di Cailletet & Colardeau per la determinazione del punto critico (Rdc. della R. Acad. dei Lincei, vol. I, fasc. 4, 1892) Roma.

Guye Ph.-A. Sur la formule de M. v. d. Waals: $\log p_c - \log p = f\frac{T_c}{T} - f$. Extr. des Archives de Genève, Mai 1894.

— — Sur la polymérisation moléculaire des liquides. Extr. des Archives de Genève, Février 1894.

— — Apropos de la constante b de l'équation de M. v. d. Waals;

— — Le coefficient critique et la constitution moléculaire des corps au point critique (oba w jednym numerze Archives de Genève, Mars 1890).

Masson Orme. The gaseous ~~state~~ theory of Solution, address by the president (from the Transact. of the australasian Society 1891)

Mathias E. Travaux récents sur la continuité des états gazeux et liquide et sur la notion généralisée d'états correspondants.

— — Remarques sur le théorème des états correspondants. b. m. i r. Annales de la Fac. de Toulouse, V.

— — Sur la densité critique et le théorème des états correspondants. Ann. d. l. Fac. de Toul., VI.

Ramsay & Young. Evaporation and Dissociation, Part V. Thermal properties of CH_3OH. From the Proceedings of the R. S. Vol. 42. (1 strona)

— — Preliminary note on the continuity of the liquid and gaseous states of matter. From the Proc. R. S., vol. 42. 1886.

Sarrau E. La continuité des états liquide et gazeux; Revue Scientifique, t. 48, № 4, 25 juillet 1891.

Waals v. d. Koninklijke Akad. v. Wetenschappen te Amsterdam, Afdeeling Natuurkunde, zitting van 27. II. 1892. "Over een toepassing van de wet der overeenstemmende toestanden bij opgeloste stoffen".

Young & Thomas. The specific volumes of isopentane vapour at low pressures. From the Proc. Phys. Soc. 1894/5

— — — — The vapour pressures, molecular volumes, and critical constants of 10 of the lower esters (From the Trans. Chem. Soc. 1893)

— — — — The vapour pressures, specific volumes, and critical constants of normal hexane (From the Trans. Ch. Soc. 1895)

Young S. & Thomas G. Some hydrocarbons from American petroleum. I Normal & Iso-Pentane. (Trans. Chem. Soc. 1897.)
-- -- On the determination of the critical density. Ph. Mag. 1892.
-- -- Isopentane from amyl iodide (Proc. Phys. Soc. 1894-5)
Young Sydney. The thermal properties of isopentane. (Proc. Phys. Soc. 94/5)
-- On the vapour pressures and specific volumes of similar compounds of elements in relation ~~to~~ the ~~relation~~ position of those elements in the periodic table. Part I. (Journ. Chem. Soc. Aug. 1889)
-- The Influence of the Relative Volumes of liquid and vapour on the vapour-pressure of a Liquid at constant Temperature. (From the Philos. Mag. December 1894).
-- The molecular volumes of the saturated vapours of benzene and of its halogen derivatives. (Trans. Ch. Soc. 1891)
-- Note on the generalisation of van der Waals regarding "corresponding" temperatures, pressures & volumes (Ph. Mag. 1894)
-- The vapour pressures of mercury. (Trans. Chem. Soc. 1891)
-- On the relation between the Boiling-points, Molecular Volumes, and Chemical ~~Properties~~ Characters of Liquids (Ph. Mag. 1890)
-- On the vapour pressures and molecular volumes of acetic acid (Transact. of the Chem. Soc. 1891)
-- On the vapour pressures and molecular volumes of carbon tetrachloride and stannic chloride (Trans. chem. Soc. 1891)
-- On the boiling points of different liquids at equal pressures (From the Phil. Mag. December 1892)
-- A new method of determining the specific volumes of liquids and of their saturated vapours (Trans. Chem. Soc. 1891)
-- On the Determination of the critical volume (Ph. Mag. Dec. 1892)
-- The vapour pressures, specific volumes, and critical constants of normal pentane, with a note on the critical point. (From the Transactions of the Chem. Society, 1897.)

Tad Estreicher

276

Physikalisches Institut
der
Technischen Hochschule
zu Stuttgart.

Geschäfts-No. ....

Stuttgart, den 14-10-25. 192
Wiederholdstr. 13
Fernsprecher No. 1470

Herrn Prof. L.Natanson,
Krakau,
3, Studencka.

Sehr geehrter Herr Kollege!

Es ist eine rechte Duplicität der Ereignisse, dass Sie mir mit Ihrem überaus freundlichen Brief vom 12.cr. zugleich die Arbeiten schicken, deren Unkenntnis mir vor kurzem sehr peinlich war. Ich habe gerade die Methode, die zur Untersuchung des "Randproblems" dient, elementar klarzumachen versucht und dabei einen kleinen historischen Ueberblick über die Entwicklung des Problems gegeben; dabei erst wurde ich durch das Zitat bei Lundblad an Ihre und Esmarch's Arbeiten erinnnert, von deren Existenz ich wohl früher schon gehört hatte, die mir aber bis zur letzten Korrektur des Aufsatzes unbekannt geblieben waren. Entschuldigen Sie also, dass ich dies Versäumnis nur unvollkommennauf Seite 27 des beifolgenden Sonderdrucks nachholen konnte!

Der Aufsatz in "Physika" deckt sich im Wesentlichen mit dem beifolgenden gleichen Titels: es ist ein Vortrag, den ich auf Einladung der Delfter Studenten gehalten habe.

Gern werde ich Ihnen, sehr geehrter Herr Kolege, schicken, was ich noch an Sonderdrucken von meinen Arbeiten habe. Nur fürchte ich, dass es nicht vollzählig sein wird, da ich den Fehler begangen habe, mir meist zu wenig Abzüge machen zu lassen.

Indem ich Ihnen für Ihre freundlichen Zeilen, sowie die Sonderdrucke nochmals meinen verbindlichsten Dank aussprechen,

bin ich, sehr geehrter Herr Kollege,

Ihr sehr ergebener

P. P. Ewald.

277

Physikalisches Institut
der
Technischen Hochschule
zu Stuttgart.

Geschäfts-No. ....

Stuttgart, den 28-10-25. 192
Wiederholdstr. 13
Fernsprecher No. 1470

Herrn Prof. L. Natanson,

Krakau.

- - - - - - - - - - - - - - - -

Sehr geehrter Herr Kollege!

Indem ich Ihnen für Ihren letzten Brief und die Zusendung der Sonderdrucke bestens danke, muss ich Ihnen nach dem Studium Ihrer Arbeiten nochmals mein Bedauern darüber aussprechen, dass ich sie nicht gekannt habe, als ich meinen Aufsatz schrieb. Ich selbst bin über die Theorie der Röntgeninterferenzen auf diese Darstellung gekommen und daher lag mir persönlich der Gedanke etwas ferner, zu vermuten, dass man die gleiche Darstellung gewinnen könnte, wenn man ausginge von der Wirkung einer unendlich dünnen Schicht im Kontinuum. Erst bei der zweiten Korrektur erinnerte ich mich, bei Lundblad eine gute historische Uebersicht über verwandte Arbeiten gesehen zu haben und kam so auf die Esmarch'sche Arbeit. Uebrigens habe ich niemals Hrn. Esmarch für Ihren Lehrer, wohl aber -- ich muss die geographische Gedankenlosigkeit, die Sie mir vorwerfen, zugestehen -- für Ihren Schüler gehalten.

Ich hoffe, dass Sie damit einverstanden sind, wenn ich in einem kurzen Autoreferat, zu dem mich der Herausgeber der "Naturwissenschaften" aufgefordert hatte, kurz auf das Fehlerhafte in meiner Note aufmerksam mache. Einen Durchschlag lege ich bei und bitte um baldigen Einspruch, wenn

Ihnen die Abfassung nicht zusagen sollte.

Erlauben Sie, sehr geehrter Herr Kollege, dass ich meiner Freude darüber Ausdruck gebe, mit Ihnen in persönliche Berührung gekommen zu sein und seien Sie nochmals versichert, dass mir nichts ferner lag, als Ihre schönen Untersuchungen zu verschweigen oder gar herabzusetzen.

Mit dem Ausdruck vorzüglicher Hochachtung

bin ich, sehr geehrter Herr Kollege,

Ihr sehr ergebener

P. P. Ewald.

für Naturwissenschaften
Rücksendung unnötig! Ew.

278

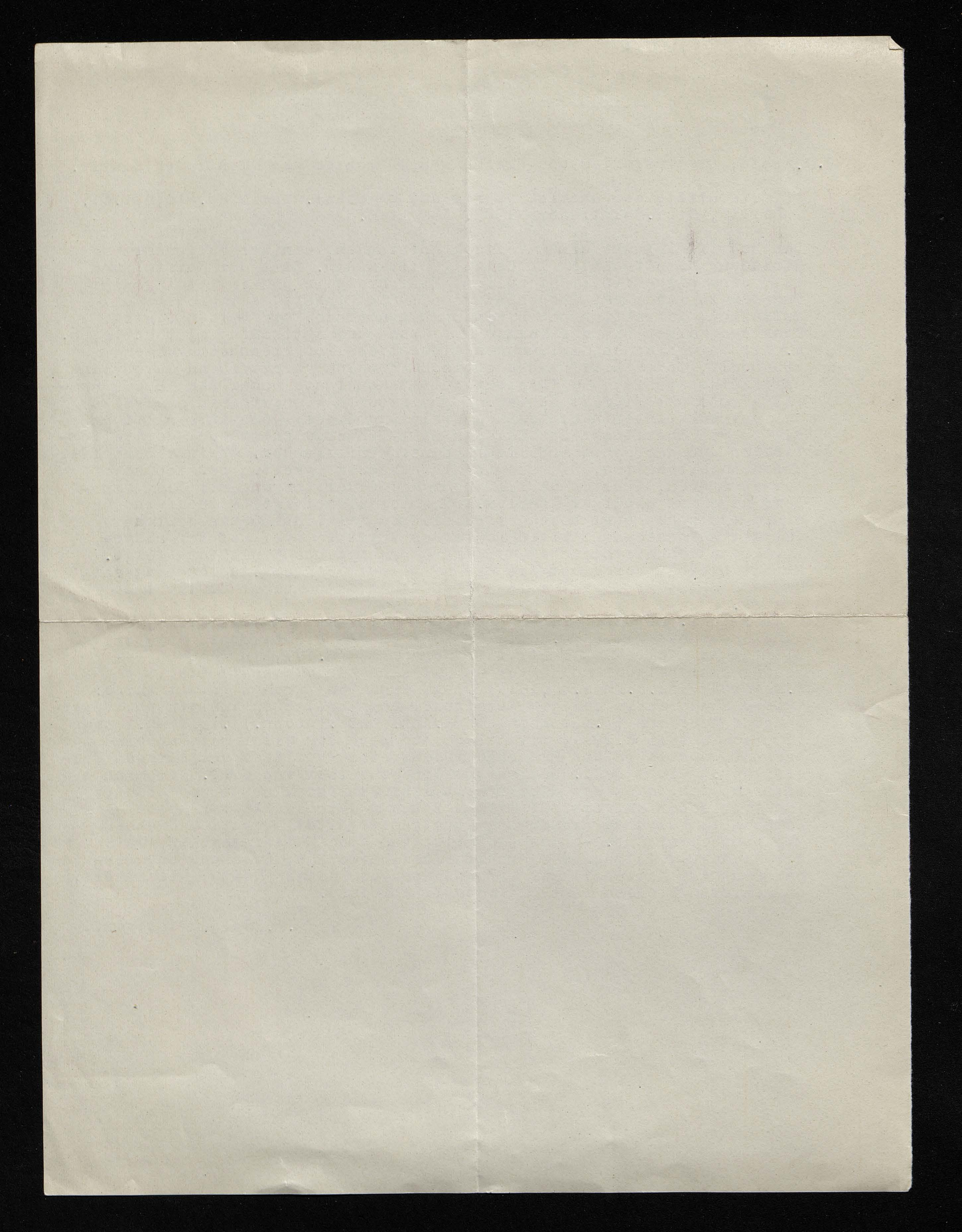
P.P.Ewald, Die Reflexion und Brechung als Problem der Elektronentheorie.

(Fortschritte der Chemie, Physik und physikal.Chemie Bd.18,Hft.8). Berlin, Gebr.Bornträger, 1925. 28Seiten.

Die Schrift ist aus einem Vortrag entstanden, den der Verfasser auf Einladung der Studenten in Delft gehalten hat. Ziel der Darstellung ist, eine allgemeinverständliche Einführung in das im Titel genannte Problem zu geben und insbesondere auf die Einheit der Probleme der Reflexion, Refraktion und Brechung hinzuweisen. Die beiden ersten Probleme wurden bis vor Kurzem auf Grund der optischen Feldtheorie, d. h. der Maxwellschen Gleichungen einschliesslich Grenzbedingungen behandelt, indem hierfür das optische "Medium" hinreichend durch eine Materialkonstante, die "Dielektricitätskonstante" oder den "Brechungsindex" charakterisiert schien. - Andrerseits kümmerte man sich bei der elektronentheoretischen Erklärung dieser Konstante nicht um die an der Oberfläche des Körpers stattfindende Entstehung der reflektierten und gebrochenen Welleaus einer Einfallenden. Gewisse begriffliche Schwierigkeiten, die als Kovergenzschwierigkeiten bezeichnet werden müssen, führten ab 1912 zur Wiedervereinigung der drei Probleme zu einem einzigen Komplex. Die hierbei befolgte Methode in einem typischen aber besonders einfachen Falle herauszuarbeiten ist die Aufgabe des zweiten Teils des Vortrags, der auf die allgemeine, an den historischen Werdegang anknüpfende Einleitung folgt. Es ist hierbei der Hauptwert darauf gelegt, den sog.Auslöschungssatz und das Entstehen der für ihn notwendigen "Randwelle" deutlich zu machen.

Der Verf. benutzt gern die Gelegenheit dieses Autoreferats, um eine Ungenauigkeit bezw. Unterlassung in den historischen Angaben richtig zu stellen. Sie btrifft Zusatz 12 (S.27), in welchem -- leider erst bei der Korrektur -- auf eine nah verwandte Arbeit von W.Esmarch (Ann.d.Phys.42,1913) hingewiesen und sodann gesagt wurde: "Diese sowie andre aus dem Warschauer physikalischen Institut hervorgegangene Arbeiten (L.Natanson, Krak.Anz.(Bull.Intern.)A.1914 SS.1 und 335, sowie 1916 S.221), mir leider nur nach dem Citat bei Lundblad bekannt, ähneln in der Behandlung sehr stark der hier vorgelegten Darstellung." Einem gefl. berichtigenden Schreiben von Prof. Natanson entnehme ich, dass dieser seit 1891 Professor an der polnischen Jagellonischen Universität Krakau ist und seinerseits von Herrn Esmarch in Warschau (russische Staatsuniversität) gänzlich unabhängig gearbeitet hat. - Dies bestätigt von Neuem die Tatsache, dass die Wiedervereinigung der Probleme der Reflexion, Brechung und Dispersion eine Notwendigkeit war und dass der Gedanke dazu, wie so oft, an mehreren Stellen fast gleichzeitg entstand.

P.P.Ewald, Stuttgart.



279

Express Poranny

WARSZAWA
MARSZAŁKOWSKA 3-5-7. Centr. tel. 8-02-40
KONTO P.K.O. 7.500

Warszawa, dn. 25 XI 1936

Wielce Szanowny Panie !

Zamieszczając na łamach "Expressu Porannego " podobizny osób, odznaczonych w dniu święta Niepodległości, zwracamy się z uprzejmą prośbą do WPana o przesłanie pod adresem naszej redakcji, Warszawa-Marszałkowska 3-5, fotografii WPana oraz następujących informacyj:

1/ Data urodzenia

2/ Zajmowane obecnie stanowisko /urzędowe, społeczne, zawodowe/

3/ Posiadane poprzednio odznaczenia.

Otrzymane szczegóły wraz z fotografią zamieścimy w jednym z najbliższych numerów "Expressu Porannego".

Mamy nadzieję, że WPan zechce uczynić zadość naszej prośbie, zwłaszcza, iż jedynym trudem i k o s z t e m będzie tylko wysłanie powyższych danych listem poleconym.

Z poważaniem
„Express Poranny"
Redakcja

[signature]

